

COVID-19: THE GREAT RESET

WIELKI RESET

KLAUS SCHWAB
THIERRY MALLERET

Tłumaczenie - JKR

FORUM PUBLISHING

COVID-19:
THE GREAT RESET

WIELKI RESET

KLAUS SCHWAB

THIERRY MALLERET

FORUM PUBLISHING

2020

Tłumaczenie - JKR

Spis treści

WPROWADZENIE

1. RESET MAKRA

1.1. Ramy koncepcyjne - trzy definiujące cechy dzisiejszego świata

1.1.1. Współzależność

1.1.2. Prędkość

1.1.3. Złożoność

1.2. Reset ekonomiczny

1.2.1. Ekonomia COVID-19

1.2.1.1. Niepewność

1.2.1.2. Ekonomiczny błąd polegający na poświęceniu kilku żyć dla
ratowania wzrostu

1.2.2. Wzrost i zatrudnienie

1.2.2.1. Rozwój ekonomiczny

1.2.2.2. Zatrudnienie

1.2.2.3. Jak mógłby wyglądać przyszły wzrost

1.2.3. Polityka fiskalna i monetarna

1.2.3.1. Deflacja czy inflacja?

1.2.3.2. Losy dolara amerykańskiego

1.3. Reset społeczny

1.3.1. Nierówności

1.3.2. Niepokoje społeczne

1.3.3. Powrót „dużego” rządu

1.3.4. Umowa społeczna

1.4. Reset geopolityczny

1.4.1. Globalizacja i nacjonalizm

1.4.2. Globalne zarządzanie

1.4.3. Rosnąca rywalizacja między Chinami a USA

1.4.4. Państwa niestabilne i upadające

1.5. Reset środowiskowy

1.5.1. Koronawirus a środowisko

1.5.1.1. Choroby przyrodnicze i odzwierzęce

1.5.1.2. Zanieczyszczenie powietrza i ryzyko pandemii

1.5.1.3. Blokada i emisje dwutlenku węgla

1.5.2. Wpływ pandemii na zmiany klimatyczne i inne polityki środowiskowe

1.6. Reset technologiczny

1.6.1. Przyspieszenie transformacji cyfrowej

1.6.1.1. Konsument

1.6.1.2. Regulator

1.6.1.3. Przedsiębiorstwo

1.6.2. Śledzenie kontaktów, śledzenie kontaktów i nadzór

1.6.3. Ryzyko dystopii

2. MICRO RESET (PRZEMYSŁ I BIZNES)

2.1. Mikrotrendy

2.1.1. Przyspieszenie cyfryzacji

2.1.2. Odporne łańcuchy dostaw

2.1.3. Rządy i biznes

2.1.4. Kapitalizm interesariuszy i ESG

2.2. Reset branży

2.2.1. Interakcja społeczna i rozgęszczanie

2.2.2. Zmiany behawioralne – trwałe vs przejściowe

2.2.3. Prężność

3. INDYWIDUALNY RESET

3.1. Przedefiniowanie naszego człowieczeństwa

3.1.1. Lepsi aniołowie w naszej naturze... albo nie

3.1.2. Wybory moralne

3.2. Zdrowie psychiczne i dobre samopoczucie

3.3. Zmieniające się priorytety

3.3.1. Kreatywność

3.3.2. Czas

3.3.3. Konsumpcja

3.3.4. Natura i dobre samopoczucie

WNIOSEK

PODZIĘKOWANIE

PRZYPISY KOŃCOWE

Wprowadzenie

Światowy kryzys wywołany pandemią koronawirusa nie ma odpowiednika we współczesnej historii. Nie można nam zarzucić przesady, kiedy mówimy, że pogrąża ona cały nasz świat i każdego z nas z osobna w najtrudniejszych czasach, z jakimi mieliśmy do czynienia od pokoleń. To nasz przełomowy moment - z jego skutkiem ubocznym będziemy się zmagać latami i wiele rzeczy zmieni się na zawsze. Przynosi gospodarcze zakłócenia o monumentalnych rozmiarach, tworząc niebezpieczny i niestabilny okres w wielu dziedzinach - politycznym, społecznym, geopolitycznym - budząc głębokie obawy o środowisko, a także rozszerzając wpływ (zgubny lub inny) technologii na nasze życie. Żadna branża ani biznes nie zostanie oszczędzona pod wpływem tych zmian. Miliony firm ryzykują zniknięcie, a wiele branż stoi w obliczu niepewnej przyszłości; kilka będzie się rozwijać. W przypadku wielu osób życie, jakie dotąd znali, zmienia się w zastraszającym tempie. Ale głębokie, egzystencjalne kryzysy również sprzyjają introspekcji i mogą być potencjałem transformacji. Granice światowe - przede wszystkim podziały społeczne, brak sprawiedliwości, brak współpracy, niepowodzenie globalnego zarządzania i przywództwa – ujawniły się teraz jak nigdy dotąd, a ludzie czują, że nadszedł czas na nowe rozwiązania. Pojawi się nowy świat, którego kontury możemy sobie zarówno wyobrazić, jak i narysować.

W chwili pisania tego tekstu (czerwiec 2020 r.) pandemia nadal się pogarsza na całym świecie. Wielu z nas zastanawia się, kiedy sytuacja wróci do normy. Krótka odpowiedź brzmi: nigdy. Nic nigdy nie wróci do „zrujnowanego” poczucia normalności, które panowało przed kryzysem, ponieważ pandemia koronawirusa stanowi fundamentalny punkt zwrotny na naszej globalnej trajektorii. Niektórzy analitycy nazywają to dużym rozwidleniem, inni odwołują się do głębokiego kryzysu o „biblijnych” proporcjach, ale istota pozostaje ta sama: świat, jaki znaliśmy w pierwszych miesiącach 2020 roku, już nie istnieje, ginąc w kontekście pandemii. Nadchodzą radykalne zmiany o takim skutku, że niektórzy eksperci odnieśli się do ery „przed koronawirusem” (BC) i „po koronawirusie” (AC). Nadal będziemy zaskakiwani zarówno szybkością, jak i nieoczekiwanym charakterem tych zmian - gdy się ze sobą zbiegną, spowodują konsekwencje drugiego, trzeciego, czwartego i wyższego rzędu, efekty kaskadowe o nieprzewidywalnych skutkach. W ten sposób ukształtują „nową normalność” radykalnie różniącą się od tej, którą będziemy stopniowo opuszczać. Wiele z naszych przekonań i założeń dotyczących tego, jak świat mógłby lub powinien wyglądać, zostanie zniszczonych w trakcie tego procesu. Jednak radykalnie szerokie stwierdzenia (takie jak „wszystko się zmieni”) oraz czarno-biała analiza typu „wszystko albo nic” powinny być stosowane z wielką ostrożnością. Oczywiście rzeczywistość będzie znacznie bardziej zniuansowana. Sama pandemia może nie przekształcić całkowicie świata, ale prawdopodobnie przyspieszy wiele zmian, które miały już miejsce, zanim wybuchła, co z kolei uruchomi inne zmiany. Jedyna pewność: zmiany nie będą liniowe i dominować będą ostre nieciągłości. „COVID-19: The Great Reset” to próba zidentyfikowania i rzucenia światła

na nadchodzące zmiany oraz wniesienie skromnego wkładu w określenie, jak może wyglądać ich bardziej pożądana i zrównoważona forma. Zaczniemy od spojrzenia na to z innej perspektywy: ludzie istnieją od około 200 000 lat, najstarsze bakterie od miliardów lat, a wirusy od co najmniej 300 milionów lat. Oznacza to, że najprawdopodobniej pandemie istniały zawsze i były integralną częścią historii ludzkości, odkąd ludzie zaczęli podróżować; przez ostatnie 2000 lat były one regułą, a nie wyjątkiem.

Ze względu na swój destrukcyjny charakter epidemie w całej historii okazały się siłą trwałych i często radykalnych zmian: wywołując zamieszki, powodując walki ludności i klęski militarne, ale także wyzwalaając innowacje, zmieniając granice narodowe i często torując drogę rewolucjom. Wybuchy tych zjawisk zmusiły imperia do zmiany kursu - jak Cesarstwo Bizantyjskie zaatakowane przez Plagę Justyniana w latach 541-542 - a niektóre nawet do całkowitego zniknięcia - kiedy cesarze Azteków i Inków zmarli wraz z większością poddanych przez europejskie zarazki. Również autorytatywne środki mające na celu ich powstrzymanie zawsze były częścią arsenału polityki. Dlatego nie ma nic nowego w zamknięciu i blokadach nałożonych na większość świata w celu zarządzania walką z COVID-19. Są one powszechną praktyką od wieków. Najwcześniejsze formy uwięzienia pojawiły się wraz z kwarantannami ustanowionymi w celu powstrzymania czarnej śmierci, która w latach 1347-1351 zabiła około jednej trzeciej wszystkich Europejczyków. Pochodzący od słowa *quaranta* (co po włosku oznacza „czterdzieści”^{JKR}), pomysł przetrzymywania ludzi na 40 dni narodził się bez faktycznego zrozumienia przez władze, czego chcą dokonać, ale środki te były jedną z pierwszych form „zinstytucjonalizowanego zdrowia publicznego” co pomogło w legitymizacji „przyrostu władzy” óczesnego państwa. [1] Okres 40 dni nie ma podstaw medycznych; została wybrana ze względów symbolicznych i religijnych: zarówno Stary, jak i Nowy Testament często odwołują się do liczby 40 w kontekście oczyszczenia - w szczególności 40 dni Wielkiego Postu i 40 dni potopu w Księdze Rodzaju. Rozprzestrzenianie się chorób zakaźnych ma wyjątkową zdolność podsycania strachu, niepokoju i masowej histerii. Jak widzieliśmy, stanowi to również wyzwanie dla naszej spójności społecznej i zbiorowej zdolności radzenia sobie z kryzysem. Epidemie z natury dzielą ludzi i powodują traumę. To, z czym walczymy, jest niewidoczne; nasza rodzina, przyjaciele i sąsiedzi mogą stać się źródłem infekcji; te codzienne rytuały, które sobie cenimy, jak spotkanie z przyjaciółmi w miejscu publicznym, mogą stać się narzędziem przekazu wirusa; a władze, które starają się zapewnić nam bezpieczeństwo poprzez egzekwowanie środków izolacyjnych, są często postrzegane jako uosobienie opresji. W całej historii ważnym i powracającym wzorcem było poszukiwanie kozłów ofiarnych i mocne obwinianie osób postronnych.

W średniowiecznej Europie Żydzi prawie zawsze byli ofiarami najbardziej znanych pogromów wywołanych przez zarazę. Jeden tragiczny przykład ilustruje tę kwestię: w 1349 roku, dwa lata po tym, jak Czarna Śmierć zaczęła wędrować po całym kontynencie, w Strasburgu w Walentynki, Żydzi, którzy zostali oskarżeni o rozprzestrzenianie zarazy poprzez zanieczyszczenie studni miasta, byli poproszeni o konwersję. Około 1000 odmówiło i zostało spalonych żywcem. W tym samym roku społeczności żydowskie w innych miastach

europejskich zostały zlikwidowane, zmuszając je do masowej migracji do wschodniej części Europy (do Polski i Rosji), trwale zmieniając demografię kontynentu. To, co jest prawdą w odniesieniu do europejskiego antysemityzmu, odnosi się również do powstania państwa absolutystycznego, stopniowego odwrotu kościoła i wielu innych wydarzeń historycznych, które w niemałej mierze można przypisać pandemiom. Zmiany były tak różnorodne i powszechne, że doprowadziły do „końca epoki poddaństwa”, kończąc feudalizm i pańszczyznę i zapoczątkowując erę Oświecenia. Mówiąc prościej: „Czarna śmierć mogła być nierozpoznanym początkiem współczesnego człowieka”. [2] Jeśli zaraza w średniowiecznym świecie mogła wywołać tak głębokie zmiany społeczne, polityczne i gospodarcze, czy pandemia COVID-19 mogłaby oznaczać początek podobnego punktu zwrotnego, który miałby długotrwałe i dramatyczne konsekwencje dla dzisiejszego świata? W przeciwieństwie do niektórych byłych epidemii, COVID-19 nie stanowi nowego zagrożenia egzystencjalnego. Nie doprowadzi to do nieprzewidzianych masowych klęsk głodu, poważnych klęsk militarnych i zmian reżimu. W wyniku pandemii całe populacje nie zostaną eksterminowane ani przesiedlone. Nie oznacza to jednak uspokajającej analizy. W rzeczywistości pandemia dramatycznie zaostrza istniejące wcześniej niebezpieczeństwa, którym nie potrafiliśmy stawić czoła wystarczająco długo.

Przyspieszy też niepokojące trendy, które narastały od dłuższego czasu. Aby rozpocząć opracowywanie znaczącej odpowiedzi, potrzebujemy ram koncepcyjnych (lub prostej mapy mentalnej), które pomogą nam zastanowić się nad tym, co nadchodzi i poprowadzą nas w ich zrozumieniu. Szczególnie pomocne mogą być spostrzeżenia, jakie daje historia. Dlatego tak często szukamy uspokajającej „mentalnej kotwicy”, która może służyć jako punkt odniesienia, gdy jesteśmy zmuszeni zadawać sobie trudne pytania o tym, co się zmieni i w jakim stopniu. Czyniąc to, szukamy precedensów, z pytaniami takimi jak: Czy pandemia przypomina hiszpańską gripę z 1918 r. (Szacuje się, że w trzech kolejnych falach zginęło ponad 50 milionów ludzi na całym świecie)? Czy mogłaby wyglądać jak Wielki Kryzys, który rozpoczął się w 1929 roku? Czy jest jakieś podobieństwo do szoku psychicznego spowodowanego 11 września? Czy istnieją podobieństwa z tym, co stało się z SARS w 2003 r. i H1N1 w 2009 r. (Choć w innej skali)? Czy mógłby przypominać wielki kryzys finansowy z 2008 roku, ale o wiele większy? Prawidłowa, choć niepożądana, odpowiedź na wszystkie powyższe pytania brzmi: nie! Żaden nie pasuje do zasięgu i wzoru ludzkiego cierpienia i zniszczeń ekonomicznych spowodowanych obecną pandemią. W szczególności skutki gospodarcze nie przypominają żadnego kryzysu w historii nowożytnej. Jak zauważyło wielu szefów państw i rządów w środku pandemii, jesteśmy w stanie wojny, ale z wrogiem, który jest niewidzialny i oczywiście w pewnej przerośni: z pewnością nie jest typowy. Przecież dzisiejszy wróg jest wspólny dla całej ludzkości”[3].

To powiedziawszy, II wojna światowa może być mimo wszystko jedną z najważniejszych mentalnych kotwic w wysiłkach zmierzających do oceny, co będzie dalej. II wojna światowa była kwintesencją wojny transformacyjnej, która wywołała nie tylko fundamentalne zmiany w globalnym porządku i globalnej gospodarce, ale także pociągnęła za sobą radykalne

zmiany postaw i przekonań społecznych, które ostatecznie uitorowały drogę dla radykalnie nowych polityk i postanowień umów społecznych (np. siły roboczej, zanim zostali wyborcami). Istnieją oczywiście fundamentalne różnice między pandemią a wojną (które omówimy bardziej szczegółowo na następnych stronach), ale skala ich mocy transformacyjnej jest porównywalna. Obie mają potencjał, by stać się transformacyjnym kryzysem o niewyobrażalnych wcześniej rozmiarach. Musimy jednak wystrzegać się powierzchownych analogii. Nawet w najgorszym, przerażającym scenariuszu, COVID-19 zabije znacznie mniej ludzi niż wielkie plagi, w tym czarna śmierć czy II wojna światowa. Co więcej, dzisiejsza gospodarka nie przypomina tych z minionych stuleci, które opierały się na pracy fizycznej, ziemi uprawnej lub przemyśle ciężkim. Jednak w dzisiejszym świecie silnie powiązanych i współzależnych wpływ pandemii znacznie wykracza poza (już oszałamiające) statystyki odnoszące się „po prostu” do śmierci, bezrobocia i bankructw. „COVID-19: The Great Reset” jest napisany i opublikowany w środku kryzysu, którego konsekwencje będą się rozwijać przez wiele lat. Nic dziwnego, że wszyscy czujemy się nieco oszołomieni - uczucie tak bardzo zrozumiałe, gdy następuje ekstremalny szok, niosący ze sobą niepokojącą pewność, że jego skutki będą zarówno nieoczekiwane, jak i niezwykle.

Ta dziwność została dobrze uchwycona przez Alberta Camusa w jego powieści Plaga z 1947 roku: „Jednak wszystkie te zmiany były w pewnym sensie tak fantastyczne i zostały dokonane tak szybko, że nie było łatwo uznać, że mogą mieć jakąkolwiek trwałość.” [4] Teraz, gdy nadeszło to, co nie do pomyślenia, co będzie dalej? Bezpośrednio po pandemii, a następnie w dającej się przewidzieć przyszłości? Jest oczywiście o wiele za wcześnie, aby z jakąkolwiek rozsądną dokładnością powiedzieć, co pociągnie za sobą COVID-19 w kontekście „doniosłych” zmian, ale celem tej książki jest przedstawienie pewnych spójnych i rozsądnych koncepcyjnie wskazówek dotyczących tego, co może nadejść, oraz starając się zrobić to w możliwie najbardziej wszechstronny sposób. Naszym celem jest pomóc naszym czytelnikom zrozumieć wieloaspektowy wymiar nadchodzących zmian. Co najmniej, jak będziemy argumentować, pandemia przyspieszy zmiany systemowe, które były widoczne już przed kryzysem: częściowy odwrót od globalizacji, postępujące oddzielenie USA od Chin, przyspieszenie automatyzacji, obawy o wzmożony nadzór, rosnąca atrakcyjność polityki dobrobytu, rosnący nacjonalizm i wynikający z tego strach przed imigracją, rosnąca potęga technologii, konieczność, między innymi, jeszcze silniejszej obecności firm w Internecie. Ale może wyjść poza zwykłe przyspieszenie, zmieniając rzeczy, które wcześniej wydawały się niezmiennie. Mogłoby to zatem wywołać zmiany, które wydawałyby się niewyobrażalne przed wybuchem pandemii, takie jak nowe formy polityki pieniężnej, takie jak pieniądze z helikoptera (już dane), ponowne rozważenie / reorientacja niektórych naszych priorytetów społecznych i poszerzone poszukiwanie dobra wspólnego, jak cel polityczny, pojęcie sprawiedliwości nabierania potęgi politycznej, radykalne środki w zakresie dobrobytu i podatków oraz drastyczne zmiany geopolityczne. Szersza sprawa jest taka: możliwości zmian i wynikający z nich nowy porządek są teraz nieograniczone i ograniczone tylko naszą wyobraźnią, na dobre lub na złe. Społeczeństwa mogłyby stać się albo bardziej egalitarne, albo bardziej autorytarne, albo nastawione na większą solidarność lub bardziej

indywidualizm, sprzyjając interesom nielicznych lub wielu. Gospodarki, kiedy dojdą do siebie, mogłyby podążać ścieżką większej inkluzywności (powręczności^{JKR}) i być bardziej dostosowane do potrzeb naszych globalnych wspólnych zasobów lub mogą powrócić do funkcjonowania tak, jak wcześniej. Zrozum o co chodzi: powinniśmy wykorzystać tę bezprecedensową okazję do ponownego wyobrażenia sobie naszego świata, aby uczynić go lepszym i bardziej odpornym wtedy, gdy pojawi się po drugiej stronie tego kryzysu.

Jesteśmy świadomi, że próba uwzględnienia zakresu i wielości wszystkich zagadnień poruszonych w tej książce jest ogromnym zadaniem, które może nawet nie być możliwe. Temat i wszystkie związane z nim niepewności są gigantyczne i mogłyby wypełnić strony publikacji pięć razy większej niż ta. Jednak naszym celem było napisanie stosunkowo zwartej i prostej książki, aby pomóc czytelnikowi zrozumieć, co się dzieje w wielu dziedzinach. Aby jak najmniej zakłócać potoczność tekstu, informacje referencyjne pojawiają się na końcu książki, a bezpośrednie przypisy zostały zminimalizowane. Publikowany w środku kryzysu i kiedy spodziewane są dalsze fale infekcji, będzie stale ewoluował, uwzględniając zmieniający się charakter tematu. Przyszłe wydania będą aktualizowane z uwzględnieniem nowych odkryć, najnowszych badań, poprawionych środków politycznych i bieżących informacji zwrotnych od czytelników.

Ta publikacja jest hybrydą lekkiej książki akademickiej i eseju. Zawiera teorię i praktyczne przykłady, ale przede wszystkim ma charakter wyjaśniający, zawiera wiele przypuszczeń i pomysłów na temat tego, jak mógłby i być może powinien wyglądać świat po pandemii. Nie zawiera prostych uogólnień ani rekomendacji dotyczących świata przechodzącego do nowej normy, ale wierzymy, że okaże się przydatny. Ta książka jest podzielona na trzy główne rozdziały, oferując panoramiczny przegląd przyszłego krajobrazu. Pierwsza ocenia wpływ pandemii na pięć kluczowych kategorii makro: czynniki ekonomiczne, społeczne, geopolityczne, środowiskowe i technologiczne. Drugi rozważa skutki w ujęciu mikro, dla określonych branż i przedsiębiorstw. Trzecia hipoteza dotyczy natury możliwych konsekwencji na poziomie indywidualnym.

1. RESET MAKRA

Pierwszy etap naszej podróży przebiega w pięciu kategoriach makro, które oferują kompleksowe ramy analityczne, aby zrozumieć, co dzieje się w dzisiejszym świecie i jak to może ewoluować. Aby ułatwić czytanie, podróżujemy tematycznie przez każdą z osobna. W rzeczywistości są one współzależne, od czego zaczynamy: nasze mózgi każą nam myśleć w kategoriach liniowych, ale otaczający nas świat jest nieliniowy, to znaczy: złożony, adaptacyjny, szybki i niejednoznaczny.

1.1. Ramy koncepcyjne - trzy definiujące cechy dzisiejszego świata

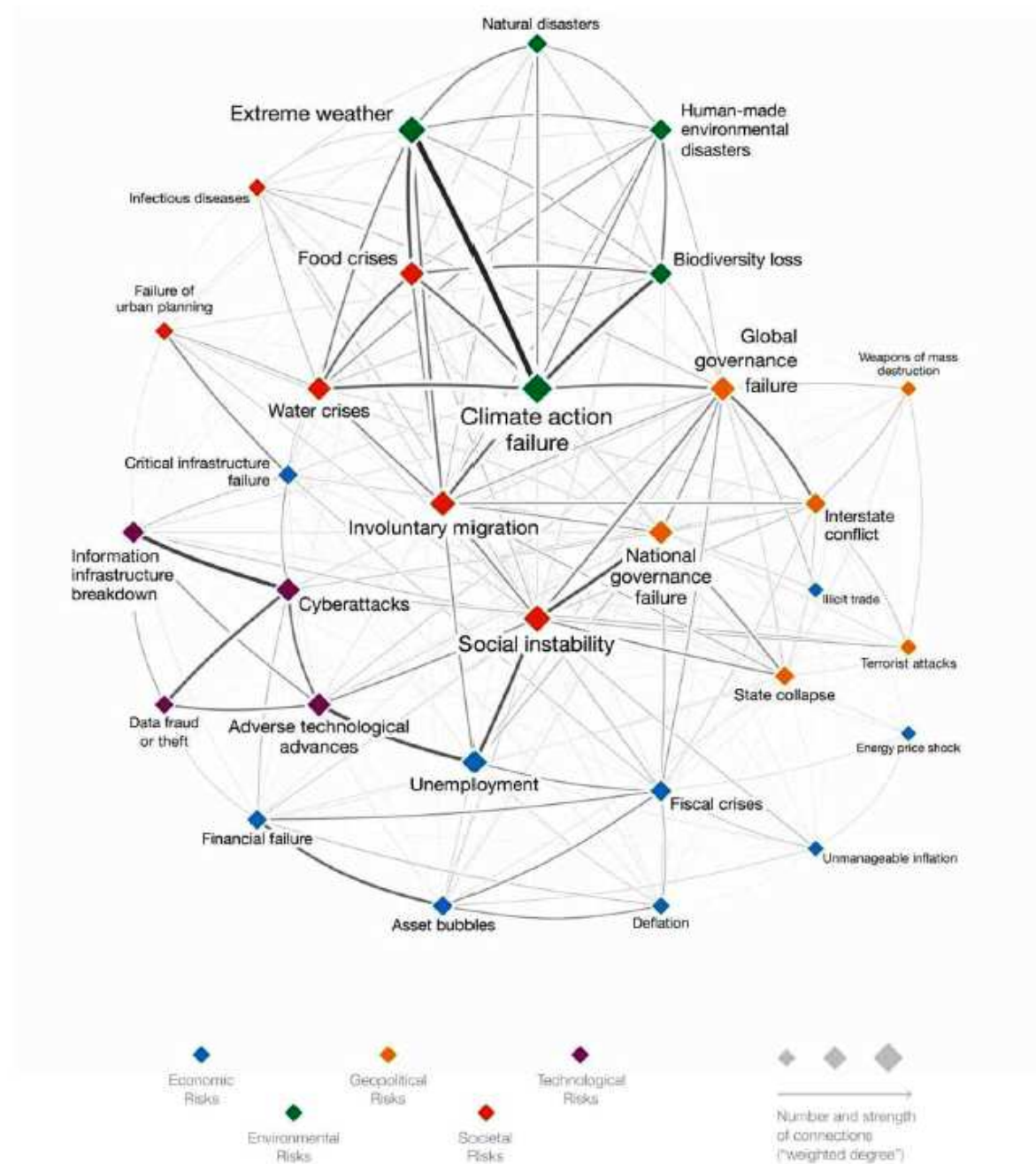
Wielki Reset nastąpi w kontekście trzech dominujących sił świeckich, które kształtują nasz dzisiejszy świat: współzależności, szybkości i złożoności. To trio wywiera swoją wpływ, w mniejszym lub większym stopniu, na nas wszystkich, kimkolwiek lub gdziekolwiek się znajdujemy.

1.1.1. Współzależność

Gdyby tylko jedno słowo miało oddawać istotę XXI wieku, musiałyby to być „współzależność”. Jako produkt uboczny globalizacji i postępu technologicznego, można go zasadniczo zdefiniować jako dynamikę wzajemnej zależności między elementami składającymi się na system. Fakt, że globalizacja i postęp technologiczny rozwinęły się tak bardzo w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, skłoniły niektórych ekspertów do stwierdzenia, że świat jest teraz „hiperpołączony” - wariant współzależności od sterydów! Co ta współzależność oznacza w praktyce? Po prostu świat jest „złączony”: połączony ze sobą. Na początku 2010 roku Kishore Mahbubani, naukowiec i były dyplomata z Singapuru, uchwycił tę rzeczywistość metaforą łodzi: „7 miliardów ludzi zamieszkujących planetę Ziemię nie mieszka już na ponad stu oddzielnych łodziach [krajach]. Zamiast tego wszyscy mieszkają w 193 oddzielnych kabinach na tej samej łodzi”. Według jego własnych słów, jest to jedna z największych przemian w historii. W 2020 r. kontynuował tę metaforę w kontekście pandemii, pisząc: „Jeśli 7,5 miliarda ludzi utknęło teraz razem na statku wycieczkowym zainfekowanym wirusem, czy ma sens czyścić i szorować tylko nasze kabiny osobiste, ignorując korytarze i studnie wentylacyjne na zewnątrz, przez które przenosi się wirus? Odpowiedź brzmi jasno: nie. A jednak to właśnie robiliśmy. ... Ponieważ płyniemy teraz na tej samej łodzi, ludzkość musi zająć się globalną łodzią jako całością”. [5]

Świat współzależny to świat głębokich połączeń systemowych, w którym wszystkie ryzyka wpływają na siebie nawzajem poprzez sieć złożonych interakcji. W takich warunkach stwierdzenie, że ryzyko gospodarcze będzie ograniczone do sfery ekonomicznej lub że ryzyko środowiskowe nie będzie miało wpływu na ryzyka o innym charakterze (gospodarcze, geopolityczne itd.), nie jest już możliwe do obrony. Wszyscy możemy pomyśleć o ryzyku ekonomicznym przekształcającym się w ryzyko polityczne (jak gwałtowny wzrost bezrobocia prowadzący do stref niepokojów społecznych) lub o zagrożeniach technologicznych, które zmieniają się w zagrożenia społeczne (takie jak kwestia śledzenia pandemii na telefonach komórkowych, wywołująca reakcję społeczną). Rozpatrywane osobno, indywidualne ryzyka - czy to o charakterze gospodarczym, geopolitycznym, społecznym czy środowiskowym - dają fałszywe wrażenie, że można je ograniczyć lub złagodzić; w prawdziwym życiu łączność systemowa pokazuje, że jest to nierealistyczny sposób postrzegania (konstrukt). W świecie współzależnym ryzyko wzmacnia się nawzajem, a tym samym wywołuje kaskadowe skutki. Dlatego izolacja lub powstrzymywanie nie mogą tożsame ze współzależnością i wzajemnymi powiązaniami.

Poniższy wykres, zaczerpnięty ze Światowego Forum Ekonomicznego Global Risks Report 2020 [6], wyjaśnia to jasno. Ilustruje wzajemnie powiązany charakter zagrożeń, z którymi wspólnie się borykamy; każde indywidualne ryzyko zawsze łączy się z zagrożeniami w kategorii makro, ale także z indywidualnymi rodzajami ryzyka z innych kategorii makro (ryzyka ekonomiczne pojawiają się na niebiesko, geopolityczne na pomarańczowo, społeczne na czerwono, środowiskowe na zielono i technologiczne na fioletowo). W ten sposób każde indywidualne ryzyko kryje w sobie możliwość wywołania efektów rykoszetu poprzez prowokowanie innych zagrożeń. Jak pokazuje wykres, ryzyko „chorób zakaźnych” musi mieć bezpośredni wpływ na „niepowodzenie globalnego zarządzania”, „niestabilność społeczną”, „bezrobocie”, „kryzysy fiskalne” i „przymusową migrację” (by wymienić tylko kilka). Każde z nich z kolei wpłynie na inne indywidualne ryzyka, że indywidualne ryzyko, od którego rozpoczął się łańcuch skutków (w tym konkretnym przypadku „choroby zakaźne”), kończy się zwielokrotnieniem wielu innych zagrożeń nie tylko w swojej własnej kategorii makro (ryzyka społeczne), ale także w pozostałych czterech kategoriach makro. To pokazuje zjawisko zarażania przez łączność systemową. W kolejnych podrozdziałach zbadamy, jakie ryzyko pandemii może wiązać się z ekonomiczną, społeczną, geopolityczną, środowiskową i technologiczną perspektywą.



Współzależność ma ważny efekt koncepcyjny: redukuje „myślenie silosowe”. Ponieważ ostatecznie liczą się połączenia i łączność systemowa, rozwiązanie problemu lub ocena problemu lub ryzyka w oderwaniu od innych jest bezsensowna i daremna. W przeszłości to „myślenie silosowe” częściowo wyjaśnia, dlaczego tak wielu ekonomistów nie udało się przewidzieć kryzysu kredytowego (w 2008 r.) i dlaczego tak niewielu politologów widziało nadejście arabskiej wiosny (w 2011 r.). Dziś problem jest taki sam, jak w przypadku pandemii. Epidemiolodzy, specjaliści ds. zdrowia publicznego, ekonomiści, socjologowie i wszyscy inni naukowcy i specjaliści, którzy pomagają decydentom zrozumieć, co nas czeka, mają trudności (a czasami wręcz niemożliwe) przekroczenie granic własnej dyscypliny. Dlatego zajęcie się złożonymi kompromisami, takimi jak powstrzymanie postępu pandemii w porównaniu z ponownym otwarciem gospodarki, jest tak piekielnie trudne. Zrozumiałe jest,

że większość ekspertów zostaje podzielona na coraz bardziej wąskie dziedziny. Dlatego brakuje im powiększonego widoku niezbędnego do połączenia wielu różnych punktów, które zapewniają pełniejszy obraz, którego desperacko potrzebują decydenci. (czyli spojrzenie całościowe)

1.1.2. Szybkość

Powyższe zdecydowanie wskazuje na postęp technologiczny i globalizację jako głównych „winowajców” odpowiedzialnych za większą współzależność. Ponadto stworzyli taką kulturę bezpośredniości, że nie będzie przesadą twierdzenie, że we współczesnym świecie wszystko porusza się znacznie szybciej niż wcześniej. Gdyby wyróżnić tylko jedną rzecz wyjaśniającą ten zdumiewający wzrost prędkości, byłby to niewątpliwie internet. Ponad połowa (52%) światowej populacji jest teraz online, w porównaniu z mniej niż 8% 20 lat temu; w 2019 roku na całym świecie sprzedano ponad 1,5 miliarda smartfonów - symbol i wektor prędkości, dzięki któremu jesteśmy dostępni w dowolnym miejscu i czasie. Internet rzeczy (IoT) łączy obecnie 22 miliardy urządzeń w czasie rzeczywistym, od samochodów po łóżka szpitalne, sieci elektryczne i pompy wodne, piece kuchenne i rolnicze systemy nawadniające. Oczekuje się, że w 2030 r. liczba ta osiągnie 50 miliardów lub więcej. Inne wyjaśnienia wzrostu tempa wskazują na element „rzadkości”: w miarę jak społeczeństwa stają się bogatsze, czas staje się cenniejszy i dlatego jest go coraz mniej. To może wyjaśniać badania pokazujące, że ludzie w zamożnych miastach zawsze chodzą szybciej niż w biednych - nie mają czasu do stracenia! Bez względu na wyjaśnienie przyczynowe, koniec tego wszystkiego jest jasny: jako konsumenci i producenci, małżonkowie i rodzice, przywódcy i ich wyznawcy, wszyscy podlegamy stałym, aczkolwiek nieciągłym, szybkim zmianom.

Wszędzie widzimy prędkość; czy to kryzys, niezadowolenie społeczne, rozwój technologiczny i adaptacja, przewrót geopolityczny, rynki finansowe i, oczywiście, przejawy chorób zakaźnych - wszystko toczy się teraz i szybko postępuje. W rezultacie działamy w społeczeństwie czasu rzeczywistego, z dokuczliwym poczuciem, że tempo życia stale rośnie. Ta nowa kultura natychmiastowości, mająca obsesję na punkcie szybkości, jest widoczna we wszystkich aspektach naszego życia, od łańcuchów dostaw „just in time” po handel „z dużą częstotliwością”, od szybkich randek po „fast food”. Jest tak wszechobecna, że niektórzy eksperci nazywają to nowe zjawisko „dyktaturą pilności”. Rzeczywiście może przybierać ekstremalne formy. Z badań przeprowadzonych przez naukowców z Microsoftu wynika na przykład, że wystarczy zwolnienie o nie więcej niż 250 milisekund (ćwierć sekundy), aby witryna straciła trafienia na rzecz „szybszych” konkurentów! Ogólny wynik jest taki, że okres przydatności do spożycia polityki, produktu lub pomysłu oraz cykl życia decydenta lub projektu skracają się gwałtownie i często w nieprzewidywalny sposób.

Nic nie ilustrowało tego lepiej niż zawrotne tempo, z jakim COVID-19 postępował w marcu 2020 r. W niecały miesiąc, po zawirowaniach wywołanych oszałamiającą szybkością, z jaką pandemia ogarnęła większość świata, zdawała się wyłaniać zupełnie nowa era. Uważa się, że

początek wybuchu epidemii miał miejsce jakiś czas wcześniej w Chinach, ale wykładniczy globalny postęp pandemii zaskoczył wielu decydentów i większość społeczeństwa, ponieważ na ogół trudno nam zrozumieć znaczenie wykładniczego zjawiska wzrostu. Jeśli chodzi o „dni do podwojenia”, rozważ następujące kwestie: jeśli pandemia narasta o 30% dziennie (podobnie jak COVID-19 około połowy marca w niektórych najbardziej dotkniętych krajach), zarejestrowane przypadki (lub zgony) nieznacznie się podwoją więcej niż dwa dni. Jeśli wzrośnie o 20%, zajmie to od czterech do pięciu dni; a jeśli wzrośnie o 10%, zajmie to nieco więcej niż tydzień. Wyrażone inaczej: na poziomie globalnym zajęło COVID-19 trzy miesiące, aby osiągnąć 100 000 przypadków, 12 dni, aby podwoić się do 200 000 przypadków, cztery dni, aby osiągnąć 300 000 przypadków, a następnie 400 000 i 500 000 przypadków osiągnięto w ciągu dwóch dni. Te liczby przyprawiają nas o zawrót głowy - niesamowita prędkość w akcji! Wzrost wykładniczy jest tak zaskakujący dla naszych funkcji poznawczych, że często radzimy sobie z nim rozwijając wykładniczą „krótkowzroczność” [7], myśląc o nim jak o „bardzo szybkim”. W słynnym eksperymencie przeprowadzonym w 1975 roku dwóch psychologów odkryło, że kiedy musimy przewidzieć wykładniczy proces, często nie doceniamy go dziesięciokrotnie [8]. Zrozumienie tej dynamiki wzrostu i potęgi wykładniczej wyjaśnia, dlaczego prędkość jest takim problemem i dlaczego tak ważna jest szybkość interwencji w celu ograniczenia tempa wzrostu. Ernest Hemingway to rozumiał. W swojej powieści „Słońce też wschodzi”, dwoje bohaterów prowadzi następującą rozmowę: „Jak zbankrutowałeś?” - zapytał Bill. „Na dwa sposoby” - powiedział Mike. To samo zdarza się w przypadku dużych zmian systemowych i ogólnie zakłóceń: rzeczy mają tendencję do stopniowych zmian na początku, a potem wszystkich naraz.

Tego samego można się spodziewać po wielkim resecie. Prędkość nie tylko przybiera ekstremalne formy, ale może również wywoływać perwersyjne efekty. Na przykład „niecierpliwość” jest jedną z nich, której skutki można dostrzec podobnie w zachowaniu uczestników rynków finansowych (nowe badania sugerują, że moment sprzedaży w oparciu o dynamikę prowadzi do trwałego odchylenia cen akcji od ich podstawowych wartości lub „poprawnej” ceny) oraz wyborców w wyborach. To ostatnie będzie miało krytyczne znaczenie w epoce pandemicznej. Rządy z konieczności poświęcają trochę czasu na podejmowanie decyzji i ich wdrażanie: są zobowiązane do rozważenia wielu różnych grup wyborczych i konkurujących interesów, zrównoważenia obaw wewnętrznych z zewnętrznymi uwarunkowaniami i uzyskać zgodę ustawodawczą, zanim uruchomią biurokratyczną maszynę do działania przez wszystkie te decyzje. Z drugiej strony wyborcy oczekują niemal natychmiastowych rezultatów i ulepszeń polityki, które, gdy nie są dostatecznie szybkie, prowadzą do niemal natychmiastowego rozczarowania. Ten problem asynchroniczności między dwiema różnymi grupami (decydentami i opinią publiczną), których horyzont czasowy jest tak bardzo zróżnicowany, będzie ostry i bardzo trudny do opanowania w kontekście pandemii. Prędkość szoku i (głębokość) zadanego bólu nie będą i nie mogą być równoważone z taką samą szybkością po stronie polityki. Prędkość doprowadziła również wielu obserwatorów do ustalenia fałszywej równoważności, porównując grypę sezonową z COVID-19. To porównanie, dokonywane wielokrotnie w pierwszych miesiącach pandemii,

było mylące i błędne koncepcyjnie. Weźmy przykład Stanów Zjednoczonych, aby wskazać punkt i lepiej zrozumieć rolę, jaką odgrywa w tym wszystkim prędkość. Według Centers for Disease Control (CDC), od 39 do 56 milionów Amerykanów zaraziło się gripą w sezonie zimowym 2019-2020, co spowodowało od 24 000 do 62 000 zgonów. [9] Natomiast według Johns Hopkins University 24 czerwca 2020 r. u ponad 2,3 mln zdiagnozowano COVID-19, a prawie 121 000 osób zmarło. [10] Ale porównanie się na tym kończy z dwóch powodów:

1) liczby dotyczące grypy odpowiadają szacunkowemu całkowitemu zachorowaniu na gripę, podczas gdy dane dotyczące COVID-19 są potwierdzonymi przypadkami; oraz

2) gripa sezonowa rozlewa się w „łagodnych” falach przez okres (do sześciu) miesięcy w równym układzie, podczas gdy wirus COVID-19 rozprzestrzenia się jak tsunami na wzór gorących punktów (w kilku miastach i regionach, w których występuje koncentruje się), a czyniąc to, może przytłoczyć i zablokować możliwości opieki zdrowotnej, monopolizując szpitale ze szkodą dla pacjentów innych niż COVID-19.

Drugi powód - szybkość, z jaką pandemia COVID-19 narasta i nagłość, z jaką pojawiają się klastry (miejsca koncentracji przypadków) - robi różnicę i sprawia, że porównanie z gripą nie jest adekwatne. Szybkość leży u podstaw pierwszego i drugiego powodu: w zdecydowanej większości krajów szybkość, z jaką postępowała epidemia, uniemożliwiła uzyskanie wystarczających możliwości testowania, a następnie przytłoczyła wiele krajowych systemów opieki zdrowotnej wyposażonych w radzenie sobie z przewidywalną, nawracającą i raczej powolną gripą sezonową, ale nie z „superszybką” pandemią. Inną ważną i dalekosiężną konsekwencją szybkości jest to, że decydenci mają więcej informacji i analiz niż kiedykolwiek wcześniej, ale mają mniej czasu na podjęcie decyzji. Dla polityków i liderów biznesu potrzeba uzyskania perspektywy strategicznej coraz częściej zderza się z codzienną presją podejmowania natychmiastowych decyzji, szczególnie oczywistych w kontekście pandemii i wzmocnionych przez złożoność, co zobaczymy w następnym rozdziale.

1.1.3. Złożoność

W najprostszej możliwej formie złożoność można zdefiniować jako coś, czego nie rozumiemy lub co jest trudne do zrozumienia. Jeśli chodzi o złożony system, psycholog Herbert Simon zdefiniował go jako „składający się z dużej liczby części, które oddziałują na siebie w nieprosty sposób” [11]. Złożone systemy często charakteryzują się brakiem widocznych związków przyczynowych między ich elementami, co sprawia, że są one praktycznie niemożliwe do przewidzenia. W głębi siebie wyczuwamy, że im bardziej złożony jest system, tym większe jest prawdopodobieństwo, że coś pójdzie nie tak i że wypadek lub aberracja mogą wystąpić i rozprzestrzenić się. Złożoność można z grubsza mierzyć trzema czynnikami: „1) ilością treści informacyjnych lub liczbą komponentów w systemie; 2) wzajemne powiązania - definiowane jako dynamika wzajemnej reakcji - między tymi informacjami lub składnikami; oraz 3) efekt nieliniowości (elementy nieliniowe są często nazywane „punktami krytycznymi”). Nieliniowość jest kluczową cechą złożoności, ponieważ

oznacza, że zmiana tylko jednego komponentu systemu może prowadzić do zaskakującego i nieproporcjonalnego efektu w innym miejscu ". [12] Z tego powodu modele pandemiczne tak często dają wyniki w szerokim zakresie: różnica założeń dotyczących tylko jednego elementu modelu może radykalnie wpłynąć na wynik końcowy. Kiedy słyszy się o „czarnych łabędziach”, „znanych niewiadomych” lub „efektach motyla”, pojawia się nieliniowość; nic więc dziwnego, że złożoność świata często kojarzy się nam z „niespodziankami”, „turbulencjami” i „niepewnością”. Na przykład w 2008 r. ilu „ekspertów” przewidywało, że papiery wartościowe zabezpieczone hipoteką pochodzące ze Stanów Zjednoczonych okaleczą banki na całym świecie i ostatecznie doprowadzą światowy system finansowy na skraj upadku? Ilu decydentów przewidywało, w pierwszych tygodniach 2020 roku, do jakiego stopnia ewentualna pandemia miała spustoszenie w niektórych z najbardziej zaawansowanych systemów opieki zdrowotnej na świecie i wyrządziłaby tak poważne szkody światowej gospodarce? Pandemia to złożony system adaptacyjny składający się z wielu różnych elementów lub informacji (tak różnorodnych jak biologia czy psychologia), na którego zachowanie wpływają takie zmienne, jak rola firm, polityka gospodarcza, interwencja rządu, polityka zdrowotna czy zarządzanie państwem. Z tego powodu może i powinno być postrzegane jako „żywa sieć”, która dostosowuje się do zmieniających się warunków - nie jest to coś osadzonego w kamieniu, ale system interakcji, który jest zarówno złożony, jak i adaptacyjny. Jest złożony, ponieważ reprezentuje „kocią kolebkę” współzależności i wzajemnych powiązań, z których się wywodzi, i adaptacyjna w tym sensie, że jej „zachowanie” jest napędzane przez interakcje między węzłami (organizacjami, ludźmi - nami!), które mogą być zdezorientowane i „niesforne” w chwilach stresu (Czy dostosujemy się do norm zamknięcia? Czy większość z nas - czy nie - będzie przestrzegać reguł? itd.). Zarządzanie (w tym konkretnym przypadku powstrzymywanie) złożonym systemem adaptacyjnym wymaga ciągłej, ale ciągle zmieniającej się współpracy w czasie rzeczywistym między szerokim wachlarzem dyscyplin i między różnymi dziedzinami w ramach tych dyscyplin.

Aby zapewnić szeroki i niezmiernie uproszczony przykład, powstrzymanie pandemii koronawirusa będzie wymagało globalnej sieci nadzoru zdolnej do identyfikowania nowych epidemii, gdy tylko się pojawią, laboratoriów w wielu lokalizacjach na całym świecie, które mogą szybko analizować nowe szczepy wirusów i opracowywać skuteczne metody leczenia. , duże infrastruktury informatyczne umożliwiające społecznościom skuteczne przygotowywanie i reagowanie, odpowiednie i skoordynowane mechanizmy polityki w celu skutecznego wdrażania podjętych decyzji itd. Ważne jest to, że każde oddzielne działanie samo w sobie jest konieczne, aby zaradzić pandemii, ale jest niewystarczające, jeśli nie jest brane pod uwagę w połączeniu z innymi. Wynika z tego, że ten złożony system adaptacyjny jest większy niż suma jego części. Jego skuteczność zależy od tego, jak dobrze działa jako całość i jest tylko tak silna, jak jego najsłabsze ogniwo.

Wielu ekspertów błędnie scharakteryzowało pandemię COVID-19 jako zdarzenie czarnego łabędzia (coś niezwykle mało prawdopodobne^{JKR}) tylko dlatego, że wykazuje ona wszystkie

cechy złożonego systemu adaptacyjnego. Ale w rzeczywistości jest to wydarzenie z białym łabędziem, coś wyraźnie przedstawionego jako takie przez Nassima Taleba w *The Black Swan* opublikowanym w 2007 roku: coś, co ostatecznie nastąpi z dużą dozą pewności. [13] W rzeczy samej! Od lat organizacje międzynarodowe, takie jak Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), instytucje takie jak Światowe Forum Ekonomiczne i Koalicja na rzecz innowacji w zakresie gotowości do epidemii (CEPI - zapoczątkowane na dorocznym spotkaniu 2017 w Davos) oraz osoby takie jak Bill Gates ostrzegają nas przed kolejnymi ryzykami pandemii, nawet określając, że:

- 1) pojawi się w gęsto zaludnionym miejscu, w którym rozwój gospodarczy zmusza ludzi i dziką przyrodę do współpracy;
- 2) rozprzestrzeniłby się szybko i cicho, wykorzystując sieci podróży ludzi i handlu; i
- 3) dotarłby do wielu krajów poprzez udaremnione powstrzymywania.

Jak zobaczymy w następnych rozdziałach, właściwe scharakteryzowanie pandemii i zrozumienie jej cech ma kluczowe znaczenie, ponieważ to one stanowiły podstawę różnic w zakresie gotowości w różnych stronach świata. Wiele krajów azjatyckich zareagowało szybko, ponieważ były przygotowane logistycznie i organizacyjnie (ze względu na SARS), a tym samym były w stanie zmniejszyć wpływ pandemii. Z drugiej strony, wiele krajów zachodnich było nieprzygotowanych i przez to spustoszonych przez pandemię - to nie przypadek, że to właśnie w tych krajach krążyło najwięcej fałszywych wyobrażeń o kasusie Czarnego Łabędzia. Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że pandemia (zdarzenie z białym łabędziem z dużym prawdopodobieństwem i dużymi konsekwencjami) spowoduje wiele zdarzeń czarnego łabędzia poprzez efekty drugiego, trzeciego, czwartego i więcej rzędu.

Trudno, jeśli nie niemożliwie, przewidzieć, co może się wydarzyć na końcu łańcucha, gdy po skokach bezrobocia wystąpią efekty wielu zamówień i wynikające z nich kaskady konsekwencji, firmy upadają, a i niektóre kraje są na krawędzi upadku. Żaden z tych efektów nie jest sam w sobie nieprzewidywalny, ale to ich skłonność do tworzenia doskonałych burz, gdy łączą się z innymi zagrożeniami, które nas zaskoczą. Podsumowując, pandemia nie jest wydarzeniem czarnego łabędzia, ale niektóre z jej konsekwencji będą. Podstawowa kwestia jest taka: złożoność tworzy granice naszej wiedzy i rozumienia rzeczy; może się zatem zdarzyć, że dzisiejsza rosnąca złożoność dosłownie przytłacza zdolności polityków w szczególności - i ogólnie decydentów - do podejmowania świadomych decyzji. Fizyk teoretyk, który został głową państwa (prezydent Armenii Armen Sarkissian), zwrócił na to uwagę, kiedy ukuł wyrażenie „polityka kwantowa”, opisując, w jaki sposób klasyczny świat fizyki post-newtonowskiej - liniowej, przewidywalnej i do pewnego stopnia nawet deterministycznej - dał drogę do świata kwantowego: silnie połączonego i niepewnego, niesamowicie złożonego, a także zmieniającego się w zależności od pozycji obserwatora. To wyrażenie przypomina fizykę kwantową, która wyjaśnia, jak wszystko działa, i jest

„najlepszym opisem natury cząstek, z których składa się materia, oraz sił, z którymi oddziałują”. [14] Świat kwantowy ujawnił pandemię COVID-19.

1.2. Reset ekonomiczny

1.2.1. Ekonomia COVID-19

Nasza współczesna gospodarka różni się radykalnie od tej z poprzednich stuleci. W porównaniu z przeszłością jest nieskończenie bardziej ze sobą powiązana, zawiła i złożona. Charakteryzuje się światową populacją, która rośnie wykładniczo, samolotami, które łączą dowolny punkt w dowolnym miejscu z innym w ciągu zaledwie kilku godzin, w wyniku czego ponad miliard z nas przekracza granicę każdego roku, przez ludzi wkraczających w przyrodę i siedliska dzikiej przyrody, przez wszechobecne, rozległe mega-miasta, w których mieszkają miliony ludzi żyjących w ciasnocie (często bez odpowiednich warunków sanitarnych i opieki medycznej). W porównaniu z krajobrazem sprzed kilkudziesięciu lat, a co dopiero wieków temu, dzisiejsza gospodarka jest po prostu nie do poznania. Niemniej jednak, niektóre lekcje ekonomiczne, jakie można wyciągnąć z historycznych pandemii, są nadal aktualne, aby pomóc zrozumieć, co nas czeka. Globalna katastrofa gospodarcza, z którą mamy teraz do czynienia, jest najgłębszą odnotowaną od 1945 roku - pod względem szybkości nie ma sobie równych w historii. Choć nie rywalizuje z nieszczęściami i absolutną ekonomiczną rozpaczą, jakiej społeczeństwa doświadczały w przeszłości, istnieją pewne znamienne cechy, które są natarczywie podobne. Kiedy w 1665 r., w ciągu 18 miesięcy, ostatnia dżuma dymienicza wytępiła jedną czwartą populacji Londynu, Daniel Defoe napisał w „Dzienniku zarazy” [15] (opublikowanym w 1722 r.): „Zatrzymano wszystkie zawody, ustało zatrudnienie. : praca i chleb ubogich zostały odcięte; i na początku rzeczywiście okrzyki ubogich były najbardziej żałosne, gdy słyszało się ich... tysiące z nich pozostały w Londynie, dopóki nie dopadło ich nic prócz desperacji, śmierć dopadła ich na drodze i służyli tylko postąńcom śmierci”. Książka Defoe jest pełna anegdot, które rezonują z dzisiejszą sytuacją, opowiadając nam, jak bogaci uciekali do kraju, „zabierając ze sobą śmierć” i obserwując, jak biedni byli znacznie bardziej narażeni na wybuch epidemii lub opisujący, jak „szarlatani i oszuści” sprzedawali fałszywe lekarstwa. [16] Historia poprzednich epidemii wciąż na nowo pokazuje, jak pandemie wykorzystują szlaki handlowe i zderzenie między interesami zdrowia publicznego i ekonomii (coś, co stanowi ekonomiczną „aberrację”, jak zobaczymy na kilku stronach). . Jak opisuje historyk Simon Schama: W środku nieszczęścia ekonomia zawsze kłóciła się z interesami zdrowia publicznego. Choć, dopóki nie zrozumiano chorób przenoszonych przez zarazki, dżumę przypisywano głównie `` zanieczyszczonemu powietrzu " i szkodliwym oparom, o których mówi się, że pochodzą ze stojących lub zanieczyszczonych bagien, niemniej jednak istniało poczucie, że bardzo handlowe arterie, które generowały dobrobyt zostały teraz przekształcone w wektory trucizny. Ale kiedy proponowano lub nakładano kwarantanny (...), ci, którzy stracili najwięcej, kupcy, a miejscami rzemieślnicy i

robotnicy, z powodu zastoju targów, jarmarków i handlu, stawiali silny opór. Czy gospodarka musi umrzeć, aby mogła zostać wskrzeszona w solidnym, dobrym zdrowiu? Tak, powiedzieli strażnicy zdrowia publicznego, którzy od XV wieku stali się częścią życia miejskiego w Europie [17].

Historia pokazuje, że epidemie bardzo zmieniały gospodarkę i tkankę społeczną krajów. Dlaczego miałyby być inaczej w przypadku COVID-19? Przełomowy artykuł na temat długoterminowych ekonomicznych konsekwencji głównych pandemii w historii pokazuje, że znaczące makroekonomiczne skutki mogą utrzymywać się nawet przez 40 lat, znacznie obniżając realne stopy procentowe zwrotu kapitału. [18] Kontrastuje to z wojnami, które mają odwrotny skutek: niszczą kapitał, podczas gdy pandemie nie - wojny wywołują wyższe realne stopy procentowe, implikując większą aktywność gospodarczą, podczas gdy pandemie wywołują niższe stopy realne, co oznacza spowolnienie aktywności gospodarczej. Ponadto konsumenci zwykle reagują na zagrożenie, zwiększając swoje oszczędności, albo ze względu na nowe środki ostrożności, albo po prostu w celu zastąpienia bogactwa utraconego podczas epidemii. Po stronie siły roboczej nastąpi wzrost kosztów ze szkodą dla kapitału, ponieważ płace realne zwykle rosną po pandemiach. Już od czarnej śmierci, która spustoszyła Europę w latach od 1347 do 1351 roku (i która zmniejszyła o 40% populację Europy w ciągu zaledwie kilku lat), pracownicy po raz pierwszy w życiu odkryli, że moc zmian są w ich rękach. Zaledwie w rok po ustąpieniu epidemii robotnicy tekstylni w Saint-Omer (małym mieście w północnej Francji) domagali się i otrzymywali kolejne podwyżki płac. Dwa lata później wiele gildii robotniczych negocjowało krótsze godziny pracy i wyższe płace, czasami nawet o jedną trzecią więcej niż ich poziom sprzed zarazy. Podobne, ale mniej skrajne przykłady innych pandemii prowadzą do tego samego wniosku: wzrost siły roboczej ze szkodą dla kapitału. W dzisiejszych czasach zjawisko to może zostać zaostrzone przez starzenie się dużej części populacji na całym świecie (Afryka i Indie są godnymi uwagi wyjątkami), ale dzisiejszy scenariusz może zostać radykalnie zmieniony przez wzrost automatyzacji, do której wrócimy w podrozdziale 1.6. W przeciwieństwie do poprzednich pandemii nie ma pewności, czy kryzys COVID-19 przechyli szalę na korzyść siły roboczej, a nie kapitału. Z powodów politycznych i społecznych może, ale technologia może zmienić tę relację

1.2.1.1. Niepewność

Wysoki stopień ciągłej niepewności związanej z COVID-19 sprawia, że niezwykle trudno jest precyzyjnie ocenić ryzyko, jakie stwarza. Podobnie jak w przypadku wszystkich nowych zagrożeń, które wywołują strach, powoduje to wiele niepokoju społecznego, który wpływa na zachowania gospodarcze. W globalnej społeczności naukowej pojawił się przytłaczający konsensus, że Jin Qi (jeden z czołowych chińskich naukowców) miał rację, kiedy powiedział w kwietniu 2020 roku: „Jest bardzo prawdopodobne, że jest to epidemia, która współistnieje z ludźmi przez długi czas, staje się sezonowa i utrzymuje się w ludzkich ciałach.” [19] Od początku pandemii codziennie jesteśmy bombardowani nieustannym strumieniem danych, ale w czerwcu 2020 r., mniej więcej pół roku po wybuchu epidemii, nasza wiedza jest nadal

bardzo niejednolita, w wyniku czego nadal nie wiemy, jak niebezpieczny jest COVID-19. Pomimo zalewu artykułów naukowych opublikowanych na temat koronawirusa, współczynnik śmiertelności z powodu zakażenia (tj. Liczba przypadków COVID-19, mierzona lub nie, które prowadzą do śmierci) pozostaje przedmiotem dyskusji (około 0,4% - 0,5%, a być może nawet do 1%). Stosunek przypadków niewykrytych do potwierdzonych, wskaźnik transmisji od osobników bezobjawowych, efekt sezonowości, długość okresu inkubacji, krajowe wskaźniki zakażeń - postęp w rozumieniu każdego z nich, ale one i wiele innych elementów pozostają w dużej mierze „znanymi niewiadomymi”. Dla decydentów i urzędników publicznych ten powszechny poziom niepewności bardzo utrudnia opracowanie właściwej strategii w zakresie zdrowia publicznego i towarzyszącej jej strategii gospodarczej. Nie powinno to być zaskoczeniem. Anne Rimoin, profesor epidemiologii na UCLA, wyznaje: „To nowy wirus, nowy dla ludzkości i nikt nie wie, co się stanie”. [20] Takie okoliczności wymagają sporej dozy pokory, ponieważ, jak powiedział Peter Piot (jeden z wiodących wirusologów na świecie): „Im więcej dowiadujemy się o koronawirusie, tym więcej pojawia się pytań.” [21] COVID-19 to mistrz kamuflażu, który wykazuje objawy proteanowe, wprowadzające zamieszanie w środowisku medycznym. Jest to przede wszystkim choroba układu oddechowego, ale u niewielkiej, ale znacznej liczby pacjentów objawy są różne, od zapalenia serca i problemów trawiennych po infekcję nerek, zakrzepy krwi i zapalenie opon mózgowych. Ponadto wiele osób, które wracają do zdrowia, ma przewlekłe problemy z nerkami i sercem, a także trwałe skutki neurologiczne.

W obliczu niepewności sensowne jest uciekanie się do przypuszczających scenariuszy, aby lepiej zrozumieć, co nas czeka. W przypadku pandemii dobrze rozumieć, że możliwy jest szeroki zakres potencjalnych skutków, z zastrzeżeniem nieprzewidzianych i losowych zdarzeń, ale wyróżniają się trzy prawdopodobne scenariusze. Każdy z nich może pomóc w nakreśleniu konturów tego, jak mogą wyglądać następne dwa lata. Wszystkie te trzy prawdopodobne scenariusze [22] opierają się na podstawowym założeniu, że pandemia może mieć wpływ na nas do 2022 r. W pierwszym scenariuszu po początkowej fali, która rozpoczęła się w marcu 2020 r., następuje seria mniejszych fal, które trwają do połowy 2020 r., potem trwają od roku do dwóch lat, stopniowo zmniejszając się w 2021 r., jak „szczyty i doliny”. Występowanie i amplituda tych szczytów i dolin jest zróżnicowana geograficznie i zależy od konkretnych wdrożonych środków łagodzących. W drugim scenariuszu po pierwszej fali następuje większa fala, która ma miejsce w trzecim lub czwartym kwartale 2020 r., oraz jedna lub kilka mniejszych kolejnych w 2021 r. (Podobnie jak podczas pandemii grypy hiszpańskiej w latach 1918-1919). Ten scenariusz wymaga ponownego wdrożenia środków łagodzących około czwartego kwartału 2020 r., Aby powstrzymać rozprzestrzenianie się infekcji i zapobiec przeciążeniu systemów opieki zdrowotnej. W trzecim scenariuszu, nienotowanym w przypadku pandemii grypy w przeszłości, ale możliwym w przypadku COVID-19, „powolne wygaszanie” trwającej transmisji i występowania przypadków następuje po pierwszej fali w 2020 r., ale bez wyraźnego wzoru fal, tylko z mniejszymi wzrostami i spadkami. Podobnie jak w przypadku innych scenariuszy, wzorzec ten różni się pod względem geograficznym i jest do pewnego stopnia

zdeteminowany charakterem wcześniejszych środków łagodzących wprowadzonych w każdym kraju lub regionie. Nadal zdarzają się przypadki infekcji i zgonów, ale nie wymagają one przywrócenia środków łagodzących. Wydaje się, że wielu naukowców zgadza się z ramami oferowanymi przez te trzy scenariusze. Niezależnie od tego, która z trzech pandemii nastąpi, wszystkie one oznaczają, jak wyraźnie stwierdzają autorzy, że decydenci muszą być przygotowani na „co najmniej kolejne 18 do 24 miesięcy znaczącej aktywności COVID-19, z okresowo pojawiającymi się „hotspotami” na różnych obszarach geograficznych”. Jak będziemy dalej argumentować, pełne ożywienie gospodarcze nie może nastąpić, dopóki wirus nie zostanie pokonany i będzie za nami.

1.2.1.2. Ekonomiczny błąd polegający na poświęceniu kilku żyć dla ratowania wzrostu

Przez całą pandemię toczyła się odwieczna debata na temat „ratowania życia kontra ratowanie gospodarki” - życia kontra źródła utrzymania. To fałszywy kompromis. Z ekonomicznego punktu widzenia mit o konieczności wyboru między zdrowiem publicznym a uderzeniem we wzrost PKB można łatwo obalić. Pomijając (nie bez znaczenia) kwestię etyczną dotyczącą tego, czy poświęcenie życia dla ratowania gospodarki jest propozycją darwinizmu społecznego (czy też nie), decyzja o nie ratowaniu życia nie poprawi dobrobytu ekonomicznego. Powody są dwojakie:

1. Po stronie podaży, jeśli przedwczesne poluzowanie różnych ograniczeń i zasad dystansu społecznego spowoduje przyspieszenie infekcji (co sądzi prawie wszyscy naukowcy), więcej pracowników i pracowników zostanie zarażonych, a więcej przedsiębiorstw po prostu przestanie funkcjonować. Po wybuchu pandemii w 2020 roku słuszność tego argumentu została kilkakrotnie udowodniona. Obejmowały one fabryki, które musiały przestać działać, ponieważ zbyt wielu pracowników zachorowało (głównie w przypadku środowisk pracy, które wymuszały fizyczną bliskość między pracownikami, np. W zakładach przetwórstwa mięsa), do statków marynarki wojennej, które utknęły na mieliźnie, ponieważ zbyt wielu członków załogi zostało zarażonych, w ten sposób uniemożliwiając normalne działanie statku. Dodatkowym czynnikiem, który negatywnie wpływa na podaż siły roboczej, jest to, że na całym świecie wielokrotnie zdarzały się przypadki odmowy powrotu do pracy przez pracowników z obawy przed zarażeniem. W wielu dużych firmach pracownicy, którzy czuli się podatni na chorobę, generowali falę aktywizmu, w tym przestoje w pracy.

2. Po stronie popytowej argument sprowadza się do najbardziej podstawowego, a zarazem fundamentalnego wyznacznika aktywności gospodarczej: nastrojów. Ponieważ nastroje konsumentów są tym, co naprawdę napędza gospodarki, powrót do wszelkiego rodzaju „normalności” nastąpi tylko wtedy, gdy powróci zaufanie, a nie wcześniej. Postrzeganie bezpieczeństwa przez jednostki wpływa na decyzje konsumenckie i biznesowe, co oznacza, że trwała poprawa ekonomiczna zależy od dwóch rzeczy: pewności, że pandemia jest już za nami - bez której ludzie nie będą konsumować i inwestować - oraz dowodu, że wirus został

pokonany na całym świecie - bez której ludzie nie będą mogli czuć się bezpiecznie najpierw lokalnie, a później w innych krajach

Logiczny wniosek z tych dwóch punktów jest następujący: rządy muszą robić wszystko, co w ich mocy i wydawać na wszystko, co kosztuje w interesie naszego zdrowia i zbiorowego bogactwa, aby gospodarka mogła się odbudować w sposób zrównoważony. Jak ujął to zarówno ekonomista, jak i specjalista ds. zdrowia publicznego: „Tylko ratowanie życia uratuje środki do życia”[23], wyjaśniając, że „tylko środki polityczne, które stawiają zdrowie ludzi w centrum spraw, umożliwią ożywienie gospodarcze. aby ratować życie - ludzie obawiający się wirusa nie będą wracać do zakupów, podróżowania ani spożywania posiłków na mieście. Utrudni to ożywienie gospodarcze –przez lockdown -blokadę. Tylko przyszłe dane i późniejsza analiza dostarczą niepodważalnego dowodu na to, że nie istnieje kompromis między zdrowiem a gospodarką. To powiedziawszy, niektóre dane z USA zebrane we wczesnych fazach ponownego otwarcia w niektórych stanach wykazały spadek wydatków i pracę jeszcze przed blokadą. [24] Kiedy ludzie zaczęli martwić się pandemią, skutecznie zaczęli „zamykać” gospodarkę, jeszcze zanim rząd oficjalnie ich o to poprosił. Podobne zjawisko miało miejsce po tym, jak niektóre stany amerykańskie zdecydowały się na (częściowe) ponowne otwarcie: konsumpcja pozostała ograniczona. Dowodzi to, że życie gospodarcze nie może być aktywowane przez dekret, ale ilustruje również kłopoty, z którymi borykała się większość decydentów, kiedy musieli podjąć decyzję o ponownym otwarciu, czy też nie. Gospodarcze i społeczne szkody wynikające z blokady są rażąco oczywiste dla wszystkich, podczas gdy sukces w powstrzymaniu epidemii i zapobieganiu zgonom - warunek wstępny udanego otwarcia - jest mniej lub bardziej niewidoczny. Nie ma publicznego świętowania, kiedy nie dochodzi do przypadku koronawirusa lub śmierci, co prowadzi do paradoksu polityki w zakresie zdrowia publicznego, że „kiedy robisz to dobrze, nic się nie dzieje”. Dlatego opóźnianie zamknięcia lub zbyt wczesnego otwarcia było zawsze tak silną pokusą polityczną. Jednak od tamtej pory kilka badań wykazało, że taka pokusa niesie ze sobą znaczne ryzyko. W szczególności dwa, które doszły do podobnych wniosków przy zastosowaniu różnych metodologii, stanowiły model tego, co mogłoby się wydarzyć bez blokady. Według jednego przeprowadzonego przez Imperial College w Londynie, rygorystyczne blokady na szeroką skalę wprowadzone w marcu 2020 r. pozwoliły uniknąć 3,1 miliona zgonów w 11 krajach europejskich (w tym w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Włoszech, Francji i Niemczech). [25] Drugi, kierowany przez Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley, stwierdził, że w sześciu krajach (Chiny, Korea Południowa, Włochy, Iran, Francja i Stany Zjednoczone) udało się uniknąć 530 milionów zakażeń ogółem, co odpowiada 62 milionom potwierdzonych przypadków, dzięki środkom ograniczającym, które każdy z tych krajów wprowadził. [26] Prosty wniosek: w krajach dotkniętych zarejestrowanymi przypadkami COVID-19, które w szczytowym momencie z grubsza podwajały się co dwa dni, rządy nie miały rozsądnej alternatywy, jak tylko nałożyć rygorystyczne blokady. Udawanie, że jest inaczej, jest ignorowaniem potęgi wykładniczego wzrostu i znacznych szkód, jakie może wyrządzić w wyniku pandemii. Ze względu na ekstremalną prędkość postępu COVID-19 kluczowe znaczenie miał czas i siła interwencji.

1.2.2. Wzrost i zatrudnienie

Jeszcze przed marcem 2020 roku światowa gospodarka nie zatrzymała się tak gwałtownie i brutalnie; nigdy wcześniej nikt żyjący nie doświadczył tak dramatycznego i drastycznego załamania gospodarczego, zarówno w swej naturze, jak i tempie. Szok, jaki pandemia wywołała w światowej gospodarce, był poważniejszy i wystąpił znacznie szybciej niż cokolwiek innego w udokumentowanej historii gospodarczej. Nawet podczas Wielkiego Kryzysu na początku lat trzydziestych XX wieku i światowego kryzysu finansowego w 2008 roku minęło kilka lat, zanim PKB spadł o 10% lub więcej, a bezrobocie wzrosło powyżej 10%. Wraz z pandemią, skutki makroekonomiczne przypominające katastrofę - w szczególności eksplozja bezrobocia i spadek wzrostu PKB - miały miejsce w marcu 2020 r. w ciągu zaledwie trzech tygodni. COVID-19 spowodował kryzys zarówno podaży, jak i popytu, który doprowadził do najgłębszego nurkowania w światowej gospodarce od ponad 100 lat. Jak ostrzegł ekonomista Kenneth Rogoff: „Wszystko zależy od tego, jak długo to potrwa, ale jeśli będzie to trwać długo, z pewnością stanie się matką wszystkich kryzysów finansowych”. [27] Długość i ostrość spowolnienia, a późniejsze skutki dla wzrostu i zatrudnienia zależą od trzech rzeczy: 1) czasu trwania i nasilenia ogniska; 2) sukces każdego kraju w powstrzymaniu pandemii i łagodzeniu jej skutków; oraz 3) spójność każdego społeczeństwa w radzeniu sobie ze środkami po uwięzieniu i różnymi strategiami otwarcia. W chwili pisania tego tekstu (koniec czerwca 2020 r.) wszystkie trzy aspekty pozostają nieznane. Następują nowe fale epidemii (duże i małe), sukcesy krajów w powstrzymaniu epidemii mogą albo trwać, albo nagle zostać odwrócone przez nowe fale, a spójność społeczeństw może zostać podważona przez odnawiające się problemy gospodarcze i społeczne.

1.2.2.1. Rozwój ekonomiczny

W różnych momentach między lutym a majem 2020 r., próbując powstrzymać pandemię, rządy na całym świecie podjęły świadomą decyzję o zamknięciu większości swoich gospodarek. Ten bezprecedensowy bieg wydarzeń przyniósł ze sobą fundamentalną zmianę w sposobie funkcjonowania światowej gospodarki, naznaczoną nagłym i niechcianym powrotem do formy względnej autarkii, w której każdy naród próbuje przejść w kierunku pewnych form samowystarczalności i zmniejszenie produkcji krajowej i globalnej. Skutki tych decyzji wydawały się tym bardziej dramatyczne, że dotyczyły przede wszystkim branż usługowych, sektora tradycyjnie bardziej odpornego niż inne branże (jak budownictwo czy produkcja) na cykliczne wahania wzrostu gospodarczego. W rezultacie pandemia najbardziej dotknęła sektor usług, który stanowi zdecydowanie największy składnik działalności gospodarczej w każdej rozwiniętej gospodarce (około 70% PKB i ponad 80% zatrudnienia w USA). Miał też inną charakterystyczną cechę: w przeciwieństwie do produkcji czy rolnictwa utracone dochody z usług znikają na zawsze. Nie można ich odroczyć, ponieważ firmy

usługowe nie przechowują zapasów ani surowców. Po kilku miesiącach pandemii wygląda na to, że nawet pozory powrotu do „normalnego biznesu” dla większości firm usługowych są nie do pomyślenia, o ile COVID-19 pozostaje zagrożeniem dla naszego zdrowia. To z kolei sugeruje, że nie można przewidzieć pełnego powrotu do „normalności”, zanim szczepionka będzie dostępna. Kiedy to może być? Zdaniem większości ekspertów jest to mało prawdopodobne że najwcześniej będzie w pierwszym kwartale 2021 roku. W połowie czerwca 2020 r. trwały już ponad 135 prób, postępujące w niezwykłym tempie, biorąc pod uwagę, że w przeszłości opracowanie szczepionki mogło zająć nawet 10 lat (pięć w przypadku wirusa Ebola), więc przyczyną nie jest nauka, ale produkcja. Wytwarzanie miliardów dawek stanowi prawdziwe wyzwanie, które będzie wymagało masowej rozbudowy i zmiany istniejącej zdolności produkcyjnej. Następną przeszkodą jest wyzwanie polityczne polegające na zaszczepieniu wystarczającej liczby ludzi na całym świecie (razem jesteśmy tak silni jak najsłabsze ogniwo) przy wystarczająco wysokim wskaźniku przestrzegania przepisów pomimo wzrostu liczby zwolenników szczepień. W międzyczasie gospodarka nie będzie działała z pełną wydajnością: jest to zjawisko zależne od kraju, zwane gospodarką 80%. Firmy z tak różnych sektorów jak podróże, hotelarstwo, handel detaliczny lub sport i wydarzenia będą miały do czynienia z następującymi potrójnymi problemami: 1) mniej klientów (którzy zareagują na niepewność, bardziej niechętnie podejmując ryzyko); 2) ci, którzy konsumują, wydadzą średnio mniej (ze względu na oszczędności zapobiegawcze); oraz 3) koszty transakcji będą wyższe (obsługa jednego klienta będzie kosztować więcej z powodu fizycznych odległości i środków sanitarnych). Biorąc pod uwagę krytyczność usług dla wzrostu PKB (im bogatszy kraj, tym większe znaczenie usług dla wzrostu), ta nowa rzeczywistość 80-procentowej gospodarki rodzi pytanie, czy kolejne ewentualne wygaszanie działalności w sektorze usług spowodować mają trwały wpływ na całą gospodarkę poprzez bankructwa i utratę zatrudnienia, co z kolei rodzi pytanie, czy po tych możliwych trwałych skutkach może nastąpić załamanie popytu w miarę utraty dochodów i wiary w przyszłość. Taki scenariusz prawie nieuchronnie doprowadzi do załamania inwestycji wśród przedsiębiorstw i wzrostu zapobiegawczych oszczędności wśród konsumentów, z konsekwencjami w całej gospodarce światowej poprzez ucieczkę kapitału, szybki i niepewny przepływ dużych ilości pieniędzy z kraju, który ma tendencję do zaostrzania kryzysów gospodarczych.

Według OECD natychmiastowym rocznym skutkiem „wyłączenia” gospodarki może być obniżenie PKB w krajach G7 o 20–30% [28]. Ale powtórzmy - szacunki te zależą od czasu trwania i nasilenia epidemii w każdym kraju: im dłużej trwają blokady, tym większe szkody strukturalne wyrządzają, pozostawiając trwałe blizny w gospodarce poprzez utratę miejsc pracy, bankructwa i anulowanie wydatków kapitałowych. Z reguły każdego miesiąca, w którym duże części gospodarki pozostają zamknięte, roczny wzrost może spaść o kolejne 2 punkty procentowe. Jak jednak oczekiwalibyśmy, związek między czasem obowiązywania środków ograniczających a odpowiadającym mu wpływem na PKB nie jest liniowy. Holenderskie centralne biuro planowania stwierdziło, że każdy dodatkowy miesiąc lockdown'u skutkuje większym, nieproporcjonalnym pogorszeniem działalności

gospodarczej. Zgodnie z modelem, pełny miesiąc ekonomicznej „hibernacji” spowodowałby utratę 1,2% wzrostu w Holandii w 2020 r., podczas gdy trzy miesiące spowodowałyby stratę 5%. [29] W przypadku regionów i krajów, które już wyszły z blokad, jest za wcześnie, aby powiedzieć, jak będzie ewoluował stan PKB. Pod koniec czerwca 2020 r. niektóre dane w kształcie litery V (takie jak indeksy zakupów przemysłowych strefy euro - PMI) i trochę niepotwierdzonych dowodów wygenerowały silniejszą niż oczekiwano narrację o odbiciu, ale nie powinniśmy dać się ponieść emocjom z dwóch powodów: 1. Wyraźna poprawa wskaźników PMI w strefie euro i USA nie oznacza, że te gospodarki wyszły z kryzysu. Wskazuje jedynie, że aktywność biznesowa poprawiła się w porównaniu z poprzednimi miesiącami, co jest naturalne, ponieważ znaczny wzrost aktywności powinien nastąpić po okresie bezczynności spowodowanym rygorystycznymi blokadami gospodarki. 2. Jeśli chodzi o przyszły wzrost, jednym z najbardziej znaczących wskaźników, na które należy zwrócić uwagę, jest stopa oszczędności. Jeśli chodzi o przyszły wzrost, jednym z najbardziej znaczących wskaźników, na które należy zwrócić uwagę, jest stopa oszczędności. W kwietniu (co prawda podczas blokady) stopa oszczędności osobistych w USA wzrosła do 33%, podczas gdy w strefie euro stopa oszczędności gospodarstw domowych (liczona inaczej niż stopa oszczędności osobistych w USA) wzrosła do 19%. Oba znacznie spadną w miarę ponownego otwarcia gospodarek, ale prawdopodobnie nie na tyle, aby zapobiec utrzymaniu się tych stóp na historycznie podwyższonych poziomach. W swojej „World Economic Outlook Update” (dane perspektyw światowej gospodarki^{JKR}) opublikowanej w czerwcu 2020 r. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) ostrzegał przed „kryzysem jak żaden inny” i „niepewnymżywieniem” [30]. W porównaniu z kwietniem zrewidował w dół swoje prognozy dotyczące globalnego wzrostu, przewidując globalny PKB na poziomie -4,9% w 2020 r., czyli prawie dwa punkty procentowe poniżej swoich wcześniejszych szacunków.

1.2.2.2. Zatrudnienie

Pandemia stawia gospodarkę w obliczu gigantycznego kryzysu na rynku pracy. Dewastacja jest tak duża i tak nagła, że nawet najbardziej doświadczeni decydenci niemal zaniemówili (a co gorsza, prawie bez słowa). W zeznaniach przed Senacką Komisją Bankową USA 19 maja przewodniczący Systemu Rezerwy Federalnej - Jerome „Jay” Powell - wyznał: „Ten gwałtowny spadek aktywności gospodarczej spowodował poziom bólu, który trudno opisać słowami, to tak jak burzące się życie w obliczu wielkiej niepewności co do przyszłości” [31] Tylko w ciągu dwóch miesięcy marca i kwietnia 2020 roku ponad 36 milionów Amerykanów straciło pracę, cofając o 10 lat wzrostu zatrudnienia. W Stanach Zjednoczonych, podobnie jak gdzie indziej, tymczasowe zwolnienia spowodowane początkowymi blokadami mogą stać się trwałe, powodując silny ból społeczny (który tylko solidne siatki bezpieczeństwa socjalnego mogą złagodzić) i poważne szkody strukturalne w gospodarkach krajów. Poziom globalnego bezrobocia będzie ostatecznie zależał od głębokości załamania aktywności gospodarczej, ale wahanie się lub przekraczanie dwucyfrowych poziomów na całym świecie jest rzeczą oczywistą. Szacuje się, że w Stanach Zjednoczonych, które są zwiastunem trudności związanych z pojawieniem się również gdzie indziej, oficjalna stopa bezrobocia może

osiągnąć szczyt 25% w 2020 r. - poziom odpowiadający poziomowi Wielkiego Kryzysu - który byłby jeszcze wyższy, gdyby bezrobocie ukryte było brane pod uwagę (jak pracownicy, którzy nie są uwzględniani w oficjalnych statystykach, ponieważ są tak zniechęceni, że przestali szukać pracy, lub pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy, którzy szukają pracy w pełnym wymiarze czasu pracy). Szczególnie tragiczna będzie sytuacja pracowników branży usługowej. Jeszcze gorsza będzie sytuacja pracowników niezatrudnionych oficjalnie. Jeśli chodzi o wzrost PKB, wielkość i dotkliwość bezrobocia zależą od kraju. Każdy naród zostanie dotknięty w różny sposób, w zależności od jego struktury gospodarczej i charakteru jego umowy społecznej, ale Stany Zjednoczone i Europa oferują dwa radykalnie różne modele tego, w jaki sposób decydenci zajmują się tą kwestią i co nas czeka.

Od czerwca 2020 r. stan stopy bezrobocia w USA (przed pandemią wynosiła zaledwie 3,5%) był znacznie wyższy niż gdziekolwiek indziej. W kwietniu 2020 roku stopa bezrobocia w USA wzrosła o 11,2 punktu procentowego w porównaniu z lutym, podczas gdy w tym samym okresie w Niemczech spadła o mniej niż jeden punkt procentowy. Dwie przyczyny wyjaśniają tę uderzającą różnicę: 1) na amerykańskim rynku pracy panuje kultura „zatrudniaj i zwalnij”, która nie istnieje i jest często zabroniona przez prawo w Europie; oraz 2) od początku kryzysu Europa wprowadziła środki fiskalne mające na celu wspieranie zatrudnienia. W Stanach Zjednoczonych dotychczas wsparcie rządowe (czerwiec 2020 r.) było większe niż w Europie, ale miało zasadniczo inny charakter. Zapewnia wsparcie dochodu osobom, które straciły pracę, co czasami skutkuje tym, że osoby przesiedlające się są w lepszej sytuacji niż osoby pracujące w pełnym wymiarze godzin przed kryzysem. Z kolei w Europie rządy zdecydowały się wspierać bezpośrednio te firmy, które formalnie utrzymywały pracowników na ich pierwotnych stanowiskach, nawet jeśli nie pracowali już w pełnym wymiarze godzin lub w ogóle nie pracowali. W Niemczech program pracy krótkoterminowej (zwany Kurzarbeit - model naśladowany gdzie indziej) zastąpił do 60% zarobków 10 milionów pracowników, którzy w przeciwnym razie straciliby pracę, podczas gdy we Francji podobny program wynagrodził podobną liczbę pracowników zapewniając im do 80% ich poprzedniego wynagrodzenia. Wiele innych krajów europejskich zaproponowało podobne rozwiązania, bez których zwolnienia i redukcje byłyby znacznie bardziej konsekwentne.

Tym środkiem wspierającym rynek pracy towarzyszą inne rządowe środki nadzwyczajne, takie jak środki umożliwiające niewypłacalnym przedsiębiorstwom kupno czasu. W wielu krajach europejskich, jeśli firmy mogą udowodnić, że ich problemy z płynnością zostały spowodowane przez pandemię, nie będą musiały ogłosić upadłości dopiero później (prawdopodobnie nawet do marca 2021 r. w niektórych krajach). Ma to ogromny sens, jeśli ożywienie się utrzyma, ale może się zdarzyć, że ta polityka tylko odsuwa problem. Na całym świecie pełne ożywienie rynku pracy może zająć dziesięciolecie, a w Europie, podobnie jak gdzie indziej, istnieje duży strach przed masowymi bankructwami, po których nastąpi masowe bezrobocie. W najbliższych miesiącach sytuacja bezrobocia będzie się dalej pogarszać z tego prostego powodu, że nie może się znacząco poprawić, dopóki nie rozpocznie się trwałe ożywienie gospodarcze. Nie stanie się to przed znalezieniem

szczepionki lub leczenia, co oznacza, że wiele osób będzie podwójnie zmartwionych - o utracie pracy i nie znalezieniu innej, jeśli ją stracą (co doprowadzi do gwałtownego wzrostu wskaźników oszczędności) . W nieco bardziej odległym czasie (od kilku miesięcy do kilku lat) dwie kategorie osób staną w obliczu szczególnie ponurej sytuacji na rynku pracy: młodzi ludzie wchodzący po raz pierwszy na zdewastowany przez pandemię rynek pracy oraz pracownicy, którzy mogą zostać zastąpieni przez roboty. Są to fundamentalne kwestie na przecięciu ekonomii, społeczeństwa i technologii, z określonymi implikacjami dla przyszłości pracy. W szczególności automatyzacja będzie źródłem poważnych obaw. Dobrze znany jest ekonomiczny przypadek, że technologia zawsze wywiera pozytywny efekt ekonomiczny w dłuższej perspektywie. Istota argumentu jest następująca: automatyzacja jest destrukcyjna dla rynku pracy, ale poprawia produktywność i zwiększa bogactwo, co z kolei prowadzi do większego zapotrzebowania na towary i usługi, a tym samym do nowych rodzajów miejsc pracy, które zaspokajają te wymagania. Zgadza się, ale co dzieje się między teraz a na dłuższą metę? Najprawdopodobniej recesja wywołana pandemią spowoduje gwałtowny wzrost substytucji pracy, co oznacza, że pracę fizyczną zastąpią roboty i „inteligentne” maszyny, co z kolei wywoła trwałe i strukturalne zmiany na rynku pracy. W rozdziale poświęconym technologii bardziej szczegółowo analizujemy wpływ pandemii na automatyzację, ale istnieje już wiele dowodów na to, że przyspiesza ona tempo transformacji. Sektor „call center” jest przykładem tej sytuacji.

W erze przed-pandemicznej stopniowo wprowadzano nowe technologie oparte na sztucznej inteligencji (AI) w celu automatyzacji niektórych zadań wykonywanych przez pracowników. Kryzys COVID-19 i towarzyszące mu środki dystansowania społecznego nagle przyspieszyły ten proces innowacji i zmian technologicznych. Szybko pojawiają się chatboty(rodz. programu komp. do konwersacji^{JKR}), które często używają tej samej technologii rozpoznawania głosu, co Alexa firmy Amazon, oraz inne oprogramowanie, które może zastąpić zadania zwykle wykonywane przez pracowników. Te innowacje spowodowane koniecznością (tj. środkami sanitarnymi) wkrótce spowodują utratę setek tysięcy, a potencjalnie milionów, miejsc pracy. Ponieważ konsumenci mogą przez jakiś czas preferować usługi zautomatyzowane od interakcji twarzą w twarz, to, co dzieje się obecnie w przypadku centrów obsługi telefonicznej, nieuchronnie wydarzy się również w innych sektorach. „Niepokój o automatyzację” jest zatem nastawiony na odrodzenie [32], które pogłębi recesja gospodarcza. Proces automatyzacji nigdy nie jest liniowy; zdarza się to zwykle falami i często w trudnych ekonomicznie czasach, kiedy spadek przychodów przedsiębiorstw sprawia, że koszty pracy są relatywnie droższe. To wtedy pracodawcy zastępują mniej wykwalifikowanych pracowników automatyzacją w celu zwiększenia wydajności pracy. [33] Najbardziej narażeni są pracownicy o niskich dochodach wykonujący rutynowe prace (w produkcji i usługach, takich jak żywność i transport). Rynek pracy będzie coraz bardziej spolaryzowany między pracą wysoko płatną a wieloma miejscami pracy, które zniknęły lub nie są dobrze płatne i nie są zbyt interesujące. W krajach wschodzących i rozwijających się (szczególnie w tych z „wybrzuszeniem młodzieży”) technologia może przekształcić „dywidendę demograficzną” w „koszmar demograficzny”, ponieważ

automatyzacja znacznie utrudni poruszanie się po ruchomych schodach wzrostu gospodarczego.

Łatwo jest ustąpić miejsca nadmiernemu pesymizmowi, ponieważ nam, istotom ludzkim, dużo łatwiej jest wyobrazić sobie, co znika, niż to, co nastąpi później. Wiemy i rozumiemy, że w dającej się przewidzieć przyszłości poziom bezrobocia na całym świecie z pewnością wzrośnie, ale w nadchodzących latach i dziesięcioleciach możemy być zaskoczeni. Mogliśmy być świadkami bezprecedensowej fali innowacji i kreatywności napędzanej nowymi metodami i narzędziami produkcji. Może również nastąpić globalna eksplozja setek tysięcy nowych mikroprzedsiębiorstw, które, miejmy nadzieję, będą zatrudniać setki milionów ludzi. Oczywiście nie możemy wiedzieć, co przyniesie przyszłość, poza tym, że wiele będzie zależało od trajektorii przyszłego wzrostu gospodarczego.

1.2.2.3. Jak mógłby wyglądać przyszły wzrost

W dobie post-pandemii, według obecnych prognoz, nowa „normalna” gospodarka może charakteryzować się znacznie niższym wzrostem niż w minionych dekadach. Gdy zacznie się ożywienie, wzrost PKB z kwartału na kwartał może wyglądać imponująco (ponieważ zacznie się od bardzo niskiego poziomu), ale może minąć wiele lat, zanim ogólny rozmiar gospodarki większości krajów powróci do poziomu sprzed pandemii. Wynika to również z faktu, że dotkliwość szoku gospodarczego wywołanego przez koronawirusa będzie się wiązać z długoterminowym trendem: spadkiem liczby ludności w wielu krajach i starzeniem się (demografia to „przeznaczenie” i kluczowy czynnik wzrostu PKB). W takich warunkach, kiedy niższy wzrost gospodarczy wydaje się prawie pewny, wiele osób może się zastanawiać, czy „obsesja” na punkcie wzrostu jest w ogóle przydatna, dochodząc do wniosku, że nie ma sensu gonić za celem coraz wyższego wzrostu PKB. Głębokie zamieszanie spowodowane przez COVID-19 na całym świecie dało społeczeństwom wymuszoną przerwę na zastanowienie się nad tym, co jest naprawdę wartościowe. W chwili obecnej kryzysowych reakcji gospodarczych na pandemię można wykorzystać jako okazję do dokonania tego rodzaju zmian instytucjonalnych i wyborów politycznych, które skierują gospodarki na nową ścieżkę w kierunku bardziej sprawiedliwej i bardziej ekologicznej przyszłości. Historia radykalnego przemyslenia w latach po drugiej wojnie światowej, która obejmowała ustanowienie instytucji Bretton Woods, ONZ, UE i ekspansję państw opiekuńczych, pokazuje skalę możliwych zmian. Rodzi to dwa pytania: 1) Jaki powinien być nowy kompas do śledzenia postępów? oraz 2) Jakie będą nowe czynniki napędzające gospodarkę sprzyjającą włączeniu społecznemu i zrównoważeniu? W odniesieniu do pierwszego pytania zmiana kursu będzie wymagała zmiany sposobu myślenia światowych przywódców, aby położyć większy nacisk i priorytet na dobrobyt wszystkich obywateli i dobrostan planety.

Historycznie rzecz biorąc, statystyki krajowe były gromadzone głównie po to, aby dać rządowi lepsze zrozumienie dostępnych zasobów na podatki i prowadzenie wojny. W miarę jak demokracje rosły w siłę, w latach trzydziestych XX wieku zakres krajowych statystyk

został rozszerzony, aby uchwycić dobrobyt ekonomiczny ludności [34], ale poddano go destylacji w postaci PKB. Dobrobyt ekonomiczny stał się równoważny z obecną produkcją i konsumpcją bez uwzględnienia przyszłej dostępności zasobów. Nadmierne poleganie decydentów na PKB jako wskaźniku dobrobytu gospodarczego doprowadziło do obecnego stanu wyczerpywania się zasobów naturalnych i społecznych. Jakże inne elementy powinien zawierać ulepszony pulpit nawigacyjny postępu? Po pierwsze, sam PKB musi zostać zaktualizowany, aby odzwierciedlić wartość wytworzoną w gospodarce cyfrowej, wartość wytworzoną w wyniku nieodpłatnej pracy, a także wartość, która może zostać zniszczona w wyniku niektórych rodzajów działalności gospodarczej. Pominięcie wartości tworzonej przez pracę wykonywaną w gospodarstwie domowym jest problemem od dawna, a prace badawcze mające na celu stworzenie ram pomiaru będą wymagały nowego rozmachu. Ponadto wraz z rozwojem gospodarki cyfrowej rozbieżność między mierzoną aktywnością a rzeczywistą aktywnością gospodarczą pogłębia się. Co więcej, niektóre rodzaje produktów finansowych, które poprzez włączenie ich do PKB są ujmowane jako wartości tworzące wartość, po prostu przenoszą wartość z jednego miejsca na drugie, a czasami nawet powodują jej zniszczenie. Po drugie, liczy się nie tylko ogólny rozmiar gospodarki, ale także dystrybucja korzyści i postępująca ewolucja dostępu do możliwości. Ponieważ nierówności dochodowe są bardziej widoczne niż kiedykolwiek w wielu krajach, a rozwój technologiczny napędza dalszą polaryzację, całkowity PKB lub jego mediana, takie jak PKB na mieszkańca, stają się coraz mniej przydatne jako prawdziwe wskaźniki jakości życia jednostek. Nierówność majątkowa jest znaczącym wymiarem dzisiejszej dynamiki nierówności i powinna być bardziej systematycznie monitorowana.

Po trzecie, prężność będzie musiała być lepiej mierzona i monitorowana, aby ocenić rzeczywisty stan gospodarki, w tym determinanty produktywności, takie jak instytucje, infrastruktura, kapitał ludzki i ekosystemy innowacji, które mają kluczowe znaczenie dla ogólnej siły systemu. Ponadto rezerwy kapitałowe, z których kraj może czerpać w czasach kryzysu, w tym kapitał finansowy, fizyczny, naturalny i społeczny, będą wymagały systematycznego śledzenia. Chociaż w szczególności kapitał naturalny i społeczny jest trudny do zmierzenia, mają one kluczowe znaczenie dla spójności społecznej i zrównoważenia środowiskowego kraju i nie należy ich lekceważyć. Niedawne wysiłki akademickie zaczynają mierzyć się z wyzwaniem pomiarowym poprzez łączenie źródeł danych z sektora publicznego i prywatnego. Pojawiają się prawdziwe przykłady zmiany akcentu przez decydentów. To nie przypadek, że w 2019 roku kraj, który znalazł się w pierwszej dziesiątce rankingu World Happiness Report, przedstawił „budżet na dobrobyt”. Decyzja premiera Nowej Zelandii o przeznaczaniu pieniędzy na kwestie społeczne, takie jak zdrowie psychiczne, ubóstwo dzieci i przemoc w rodzinie, uczyniła dobrostan wyraźnym celem polityki publicznej. W ten sposób premier Ardern zmienił w politykę to, o czym wszyscy wiedzieli od lat, że wzrost PKB nie gwarantuje poprawy poziomu życia i dobrobytu społecznego. Ponadto kilka instytucji i organizacji, od miast po Komisję Europejską, zastanawia się nad opcjami, które pozwoliłyby utrzymać przyszłą działalność gospodarczą na poziomie odpowiadającym zaspokojeniu naszych potrzeb materialnych z poszanowaniem granic naszej planety. Gmina Amsterdam

jest pierwszą na świecie, która formalnie zobowiązała się do przestrzegania tych ram jako punktu wyjścia do podejmowania decyzji dotyczących polityki publicznej w świecie po pandemii. Ramy przypominają „pączek”, w którym wewnętrzny pierścień reprezentuje minimum potrzebne do dobrego życia (zgodnie z celami zrównoważonego rozwoju ONZ), a zewnętrzny pierścień - pułap ekologiczny określony przez naukowców zajmujących się systemem ziemi (który podkreśla granice nie może być przekroczony przez działalność człowieka, aby uniknąć negatywnego wpływu na klimat, glebę, oceany, warstwę ozonową, wodę słodką i różnorodność biologiczną). Pomiędzy dwoma pierścieniami znajduje się słodki punkt (lub „ciasto”), w którym zaspokajane są nasze ludzkie potrzeby i potrzeby planety. [35] Nie wiemy jeszcze, czy „tyrania wzrostu PKB” dobiegnie końca, ale różne sygnały sugerują, że pandemia może przyspieszyć zmiany w wielu naszych ugruntowanych normach społecznych. Jeśli wspólnie uznamy, że poza pewnym poziomem zamożności określonym przez PKB na mieszkańca szczęście zależy bardziej od czynników niematerialnych, takich jak dostępna opieka zdrowotna i solidna struktura społeczna, niż od konsumpcji materiałów, to wartości tak różne, jak szacunek dla środowiska, są odpowiedzialne jedzenie, empatia lub hojność mogą zyskać popularność i stopniowo scharakteryzować nowe normy społeczne. Poza bezpośrednim trwającym kryzysem w ostatnich latach rola wzrostu gospodarczego w podnoszeniu poziomu życia była różna w zależności od kontekstu. W gospodarkach o wysokich dochodach wzrost wydajności systematycznie spada od lat 70. XX wieku i argumentowano, że obecnie nie ma wyraźnych politycznych możliwości ożywienia długoterminowego wzrostu [36]. Ponadto wzrost, który nastąpił, nieproporcjonalnie przypadł na osoby znajdujące się na górnym końcu rozkładu dochodów. Bardziej efektywnym podejściem może być dla decydentów bardziej bezpośrednie ukierunkowanie działań zwiększających dobrobyt [37]. W krajach o niskich i średnich dochodach korzyści płynące ze wzrostu gospodarczego pozwoliły milionom ludzi wyjść z ubóstwa na dużych rynkach wschodzących. Opcje strategiczne mające na celu pobudzenie wzrostu gospodarczego są lepiej znane (np. Zajęcie się podstawowymi zakłóceniami), jednak trzeba będzie znaleźć nowe podejście, ponieważ model rozwoju kierowanego przez produkcję szybko traci swoją moc wraz z nadejściem czwartej rewolucji przemysłowej. [38]

Prowadzi to do drugiego kluczowego pytania dotyczącego przyszłego wzrostu. Jeśli kierunek i jakość wzrostu gospodarczego są tak samo ważne, jak - a może nawet większe - jego tempo, to jakie mogą być nowe czynniki napędzające tę jakość w pandemicznej gospodarce? Kilka obszarów może zaoferować środowisko zdolne do pobudzenia bardziej sprzyjającego włączeniu społecznemu i zrównoważonego dynamizmu. Zielona gospodarka obejmuje szereg możliwości, od bardziej ekologicznej energii, przez ekoturystykę, po gospodarkę o obiegu zamkniętym. Na przykład przejście od podejścia do produkcji i konsumpcji „weź-wyprodukuj-utyliczuj” do modelu, który jest „przywracający i regenerujący zgodnie z projektem” [39], może chronić zasoby i minimalizować ilość odpadów poprzez ponowne użycie produktu, gdy osiągnie okres użytkowania, tworząc w ten sposób dodatkową wartość, która z kolei może generować korzyści gospodarcze, przyczyniając się do innowacji, tworzenia miejsc pracy i ostatecznie do wzrostu. Firmy i strategie, które preferują naprawialne produkty o dłuższej

żywności (od telefonów i samochodów po modę), które oferują nawet bezpłatne naprawy (takie jak odzież wierzchnia Patagonia) a platformy do handlu używanymi produktami, szybko się rozwijają. [40] Gospodarka społeczna obejmuje inne obszary o wysokim wzroście i tworzeniu miejsc pracy, takie jak opieka i usługi osobiste, edukacja i zdrowie. Inwestycje w opiekę nad dziećmi, opiekę nad osobami starszymi i inne elementy gospodarki opiekuńczej stworzyłyby 13 milionów miejsc pracy w samych Stanach Zjednoczonych i 21 milionów miejsc pracy w siedmiu gospodarkach i doprowadziłyby do 2% wzrostu PKB w badanych krajach. [41] Edukacja jest również obszarem tworzenia masowych miejsc pracy, zwłaszcza jeśli chodzi o kształcenie na poziomie podstawowym i średnim, kształcenie i szkolenie techniczne i zawodowe, uniwersytet i szkolenia dorosłych. Zdrowie, jak pokazała pandemia, wymaga znacznie większych inwestycji zarówno w zakresie infrastruktury i innowacji, jak i kapitału ludzkiego. Te trzy obszary tworzą efekt mnożnikowy zarówno ze względu na własny potencjał zatrudnienia, jak i długoterminowe korzyści, jakie wywołują w społeczeństwach w zakresie równości, mobilności społecznej i wzrostu sprzyjającego włączeniu do tkanki społecznej. Innowacje w produkcji, dystrybucji i modelach biznesowych mogą generować wzrost wydajności oraz nowe lub lepsze produkty, które tworzą wyższą wartość dodaną, prowadząc do nowych miejsc pracy i dobrobytu gospodarczego. Dlatego rządy mają narzędzia do swojej dyspozycji, dla przejścia w kierunku bardziej zintegrowanego i zrównoważonego dobrobytu poprzez łączenie kierunku sektora publicznego i zachęt z komercyjnego potencjału innowacyjnego poprzez fundamentalnego przemysłu rynków oraz ich rolę w naszej gospodarce i społeczeństwie. Wymaga to innego i celowego inwestowania na wyżej wymienionych rynkach granicznych, obszarach, w których siły rynkowe mogą mieć wpływ na gospodarki i społeczeństwa, ale w których nadal brakuje niektórych niezbędnych warunków wstępnych do funkcjonowania (na przykład zdolności techniczne do zrównoważonego wytwarzania produktu lub aktywa na dużą skalę są nadal niewystarczające, standardy nie są dobrze zdefiniowane lub ramy prawne nie są jeszcze dobrze opracowane).

Kształtowanie reguł i mechanizmów tych nowych rynków może mieć transformacyjny wpływ na gospodarkę. Jeśli rządy chcą przestawić się na nowy i lepszy rodzaj wzrostu, mają teraz okazję do podjęcia działań w celu stworzenia zachęt do innowacji i kreatywności w obszarach opisanych powyżej. Niektórzy wzywali do „post-wzrostu”, ruchu obejmującego zerowy lub nawet ujemny wzrost PKB, który zyskuje na popularności (przynajmniej w najbogatszych krajach). Gdy krytyka wzrostu gospodarczego znajdzie się w centrum uwagi, finansowa i kulturowa dominacja konsumpcjonizmu w życiu publicznym i prywatnym ulegnie zmianie [42]. Jest to oczywiste w aktywizmie związanym z rozwojem konsumentów w niektórych niszowych segmentach - jak opowiadanie się za mniejszą ilością mięsa lub mniejszą liczbą lotów. Uruchamiając okres wymuszonego odrodzenia, pandemia wzbudziła ponowne zainteresowanie tym ruchem, który chce odwrócić tempo wzrostu gospodarczego, co skłoniło ponad 1100 ekspertów z całego świata do opublikowania w maju 2020 r. manifestu przedstawiającego strategię wzrostu w celu rozwiązania kryzysu gospodarczego i ludzkiego spowodowany przez COVID-19. [43] Ich list otwarty wzywa do przyjęcia

demokratycznie „zaplanowanego, ale adaptacyjnego, zrównoważonego i sprawiedliwego zmniejszenia skali gospodarki, prowadzącego do przyszłości, w której będziemy mogli żyć lepiej za mniej”. Uważać trzeba jednak na pogoń za rozwojem, która okazuje się równie bezkierunkowa jak pogoń za wzrostem! Kraje najbardziej perspektywiczne i ich rządy będą zamiast tego traktować priorytetowo bardziej integracyjne i zrównoważone podejście do zarządzania i mierzenia ich gospodarek, które również napędza wzrost zatrudnienia, poprawę standardów życia i ochronę planety. Technologia, która pozwala zrobić więcej za mniej, już istnieje. [44] Nie ma zasadniczego kompromisu między czynnikami gospodarczymi, społecznymi i środowiskowymi, jeśli przyjmimy bardziej holistyczne i długoterminowe podejście do definiowania postępu i zachęcania do inwestycji na zielonych i społecznych rynkach.

1.2.3. Polityka fiskalna i monetarna

Reakcja polityki fiskalnej i pieniężnej na pandemię była zdecydowana, masowa i szybka. W krajach o znaczeniu systemowym banki centralne niemal natychmiast po wybuchu epidemii zdecydowały się obniżyć stopy procentowe, uruchamiając jednocześnie duże programy luzowania ilościowego, zobowiązując się do wydrukowania pieniędzy niezbędnych do utrzymania niskich kosztów pożyczek rządowych. Amerykański FED zobowiązał się do zakupu obligacji skarbowych i papierów wartościowych zabezpieczonych agencją hipoteczną, podczas gdy Europejski Bank Centralny zobowiązał się do zakupu dowolnego instrumentu, który wyemitują rządy (posunięcie, które pomogło w zmniejszeniu różnicy w kosztach zadłużenia między słabszymi i silniejszymi członkami strefy euro). Jednocześnie większość rządów podjęła ambitne i bezprecedensowe reakcje w zakresie polityki fiskalnej. Pilne i ekspansywne działania podjęto na bardzo wczesnym etapie kryzysu, mając trzy konkretne cele: 1) zwalczanie pandemii za pomocą tak dużych wydatków, jak było to konieczne, aby jak najszybciej ją opanować (poprzez produkcję testów, możliwości szpitala, badania leki i szczepionki itp.); 2) zapewnić awaryjne fundusze gospodarstwom domowym i firmom znajdującym się na skraju bankructwa lub katastrofy; oraz 3) wspierać zagregowany popyt, tak aby gospodarka mogła funkcjonować możliwie najbliżej jej potencjału [45]. Środki te doprowadzą do bardzo dużych deficytów budżetowych, z prawdopodobnym wzrostem relacji długu do PKB o 30% PKB w bogatych gospodarkach. Na poziomie globalnym zagregowany bodziec z wydatków rządowych prawdopodobnie przekroczy 20% światowego PKB w 2020 r., przy znacznych różnicach między krajami, od 33% w Niemczech do ponad 12% w USA. Ta ekspansja zdolności fiskalnych ma diametralnie różne konsekwencje w zależności od tego, czy dany kraj ma gospodarkę zaawansowaną, czy wschodzącą. Kraje o wysokich dochodach mają większą przestrzeń fiskalną, ponieważ wyższy poziom długu powinien okazać się trwały i wiązać się z opłacalnym poziomem kosztów dobrobytu dla przyszłych pokoleń z dwóch powodów: 1) zobowiązanie się banków centralnych do zakupu dowolnej ilości obligacji potrzebnych do utrzymania niskich stóp procentowych; oraz 2) pewność, że stopy procentowe prawdopodobnie pozostaną niskie w dającej się przewidzieć przyszłości, ponieważ niepewność będzie nadal utrudniać prywatne inwestycje i uzasadniać wysokie

poziomy oszczędności zapobiegawczych. W przeciwieństwie do tego sytuacja nie może być trudniejsza w gospodarkach wschodzących i rozwijających się. Większość z nich nie dysponuje przestrzenią fiskalną wymaganą do zareagowania na szok pandemiczny; już teraz cierpią z powodu dużych odpływów kapitału i spadku cen towarów, co oznacza, że ich kurs walutowy zostanie osłabiony, jeśli zdecydują się rozpocząć ekspansywną politykę fiskalną. W takich okolicznościach pomoc w postaci dotacji i umorzenia długów, a być może wręcz moratorium [46], będzie nie tylko potrzebna, ale będzie miała decydujące znaczenie. Są to bezprecedensowe programy na bezprecedensową sytuację, coś tak nowego, że ekonomistka Carmen Reinhart nazwała to „bez względu na to, co zajmie moment dla wielkoskalowej, nieszablonowej polityki fiskalnej i monetarnej” [47]. Środki, które wydawałyby się niewyobrażalne przed pandemią, mogą równie dobrze stać się standardem na całym świecie, ponieważ rządy próbują zapobiec przekształceniu się recesji gospodarczej w katastrofalną depresję. Coraz częściej będą pojawiać się wezwania do działania rządu jako „płatnika ostatniej instancji” [48], aby zapobiec lub powstrzymać falę masowych zwolnień i destrukcji przedsiębiorstw wywołanych przez pandemię.

Wszystkie te zmiany zmieniają reguły „gry” polityki gospodarczej i pieniężnej. Sztuczna bariera, która uniezależnia od siebie władze monetarne i fiskalne, została teraz zlikwidowana, a bankierzy centralni stali się (do pewnego stopnia) podporządkowani wybranym politykom. Obecnie można sobie wyobrazić, że w przyszłości rząd będzie próbował wywierać wpływ na banki centralne, aby finansować duże projekty publiczne, takie jak fundusz infrastrukturalny lub zielony fundusz inwestycyjny. Podobnie, zasada, że rząd może interweniować w celu zachowania miejsc pracy lub dochodów pracowników oraz ochrony firm przed bankructwem, może obowiązywać po wygaśnięciu tych polityk. Istnieje prawdopodobieństwo, że presja społeczna i polityczna, aby utrzymać takie schematy, będzie się utrzymywać, nawet jeśli sytuacja ulegnie poprawie. Jedną z największych obaw jest to, że ta ukryta współpraca między polityką fiskalną i monetarną prowadzi do niekontrolowanej inflacji. Wynika to z pomysłu, że decydenci zastosują potężne bodźce fiskalne, które będą w pełni spieniężone, tj. nie będą finansowane standardowym długiem publicznym. I tu właśnie wkracza nowoczesna teoria monetarna (MMT) i „pieniądz z helikoptera”: przy stopach procentowych oscylujących wokół zera banki centralne nie mogą stymulować gospodarki klasycznymi narzędziami monetarnymi; tj. obniżenie stóp procentowych - chyba że zdecydują się na głęboko ujemne stopy procentowe, co jest problematycznym posunięciem, któremu sprzeciwia się większość banków centralnych. [49] Dlatego bodziec musi pochodzić ze wzrostu deficytów budżetowych (co oznacza, że wydatki publiczne wzrosną w momencie spadku dochodów podatkowych). Mówiąc najprościej (i w tym przypadku upraszczając), MMT działa w ten sposób: rządy wyemitują dług, który kupi bank centralny. Jeśli nigdy go nie odsprzeda, jest to równoznaczne z finansowaniem monetarnym: deficyt jest monetyzowany (przez bank centralny kupujący obligacje emitowane przez rząd), a rząd może wykorzystywać pieniądze według własnego uznania. Może na przykład metaforycznie zrzucić go z helikopterów do potrzebujących. Pomysł jest atrakcyjny i możliwy do zrealizowania, ale zawiera poważną kwestię oczekiwań społecznych i kontroli politycznej: gdy obywatele

zdzadzą sobie sprawę, że pieniądze można znaleźć na „magicznym drzewku pieniędzy”, wybrani politycy znajdują się pod zacieklą i nieustępliwą presją społeczną, aby tworzyć coraz więcej i więcej, czyli wtedy, gdy pojawia się kwestia inflacji.

1.2.3.1. Deflacja czy inflacja?

Z ryzykiem inflacji związane są dwa elementy techniczne osadzone w kwestii finansów pieniężnych. Po pierwsze, decyzja o zaangażowaniu się w ciągłe luzowanie ilościowe (tj. w finansach monetarnych) nie musi być podejmowana, gdy bank centralny kupuje dług wyemitowany przez rząd; można pozostawić warunkowej przyszłości, aby ukryć lub ominąć ideę, że pieniądze „rosną na drzewach”. Po drugie, inflacyjny wpływ pieniędzy z helikoptera nie jest związany z tym, czy deficyt jest finansowany, czy nie, ale jest wprost proporcjonalny do kwoty zaangażowanych pieniędzy. Nie ma nominalnych limitów ilości pieniądza, jakie bank centralny może stworzyć, ale istnieją rozsądne ograniczenia tego, ile chciałby stworzyć, aby osiągnąć reflację bez ryzyka zbyt dużej inflacji. Wynikający z tego wzrost nominalnego PKB zostanie podzielony na efekt realnej produkcji i efekt wzrostu poziomu cen - to saldo i jego inflacyjny charakter będą zależeć od tego, jak mocne (ciasne) są ograniczenia podażowe, a więc ostatecznie od ilości wytworzonego pieniądza. Bankierzy centralni mogą zdecydować, że nie ma się czym martwić przy inflacji na poziomie 2% lub 3%, i że 4% do 5% też jest w porządku, ale będą musieli określić górną granicę, przy której inflacja staje się destrukcyjna i stanowi prawdziwy problem. Wyzwaniem będzie określenie, na jakim poziomie inflacja staje się niszcząca i źródłem obsesyjnych zmartwień konsumentów. W tej chwili niektórzy obawiają się deflacji, podczas gdy inni obawiają się inflacji. Co kryje się za tymi rozbieżnymi obawami o przyszłość? Obawy o deflację wskazują na załamanie rynku pracy i spadające ceny towarów, i zastanawiam się, jak w takich warunkach inflacja mogłaby w najbliższym czasie wzrosnąć. Osoby, które martwią się inflacją, obserwują znaczny wzrost bilansów banków centralnych i deficytów fiskalnych i pytają, dlaczego pewnego dnia nie doprowadzą one do inflacji i być może wysokiej inflacji, a nawet hiperinflacji. Wskazują na przykład Niemiec po I wojnie światowej, które zawyżały swój krajowy dług wojenny w wyniku hiperinflacji w 1923 r., czy Wielkiej Brytanii, która mając z niewielką inflacją pozbyła się ogromnego długu (250%) odziedziczonego po II wojnie światowej. Ci zaniepokojeni przyznają, że w perspektywie krótkoterminowej deflacja może być większym ryzykiem, ale argumentują, że inflacja jest ostatecznie nieunikniona, biorąc pod uwagę ogromne i nieuniknione ilości ku temu bodźców. W obecnej sytuacji trudno sobie wyobrazić, jak w najbliższym czasie może wzrosnąć inflacja. Przeniesienie działalności produkcyjnej może powodować sporadyczne strefy inflacji, ale prawdopodobnie pozostaną one ograniczone. Połączenie silnych, długoterminowych trendów strukturalnych, takich jak technologiczne starzenie się i nowa technologia (oba mają charakter deflacyjny) oraz wyjątkowo wysoka stopa bezrobocia, która będzie ograniczać wzrost płac przez lata, wywiera silną presję na obniżenie inflacji. W erze po pandemii silny popyt konsumencki jest mało prawdopodobny.

Ból powodowany przez powszechne bezrobocie, niższe dochody dużej części populacji i niepewność co do przyszłości prawdopodobnie doprowadzą do wzrostu oszczędności zapobiegawczych. Kiedy różnice społeczne w końcu się zmniejszą, stłumiony popyt może wywołać niewielką inflację, ale prawdopodobnie będzie ona przejściowa i dlatego nie wpłynie na obawy inflacyjne. Olivier Blanchard, były główny ekonomista MFW, uważa, że inflację może wywołać tylko połączenie trzech elementów: 1) bardzo dużego wzrostu relacji długu do PKB, większego niż obecna prognoza 20-30%; 2) bardzo duży wzrost stopy neutralnej (tj. bezpiecznej stopy realnej niezbędnej do utrzymania potencjału gospodarki); oraz 3) fiskalna dominacja polityki pieniężnej.[50] Prawdopodobieństwo każdego z osobna jest już niskie, więc prawdopodobieństwo wystąpienia tych trzech w połączeniu ze sobą jest niezwykle niskie (ale nie zerowe). Inwestorzy obligacji myślą podobnie. To może się oczywiście zmienić, ale w tej chwili niska różnica oprocentowania między obligacjami nominalnymi i indeksowanymi do inflacji kreśli obraz w najlepszym razie utrzymującej się bardzo niskiej inflacji.

W nadchodzących latach kraje o wysokich dochodach mogą stanąć w obliczu sytuacji podobnej do tej w Japonii w ciągu ostatnich kilku dekad: strukturalnie słaby popyt, bardzo niska inflacja i ultraniskie stopy procentowe. Możliwa „japanizacja” (bogatego) świata jest często przedstawiana jako beznadziejna kombinacja braku wzrostu, inflacji i nieznosnych poziomów zadłużenia. To jest mylące. Kiedy dane zestawia się pod kątem demografii, Japonia radzi sobie lepiej niż większość. Jej PKB na mieszkańca jest wysoki i rośnie, a od 2007 r. realny PKB na osobę w wieku produkcyjnym rośnie szybciej niż w jakimkolwiek innym kraju G7. Naturalnie istnieje wiele specyficznych przyczyn takiego stanu rzeczy (bardzo wysoki poziom kapitału społecznego i zaufania, ale także przewyższający średnią wzrost wydajności pracy oraz udany proces podejmowania pracy przez starszych pracowników), ale to pokazuje, że kurcząca się populacja nie musi prowadzić do zapomnienia dla gospodarki. Wysoki standard życia i wskaźniki dobrobytu w Japonii dają zbawienną lekcję, że jest nadzieja w obliczu trudności gospodarczych.

1.2.3.2. Losy dolara amerykańskiego

Od dziesięcioleci Stany Zjednoczone cieszą się „wygórowanym przywilejem” utrzymywania globalnych rezerw walutowych, statusu, który od dawna jest „dodatkiem imperialnej potęgi i ekonomicznym eliksirem” [51]. Siła i dobrobyt Ameryki zostały w znacznym stopniu zbudowane i wzmocnione globalnym zaufaniem do dolara i chęcią trzymania go przez zagranicznych klientów, najczęściej w formie obligacji rządu USA. Fakt, że tak wiele krajów i instytucji zagranicznych chce przechowywać dolary jako środek przechowywania wartości i jako instrument wymiany (dla handlu), ugruntował jego status jako globalnej waluty rezerwowej. Umożliwiło to USA tanie pożyczki za granicą i czerpanie korzyści z niskich stóp procentowych w kraju, co z kolei umożliwiło Amerykanom konsumpcję ponad ich możliwości. Pozwoliło to również na duże niedawne deficyty rządu USA - pozwoliło Stanom Zjednoczonym na utrzymywanie znacznych deficytów handlowych, zmniejszyło ryzyko

kursowe i sprawiło, że rynki finansowe Stanów Zjednoczonych stały się bardziej płynne. U podstaw statusu dolara amerykańskiego jako waluty rezerwowej leży znaczna kwestia zaufania: nie-Amerykanie, którzy posiadają dolary, ufają, że Stany Zjednoczone będą chronić zarówno własne interesy (poprzez rozsądne zarządzanie gospodarką), jak i resztę świata poprzez dolara amerykańskiego (poprzez rozsądne zarządzanie walutą, np. wydajne i szybkie dostarczanie płynności w dolarach do globalnego systemu finansowego). Od dłuższego czasu niektórzy analitycy i decydenci rozważają możliwy i postępujący koniec dominacji dolara. Obecnie sądzą, że pandemia może być katalizatorem, który może dowieść, że mają rację. Ich argument jest dwójaki i dotyczy obu stron problemu zaufania. Z jednej strony (dotyczy zjawiska - rozsądne zarządzanie gospodarką) osoby wątpiące w dominację dolara wskazują na nieuniknione i gwałtowne pogorszenie sytuacji fiskalnej USA. Ich zdaniem niezrównoważone poziomy zadłużenia ostatecznie podważą zaufanie do dolara amerykańskiego. Tuż przed pandemią wydatki na obronę USA, odsetki od długu federalnego oraz roczne płatności z tytułu świadczeń – Medicare, Medicaid i ubezpieczenia społeczne – stanowiły 112% wpływów z podatków federalnych (w porównaniu z 95% w 2017 r.). Ta niezrównoważona ścieżka pogorszy się w erze po pandemii i po próbie ratowania. Argument ten sugeruje, że coś ważnego będzie musiało się zmienić, albo poprzez znacznie zmniejszoną rolę geopolityczną, albo wyższe opodatkowanie, albo jedno i drugie, w przeciwnym razie rosnący deficyt osiągnie próg, powyżej którego inwestorzy spoza USA nie będą chcieli go finansować. W końcu status waluty rezerwowej nie może trwać dłużej niż zagraniczne zaufanie do zdolności posiadacza honorowania swoich płatności. Z drugiej strony (rozsądnie zarządzając dolarem amerykańskim dla reszty świata), wątpiący w dominację dolara wskazują na niezgodność jego statusu jako globalnej waluty rezerwowej z rosnącym nacjonalizmem gospodarczym w kraju. Mimo że FED i Departament Skarbu USA skutecznie zarządzają dolarem i jego wpływową siecią na całym świecie, sceptycy podkreślają, że gotowość administracji USA użycia dolara amerykańskiego jako broni do celów geopolitycznych (takich jak karanie krajów i firm handlujących z Iranem lub Koreą Północną) nieuchronnie zachęci posiadaczy dolarów do poszukiwania alternatyw.

Czy są jakieś realne alternatywy? Stany Zjednoczone pozostają potężnym globalnym hegemonem finansowym (rola dolara w międzynarodowych transakcjach finansowych jest znacznie większa, choć mniej widoczna, niż w handlu międzynarodowym), ale jest też prawdą, że wiele krajów chciałoby zakwestionować globalną dominację dolara. Na krótką metę nie ma alternatyw. Chiński renminbi (RMB) może być opcją, ale dopiero wtedy, gdy ścisła kontrola kapitału zostanie wyeliminowana i RMB zamieni się w walutę rynkową, co jest mało prawdopodobne w przewidywalnej przyszłości. To samo dotyczy euro; może to być opcja, ale dopiero wtedy, gdy wątpliwości co do możliwej implozji strefy euro znikną na dobre, co znowu jest mało prawdopodobną perspektywą w ciągu najbliższych kilku lat. Jeśli chodzi o globalną wirtualną walutę, to jeszcze jej nie widać, ale są próby wprowadzenia krajowych walut cyfrowych, które mogą ostatecznie zdetronizować dominację dolara amerykańskiego. Najważniejszy z nich miał miejsce w Chinach pod koniec kwietnia 2020 r. wraz z testem krajowej waluty cyfrowej w czterech dużych miastach[52]. Kraj ten wyprzedza

o lata resztę świata pod względem rozwoju waluty cyfrowej połączonej z potężnymi platformami płatności elektronicznych - ten eksperyment wyraźnie pokazuje, że istnieją systemy monetarne, które próbują uniezależnić się od amerykańskich pośredników, zmierzając w kierunku większej cyfryzacji. Ostatecznie możliwy koniec prymatu dolara będzie zależał od tego, co wydarzy się w Stanach Zjednoczonych. Jak mówi Henry Paulson, były sekretarz skarbu USA: „Utrzymanie pozycji dolara amerykańskiego zaczyna się w domu (...). Stany Zjednoczone muszą utrzymać gospodarkę, która wzbudza globalną wiarygodność i zaufanie. Niezastosowanie się do tego z czasem narazi pozycję dolara amerykańskiego na niebezpieczeństwo”. [53] W dużej mierze globalna wiarygodność USA zależy również od geopolityki i atrakcyjności jej modelu społecznego. „Wygórowany przywilej” jest misternie spleciony z globalną potęgą, postrzeganiem USA jako wiarygodnego partnera i ich rolą w działaniu instytucji wielostronnych. „Gdyby ta rola była postrzegana jako mniej pewna, a gwarancja bezpieczeństwa jako mniej żelazna, ponieważ Stany Zjednoczone wycofywały się z globalnej geopolityki na rzecz bardziej samodzielnych, skierowanych do wewnątrz polityk, premia za bezpieczeństwo, jaką cieszy się dolar amerykański, mogłaby się zmniejszyć, ”Ostrzega Barry Eichengreen i przedstawiciele Europejskiego Banku Centralnego. [54] Pytania i wątpliwości dotyczące przyszłego statusu dolara jako globalnej rezerwy walutowej trafnie przypominają, że ekonomia nie istnieje w izolacji. Ta rzeczywistość jest szczególnie trudna w nadmiernie zadłużonych krajach wschodzących i biednych, które obecnie nie są w stanie spłacić długów, często denominowanych w dolarach. Dla nich ten kryzys będzie miał ogromne rozmiary i lata na rozwiązanie, przy czym znaczne szkody gospodarcze szybko przełożą się na uciążliwość społeczną i humanitarną. We wszystkich tych krajach kryzys COVID może zakończyć stopniowy proces konwergencji, który miał zbliżyć do siebie kraje wysoko rozwinięte i wschodzące lub rozwijające się. Doprowadzi to do wzrostu zagrożeń społecznych i geopolitycznych - stanowiące przypomnienie zakresu, w jakim ryzyko gospodarcze krzyżuje się z kwestiami społecznymi i geopolityką.

1.3. Reset społeczny

Historycznie rzecz biorąc, pandemie wystawiały na próbę społeczeństwa do samego końca; kryzys COVID-19 w 2020 r. nie będzie wyjątkiem. W porównaniu z gospodarką, jak właśnie widzieliśmy (raczej opisaliśmy), i geopolityką, jak zobaczymy (raczej pokażemy) w następnym rozdziale, wstrząs społeczny wywołany przez COVID-19 będzie trwał przez lata, a być może pokolenia. Najbardziej natychmiastowym i widocznym skutkiem jest to, że wiele rządów zostanie postawionych wobec zadania, z dużą złością skierowaną na tych decydentów i osobistości polityczne, które wydawały się niewystarczające lub źle przygotowane pod względem swojej reakcji na zwalczanie COVID-19. Jak zauważył Henry Kissinger: „Narody łączą się i rozkwitają w przekonaniu, że ich instytucje mogą przewidzieć nieszczęście,

powstrzymać jego wpływ i przywrócić stabilność. Po zakończeniu pandemii COVID-19 instytucje w wielu krajach będą postrzegane jako przegrane”. [55] Będzie to szczególnie prawdziwe w przypadku niektórych bogatych krajów wyposażonych w zaawansowane systemy opieki zdrowotnej i silne aktywa w dziedzinie badań, nauki i innowacji, gdzie obywatele zapytają, dlaczego ich władze radziły sobie tak słabo w porównaniu z innymi. W tych krajach może wyłonić się sama istota ich tkanki społecznej i systemu społeczno-gospodarczego i zostać potępiony jako „prawdziwy” winowajca, winny niezapewnienia ekonomicznego i społecznego dobrobytu większości obywateli. W biedniejszych krajach pandemia zbierze dramatyczne żniwo w postaci kosztów społecznych. Zaostrzy to problemy społeczne, które już teraz ich nękają – w szczególności ubóstwo, nierówność i korupcja. W niektórych przypadkach może to prowadzić do ekstremalnych rezultatów, tak poważnych, jak dezintegracja społeczna („społeczny” odnosi się do interakcji między jednostkami lub grupami jednostek, podczas gdy „społeczny” jest przymiotnikiem odnoszącym się do społeczeństwa jako całości). Czy można wyciągnąć jakieś systemowe wnioski dotyczące tego, co się sprawdziło, a co nie - w zakresie radzenia sobie z pandemią? W jakim stopniu reakcja różnych narodów ujawni pewne wewnętrzne mocne i słabe strony poszczególnych społeczeństw lub systemów zarządzania? Niektóre, takie jak Singapur, Korea Południowa i Dania (między innymi), zdawały się radzić sobie całkiem nieźle i z pewnością lepiej niż większość. Inne, takie jak Włochy, Hiszpania, Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, wydawały się być gorsze pod różnymi względami, czy to pod względem przygotowań, zarządzania kryzysowego, komunikacji publicznej, liczby potwierdzonych przypadków i zgonów, czy też różnych innych wskaźników. Kraje sąsiednie, które mają wiele podobieństw strukturalnych, takich jak Francja i Niemcy, miały mniej więcej równoważną liczbę potwierdzonych przypadków, ale uderzająco inną liczbę zgonów z powodu COVID-19. Oprócz różnic w infrastrukturze opieki zdrowotnej, co wyjaśnia te pozorne anomalie? Obecnie (czerwiec 2020 r.) wciąż mamy do czynienia z wieloma „niewiadomymi” dotyczącymi powodów, dla których COVID-19 zaatakował i rozprzestrzenił się ze szczególną zjadliwością w niektórych krajach i regionach, a w innych nie. Jednak, ogólnie rzecz biorąc, kraje, które radzą sobie lepiej, mają następujące ogólne i wspólne cechy:

- Były „przygotowane” na to, co nadchodziło (logistycznie i organizacyjnie).
- Podejmowali szybkie i zdecydowane decyzje.
- Mają opłacalny i integracyjny system opieki zdrowotnej.
- Są to społeczeństwa o wysokim zaufaniu, w których obywatele ufają zarówno przywódcom, jak i dostarczonym przez nich informacjom.
- Wydają się być pod przymusem, by okazywać prawdziwe poczucie solidarności, przedkładając dobro wspólne nad indywidualne aspiracje i potrzeby.

Z częściowym wyjątkiem pierwszego i drugiego atrybutu, który jest bardziej techniczny (choć techniczność zawiera elementy kulturowe), wszystkie pozostałe można sklasyfikować jako „korzystne” cechy społeczne, co dowodzi, że podstawowe wartości włączenia, solidarności i zaufania są elementami silnie determinującymi i jako ważne czynniki przyczyniające się do sukcesu w powstrzymaniu epidemii. Jest oczywiście o wiele za

wcześniej, aby z jakąkolwiek dokładnością przedstawić, jaką formę reset społeczny przybierze w różnych krajach, ale niektóre z jego szerokich, globalnych konturów można już nakreślić. Przede wszystkim era po pandemii zapoczątkuje okres masowej redystrybucji bogactwa, od bogatych do biednych i od kapitału do siły roboczej. Po drugie, COVID-19 prawdopodobnie będzie dzwonem pogrzebowym neoliberalizmu, zbioru idei i polityk, które można luźno zdefiniować jako faworyzowanie konkurencji nad solidarnością, twórczej destrukcji nad interwencją rządu i wzrostu gospodarczego nad dobrobytem społecznym. Od wielu lat neoliberalna doktryna słabnie, a wielu komentatorów, liderów biznesu i decydentów coraz częściej potępia jej „rynkowy fetyszyzm”, ale COVID-19 przyniósł zamach stanu. To nie przypadek, że dwa kraje, które w ciągu ostatnich kilku lat z największym zapałem przyjęły politykę neoliberalizmu – USA i Wielka Brytania – należą do tych, które poniosły najwięcej ofiar podczas pandemii. Te dwie współistniejące siły - masowa redystrybucja z jednej strony i porzucenie neoliberalnej polityki z drugiej - wywrą decydujący wpływ na organizację naszych społeczeństw, rangi począwszy od tego, jak nierówności mogą wywołać niepokoje społeczne, po rosnącą rolę rządów i przededefiniowanie umów społecznych.

1.3.1. Nierówności

Jednym poważnie mylącym frazesem na temat koronawirusa jest metafora COVID-19 jako „wielkiego niwelatora”. [56] Rzeczywistość jest zupełnie odwrotna. COVID-19 zaostrzył istniejące wcześniej warunki nierówności, gdziekolwiek i kiedykolwiek wystąpił. W związku z tym nie jest „wyrównaniem” ani medycznym, ani ekonomicznym, społecznym czy psychologicznym. Pandemia jest w rzeczywistości „wielkim czynnikiem wyrównującym” [57], który spotęgował dysproporcje w dochodach, bogactwie i możliwościach. Wszystkim obnażyła nie tylko ogromna liczba ludzi na świecie, którzy są słabi ekonomicznie i społecznie, ale także głębia i stopień kruchości ich sieci lub słabe więzi rodzinne i społeczne (zjawisko jeszcze bardziej rozpowszechnione w krajach o niskim lub nieistniejącym poziomie bezpieczeństwa socjalnego). Sytuacja ta oczywiście poprzedza pandemię, ale, jak zaobserwowaliśmy w przypadku innych globalnych problemów, wirus działał jako wzmacniacz, zmuszając nas do rozpoznania i uznania powagi problemów związanych z nierównościami, wcześniej odrzucanych przez zbyt wielu na zbyt długi czas. Pierwszym skutkiem pandemii było spotęgowanie nierówności społecznych poprzez widoczne szokujące różnice w stopniu ryzyka, na jakie narażone są różne klasy społeczne. W większości części świata podczas zamknięć pojawiła się przybliżona, choć odkrywczą narracją. Opisywała dyktometrię: klasy wyższe i średnie były w stanie zdalnie pracować i zdalnie uczyć swoje dzieci z domów (podstawowe lub, jeśli to możliwe, średnie, bardziej odległe miejsca zamieszkania uważane za bezpieczniejsze), podczas gdy członkowie klasy robotniczej (dla tych z pracy) nie było w domu i nie nadzorowali edukacji swoich dzieci, ale pracowali na pierwszej linii, aby ratować życie (bezpośrednio lub nie) i gospodarkę - sprzątając szpitale, obsadzając kasy, transportując najpotrzebniejsze rzeczy i zapewniając nam bezpieczeństwo. W przypadku wysoko rozwiniętej gospodarki usługowej, takiej jak Stany Zjednoczone, około jedna trzecia wszystkich miejsc pracy może być wykonywana z domu lub zdalnie, przy

znaczących rozbieżnościach, które są silnie skorelowane z dochodami w poszczególnych sektorach. Ponad 75% amerykańskich pracowników finansowych i ubezpieczeniowych może wykonywać swoją pracę zdalnie, podczas gdy tylko 3% znacznie mniej opłacanych pracowników przemysłu spożywczego może to robić [58]. W środku pandemii (połowa kwietnia) większość nowych przypadków zakażenia i liczba zgonów pokazały wyraźniej niż kiedykolwiek, że COVID-19 jest daleki od bycia „wielkim wyrównywaniem” lub tylko „wyrównywaniem”, o którym tak wiele osób mówiło na początku pandemii. Zamiast tego szybko okazało się, że nie ma nic uczciwego w tym, jak wirus wykonał swoją śmiertelną pracę. W Stanach Zjednoczonych COVID-19 spowodował nieproporcjonalnie żniwo wśród Afroamerykanów, osób o niskich dochodach oraz wrażliwych populacji, takich jak bezdomni. W stanie Michigan, gdzie mniej niż 15% populacji to czarni, czarnoskórzy mieszkańcy odpowiadali za około 40% zgonów z powodu powikłań COVID-19.

Fakt, że COVID-19 tak nieproporcjonalnie dotknął społeczności czarnych, jest zwykłym odzwierciedleniem istniejących nierówności. W Ameryce, podobnie jak w wielu innych krajach, Afroamerykanie są biedniejsi, są bardziej narażeni na bezrobocie lub niepełne zatrudnienie oraz ofiarami niesprzyjających warunków mieszkaniowych i warunków życia. W rezultacie bardziej cierpią z powodu istniejących wcześniej schorzeń, takich jak otyłość, choroby serca lub cukrzyca, które powodują, że COVID-19 jest szczególnie śmiertelny.

Drugim skutkiem pandemii i stanu blokady, który po niej nastąpił, było ujawnienie głębokiego rozdźwięku między podstawową naturą i wrodzoną wartością wykonywanej pracy a rekompensatą ekonomiczną, jaką ona nakazuje. Innymi słowy: najmniej cenimy ekonomicznie jednostki, których społeczeństwo potrzebuje najbardziej. Otrzeźwiająca prawda jest taka, że bohaterowie natychmiastowego kryzysu COVID-19, ci, którzy (na własne ryzyko) opiekowali się chorymi i podtrzymywali gospodarkę w ruchu, należą do najgorzej opłacanych profesjonalistów – pielęgniarki, sprzątaczk, doręczyciele, pracownicy m.in. fabryk żywności, domów opieki i magazynów. Często ich wkład w dobrobyt gospodarczy i społeczny jest najmniej doceniany. Zjawisko to ma charakter globalny, ale jest szczególnie dotkliwe w krajach anglosaskich, gdzie ubóstwo łączy się z niepewnością. Obywatele z tej grupy są nie tylko najgorzej opłacani, ale także najbardziej narażeni na utratę pracy. Na przykład w Wielkiej Brytanii zdecydowana większość (prawie 60%) opiekunów pracujących w społeczności działa na podstawie „umów zerogodzinnych”, co oznacza, że nie mają zagwarantowanych regularnych godzin pracy, a co za tym idzie, pewności co do regularnych dochodów. Podobnie pracownicy fabryk żywności są często zatrudnieni na czas określony z mniejszymi prawami niż zwykle i bez zabezpieczenia. Jeśli chodzi o kierowców dostawczych, przez większość czasu zaliczani są do samozatrudnionych, otrzymują wynagrodzenie za „spadek” i nie otrzymują wynagrodzenia chorobowego ani urlopowego - rzeczywistość przejmująco przedstawiona w najnowszym filmie Kena Loacha „Przepraszamy, że za tobą tęskniliśmy” ilustruje to dramatyczny stopień, w jakim ci pracownicy są zawsze tylko o jedno niefortunne zdarzenie od ruiny fizycznej, emocjonalnej lub ekonomicznej, z kaskadowymi skutkami pogarszanymi przez stres i niepokój. Czy w erze po pandemii nierówności

społeczne wzrosną czy zmniejszą się? Wiele anegdotycznych dowodów sugeruje, przynajmniej w perspektywie krótkoterminowej, że nierówności prawdopodobnie wzrosną. Jak wspomniano wcześniej, osoby o niskich dochodach lub o niskich dochodach nieproporcjonalnie cierpią z powodu pandemii: są bardziej podatne na przewlekłe schorzenia i niedobory odporności, a zatem częściej zapadają na COVID-19 i cierpią na ciężkie infekcje. Będzie to trwało przez kilka miesięcy po wybuchu epidemii. Podobnie jak w przypadku poprzednich epizodów pandemii, takich jak dżuma, nie każdy odniesie jednakowe korzyści z leczenia i szczepionek. Szczególnie w USA, jak Angus Deaton, laureat Nagrody Nobla, który jest współautorem *Deaths of Despair* i przyszłości kapitalizmu wraz z Anne Case, zauważył: „producenci narkotyków i szpitale będą potężniejsi i bogatsi niż kiedykolwiek” [59], wada najbiedniejszych segmentów populacji. Co więcej, bardzo akomodacyjna polityka monetarna prowadzona na całym świecie zwiększy nierówności majątkowe, napędzając ceny aktywów, zwłaszcza na rynkach finansowych i nieruchomości. Jednak wychodząc poza najbliższą przyszłość, trend może się odwrócić i wywołać coś przeciwnego - mniej nierówności. Jak to się mogło stać? Może się zdarzyć, że wystarczająco dużo ludzi jest wystarczająco oburzonych rażącą niesprawiedliwością preferencyjnego traktowania, z którego korzystają wyłącznie bogaci, wywołującej szeroką sprzeciw społeczny. W Stanach Zjednoczonych większość lub bardzo głośna mniejszość może żądać krajowej lub wspólnotowej kontroli nad opieką zdrowotną, podczas gdy w Europie niedofinansowanie systemu opieki zdrowotnej nie będzie już politycznie akceptowalne. Może się również zdarzyć, że pandemia ostatecznie zmusi nas do przemyślenia zawodów, które naprawdę cenimy, i zmusi nas do przeprojektowania sposobu, w jaki wspólnie je wynagradzamy. Czy w przyszłości społeczeństwo zaakceptuje fakt, że gwiazdorski zarządzający funduszem hedgingowym, który specjalizuje się w krótkiej sprzedaży (którego wkład w dobrobyt gospodarczy i społeczny jest w najlepszym razie wątpliwy) może otrzymywać dochód w milionach rocznie, podczas gdy pielęgniarka (którego wkład w społeczne dobrobyt jest niepodważalny) zarabia nieskończenie mały ułamek tej kwoty? W takim optymistycznym scenariuszu, kiedy coraz częściej zdajemy sobie sprawę, że wielu pracowników zatrudnionych na nisko płatnych i niepewnych stanowiskach odgrywa kluczową rolę w naszym wspólnym dobrobycie, polityka dostosuje się, aby poprawić zarówno ich warunki pracy, jak i wynagrodzenie. Nastąpiłyby lepsze płace, nawet jeśli towarzyszyłyby im mniejsze zyski firm lub wyższe ceny; pojawi się silna presja społeczna i polityczna, aby zastąpić niepewne umowy i luki związane z wyzyskiem stałymi stanowiskami i lepszym szkoleniem. Nierówności mogą zatem zmniejszyć się, ale jeśli historia jest jakkolwiek wskazówką, ten optymistyczny scenariusz prawdopodobnie nie przetrwa bez uprzedniego masowego zamieszania społecznego.

1.3.2. Niepokoje społeczne

Jednym z najgłębszych niebezpieczeństw stojących przed erą po pandemii są niepokoje społeczne. W niektórych skrajnych przypadkach może to doprowadzić do dezintegracji społecznej i upadku politycznego. Niezliczone badania, artykuły i ostrzeżenia zwracają uwagę

na to szczególne ryzyko, opierając się na oczywistej obserwacji, że gdy ludzie nie mają pracy, dochodów i perspektyw na lepsze życie, często uciekają się do przemocy. Poniższy cytat oddaje istotę problemu. Dotyczy to Stanów Zjednoczonych, ale jego wnioski są ważne dla większości krajów na całym świecie:

Ci, którzy pozostaną beznadziejni, bezrobotni i bez majątku, mogą łatwo obrócić się przeciwko tym, którzy mają się lepiej. Już teraz około 30% Amerykanów ma zerowe lub ujemne bogactwo. Jeśli z obecnego kryzysu wyjdzie więcej ludzi bez pieniędzy, pracy ani dostępu do opieki zdrowotnej, i jeśli ci ludzie staną się zdesperowani i wściekli, takie sceny jak niedawna ucieczka więźniów we Włoszech lub grabież po huraganie Katrina w Nowym Orleanie w 2005 roku może stać się codziennością. Jeśli rządy będą musiały uciekać się do użycia sił paramilitarnych lub wojskowych w celu stłumienia, na przykład, zamieszek lub ataków na własność, społeczeństwa mogą zacząć się rozpadać. [60] Na długo przed pandemią, która pochłonęła świat, niepokoje społeczne narastały na całym świecie, więc ryzyko nie jest nowe, ale zostało zwiększone przez COVID-19. Istnieją różne sposoby definiowania tego, co stanowią niepokoje społeczne, ale w ciągu ostatnich dwóch lat na całym świecie miało miejsce ponad 100 znaczących protestów antyrządowych,[61] zarówno w krajach bogatych, jak i biednych, od zamieszek żółtych kamizelek we Francji do demonstracji przeciwko dyktaturze w krajach takich jak Boliwia, Iran i Sudan. Większość (z tych ostatnich) została stłumiona przez brutalne represje, a wiele przeszło w stan hibernacji (podobnie jak globalna gospodarka), gdy rządy zmusiły swoje populacje do lokdaunu w celu powstrzymania pandemii. Ale po zniesieniu zakazu, gromadzenia się w grupach i wychodzenia na ulice trudno sobie wyobrazić, że stare żale i tymczasowo tłumiony niepokój społeczny nie wybuchną ponownie, być może z nową siłą. W erze po pandemii dramatycznie wzrosła liczba bezrobotnych, zaniepokojonych, nieszczęśliwych, rozżalonych, chorych i głodnych. Narosną osobiste tragedie, wywołując gniew, urazę i rozdrażnienie w różnych grupach społecznych, w tym wśród bezrobotnych, ubogich, migrantów, więźniów, bezdomnych, wszystkich pominiętych... Czy cała ta presja może nie skończyć się erupcją? Zjawiska społeczne często wykazują te same cechy, co pandemiczne i, jak zobrazowano na poprzednich stronach, punkty krytyczne odnoszą się w równym stopniu do obu. Kiedy bieda, poczucie ubezwłasnowolnienia i bezsilności osiągają pewien punkt krytyczny, destrukcyjne działania społeczne często stają się opcją ostateczności. W pierwszych dniach kryzysu wybitne osobistości powtarzały te obawy i ostrzegały świat o rosnącym ryzyku niepokojów społecznych. Jednym z nich jest Jacob Wallenberg, szwedzki przemysłowiec. W marcu 2020 roku napisał: „Jeśli kryzys będzie trwał długo, bezrobocie może sięgnąć 20-30 proc., A gospodarka skurczyć się o 20-30 proc. ... Ożywienia nie będzie. Nastąpią niepokoje społeczne. Będzie przemoc. Konsekwencje społeczno-gospodarcze: dramatyczne bezrobocie. Obywatele ucierpią dramatycznie: niektórzy umrą, inni poczują się okropnie”.[62] Przekroczyliśmy już próg tego, co Wallenberg uważał za „niepokojące”, z bezrobociem przekraczającym 20% do 30% w wielu krajach na całym świecie i przy czym większość gospodarek skurczyła się w drugim kwartale 2020 r. poniżej poziomu, który wcześniej uważano za niepokojący. Jak to się potoczy i gdzie najprawdopodobniej wystąpią niepokoje społeczne i w jakim stopniu? W

momencie pisania tej książki COVID-19 rozpętał już globalną falę niepokojów społecznych. Zaczęło się w Stanach Zjednoczonych od protestów Black Lives Matter po zabójstwie George'a Floyda pod koniec maja 2020 r., ale szybko rozprzestrzeniło się na całym świecie. COVID-19 był decydującym elementem: śmierć George'a Floyda była iskrą, która rozpałała ogień niepokojów społecznych, ale podstawowe warunki stworzone przez pandemię, w szczególności ujawnione przez nią nierówności rasowe i rosnący poziom bezrobocia, były paliwem wzmacniającym protesty i podtrzymującym je. W jaki sposób? W ciągu ostatnich sześciu lat prawie 100 Afroamerykanów zginęło w policyjnym areszcie, ale dopiero zabicie George'a Floyda wywołało powstanie narodowe. Dlatego nie jest przypadkiem, że ten wybuch gniewu miał miejsce podczas pandemii, która dotknęła nieproporcjonalnie społeczność afroamerykańską w USA (jak wskazano wcześniej). Pod koniec czerwca 2020 r. śmiertelność spowodowana przez COVID-19 czarnoskórych Amerykanów była 2,4 razy wyższa niż w przypadku białych Amerykanów. Jednocześnie zatrudnienie czarnych Amerykanów zostało zdziesiątkowane przez kryzys kovidowy. Nie powinno to być zaskoczeniem: ekonomiczna i społeczna przepaść między Afroamerykanami i białymi Amerykanami jest tak głęboka, że zgodnie z niemal każdą miarą czarni pracownicy są w gorszej sytuacji w porównaniu z białymi [63]. W maju 2020 r. bezrobocie wśród Afroamerykanów wyniosło 16,8% (w porównaniu do poziomu w kraju 13,3%), bardzo wysoki poziom, który przekłada się na zjawisko określane przez socjologów jako „dostępność biograficzna”: [64] brak zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy ma tendencję do zwiększania poziomu uczestnictwa w ruchach społecznych. Nie wiemy, jak będzie ewoluował ruch Black Lives Matter, a jeśli się utrzyma, jaką przybierze formę. Jednak wszystko wskazuje na to, że staje się to czymś szerszym niż kwestie rasowe. Protesty przeciwko systemowemu rasizmowi doprowadziły do bardziej ogólnych wezwań do ekonomicznej sprawiedliwości i inkluzywności. Jest to logiczne przejście do kwestii nierówności poruszonych w poprzednim podrozdziale, który również ilustruje, w jaki sposób ryzyka oddziałują na siebie i wzmacniają się nawzajem.

Należy podkreślić, że żadna sytuacja nie jest wyryta w kamieniu i że nie ma „mechanicznych” wyzwalaczy niepokojów społecznych – pozostaje ona wyrazem kolektywnej ludzkiej dynamiki i samopoczucia zależnego od wielu czynników. Zgodnie z pojęciem wzajemnych powiązań i złożoności wybuchy niepokojów społecznych są kwintesencją nieliniowych wydarzeń, które mogą być wywołane przez szeroką gamę czynników politycznych, ekonomicznych, społecznych, technologicznych i środowiskowych. Obejmują one tak różne rzeczy, jak wstrząsy gospodarcze, trudności spowodowane ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi, napięcia rasowe, niedobór żywności, a nawet poczucie niesprawiedliwości. Wszystkie te i wiele więcej prawie zawsze współdziałają ze sobą i tworzą kaskadowe efekty. Dlatego nie można przewidzieć konkretnych sytuacji zawirowań, ale można je przewidzieć. Które kraje są najbardziej podatne? Na pierwszy rzut oka najbardziej zagrożone są kraje biedniejsze bez siatek bezpieczeństwa i kraje bogate ze słabymi programami zabezpieczenia społecznego, ponieważ nie mają one lub mają mało środków politycznych, takich jak zasiłki dla bezrobotnych, aby złagodzić szok związany z

utratą dochodów. Z tego powodu silnie indywidualistyczne społeczeństwa, takie jak USA, mogą być bardziej zagrożone niż kraje europejskie czy azjatyckie, które albo mają większe poczucie solidarności (jak w południowej Europie), albo lepszy system socjalny pomagający osobom upośledzonym (jak w północnej Europie). Czasami te dwie rzeczy się spotykają.

Kraje takie jak Włochy posiadają na przykład zarówno silną siatkę bezpieczeństwa socjalnego, jak i silne poczucie solidarności (zwłaszcza w ujęciu międzypokoleniowym). W podobnym duchu konfucjanizm rozpowszechniony w tak wielu krajach azjatyckich stawia poczucie obowiązku i solidarności pokoleniowej ponad prawa jednostki; przywiązuje również dużą wagę do środków i zasad, które przynoszą korzyści całej społeczności. Wszystko to oczywiście nie oznacza, że kraje europejskie czy azjatyckie są odporne na niepokoje społeczne. Daleko z tym! Jak zademonstrował ruch żółtych kamizelek w przypadku Francji, gwałtowne i trwałe formy niepokoju społecznych mogą wybuchnąć nawet w krajach wyposażonych w solidną sieć bezpieczeństwa socjalnego, ale gdzie dla oczekiwań społecznych są niewystarczające. Niepokoje społeczne mają negatywny wpływ zarówno na dobrobyt gospodarczy, jak i społeczny, ale należy podkreślić, że nie jesteśmy bezsilni w obliczu potencjalnych niepokoju społecznych z tego prostego powodu, że rządy oraz, w mniejszym stopniu, firmy i inne organizacje mogą przygotować się do ograniczenia ryzyka uchwalając właściwe polityki. Największą podstawową przyczyną niepokoju społecznych jest nierówność. Narzędzia polityczne do walki z niedopuszczalnymi poziomami nierówności istnieją i często leżą w rękach rządów.

1.3.3. Zwrot „wielkiego rządu”

Według słów Johna Micklethwaita i Adriana Wooldridge'a: „Pandemia COVID-19 sprawiła, że rząd znów stał się ważny. Nie tylko znówu potężny (spójrz na te niegdyś potężne firmy błagające o pomoc), ale także znówu żywotny: ma ogromne znaczenie, czy twój kraj ma dobrą służbę zdrowia, kompetentnych biurokratów i zdrowe finanse. Dobre rządy to różnica między życiem a śmiercią” [65]. Jedną z wielkich lekcji ostatnich pięciu stuleci w Europie i Ameryce jest taka: ostre kryzysy przyczyniają się do wzmocnienia potęgi państwa. Zawsze tak było i nie ma powodu, dla którego miałyby być inaczej w przypadku pandemii COVID-19. Historycy zwracają uwagę na fakt, że rosnące od XVIII wieku zasoby fiskalne krajów kapitalistycznych zawsze były ściśle związane z koniecznością prowadzenia wojen, zwłaszcza tych, które toczyły się w krajach odległych i które wymagały zdolności morskich. Tak było w przypadku wojny siedmioletniej z lat 1756-1763, określanej jako pierwsza prawdziwie globalna wojna, w którą zaangażowane były wszystkie ówczesne mocarstwa europejskie. Od tego czasu reakcje na poważne kryzysy zawsze umacniały władzę państwa, zaczynając od podatków: „nieodłącznego i istotnego atrybutu suwerenności, przysługującego z mocy prawa każdemu niezależnemu rządowi” [66]. Kilka przykładów ilustrujących ten punkt zdecydowanie sugeruje, że tym razem, podobnie jak w przeszłości, opodatkowanie wzrośnie. Podobnie jak w przeszłości, społeczne i polityczne uzasadnienie podwyżek będzie oparte na narracji o „krajach w stanie wojny” (tylko tym razem przeciwko niewidzialnemu wrogowi).

Najwyższa stawka podatku dochodowego we Francji wynosiła w 1914 r. zero; rok po zakończeniu I wojny światowej było to 50%. Kanada wprowadziła podatek dochodowy w 1917 r. jako „tymczasowy” środek na finansowanie wojny, a następnie rozszerzyła go dramatycznie podczas II wojny światowej, wprowadzając zryczałtowany 20% podatek dodatkowy nałożony na cały podatek dochodowy płacony przez osoby inne niż korporacje oraz wprowadzając wysoki podatek krańcowy stawki (69%). Po wojnie stawki spadły, ale pozostały znacznie wyższe niż przedtem. Podobnie podczas II wojny światowej podatek dochodowy w Ameryce zmienił się z „podatku klasowego” na „podatek masowy”, a liczba płatników wzrosła z 7 milionów w 1940 roku do 42 milionów w 1945 roku.

Najbardziej progresywnymi latami podatkowymi w historii Stanów Zjednoczonych były lata 1944 i 1945, ze stawką 94% dla każdego dochodu powyżej 200 000 USD (odpowiednik 2,4 miliona USD w 2009 roku). Takie najwyższe stawki, często potępiane jako konfiskaty przez tych, którzy musieli je płacić, nie spadną poniżej 80% przez kolejne 20 lat. Pod koniec II wojny światowej wiele innych krajów przyjęło podobne i często skrajne środki podatkowe. W Wielkiej Brytanii podczas wojny najwyższa stawka podatku dochodowego wzrosła do niezwykle oszałamiającego 99,25%[67]. Czasami suwerenna władza państwa w zakresie opodatkowania spowodowała wymierne korzyści społeczne w różnych dziedzinach, takich jak tworzenie systemu opieki społecznej. Jednak te masowe przejścia do czegoś całkowicie „nowego” były zawsze usprawiedliwiane w kategoriach reakcji na gwałtowny wstrząs zewnętrzny lub choćby jego groźby, że nadejdzie. Na przykład II wojna światowa doprowadziła do wprowadzenia państwowych systemów opieki społecznej od kołyski do grobu w większości krajów Europy. Podobnie zimna wojna: rządy w krajach kapitalistycznych były tak zaniepokojone wewnętrzną rebelią komunistyczną, że wprowadziły model kierowany przez państwo, aby temu zapobiec. Ten system, w którym biurokraci państwowi zarządzali dużymi częściami gospodarki, od transportu po energię, utrzymywał się do lat 70. XX wieku.

Dziś sytuacja jest zasadniczo inna; w minionych dziesięcioleciach (w świecie zachodnim) rola państwa znacznie się skurczyła. Jest to sytuacja, która ma się zmienić, ponieważ trudno sobie wyobrazić, jak egzogeniczny szok o takiej sile, jak ten wywołany przez COVID-19, mógłby zostać rozwiązany za pomocą mechanizmów czysto rynkowych. Już prawie z dnia na dzień koronawirusowi udało się zmienić postrzeganie złożonej i delikatnej równowagi między sferą prywatną i publiczną na korzyść tej drugiej. Okazało się, że ubezpieczenia społeczne są skuteczne i że przerzucanie coraz większej liczby obowiązków (takich jak opieka zdrowotna i edukacja) na jednostki i rynki może nie leżeć w najlepszym interesie społeczeństwa. W zaskakującym i nagłym zwrocie, idea, która jeszcze kilka lat temu byłaby przekleństwem, że rządy mogą wspierać dobro publiczne, podczas gdy uciekające gospodarki bez nadzoru mogą siać spustoszenie w opiece społecznej, może teraz stać się normą. Na tarczy, która mierzy kontinuum między rządem a rynkami, wskazówka zdecydowanie przesunęła się w lewo. Po raz pierwszy, odkąd Margaret Thatcher uchwyciła ducha czasu epoki, gdy oświadczyła, że - „nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo” - rządy mają przewagę. Wszystko, co nadejdzie w

erze postpandemicznej, doprowadzi nas do ponownego przemyślenia roli rządów. Zamiast po prostu naprawiać nieprawidłowości w funkcjonowaniu rynku, gdy się pojawiają, powinny, jak sugeruje ekonomistka Mariana Mazzucato: „dążyć w kierunku aktywnego kształtowania i tworzenia rynków, które zapewniają zrównoważony wzrost sprzyjający włączeniu społecznemu. Powinny również zapewnić, aby partnerstwa z przedsiębiorstwami, w których wykorzystywane są fundusze rządowe, były kierowane interesem publicznym, a nie zyskiem”[68].

Jak przejawia się ta rozszerzona rola rządów? Znaczący element nowego „większego” rządu już istnieje wraz ze znacznie zwiększoną i quasi-natychmiastową kontrolą rządu nad gospodarką. Jak opisano w rozdziale 1, publiczna interwencja gospodarcza nastąpiła bardzo szybko i na niespotykaną dotąd skalę. W kwietniu 2020 r., gdy pandemia zaczęła ogarniać świat, rządy na całym świecie ogłosiły programy stymulacyjne o wartości kilku bilionów dolarów, tak jakby osiem lub dziewięć planów Marshalla zostało wprowadzonych niemal jednocześnie w celu zaspokojenia podstawowych potrzeb najbiedniejszych ludzi, w miarę możliwości zachowując miejsca pracy i pomagając firmom przetrwać. Banki centralne zdecydowały się na obniżkę stóp i zobowiązały się zapewnić wszelką potrzebną płynność, podczas gdy rządy zaczęły m.in. rozszerzać świadczenia socjalne, dokonywać bezpośrednich przelewów pieniężnych, pokrywać wynagrodzenia oraz zawieszać spłaty kredytów w tym hipotecznych. Tylko rządy miały moc, możliwości i zasięg, aby podejmować takie decyzje, bez których zwyciężyłaby katastrofa gospodarcza i zupełny krach społeczny. Patrząc w przyszłość, rządy najprawdopodobniej, ale z różnym stopniem intensywności, zdecydują, że w najlepszym interesie społeczeństwa jest przepisanie niektórych reguł gry i trwałe zwiększenie ich roli. Tak jak miało to miejsce w latach 30. XX wieku w Stanach Zjednoczonych, kiedy masowe bezrobocie i niepewność gospodarcza były stopniowo rozwiązywane przez coraz większą rolę rządu. Dziś podobny kierunek działań prawdopodobnie będzie charakteryzował przewidywalną przyszłość. W innych podrozdziałach przyjrzymy się formie, jaką to przybierze (tak jak w następnym o nowej umowie społecznej), ale pokrótce zidentyfikujmy niektóre z najważniejszych punktów. Ubezpieczenie zdrowotne i na wypadek bezrobocia będzie musiało zostać stworzone od podstaw lub wzmocnione tam, gdzie już istnieje. Konieczne będzie również wzmocnienie sieci bezpieczeństwa socjalnego – w społeczeństwach anglosaskich, które są najbardziej „zorientowane na rynek”; przedłużone zasiłki dla bezrobotnych, zwolnienia chorobowe i wiele innych środków socjalnych będzie musiało zostać wprowadzonych w celu złagodzenia skutków szoku, a następnie staną się normą. W wielu krajach odnowione zaangażowanie związków zawodowych ułatwi ten proces. Wartość dla akcjonariuszy stanie się kwestią drugorzędną, wysuwając na pierwszy plan prymat kapitalizmu interesariuszy. Finansjalizacja świata, która w ostatnich latach zyskała tak dużą popularność, prawdopodobnie ulegnie odwróceniu. Rządy, zwłaszcza w najbardziej dotkniętych nią krajach – USA i Wielkiej Brytanii – będą zmuszone do ponownego rozważenia wielu cech tej obsesji na punkcie finansów. Mogliby zdecydować się na szeroki wachlarz środków, od delegalizacji skupu akcji po uniemożliwienie bankom zachęcania do długów konsumenckich. Wzrośnie publiczny nadzór nad prywatnymi firmami, w

szczegółności (ale nie tylko) dla wszystkich przedsiębiorstw, które skorzystały z pieniędzy publicznych. Niektóre kraje będą się nacjonalizować, podczas gdy inne wolą przejmować udziały kapitałowe lub udzielać pożyczek. Ogólnie rzecz biorąc, będzie więcej regulacji obejmujących wiele różnych kwestii, takich jak bezpieczeństwo pracowników lub zaopatrzenie gospodarstwa domowego dla niektórych towarów. Przedsiębiorstwa zostaną również pociągnięte do odpowiedzialności za podziały społeczne i środowiskowe, w przypadku których oczekuje się, że będą częścią rozwiązania. Jako dodatek, rządy będą zdecydowanie zachęcać do partnerstw publiczno-prywatnych, aby prywatne firmy bardziej zaangażowały się w łagodzenie globalnych zagrożeń. Niezależnie od szczegółów, rola państwa będzie rosła, a tym samym w istotny sposób wpłynie na sposób prowadzenia biznesu. W różnym stopniu dyrektorzy biznesowi we wszystkich branżach i we wszystkich krajach będą musieli dostosować się do większej interwencji rządu. Aktywnie kontynuowane będą badania i rozwój na rzecz globalnych dóbr publicznych, takich jak rozwiązania w zakresie zdrowia i zmiany klimatu. Podatki wzrosną, szczególnie dla najbardziej uprzywilejowanych, ponieważ rządy będą musiały wzmocnić swoje zdolności odpornościowe wobec zagrożeń i będą chciały bardziej w nie inwestować. Zgodnie z zaleceniami Josepha Stiglitz:

„Pierwszym priorytetem jest (...) zapewnienie większego finansowania dla sektora publicznego, zwłaszcza dla tych jego części, które mają na celu ochronę przed wieloma zagrożeniami, przed którymi stoi złożone społeczeństwo, oraz finansowanie postępów w nauce i edukacji wyższej jakości, od których zależy nasz przyszły dobrobyt. Są to obszary, w których można szybko stworzyć produktywna miejsca pracy – naukowców, nauczycieli i tych, którzy pomagają prowadzić wspierające ich instytucje. Nawet gdy wychodzimy z tego kryzysu, powinniśmy mieć świadomość, że jakiś inny kryzys z pewnością czai się za rogiem. Nie możemy przewidzieć, jak będzie wyglądał następny – pewnie inaczej niż poprzedni.[69]”

Nigdzie taka ingerencja rządów, której forma może być łagodna lub złośliwa w zależności od kraju i kultury, w której ma miejsce, nie objawi się z większą siłą niż w redefinicji umowy społecznej.

1.3.4. Umowa społeczna

Jest prawie nieuniknione, że pandemia skłoni wiele społeczeństw na całym świecie do ponownego rozważenia i przededefiniowania warunków umowy społecznej. Wspomnieliśmy już o tym, że COVID-19 działał jako wzmacniacz wcześniej istniejących warunków, wysuwając na pierwszy plan długotrwałe problemy wynikające z głębokich słabości strukturalnych, które nigdy nie zostały odpowiednio rozwiązane. Ten dysonans i wyłaniające się kwestionowanie status quo znajduje wyraz w głośnym wezwaniu do rewizji umów społecznych, którymi jesteśmy mniej lub bardziej związani. Ogólnie rzecz biorąc, „umowa społeczna” odnosi się do (często dorozumianego) zestawu ustaleń i oczekiwań, które rządzą relacjami między jednostkami a instytucjami. Mówiąc prościej, jest to „klej” spajający społeczeństwa - bez

tego tkanka społeczna rozpada się. Przez dziesięciolecia powoli i prawie niezauważalnie ewoluowała w kierunku, który zmuszał jednostki do przejmowania większej odpowiedzialności za ich indywidualne życie i wyniki ekonomiczne, prowadząc dużą część populacji (najwyraźniej w przedziałach niskich dochodów) do wniosku, że umowa społeczna w najlepszym razie uległa erozji, jeśli nie w niektórych przypadkach całkowicie się rozpada. Pozorna iluzja niskiej lub braku inflacji jest praktycznym i ilustracyjnym przykładem tego, jak ta erozja rozgrywa się w warunkach rzeczywistych. Od wielu lat na całym świecie inflacja wielu towarów i usług spada, z wyjątkiem trzech rzeczy, które są najważniejsze dla zdecydowanej większości z nas: mieszkalnictwa, opieki zdrowotnej i edukacji. W przypadku wszystkich trzech, ceny gwałtownie wzrosły, pochłaniając coraz większą część dochodów do dyspozycji, a w niektórych krajach nawet zmuszając rodziny do zadłużania się w celu uzyskania możliwości leczenia. Podobnie w erze przed pandemią możliwości pracy wzrosły w wielu krajach, ale wzrost wskaźników zatrudnienia często zbiegał się ze stagnacją dochodów i polaryzacją pracy. Sytuacja ta doprowadziła do erozji dobrobytu ekonomicznego i społecznego znacznej większości ludzi, których dochody nie wystarczały już do zagwarantowania skromnie przyzwoitego stylu życia (w tym wśród klasy średniej w bogatym świecie). Dziś podstawowe przyczyny utraty wiary w nasze umowy społeczne skupiają się wokół kwestii nierówności, nieskuteczności większości polityk redystrybucyjnych, poczucia wykluczenia i marginalizacji oraz ogólnego poczucia niesprawiedliwości. Dlatego wielu obywateli zaczęło potępiać zerwanie umowy społecznej, wyrażając coraz dobitniej ogólną utratę zaufania do instytucji i liderów[70]. W niektórych krajach ta powszechna irytacja przybrała formę pokojowych lub gwałtownych demonstracji; w innych doprowadziła do zwycięstw wyborczych partii populistycznych i ekstremistycznych. Bez względu na to, jaką formę przyjmie, w prawie wszystkich przypadkach reakcja establishmentu pozostała niezadowolająca – źle przygotowana do buntu i pozbawiona pomysłów i narzędzi politycznych, aby rozwiązać ten problem. Chociaż są one złożone, rozwiązania polityczne istnieją i zasadniczo polegają na dostosowaniu państwa opiekuńczego do dzisiejszego świata poprzez wzmocnienie pozycji ludzi i reagowanie na żądania sprawiedliwszej umowy społecznej. W ciągu ostatnich kilku lat kilka organizacji międzynarodowych i *think tanków* dostosowało się do tej nowej rzeczywistości i przedstawiło propozycje, jak to zrobić.[71] Pandemia wyznaczy punkt zwrotny, przyspieszając to przejście. Doprowadziło to do skryzalizowania problemu i uniemożliwiło powrót do status quo sprzed pandemii.

Jaką formę może przybrać nowa umowa społeczna? Nie ma gotowych modeli z półki, ponieważ każde potencjalne rozwiązanie zależy od historii i kultury kraju, którego dotyczy. Nieuchronnie i co zrozumiałe „dobra” umowa społeczna dla Chin będzie inna niż dla USA, które z kolei nie będą przypominać umowy Szwecji czy Nigerii. Jednak wszystkie one mogą mieć pewne wspólne cechy i zasady, których absolutną konieczność stawały się coraz bardziej oczywiste w wyniku społecznych i gospodarczych skutków kryzysu pandemicznego. W szczególności wyróżniają się dwa:

1. Szersze, jeśli nie powszechne, świadczenie pomocy społecznej, ubezpieczeń społecznych, opieki zdrowotnej i podstawowej jakości usług

2. Ruch w kierunku zwiększonej ochrony pracowników i osób obecnie najbardziej narażonych (takich jak osoby zatrudnione i napędzające wiodącą gospodarkę, w której pełnoetatowych pracowników zastępują niezależni kontrahenci i „wolni strzelcy”).

Często mówi się, że reakcja narodu na katastrofę wiele mówi o jego mocnych stronach i dysfunkcjach, a przede wszystkim o „jakości” i solidności jego umowy społecznej. W miarę jak stopniowo oddalamy się od najostrzejszych momentów kryzysu i zaczynamy dogłębne badanie tego, co poszło dobrze, a co nie, powinniśmy spodziewać się wielu badań ducha społecznego, co ostatecznie doprowadzi do przededefiniowania warunków naszej umowy społecznej. W krajach, gdzie była słaba odpowiedź na pandemię, wielu obywateli zaczęło zadawać krytyczne pytania, takie jak: Dlaczego w środku pandemii w moim kraju często brakowało masek, respiratorów i urządzeń wspomagających oddychanie? Dlaczego kraj nie został odpowiednio przygotowany? Czy ma to związek z obsesją na punkcie krótkoterminowości (zagrożenia^{JKR})? Dlaczego jesteśmy tak bogaci pod względem PKB i tak nieskuteczni w zapewnianiu dobrej opieki zdrowotnej wszystkim, którzy jej potrzebują? Jak to możliwe, że osoba, która spędziła ponad 10 lat na szkoleniu, aby zostać lekarzem i której „wyniki” na koniec roku są mierzone w życiu, otrzymuje wynagrodzenie skromne w porównaniu z wynagrodzeniem tradera lub menedżera funduszu hedgingowego?

Kryzys COVID-19 obnażył nieodpowiedni stan większości krajowych systemów opieki zdrowotnej, zarówno pod względem kosztów życia pacjentów, jak i pielęgniarek i lekarzy. W bogatych krajach, w których finansowane z podatków usługi zdrowotne przez długi czas cierpiały z powodu braku zasobów (krajowa służba zdrowia w Wielkiej Brytanii jest najbardziej skrajnym przykładem) z powodu obaw politycznych dotyczących rosnących podatków, wzywa do zwiększenia wydatków (a tym samym wyższych podatków), będzie głośniejsze, wraz z rosnącą świadomością, że „skuteczne zarządzanie” nie może zrekompensować niedoinwestowania. COVID-19 ujawnił również ziejące luki w większości systemów opieki społecznej. Na pierwszy rzut oka narody, które zareagowały najbardziej inkluzywnie, to te z rozbudowanym systemem opieki społecznej, w szczególności kraje skandynawskie. Dla przykładu, już w marcu 2020 r. Norwegia gwarantowała 80% średnich dochodów samozatrudnionych (na podstawie zeznań podatkowych z poprzednich trzech lat), podczas gdy Dania gwarantowała 75%. Na drugim końcu spektrum gospodarki najbardziej zorientowane na rynek nadrobiły zaległości i wykazały niezdecydowanie, jak chronić najbardziej wrażliwe segmenty rynku pracy, w szczególności pracowników kontraktowych, niezależnych wykonawców oraz pracowników dyżurnych i tymczasowych, których zatrudnienie obejmuje czynności zarobkowe, wykraczające poza tradycyjny stosunek pracodawca - pracownik. Ważnym tematem, który może mieć decydujący wpływ na nową umowę społeczną, są zwolnienia lekarskie. Ekonomiści zwykle zgadzają się, że brak płatnego zwolnienia chorobowego utrudnia powstrzymanie rozprzestrzeniania się epidemii, z

prostego powodu, że jeśli pracownikom odmówi się dostępu do niego, mogą być kuszeni lub zmuszeni do pójścia do pracy, gdy są zarażeni i w ten sposób rozprzestrzeniać chorobę. Dotyczy to w szczególności pracowników o niskich dochodach i pracowników usług (często obaj idą w parze). Kiedy w latach 2009-2010 wybuchła pandemia świńskiej grypy (H1N1), Amerykańskie Stowarzyszenie Zdrowia Publicznego oszacowało, że około 7 milionów ludzi zostało zarażonych, a dodatkowe 1500 zmarło, ponieważ zarażeni pracownicy nie mogli sobie pozwolić na nie chodzenie do pracy. Wśród bogatych gospodarek tylko w Stanach Zjednoczonych istnieje system, który pozostawia pracodawcom decyzję o udzieleniu płatnego zwolnienia chorobowego. W 2019 r. nie skorzystała z niego prawie jedna czwarta wszystkich amerykańskich pracowników (około 40 mln, w dużej mierze skoncentrowanych na niskopłatnych stanowiskach). W marcu 2020 r., kiedy pandemia zaczęła szaleć w USA, prezydent Trump podpisał nowe przepisy, które tymczasowo wymagały od pracodawców zapewnienia dwóch tygodni zwolnienia chorobowego plus urlopu rodzinnego za częściową płacą, ale tylko dla pracowników mających problemy z opieką nad dziećmi. Zobaczymy, jak zmieni się to w redefinicję umowy społecznej w USA. Z kolei prawie wszystkie kraje europejskie wymagają od pracodawców zapewnienia płatnego zwolnienia chorobowego na różne okresy, podczas których pracownicy są również chronieni przed zwolnieniem. Nowe przepisy, które zostały ogłoszone na początku pandemii, oznaczały również, że państwo będzie rekompensować część lub całą pensję osób zamkniętych w domu, w tym pracujących w wiodącej gospodarce i „wolnych strzelców”. W Japonii wszyscy pracownicy mają prawo do 20 dni płatnego urlopu rocznie, podczas gdy w Chinach mają prawo do zasiłku chorobowego w wysokości od 60% do 100% dziennej płacy w dowolnym okresie choroby z długością zwolnienia chorobowego uzgodnione lub określone w umowie między pracownikami a pracodawcami. W miarę postępów powinniśmy oczekiwać, że takie kwestie będą coraz bardziej wpływać na redefinicję naszej umowy społecznej.

Inny aspekt, który jest kluczowy dla umów społecznych w zachodnich demokracjach, dotyczy swobód i wolności. Obecnie rośnie obawa, że walka z tą i przyszłymi pandemią doprowadzi do powstania społeczeństw stałego nadzoru. Kwestię tę omówiono bardziej szczegółowo w rozdziale poświęconym resetowi technologicznemu, ale wystarczy powiedzieć, że stan wyjątkowy może być usprawiedliwiony tylko wtedy, gdy zagrożenie jest publiczne, powszechne i egzystencjalne. Ponadto teoretycy polityczni często podkreślają, że nadzwyczajne uprawnienia wymagają autoryzacji ze strony ludzi i muszą być ograniczone w czasie i proporcjach. Można zgodzić się z pierwszą częścią twierdzenia (zagrożenie publiczne, uniwersalne i egzystencjalne), ale co z drugą? Spodziewać się należy, że będzie to ważny element przyszłych dyskusji na temat tego, jak powinna wyglądać nasza umowa społeczna. Zbiorowe przededefiniowanie warunków naszych umów społecznych jest epokowym zadaniem, które wiąże istotne wyzwania chwili obecnej z nadziejami na przyszłość. Jak przypomniał nam Henry Kissinger: „Historyczne wyzwanie dla liderów polega na zarządzaniu kryzysem przy jednoczesnym budowaniu przyszłości. Porażka może podpalić świat”[72]. Zastanawiając się nad ramami, które naszym zdaniem może nastąpić w przyszłej umowie społecznej, ignorujemy na własne ryzyko opinię młodszego pokolenia, które zostanie

poproszone, aby z nią żyć. Ich przestrzeganie jest decydujące, dlatego aby lepiej zrozumieć, czego chcą, nie możemy zapomnieć o słuchaniu. Jest to tym bardziej znaczące, że młodsze pokolenie jest prawdopodobnie bardziej radykalne niż starsze w przebudowie umowy społecznej. Pandemia wyróciła ich życie do góry nogami, a całe pokolenie na całym świecie będzie kształtowane przez niepewność gospodarczą, a często społeczną, z milionami, które mają wejść na rynek pracy w trakcie głębokiej recesji. Będą nosić te blizny na zawsze. Ponadto rozpoczęcie z deficytem – wielu studentów ma długi edukacyjne – prawdopodobnie będzie miało długoterminowe skutki. Już milenialsi (przynajmniej w świecie zachodnim) są w gorszej sytuacji niż ich rodzice pod względem zarobków, majątku i bogactwa. Są mniej skłonni do posiadania domu lub dzieci niż ich rodzice. Teraz kolejne pokolenie (pokolenie Z) wkracza do systemu, który postrzega jako upadający i który będzie nękany długotrwałymi problemami ujawnionymi i zaostrzonymi przez pandemię. Jak ujął to student z college'u, cytowany w The New York Times: „Młodzi ludzie mają głębokie pragnienie radykalnych zmian, ponieważ widzimy przed sobą zerwaną ścieżkę”.[73]

Jak zareaguje to pokolenie? Proponując radykalne rozwiązania (i często radykalne działania), aby zapobiec uderzeniu kolejnej katastrofy – niezależnie od tego, czy będzie to zmiana klimatu, czy nierówności społeczne. Najprawdopodobniej będzie domagać się radykalnej alternatywy dla obecnego kursu, ponieważ jego członkowie są sfrustrowani i dręczeni dokuczliwym przekonaniem, że obecny system jest złamany nie do naprawienia. Aktywizm młodzieżowy rośnie na całym świecie,[74] zostaje zrewolucjonizowany przez media społecznościowe, które zwiększają mobilizację w stopniu, który był wcześniej niemożliwy.[75] Przybiera wiele różnych form, od niezinstytucjonalizowanego udziału w życiu politycznym po demonstracje i protesty, i dotyczy tak różnych kwestii, jak zmiana klimatu, reformy gospodarcze, równość płci i prawa LGBTQ. Młode pokolenie jest zdecydowanie w awangardzie zmian społecznych. Nie ma wątpliwości, że będzie to katalizator zmian i źródło krytycznego rozmachu dla Wielkiego Resetu.

1.4. Reset geopolityczny

Łączność między geopolityką a pandemią przebiega w obie strony. Z jednej strony chaotyczny koniec multilateralizmu, próżnia w globalnym zarządzaniu i wzrost różnych form nacjonalizmu[76] utrudniają radzenie sobie z wybuchem epidemii. Koronawirus rozprzestrzenił się na całym świecie i nikogo nie oszczędza, a jednocześnie geopolityczne linie podziału dzielące społeczeństwa skłaniają wielu przywódców do skupienia się na reakcjach krajowych – sytuacja, która ogranicza zbiorową skuteczność i zmniejsza zdolność do wykorzenienia pandemii. Z drugiej strony pandemia wyraźnie zaostrza i przyspiesza

trendy geopolityczne, które były widoczne już przed wybuchem kryzysu. Czym byli i jaki jest obecny stan spraw geopolitycznych?

Nieżyjący już ekonomista Jean-Pierre Lehmann (który wykładał w IMD w Lozannie) z wielką przenikliwością podsumował dzisiejszą sytuację, gdy powiedział: „Nie ma nowego globalnego porządku, tylko chaotyczne przejście w niepewność”. Niedawno Kevin Rudd, prezes Asia Society Policy Institute i były premier Australii, wyraził podobne odczucia, martwiąc się konkretnie „nadchodzącą anarchią po COVID-19”: „Różne formy szalejącego nacjonalizmu zajmują miejsce porządku i współpracy. Chaotyczny charakter krajowych i globalnych reakcji na pandemię jest zatem ostrzeżeniem przed tym, co może nadejść na jeszcze szerszą skalę”. [77] Trwało to lata z wieloma zbiegającymi się przyczynami, ale decydującym elementem geopolitycznej niestabilności to postępujące przywracanie równowagi z Zachodu na Wschód – transformacja, która tworzy stres, a jednocześnie generuje globalny nieład. Jest to uchwycone w tak zwanej pułapce Tukidydesa – strukturalnego stresu, który nieuchronnie pojawia się, gdy wschodząca potęga, taka jak Chiny, rywalizuje z potęgą rządzącą, taką jak USA. Ta konfrontacja będzie przez wiele lat źródłem globalnego bałaganu, nieładu i niepewności. Bez względu na to, czy ktoś „lubi” Stany Zjednoczone, czy nie, jego postępujące wycofywanie się (odpowiednik „geopolitycznego zwężenia”, jak to ujął historyk Niall Ferguson) ze sceny międzynarodowej z pewnością zwiększy międzynarodową niestabilność. Coraz więcej krajów, które zwykle polegały na globalnych dobrach publicznych dostarczanych przez „hegemonia” - Stany Zjednoczone (dla bezpieczeństwa szlaków morskich, walki z międzynarodowym terroryzmem itp.), będą teraz musiały same dbać o własne podwórka. XXI wiek najprawdopodobniej będzie erą pozbawioną absolutnego hegemonu, w którym żadna władza nie uzyska absolutnej dominacji – w rezultacie władza i wpływy będą się rozdzielać chaotycznie, a w niektórych przypadkach niechętnie. W tym nieporządnym nowym świecie, określanym przez zwrot w kierunku wielobiegunowości i intensywną rywalizację o wpływy, konflikty i napięcia nie będą już napędzane ideologią (z częściowym i ograniczonym wyjątkiem radykalnego islamu), ale napędzane przez nacjonalizm i rywalizację o zasoby. Jeśli żadna siła nie będzie w stanie wymusić porządku, nasz świat będzie cierpieć z powodu „deficytu globalnego porządku”. Jeśli poszczególnym narodom i organizacjom międzynarodowym nie uda się znaleźć rozwiązań umożliwiających lepszą współpracę na poziomie globalnym, ryzykujemy wejście w „epokę entropii”, w której wycofywanie się, fragmentacja, gniew i zaściankowość będą coraz bardziej definiować nasz globalny krajobraz, czyniąc go mniej zrozumiałym i bardziej nieuporządkowanym. Kryzys pandemiczny zarówno ujawnił, jak i zaostriżył ten smutny stan rzeczy. Skala i konsekwencje wywołanego przez nią szoku są takie, że żaden ekstremalny scenariusz nie może teraz zostać usunięty ze stołu. Implozja niektórych upadających państw lub petrostatów (krajów naftowych^{JKR}), możliwe rozpadnięcie się UE, podział między Chinami i USA, który prowadzi do wojny: wszystko to i wiele innych stało się obecnie prawdopodobnymi (choć miejmy nadzieję niezrealizowanymi) scenariuszami. Na kolejnych stronach dokonujemy przeglądu czterech głównych problemów, które staną się bardziej powszechne w erze post-pandemicznej i które

będą się ze sobą mieszać: erozja globalizacji, brak globalnego zarządzania, rosnąca rywalizacja między USA i Chinami i los państw niestabilnych i upadających”.

1.4.1 Globalizacja i nacjonalizm

Globalizacja – słowo uniwersalne – to szerokie i niejasne pojęcie, które odnosi się do globalnej wymiany między narodami towarów, usług, ludzi, kapitału, a teraz nawet danych. Udało się dzięki niej wydzwignąć setki milionów ludzi z ubóstwa, ale od wielu lat jest kwestionowane, a nawet zaczęto się z niej wycofywać. Jak podkreślono wcześniej, dzisiejszy świat jest bardziej połączony niż kiedykolwiek, ale od ponad dekady gospodarczy i polityczny impet, który uzasadniał i wspierał wzrost globalizacji, słabł. Globalne rozmowy handlowe, które rozpoczęły się na początku XXI wieku, nie doprowadziły do porozumienia, podczas gdy w tym samym okresie polityczny i społeczny sprzeciw wobec globalizacji nieustannie nabierał siły. Wraz ze wzrostem kosztów społecznych wywołanych asymetrycznymi skutkami globalizacji (zwłaszcza w zakresie bezrobocia produkcyjnego w krajach o wysokim dochodzie), ryzyko globalizacji finansowej stało się jeszcze bardziej widoczne po Wielkim Kryzysie Finansowym, który rozpoczął się w 2008 roku. Wzrost popularności partii populistycznych i prawicowych na całym świecie (zwłaszcza na Zachodzie), które po dojściu do władzy często wycofują się w stronę nacjonalizmu i promują program izolacjonistyczny – dwa pojęcia sprzeczne z globalizacją. Globalna gospodarka jest tak misternie spleciona, że nie da się zakończyć globalizacji. Można go jednak spowolnić, a nawet cofnąć. Przewidujemy, że pandemia właśnie to zrobi. Zawiązką odbudowała już granice, wzmacniając ekstremalne trendy, które były już w pełnym blasku, zanim wybuchły z pełną siłą w marcu 2020 r. (kiedy stała się prawdziwie globalną pandemią, nie oszczędzając żadnego kraju), takich jak zaostrzenie kontroli granic (głównie z powodu obaw o imigrację) i większego protekcjonizmu (głównie z powodu obaw o globalizację). Bardziej rygorystyczne kontrole graniczne w celu zarządzania postępującą pandemią mają ogromny sens, ale ryzyko, że odrodzenie państwa narodowego prowadzi stopniowo do znacznie większego nacjonalizmu, jest realne, co uchwyciło ramy „trylematu globalizacji” zaproponowane przez Daniego Rodrika. Na początku 2010 roku, kiedy globalizacja stawiała się delikatną kwestią polityczną i społeczną, ekonomista z Harvardu wyjaśnił, dlaczego wzrost nacjonalizmu byłby nieuniknioną ofiarą. Trilemma sugeruje, że trzy pojęcia: globalizacja ekonomiczna, demokracja polityczna i państwo narodowe są wzajemnie nie do pogodzenia, opierając się na logice, że tylko dwa mogą efektywnie współistnieć w danym momencie.[78] Demokracja i suwerenność narodowa są kompatybilne tylko wtedy, gdy globalizacja jest ograniczona. Natomiast jeśli rozkwitają zarówno państwo narodowe, jak i globalizacja, demokracja staje się nie do utrzymania. A potem, jeśli rozwiną się zarówno demokracja, jak i globalizacja, nie będzie miejsca dla państwa narodowego. Dlatego można wybrać tylko dwóch z trzech – to jest esencja trilemmy. Unia Europejska była często wykorzystywana jako przykład ilustrujący istotność ram pojęciowych oferowanych przez trilemma. Łączenie integracji gospodarczej (wskaźnik globalizacji) z demokracją oznacza, że ważne decyzje muszą być podejmowane na poziomie ponadnarodowym, co niejako osłabia suwerenność państwa narodowego. W

obecnym warunkom ramy „trylему politycznego” sugerują, że globalizacja musi być koniecznie powstrzymana, jeśli nie mamy zrezygnować z części suwerenności narodowej lub pewnej demokracji. Dlatego wzrost nacjonalizmu sprawia, że w większości krajów na świecie nieunikniony jest odwrót globalizacji – impuls szczególnie widoczny na Zachodzie. Głosowanie za Brexitem i wybór prezydenta Trumpa na platformę protekcyjną to dwa doniosłe oznaki sprzeciwu Zachodu wobec globalizacji. Kolejne badania nie tylko potwierdzają trylemat Rodrika, ale także pokazują, że odrzucenie przez wyborców globalizacji jest racjonalną reakcją, gdy gospodarka jest silna, a nierówności wysokie[79].

Najbardziej widoczna forma postępującej deglobalizacji pojawi się w samym sercu „reaktora jądrowego”: globalnym łańcuchu dostaw, który stał się symbolem globalizacji. Jak i dlaczego to się rozegra? Do skracania lub relokalizacji łańcuchów dostaw będą zachęcać: 1) przedsiębiorstwa, które postrzegają to jako środek łagodzący ryzyko w przypadku zakłóceń łańcucha dostaw (kompensacja między odpornością a wydajnością); oraz 2) naciski polityczne zarówno z prawicy, jak i lewicy. Od 2008 r. dążenie do większej lokalizacji jest mocno na agendzie politycznej w wielu krajach (szczególnie na Zachodzie), ale teraz zostanie przyspieszone w erze post-pandemicznej. Po prawej stronie sprzeciw wobec globalizacji jest napędzany przez protekcyjistów i jastrzębi bezpieczeństwa narodowego, którzy już gromadzili siły przed wybuchem pandemii. Teraz będą tworzyć sojusze, a czasem łączyć się z innymi siłami politycznymi, które dostrzegają korzyści z przyjęcia programu antyglobalizacji. Na lewicy aktywiści i zielone partie, które już piętnowały podróże lotnicze i proszą o wycofanie się z globalizacji, ośmieliły się pozytywnym wpływem pandemii na nasze środowisko (znacznie mniejsza emisja dwutlenku węgla, znacznie mniejsze zanieczyszczenie powietrza i wody). Nawet bez nacisku skrajnej prawicy i zielonych aktywistów wiele rządów zda sobie sprawę, że niektóre sytuacje uzależnienia od handlu nie są już politycznie akceptowalne. Jak na przykład administracja amerykańska może zaakceptować fakt, że 97% antybiotyków dostarczanych w tym kraju pochodzi z Chin?[80] Ten proces odwracania globalizacji nie nastąpi z dnia na dzień; skrócenie łańcuchów dostaw będzie zarówno bardzo trudne, jak i bardzo kosztowne. Na przykład dokładne i całościowe oddzielenie od Chin wymagałoby od firm dokonujących takiego posunięcia zainwestowania setek miliardów dolarów w nowo zlokalizowane fabryki, a od rządów równoważnych kwot na finansowanie nowej infrastruktury, takiej jak lotniska, połączenia transportowe i budownictwo mieszkaniowe do obsługi przeniesionych łańcuchów dostaw. Pomimo tego, że polityczne pragnienie oddzielenia może być w niektórych przypadkach silniejsze niż faktyczna zdolność do tych działań, kierunek trendu jest jednak jasny. Japoński rząd uczynił to oczywistym, kiedy odłożył 243 miliardy ze swojego pakietu ratunkowego 108 bilionów japońskich jenów, aby pomóc japońskim firmom w wycofaniu ich działalności z Chin. Administracja USA wielokrotnie wskazywała na podobne środki. Najbardziej prawdopodobny wynik w ramach globalizacji – brak kontinuum globalizacji leży w rozwiązaniu pośrednim: regionalizacji. Sukces Unii Europejskiej jako strefy wolnego handlu lub nowego regionalnego kompleksowego partnerstwa gospodarczego w Azji (proponowana umowa o wolnym handlu między 10 krajami tworzącymi ASEAN) są ważnymi przykładami tego, jak regionalizacja może stać się

nową, rozwodnioną wersją globalizacji. Nawet trzy stany, które tworzą Amerykę Północną, handlują teraz ze sobą więcej niż z Chinami czy Europą. Jak wskazuje Parag Khanna: „Regionalizm wyraźnie wyprzedzał globalizm, zanim pandemia ujawniła słabości naszej długodystansowej współzależności”. [81] Przez lata globalizacja (mierzona wymianą towarów), z częściowym wyjątkiem handlu bezpośredniego między USA a Chinami, stała się już bardziej wewnątrzregionalna niż międzyregionalna. Na początku lat 90. Ameryka Północna wchłonęła 35% eksportu Azji Wschodniej, podczas gdy dziś odsetek ten spada do 20%, głównie dlatego, że udział Azji Wschodniej w eksporcie do samej siebie rośnie z roku na rok – jest to naturalna sytuacja, ponieważ kraje azjatyckie przesuwają się w górę łańcucha wartości, konsumują więcej tego, co produkują. W 2019 r., gdy USA i Chiny rozpętały wojnę handlową, handel USA z Kanadą i Meksykiem wzrósł, podczas gdy spadł z Chinami. W tym samym czasie handel Chin z ASEAN po raz pierwszy wzrósł do ponad 300 miliardów dolarów. Krótko mówiąc, deglobalizacja w postaci większej regionalizacji już zachodziła.

COVID-19 tylko przyspieszy tę globalną rozbieżność, ponieważ Ameryka Północna, Europa i Azja coraz bardziej skupiają się na regionalnej samowystarczalności, a nie na odległych i skomplikowanych globalnych łańcuchach dostaw, które wcześniej uosabiały istotę globalizacji. Jaką może to przybrać formę? Może przypominać ciąg wydarzeń, które zakończyły wcześniejszy okres globalizacji, ale z regionalnym akcentem. Antyglobalizacja była silna w okresie poprzedzającym rok 1914 i do 1918, a następnie mniej w latach dwudziestych, ale ponownie wybuchła w latach trzydziestych w wyniku Wielkiego Kryzysu, powodując wzrost barier taryfowych i pozataryfowych, które zniszczyły wiele przedsiębiorstw i zadały wiele bólu największym gospodarkom tamtych czasów. To samo może się zdarzyć ponownie, z silnym impulsem do resursu, który wykracza poza opiekę zdrowotną i rolnictwo i obejmuje duże kategorie produktów niestrategicznych. Zarówno skrajna prawica, jak i skrajna lewica wykorzystają kryzys, aby promować program protekcyjnistyczny z wyższymi barierami dla swobodnego przepływu dóbr kapitałowych i ludzi. Kilka badań przeprowadzonych w ciągu pierwszych kilku miesięcy 2020 r. ujawniło, że firmy międzynarodowe obawiają się powrotu i nasilenia protekcyjizmu w USA, nie tylko w handlu, ale także w transgranicznych fuzjach i przejęciach oraz zamówieniach rządowych [82]. To, co dzieje się w USA, nieuchronnie odbije się rykoszetem gdzie indziej, a inne zaawansowane gospodarki nałożą więcej barier dla handlu i inwestycji, przeciwstawiając się apelom ekspertów i organizacji międzynarodowych o powstrzymanie się od protekcyjizmu. Ten ponury scenariusz nie jest nieunikniony, ale w ciągu najbliższych kilku lat powinniśmy spodziewać się, że napięcia między siłami nacjonalizmu i otwartości rozegrają się w trzech krytycznych wymiarach: 1) instytucje globalne; 2) handel; oraz 3) przepływy kapitału. Ostatnio globalne instytucje i organizacje międzynarodowe, takie jak Światowa Organizacja Handlu czy WHO, albo nie są w stanie sprostać zadaniu, przy czym ta ostatnia jest bardziej „niedofinansowana i nadmiernie zarządzana” [83] niż wrodzona nieadekwatność. Handel globalny, jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, prawie na pewno skurczy się, ponieważ firmy skracają swój łańcuch dostaw i zapewniają, że nie będą już polegać na jednym kraju lub przedsiębiorstwie za granicą w zakresie krytycznych części i

komponentów. W przypadku szczególnie wrażliwych branż (takich jak farmaceutyki czy materiały medyczne) oraz sektorów uważanych za mające znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego (takich jak telekomunikacja czy wytwarzanie energii), może nawet zachodzić proces dezintegracji. Staje się to już wymogiem w USA i byłoby zaskakujące, gdyby taka postawa nie rozprzestrzeniła się na inne kraje i inne sektory. Geopolityka zadaje też pewne trudności gospodarcze poprzez tak zwaną broń handlu, wywołując strach wśród globalnych firm, że nie mogą już zakładać uporządkowanego i przewidywalnego rozwiązywania konfliktów handlowych poprzez międzynarodowe rządy prawa. Jeśli chodzi o międzynarodowe przepływy kapitału, wydaje się już oczywiste, że władze krajowe i publiczne nieposłuszeństwo będą je ograniczać. Jak już pokazało tak wiele krajów i regionów tak różnych, jak Australia, Indie czy UE, względy protekcyjnistyczne będą coraz bardziej obecne w erze po pandemii. Środki ku temu będą obejmować: od kupowania przez rządy udziałów w „strategicznych” firmach w celu zapobiegania przejęciom zagranicznym lub nakładania różnych ograniczeń na takie przejęcia, po poddawanie rządowemu zatwierdzeniu bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ). Znamienne jest, że w kwietniu 2020 r. administracja amerykańska postanowiła zablokować publicznie zarządzany fundusz emerytalny przed inwestowaniem w Chinach.

W nadchodzących latach wydaje się nieuniknione, że nastąpi pewna deglobalizacja, stymulowana wzrostem nacjonalizmu i większym rozdrobnieniem międzynarodowym. Nie ma sensu próbować przywracać poprzedni stan rzeczy („hiperglobalizacja” straciła cały swój kapitał polityczny i społeczny, a jego obrona nie jest już politycznie możliwa do obrony), ale ważne jest ograniczenie wad ewentualnego powolnego upadku, który spowodowałby poważne szkody gospodarcze i społeczne cierpienie. Pospieszne wycofanie się z globalizacji pociągnęłoby za sobą wojny handlowe i walutowe, szkodząc gospodarce każdego kraju, prowokując spustoszenie społeczne i wyzwalając nacjonalizm etniczny lub klanowy. Ustanowienie znacznie bardziej powszechnej i sprawiedliwej formy globalizacji, która uczyni ją zrównoważoną, zarówno pod względem społecznym, jak i środowiskowym, jest jedynym realnym sposobem radzenia sobie z jej odwrotem. Wymaga to rozwiązań politycznych omówionych w ostatnim rozdziale oraz jakiejś formy skutecznego globalnego zarządzania. Postęp jest rzeczywiście możliwy w tych globalnych obszarach, które tradycyjnie korzystały ze współpracy międzynarodowej, takich jak umowy środowiskowe, zdrowie publiczne i raje podatkowe. Stanie się to tylko dzięki lepszemu globalnemu zarządzaniu – najbardziej „naturalnemu” i skutecznemu czynnikowi łagodzącemu tendencje protekcyjnistyczne. Nie wiemy jednak jeszcze, jak jego ramy będą ewoluować w przewidywalnej przyszłości. W tej chwili znaki są złowieszcze, że nie idzie we właściwym kierunku. Nie ma czasu do stracenia. Jeśli nie poprawimy funkcjonowania i legitymizacji naszych globalnych instytucji, świat wkrótce stanie się nie do opanowania i bardzo niebezpieczny. Nie ma trwałego ożywienia bez globalnych strategicznych ram zarządzania.

1.4.2. Globalne zarządzanie

Globalny ład jest powszechnie definiowany jako proces współpracy między czynnikami ponadnarodowymi, mający na celu reagowanie na problemy globalne (te, które dotyczą więcej niż jednego państwa lub regionu). Obejmuje całość instytucji, polityk, norm, procedur i inicjatyw, poprzez które państwa narodowe starają się zapewnić większą przewidywalność i stabilność w swoich odpowiedziach na wyzwania ponadnarodowe. Definicja ta jasno pokazuje, że wszelkie globalne wysiłki w jakiegokolwiek globalnej sprawie lub problemie muszą być bezradne bez współpracy rządów krajowych i ich zdolności do działania i stanowienia prawa wspierającego ich cele. Państwa narodowe umożliwiają globalne rządzenie (jedno przewodzi drugiemu), dlatego ONZ mówi, że „skuteczne globalne rządzenie można osiągnąć tylko przy skutecznej współpracy międzynarodowej”[84]. Te dwa pojęcia globalnego zarządzania i międzynarodowej współpracy są ze sobą tak splecione, że jest prawie niemożliwe, aby globalne zarządzanie rozwijało się w podzielonym świecie, który jest wycofywany i rozdrobniony. Im bardziej nacjonalizm i izolacjonizm przenikają globalną politykę, tym większa szansa, że globalne zarządzanie straci na znaczeniu i stanie się nieskuteczne. Niestety, znajdujemy się teraz w tym krytycznym momencie. Mówiąc wprost, żyjemy w świecie, w którym nikt tak naprawdę nie rządzi. COVID-19 przypominał nam, że największe problemy, przed którymi stoimy, mają charakter globalny. Niezależnie od tego, czy są to pandemie, zmiany klimatyczne, terroryzm czy handel międzynarodowy, wszystkie są globalnymi problemami, którymi możemy się zająć tylko i których ryzyko można jedynie złagodzić w sposób zbiorowy. Ale świat stał się - słowami Iana Bremmera - światem G-0 lub, co gorsza - według indyjskiego ekonomisty Arwinda Subramaniana - światem G-minus-2 (USA i Chiny)[85] (aby wyjaśnić brak przywództwa dwóch gigantów przez sprzeciw wobec G7, grupy siedmiu najbogatszych narodów – czyli G20 – G7 plus 13 innych znaczących krajów i organizacji, które mają przewodzić). Coraz częściej nękające nas wielkie problemy rozgrywają się poza kontrolą nawet najpotężniejszych państw narodowych; zagrożenia i problemy, z którymi należy się zmierzyć, są coraz bardziej zglobalizowane, współzależne i wzajemnie powiązane, podczas gdy zdolności globalnego zarządzania do tego celu niebezpiecznie zawodzą, zagrożone jest odrodzenie się nacjonalizmu. Taka rozbieżność oznacza nie tylko, że najistotniejsze globalne problemy są rozwiązywane w bardzo fragmentaryczny, a więc nieodpowiedni sposób, ale także, że w rzeczywistości są one zaostrzane przez brak odpowiedniego ich rozwiązania. W związku z tym, dalekie od pozostawania na stałym poziomie (pod względem ryzyka, jakie stwarzają), powiększają się i ostatecznie zwiększają kruchość systemową. Istnieją silne powiązania między niepowodzeniami globalnego zarządzania, niepowodzeniami działań na rzecz klimatu, niepowodzeniami rządów krajowych (z którymi ma on samonapędzający się efekt), niestabilnością społeczną i oczywiście zdolnością do skutecznego radzenia sobie z pandemią. Krótko mówiąc, globalne zarządzanie znajduje się na styku wszystkich tych innych kwestii. Dlatego istnieje obawa, że bez odpowiedniego globalnego zarządzania zostaniemy sparaliżowani w naszych próbach stawienia czoła globalnym wyzwaniom i reagowania na nie, zwłaszcza gdy istnieje tak silny

dysonans między krótkoterminowymi imperatywami krajowymi a długoterminowymi wyzwaniem globalnymi. Jest to poważny problem, biorąc pod uwagę, że dziś nie ma „komitetu ratowania świata” (wyrażenie to było używane ponad 20 lat temu, w szczytowym momencie azjatyckiego kryzysu finansowego). Kontynuując ten argument, można nawet twierdzić, że „ogólny upadek instytucjonalny”, który Fukuyama opisuje w „Porządku politycznym i rozpadzie politycznym”[86], potęguje problem świata pozbawionego globalnego zarządzania. Uruchamia błędne koło, w którym państwa narodowe słabo radzą sobie z głównymi wyzwaniami, które je nękają, co z kolei przekłada się na brak zaufania opinii publicznej do państwa, a to z kolei prowadzi do pozbawienia państwa władzy i zasobów, a następnie do nawet gorszych wyników oraz niezdolność lub niechęć do zajmowania się kwestiami globalnego zarządzania.

COVID-19 opowiada właśnie taką historię o nieudanym globalnym zarządzaniu. Od samego początku próżnia w globalnym zarządzaniu, pogłębiona przez napięte stosunki między USA a Chinami, podważała międzynarodowe wysiłki w odpowiedzi na pandemię. Na początku kryzysu współpraca międzynarodowa nie istniała lub była ograniczona i nawet w okresie, kiedy była najbardziej potrzebna (w szczytowym momencie kryzysu: w drugim kwartale 2020r.), nadal rzucała się w oczy jej brakiem. Zamiast uruchamiać zestaw środków koordynowanych globalnie, COVID-19 doprowadził do czegoś odwrotnego: strumienia zamknięć granic, ograniczeń w podróżach międzynarodowych i handlu wprowadzonych prawie bez żadnej koordynacji, częstych przerw w dystrybucji zaopatrzenia medycznego i wynikającej z tego konkurencji o zasoby, szczególnie widoczne w różnych próbach kilku państw narodowych, aby pozyskać bardzo potrzebnego sprzętu medycznego wszelkimi możliwymi sposobami. Nawet w UE kraje początkowo decydowały się na samodzielność, ale ten kierunek działań uległ później zmianie, dzięki praktycznej pomocy między krajami członkowskimi, zmienionym budżecie UE na wsparcie systemów opieki zdrowotnej i połączeniu funduszy na badania w celu opracowania terapii i szczepionek. (I podjęto teraz ambitne środki, które wydawałyby się niewyobrażalne w erze przed pandemią, mogące popchnąć UE w kierunku dalszej integracji, w szczególności fundusz naprawczy o wartości 750 miliardów euro zaproponowany przez Komisję Europejską). W funkcjonujących ramach globalnego zarządzania narody powinny były zjednoczyć się, aby walczyć w globalnej i skoordynowanej „wojnie” przeciwko pandemii. Zamiast tego zwyciężyła reakcja „najpierw mój kraj” i poważnie osłabiła próby powstrzymania ekspansji pierwszej fali pandemii. Nałożyła również ograniczenia na dostępność sprzętu ochronnego i leczenia, co z kolei podważyło odporność krajowych systemów opieki zdrowotnej. Co więcej, to fragmentaryczne podejście zagroziło próbom koordynowania polityki wyjścia z pandemii, mającej na celu „ponowne uruchomienie” globalnego silnika gospodarczego. W przypadku pandemii, w przeciwieństwie do innych niedawnych globalnych kryzysów, takich jak 11 września czy kryzys finansowy z 2008 roku, globalny system zarządzania zawiódł, okazując się albo nieistniejący, albo dysfunkcyjny. Stany Zjednoczone wycofały finansowanie z WHO, ale bez względu na uzasadnienie tej decyzji, faktem jest, że jest to jedyna organizacja zdolna do koordynowania globalnej reakcji na pandemię, co oznacza, że WHO, choć daleka od idealnej,

jest nieskończenie lepsza od nieistniejącej, argument, który Bill Gates przekonująco i zwięźle przedstawił w tweecie: „Ich praca spowalnia rozprzestrzenianie się COVID-19 i jeśli ta praca zostanie zatrzymana, żadna inna organizacja nie może ich zastąpić. Świat potrzebuje @WHO teraz bardziej niż kiedykolwiek.” Ta porażka nie jest winą WHO. Agencja ONZ jest jedynie symptomem, a nie przyczyną niepowodzenia globalnego zarządzania. Pełna szacunku postawa WHO wobec krajów-darczyńców odzwierciedla jej całkowitą zależność od państw, które zgadzają się z nią współpracować. Organizacja ONZ nie ma uprawnień, aby zmusić do wymiany informacji lub wymusić gotowość na wypadek pandemii. Podobnie jak inne podobne agencje ONZ, na przykład zajmujące się prawami człowieka lub zmianami klimatycznymi, WHO jest obarczona ograniczonymi i malejącymi zasobami: w 2018 r. miała roczny budżet w wysokości 4,2 miliarda dolarów, znikomy w porównaniu z jakimkolwiek budżetem zdrowotnym na całym świecie. Ponadto pozostaje na nieustannej łasce państw członkowskich i nie dysponuje praktycznie żadnymi narzędziami do bezpośredniego monitorowania wybuchów epidemii, koordynowania planowania pandemii lub zapewniania skutecznego wdrożenia gotowości na poziomie krajowym, nie mówiąc już o przydzielaniu zasobów państwom najbardziej potrzebującym. Ta dysfunkcjonalność jest symptomatyczna dla zepsutego globalnego systemu zarządzania, a ocena każe się zastanawiać, czy istniejące konfiguracje globalnego zarządzania, takie jak ONZ i WHO, można zmienić, aby sprostać dzisiejszym globalnym zagrożeniom. Na razie sedno jest takie: w obliczu takiej próżni w globalnym zarządzaniu tylko państwa narodowe są wystarczająco spójne, aby móc podejmować zbiorowe decyzje, ale ten model nie sprawdza się w przypadku światowych zagrożeń, które wymagają skoordynowanych globalnych decyzji. Świat będzie bardzo niebezpiecznym miejscem, jeśli nie naprawimy instytucji wielostronnych. Globalna koordynacja będzie jeszcze bardziej potrzebna w następstwie kryzysu epidemiologicznego, ponieważ jest nie do pomyślenia, aby globalna gospodarka mogła „zrestartować” się bez trwałej współpracy międzynarodowej. Bez tego będziemy zmierzać w kierunku „biedniejszego, podlegszego i mniejszego świata”[87].

1.4.3. Rosnąca rywalizacja między Chinami a USA

W erze post-pandemicznej COVID-19 może zostać zapamiętany jako punkt zwrotny, który zapoczątkował „nowy rodzaj zimnej wojny” [88] między Chinami a USA (dwa słowa „nowy typ” mają duże znaczenie: w przeciwieństwie do Związku Sowieckiego, Chiny nie dążą do narzucenia swojej ideologii na całym świecie). Już przed pandemią narastały napięcia między dwoma dominującymi potęgami w wielu różnych dziedzinach (handel, prawa własności, bazy wojskowe na Morzu Południowochińskim oraz technologie i inwestycje w branżach strategicznych), ale po 40 latach strategicznego zmagania, wydaje się, że Stany Zjednoczone i Chiny nie są w stanie pokonać dzielących je ideologicznych i politycznych podziałów. Daleka od zjednoczenia dwóch geopolitycznych gigantów, pandemia zrobiła dokładnie odwrotnie, zaostrzając ich rywalizację i intensyfikując rywalizację między nimi. Większość analityków zgodziłaby się, że podczas kryzysu COVID-19 narastał podział polityczny i ideologiczny między dwoma gigantami. Według Wang Jisi, znanego chińskiego uczonego i dziekana Szkoły

Studiów Międzynarodowych na Uniwersytecie Pekińskim, skutki pandemii popchnęły stosunki między Chinami a Stanami Zjednoczonymi do najgorszego poziomu od 1979 roku, kiedy nawiązano formalne stosunki. Jego zdaniem dwustronne rozdzielanie gospodarcze i technologiczne jest „już nieodwracalne”[89] i może posunąć się tak daleko, jak „rozpad globalnego systemu na dwie części” ostrzega Wang Huiyao, prezes Centrum Chin i Globalizacji w Pekinie. [90] Nawet osoby publiczne wyraziły publicznie swoje zaniepokojenie. W artykule opublikowanym w czerwcu 2020 r. Lee Hsien Loong, premier Singapuru, ostrzegał przed niebezpieczeństwami konfrontacji między USA a Chinami, która, jak sam powiedział: „stawia głębokie pytania o przyszłość Azji i kształt wyłaniającego się ładu międzynarodowego”. Dodał, że: „Kraje Azji Południowo-Wschodniej, w tym Singapur, są szczególnie zaniepokojone, ponieważ żyją na skrzyżowaniu interesów różnych mocarstw i muszą unikać wciągnięcia w środek konfliktu lub zmuszania do nieetycznych wyborów”. Poglądy oczywiście różnią się radykalnie co do tego, który kraj ma „słuszość” lub który wyjdzie „zwycięsko”, korzystając z dostrzeganych wad i słabości drugiego. Ale konieczne jest ich kontekstualizowanie. Nie ma „właściwego” poglądu i „złego” poglądu, ale różne i często rozbieżne interpretacje, które często korelują z pochodzeniem, kulturą i osobistą historią tych, którzy je wyznają. Idąc dalej wspomnianą wcześniej metaforą „świata kwantowego”, z fizyki kwantowej można wywnioskować, że obiektywna rzeczywistość nie istnieje. Uważamy, że obserwacja i pomiar definiują „obiektywną” opinię, ale mikroświat atomów i cząstek (podobnie jak makroświat geopolityki) rządzi się dziwnymi prawami mechaniki kwantowej, w których dwóch różnych obserwatorów ma prawo do własnych opinii (nazywa się to „superpozycją”: „cząstki mogą znajdować się w kilku miejscach lub stanach jednocześnie”).[92] W świecie spraw międzynarodowych, jeśli dwóch różnych obserwatorów ma prawo do własnych opinii, czyni to je subiektywnymi, ale nie mniej realnymi i nie mniej ważnymi. Jeśli obserwator może zrozumieć „rzeczywistość” tylko za pomocą różnych idiosynkratycznych soczewek (pewnie chodzi o uprzedzenia^{JKR}), to zmusza nas do ponownego przemyślenia naszego pojęcia obiektywności. Jest oczywiste, że reprezentacja rzeczywistości zależy od pozycji obserwatora. W tym sensie pogląd „chiński” i „amerykański” mogą współistnieć wraz z wieloma innymi poglądami wzdłuż tego kontinuum – wszystkie z nich są prawdziwe! W znacznej mierze i ze zrozumiałych powodów na chińskie spojrzenie na świat i jego miejsce w nim wpłynęło upokorzenie podczas pierwszej wojny opiumowej w 1840 r. i późniejszej inwazji w 1900 r., kiedy Sojusz Ośmiu Narodów splądrował Pekin i inne chińskie miasta przed zażądaniem odszkodowania.[93] I odwrotnie, to, jak Stany Zjednoczone postrzegają świat i jego miejsce w nim, w dużej mierze opiera się na wartościach i zasadach, które ukształtowały amerykańskie życie publiczne od momentu powstania kraju.[94] Od 250 lat determinują one zarówno jego wybitną pozycję na świecie, jak i wyjątkową atrakcyjność dla wielu imigrantów. Perspektywa USA jest również zakorzeniona w niezrównanej dominacji, jaką cieszyła się nad resztą świata w ciągu ostatnich kilku dekad, oraz nieuniknionych wątpliwościach i niepewności, które wiążą się ze względną utratą absolutnej supremacji. Ze zrozumiałych powodów zarówno Chiny, jak i Stany Zjednoczone mają bogatą historię (Chiny sięgają 5000 lat wstecz), z której są dumni, co

proceedzi je, jak zauważył Kishore Mahbubani, do przeceniania swoich mocnych stron i niedoceniania mocnych stron innych.

Wskazując na powyższy punkt, wszyscy analitycy i prognostycy, którzy specjalizują się w Chinach, USA lub obu, mają dostęp do mniej więcej tych samych danych i informacji (obecnie towar globalny), widzą, słyszą i czytają mniej więcej to samo, ale czasami dochodzą do diametralnie przeciwnych wniosków. Niektórzy uważają Stany Zjednoczone za ostatecznego zwycięzcę, inni twierdzą, że Chiny już wygrały, a trzecia grupa twierdzi, że zwycięzców nie będzie. Przyjrzyjmy się po kolei każdemu z ich argumentów.

Chiny jako zwycięzca

Argument tych, którzy twierdzą, że kryzys pandemiczny przyniósł korzyści Chinom, jednocześnie obnażając słabości USA, jest potrójny.

1. W obliczu niewidzialnego i mikroskopijnego wroga sprawiła, że amerykańska siła jako najznakomitsza potęga militarna świata straciła na znaczeniu.
2. Według słów amerykańskiego naukowca, który ukuł to wyrażenie, zaszkodziło to amerykańskiej miękkiej sile z powodu „niekompetentnej jej odpowiedzi”. [95] (Ważne zastrzeżenie: kwestia, czy reakcja publiczna na COVID-19 była „kompetentna”, czy „niekompetentna”, wywołała mnóstwo opinii i wywołała wiele nieporozumień. Jednak nadal trudno jest wydać osąd. W USA na przykład za reakcję polityczną w dużej mierze odpowiadały stany, a nawet miasta. Stąd w efekcie nie było żadnej krajowej reakcji politycznej jako takiej. Omawiamy tutaj subiektywne opinie, które ukształtowały postawy społeczne).
3. Ujawnił aspekty amerykańskiego społeczeństwa, które wielu może uznać za szokujące, takie jak głębokie nierówności w obliczu wybuchu epidemii, brak powszechnej opieki medycznej i kwestia rasizmu systemowego podniesiona przez ruch Black Lives Matter

Wszystko to skłoniło Kishore Mahbubani, wpływowego analityka tej rywalizacji, który sprzeciwia się USA i Chinom, [96] do twierdzenia, że COVID-19 odwrócił role obu krajów w zakresie radzenia sobie z katastrofami i wspierania innych. Podczas gdy w przeszłości - mówi - Stany Zjednoczone zawsze jako pierwsze przybywały z pomocą tam, gdzie pomoc była potrzebna (np. 26 grudnia 2004 r., kiedy wielkie tsunami nawiedziło Indonezję), teraz ta rola należy do Chin. W marcu 2020 r. Chiny wysłały do Włoch 31 ton sprzętu medycznego (wentylatorów, masek i kombinezonów ochronnych), którego UE nie mogła dostarczyć. Jego zdaniem 6 miliardów ludzi, którzy tworzą „resztę świata” i mieszkają w 191 krajach, już zaczęło przygotowywać się do geopolitycznej rywalizacji USA-Chiny. Mahbubani mówi, że to ich wybory będą decydować o tym, kto wygra rywalizację i że będą one oparte na „zimnym rachunku rozsądku do opracowania analiz kosztów i korzyści tego, co mają do zaoferowania zarówno USA, jak i Chiny”. [97]] Sentymenty mogą nie odgrywać dużej roli, bo wszystkie te kraje będą opierać swój wybór na tym,

które, USA czy Chiny, w ostatecznym rozrachunku poprawią warunki życia swoich obywateli, ale zdecydowana większość z nich nie chce być przyłapana w geopolitycznej grze o sumie zerowej i woleliby mieć otwarte wszystkie opcje (tzn. nie być zmuszonym do wyboru między USA a Chinami). Jednak, jak pokazał przykład Huawei, nawet tradycyjni sojusznicy USA, tacy jak Francja, Niemcy i Wielka Brytania, są pod presją USA, aby to zrobić. Decyzje podejmowane przez kraje w obliczu tak surowego wyboru ostatecznie zadecydują, kto zostanie zwycięzcą w rosnącej rywalizacji między USA a Chinami.

USA jako zwycięzca

W obozie Ameryki jako ostatecznego zwycięzcy, argumenty koncentrują się na nieodłącznych mocnych stronach USA, jak również na postrzeganych słabościach strukturalnych Chin. Zwolennicy „USA jako zwycięzca” uważają, że wezwanie do nagłego zakończenia amerykańskiej supremacji w erze po pandemii jest przedwcześnie i przedstawiają następujący argument: kraj może tracić w ujęciu względnym, ale nadal jest potężnym bezwzględnie hegemonem i nadal posiada znaczną ilość miękkiej siły; jego atrakcyjność jako globalnego celu podróży (emigracji^{JKR}) może w jakiś sposób słabnąć, ale mimo to pozostaje silna, o czym świadczą sukcesy amerykańskich uniwersytetów za granicą i atrakcyjność przemysłu kulturalnego. Ponadto dominacja dolara jako globalnej waluty używanej w handlu i postrzeganej jako bezpieczna przystań pozostaje na razie w dużej mierze niekwestionowana. Przekłada się to na znaczną siłę geopolityczną, umożliwiając władzom USA wykluczenie firm, a nawet krajów (takich jak Iran czy Wenezuela) z systemu dolarowego. Jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, może się to zmienić w przyszłości, ale w ciągu najbliższych kilku lat nie ma alternatywy dla światowej dominacji dolara amerykańskiego. Bardziej fundamentalnie, zwolennicy amerykańskiej „nieredukowalności” będą argumentować z Ruchem Sharma, że „amerykańska supremacja gospodarcza wielokrotnie udowadniała, że dekliniści nie mają racji”. [98] Zgodzą się również z Winstonem Churchillem, który kiedyś wypowiedział myśl, że Stany Zjednoczone mają wrodzoną zdolność uczenia się na własnych błędach - Stany Zjednoczone zawsze postępowały właściwie, gdy wszystkie alternatywy zostały wyczerpane.

Pomijając mocno napięty argument polityczny (demokracja kontra autokracja), ci, którzy wierzą, że Stany Zjednoczone pozostaną „zwycięzcą” jeszcze przez wiele lat, podkreślają również, że Chiny stoją w obliczu własnych przeciwności na drodze do statusu globalnego supermocarstwa. Najczęściej wymieniane są następujące: 1) cierpi na niekorzyść demograficzną, z szybko starzejącą się populacją i populacją w wieku produkcyjnym, która osiągnęła szczyt w 2015 r.; 2) jej wpływy w Azji ograniczają istniejące spory terytorialne z Brunej, Indiami, Indonezją, Japonią, Malezją, Filipinami i Wietnamem; oraz 3) jest wysoce zależny od energii.

Brak zwycięzcy

Co myślą ci, którzy twierdzą, że „pandemia źle wróży zarówno amerykańskiej, jak i chińskiej potędze – i globalnemu porządkowi”? [99] Twierdzą, że podobnie jak prawie wszystkie inne kraje na świecie, zarówno Chiny, jak i USA z pewnością poniosą ogromne straty ekonomiczne, które ograniczą ich zdolność do rozszerzania zasięgu i wpływu. Chiny, których sektor handlowy reprezentuje ponad jedną trzecią całkowitego PKB, będą miały trudności z uruchomieniem trwałego ożywienia gospodarczego, gdy ich znaczący partnerzy handlowi (jak USA) drastycznie się ograniczają. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, ich nadmierne zadłużenie prędzej czy później ograniczy wydatki po odzyskaniu środków, ze stale obecnym ryzykiem, że obecny kryzys gospodarczy przerodzi się w systemowy kryzys finansowy. Odnosząc się w przypadku obu krajów do kryzysu gospodarczego i wewnętrznych trudności politycznych, wątpiący twierdzą, że oba kraje prawdopodobnie wyjdą z tego kryzysu znacznie osłabione. „Z ruin nie powstanie ani nowy Pax Sinica, ani odnowiona Pax Americana. Raczej obie siły zostaną osłabione, w kraju i za granicą”. Podstawowym powodem argumentu „brak zwycięzcy” jest intrygujący pomysł przedstawiony przez kilku naukowców, w szczególności Niall’a Ferguson’a. Przede wszystkim mówi, że kryzys korono-wirusowy ujawnił niepowodzenie supermocarstw, takich jak USA i Chiny, podkreślając sukces małych państw. Mówiąc słowami Ferguson’a: „Prawdziwą lekcją nie jest to, że Stany Zjednoczone są skończone, a Chiny będą dominującą potęgą XXI wieku. Myślę, że rzeczywistość jest taka, że wszystkie supermocarstwa – Stany Zjednoczone, Chińska Republika Ludowa i Unia Europejska – zostały zdemaskowane jako wysoce dysfunkcyjne”. [100] Bycie dużym, jak argumentują zwolennicy tej idei, pociąga za sobą brak ekonomii skali. : kraje lub imperia urosły tak duże, że osiągnęły próg, poza którym nie mogą skutecznie rządzić sobą. To z kolei jest powodem, dla którego małe gospodarki, takie jak Singapur, Islandia, Korea Południowa i Izrael wydają się radzić sobie lepiej niż USA w powstrzymywaniu pandemii i radzeniu sobie z nią. Przewidywanie - to zgadywanka dla głupców. Prawda jest taka, że nikt nie jest w stanie stwierdzić z jakąkolwiek dozą wiarygodnej pewności, jak będzie ewoluować rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a Chinami – poza stwierdzeniem, że nieuchronnie będzie rosła. Pandemia zaostrzyła rywalizację, która sprzeciwia się władzy zasiedziałej i wschodzącej potęgi. Stany Zjednoczone potknęły się w kryzysie pandemicznym, a ich wpływ osłabł. Tymczasem Chiny mogą próbować skorzystać na kryzysie, rozszerzając swój zasięg za granicę. Niewiele wiemy o tym, co przyniesie przyszłość w zakresie strategicznej rywalizacji między Chinami a USA. Będzie oscylować między dwiema skrajnościami: ograniczonym i możliwym do opanowania pogorszeniem, łagodnym przez interesy biznesowe na jednym końcu spektrum, do trwałej i całkowitej wrogości na drugim.

1.4.4. Państwa niestabilne i upadające

Granice między kruchością państwa, upadającym i upadłym państwem są płynne i niepewne. W dzisiejszym złożonym i adaptacyjnym świecie zasada nieliniowości oznacza, że nagle państwo niestabilne może przekształcić się w państwo upadłe i odwrotnie, państwo upadłe może równie szybko poprawić swoją sytuację dzięki pośrednictwu organizacji międzynarodowych, a nawet za sprawą pomocy kapitału zagranicznego. W nadchodzących latach, gdy pandemia przysporzy trudności na całym świecie, najprawdopodobniej ta dynamika potoczy się tylko w jedną stronę dla najbiedniejszych i najbardziej niestabilnych krajów świata - ze złej na gorszą. Krótko mówiąc, wiele państw, które wykazują cechy niestabilności, ryzykuje upadek. Niestabilność państwa pozostaje jednym z najpoważniejszych globalnych wyzwań, szczególnie rozpowszechnionych w Afryce. Jego przyczyny są wielorakie i przeplatają się; sięgają one od dysproporcji ekonomicznych, kwestii społecznych, korupcji politycznej i nieefektywności, po konflikty zewnętrzne lub wewnętrzne oraz klęski żywiołowe. . Obecnie szacuje się, że około 1,8-2 miliarda ludzi żyło w niestabilnych państwach, a liczba ta z pewnością wzrośnie w erze post-pandemicznej, ponieważ niestabilne kraje są szczególnie narażone na wybuch COVID-19.[101] Sama istota ich kruchości – słaba zdolność państwa i związana z tym niezdolność do zapewnienia podstawowych funkcji i usług publicznych oraz bezpieczeństwa – sprawia, że są mniej zdolne do radzenia sobie z wirusem. Sytuacja jest jeszcze gorsza w upadających i upadłych państwach, które prawie zawsze są ofiarami skrajnego ubóstwa i frakcyjnej przemocy i jako takie ledwo lub nie mogą już pełnić podstawowych funkcji publicznych, takich jak edukacja, bezpieczeństwo czy zarządzanie. W swojej próżni władzy bezradni ludzie padają ofiarą rywalizujących frakcji i przestępczości, często zmuszając ONZ lub sąsiednie państwo (nie zawsze w dobrych intencjach) do interwencji, aby zapobiec katastrofie humanitarnej. Dla wielu takich państw pandemia będzie egzogenicznym szokiem, który zmusi je do porażki i jeszcze większego upadku. Z tych wszystkich powodów niemal tautologią jest stwierdzenie, że szkody wyrządzone przez pandemię państwom niestabilnym i upadającym będą znacznie głębsze i trwalsze niż w bogatszych i najbardziej rozwiniętych gospodarkach. Zniszczy niektóre z najbardziej wrażliwych społeczności na świecie. W wielu przypadkach katastrofa gospodarcza wywoła jakąś formę niestabilności politycznej i wybuchy przemocy, ponieważ najbiedniejsze kraje świata będą cierpieć z powodu dwóch problemów: po pierwsze, załamanie handlu i łańcuchów dostaw spowodowane pandemią spowoduje natychmiastowe zniszczenia, takie jak brak przekazów pieniężnych lub wzrost głodu; a po drugie, w dalszej kolejności, będą znosić przedłużającą się i dotkliwą utratę zatrudnienia i dochodów. To jest powód, dla którego globalna epidemia ma tak duży potencjał, aby siać spustoszenie w najbiedniejszych krajach świata. To tam upadek gospodarczy będzie miał jeszcze bardziej bezpośredni wpływ na społeczeństwa. W szczególności na dużych obszarach Afryki Subsaharyjskiej, ale także w niektórych częściach Azji i Ameryki Łacińskiej, miliony ludzi są uzależnione od skromnego dziennego

dochodu, aby wyżywić swoje rodziny. Każda blokada lub kryzys zdrowotny spowodowany przez koronawirusa może szybko wywołać powszechną desperację i nieporządek, potencjalnie wywołując masowe niepokoje z globalnymi efektami domina. Konsekwencje będą szczególnie szkodliwe dla wszystkich krajów uwikłanych w sam środek konfliktu. Dla nich pandemia nieuchronnie zakłóci pomoc humanitarną i przepływ pomocy. Ograniczy również operacje pokojowe i opóźni wysiłki dyplomatyczne zmierzające do zakończenia konfliktów. Wstrząsy geopolityczne mają skłonność do zaskakiwania obserwatorów, z efektami domina i efektami domina, które powodują konsekwencje drugiego, trzeciego i więcej rzędu, ale gdzie obecnie ryzyko jest najbardziej widoczne? Wszystkie kraje towarowe są zagrożone (Norwegia i kilka innych nie kwalifikują się). W chwili, gdy to piszę, szczególnie mocno dotknięty ich załamanie cen energii i towarów, które pogłębiają problemy wywołane przez pandemię i wszystkie inne problemy, z którymi się utożsamiają (bezrobocie, inflacja, nieodpowiednie systemy opieki zdrowotnej i oczywiście, ubóstwo). Dla bogatych i stosunkowo rozwiniętych gospodarek zależnych od energii, takich jak Federacja Rosyjska i Arabia Saudyjska, załamanie cen ropy „jedynie” stanowi poważny cios gospodarczy, obciążający napięte budżety i rezerwy walutowe oraz stwarzający dotkliwie średnio- i długoterminowe ryzyko. Ale dla krajów o niższych dochodach, takich jak Sudan Południowy, gdzie ropa stanowi prawie całość eksportu (99%), cios może być po prostu druzgocący. Dotyczy to wielu innych niestabilnych krajów surowcowych. Całkowity upadek nie jest dziwacznym scenariuszem dla petrostatów, takich jak Ekwador czy Wenezuela, gdzie wirus może bardzo szybko przytłoczyć kilka funkcjonujących szpitali tych w krajach. Tymczasem w Iranie sankcje USA potęgują problemy związane z wysokim wskaźnikiem infekcji COVID-19.

Obecnie szczególnie zagrożone jest wiele krajów na Bliskim Wschodzie i w Maghrebie, gdzie problemy gospodarcze były coraz bardziej widoczne przed pandemią, z niespokojnymi, młodymi populacjami i szalejącym bezrobociem. Potrójny cios COVID-19, załamanie cen ropy (dla niektórych) i zamrożenie turystyki (istotne źródło zatrudnienia i zarobków w walutach obcych) mogą wywołać falę masowych demonstracji antyrządowych przypominających arabską wiosnę w 2011 roku. W złowieszczym znaku pod koniec kwietnia 2020 r., w środku blokady, w Libanie miały miejsce zamieszki z powodu obaw o bezrobocie i rosnące ubóstwo. Pandemia z nawiązką sprowadziła z powrotem kwestię bezpieczeństwa żywnościowego, a w wielu krajach może spowodować katastrofę humanitarną i kryzys żywnościowy. Urzędnicy Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa przewidują, że liczba osób cierpiących z powodu ostrego braku bezpieczeństwa żywnościowego może w 2020 roku podwoić się do 265 milionów. Połączenie ograniczeń ruchu i handlu spowodowanych pandemią ze wzrostem bezrobocia i ograniczonym lub brakiem dostępu do żywności może wywołać niepokoje społeczne na dużą skalę, a następnie masowe ruchy migracyjne i uchodźców. W państwach niestabilnych i upadających pandemia pogłębia istniejące niedobory żywności poprzez bariery handlowe i zakłócenia w globalnych

łańcuchach dostaw żywności. Czyni to w tak znacznym stopniu, że 21 kwietnia 2020 r. David Beasley, dyrektor wykonawczy Światowego Programu Żywnościowego ONZ, ostrzegł Radę Bezpieczeństwa ONZ, że „wielokrotny głód o biblijnych proporcjach” stał się możliwy w około trzydziestu krajach, w szczególności Jemen, Kongo, Afganistan, Wenezuela, Etiopia, Sudan Południowy, Syria, Sudan, Nigeria i Haiti. W najbiedniejszych krajach świata blokady i recesja gospodarcza występująca w krajach o wysokich dochodach spowodują znaczne straty w dochodach ubogich pracowników i wszystkich, którzy są od nich uzależnieni. Przykładem może być spadek zagranicznych przekazów pieniężnych, które stanowią tak dużą część PKB (ponad 30%) w niektórych krajach, takich jak Nepal, Tonga czy Somalia. Spowoduje to niszczący szok dla ich gospodarek z dramatycznymi konsekwencjami społecznymi. Według Banku Światowego wpływ blokady i wynikająca z niej „hibernacja” gospodarcza, która miała miejsce w tak wielu krajach na całym świecie, spowoduje 20% spadek przekazów pieniężnych do krajów o niskich i średnich dochodach, z 554 miliardów dolarów w zeszłym roku do 445 miliardów dolarów w 2020 roku.[102] W większych krajach, takich jak Egipt, Indie, Pakistan, Nigeria i Filipiny, dla których przekazy pieniężne są kluczowym źródłem finansowania zewnętrznego, spowoduje to wiele trudności i sprawi, że ich sytuacja gospodarcza, społeczna i polityczna będzie jeszcze bardziej niestabilna, przy bardzo realnej możliwości destabilizacji. Następnie mamy turystykę, jedną z najbardziej dotkniętych pandemią gałęzi przemysłu, która jest ekonomicznym kołem ratunkowym dla wielu biednych narodów. W krajach takich jak Etiopia, gdzie przychody z turystyki stanowią prawie połowę (47%) całkowitego eksportu, odpowiadająca im utrata dochodów i zatrudnienia spowoduje znaczne problemy gospodarcze i społeczne. To samo dotyczy Malediwów, Kambodży i kilku innych. Następne są wszystkie strefy konfliktu, w których wiele grup zbrojnych myśli o tym, jak wykorzystać usprawiedliwienie pandemii, aby posunąć naprzód swój program (np. w Afganistanie, gdzie talibowie domagają się uwolnienia więźniów z więzienia, lub w Somalii, gdzie grupa al-Shabaab przedstawia COVID-19 jako próbę ich destabilizacji). Globalny apel o zawieszenie broni ogłoszony 23 marca 2020 r. przez sekretarza generalnego ONZ spotkał się z brakiem reakcji. Spośród 43 krajów, w których w 2020 r. zgłoszono co najmniej 50 przypadków zorganizowanej przemocy, tylko 10 odpowiedziało pozytywnie (najczęściej za pomocą prostych deklaracji poparcia, ale bez zobowiązania do działania). Wśród pozostałych 31 krajów, w których trwają konflikty, aktywiści nie tylko nie podjęli kroków w celu spełnienia wezwania, ale wiele z nich faktycznie zwiększyło poziom zorganizowanej przemocy.[103] Zniknęły wcześniejsze nadzieje, że obawy związane z pandemią i wynikającym z niej stanem zagrożenia zdrowia mogą ukrócić długotrwałe konflikty i stać się katalizatorem negocjacji pokojowych. To kolejny przykład pandemii, która nie tylko nie zatrzymała niepokojącego lub niebezpiecznego trendu, ale wręcz go przyspieszyła.

Kraje bogatsze ignorują na własne ryzyko tragedię, która rozgrywa się w krajach niestabilnych i upadających. W taki czy inny sposób ryzyko będzie odbijać się echem większej niestabilności lub nawet w chaosie. Jednym z najbardziej oczywistych efektów

domina dla bogatszych krajów z części świata ekonomicznej nędzy, niezadowolenia i głodu w najbardziej kruchych i najbiedniejszych państwach będzie nowa fala masowej migracji w jej kierunku, jak ta, która miała miejsce w Europie 2016 r.

1.5. Reset środowiskowy

Na pierwszy rzut oka pandemia i środowisko mogą wydawać się tylko dalekimi kuzynami; ale są one znacznie bliższe i bardziej powiązane, niż nam się wydaje. Obydwa mają i będą wchodzić w interakcje w nieprzewidywalne i charakterystyczne sposoby, począwszy od roli odgrywanej przez zmniejszoną bioróżnorodność w zachowaniu chorób zakaźnych po wpływ, jaki COVID-19 może mieć na zmianę klimatu, ilustrując w ten sposób niebezpiecznie subtelną równowagę i złożone interakcje między ludzkością i przyrodą. Co więcej, w kategoriach globalnego ryzyka, pandemia najłatwiej zrównuje zmiany klimatyczne i załamanie ekosystemu (dwa kluczowe zagrożenia dla środowiska). Te trzy reprezentują, z natury i w różnym stopniu, egzystencjalne zagrożenia dla ludzkości i możemy argumentować, że COVID-19 dał nam już wgląd lub przedsmak tego, co pełny kryzys klimatyczny i upadek ekosystemu mogą wiązać się z ekonomiczną perspektywą: połączone wstrząsy popytu i podaży oraz zakłócenia w handlu i łańcuchach dostaw z efektem domina i efektem domina, które zwiększają ryzyko (a w niektórych przypadkach szanse) w innych kategoriach makro: geopolityka, kwestie społeczne i technologia. Jeśli zmiany klimatyczne, upadek ekosystemów i pandemie są tak podobne do globalnych zagrożeń, jak naprawdę się porównują? Posiadają wiele wspólnych cech, jednocześnie wykazując silne różnice. Pięć głównych wspólnych atrybutów to:

- 1) są to znane (tj. biały łabędź) zagrożenia systemowe, które rozprzestrzeniają się bardzo szybko w naszym połączonym świecie, a tym samym wzmacniają inne zagrożenia z różnych kategorii;
- 2) są nieliniowe, co oznacza, że po przekroczeniu pewnego progu lub punktu krytycznego mogą wywierać katastrofalne skutki (jak „super rozprzestrzenianie się” w określonym miejscu, a następnie przytłaczające możliwości systemu opieki zdrowotnej w przypadku pandemii);
- 3) prawdopodobieństwa i rozkład ich wpływu są bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe do zmierzenia – stale się zmieniają i muszą być ponownie rozważane przy zmienionych założeniach, co z kolei sprawia, że zarządzanie nimi z perspektywy polityki jest niezwykle trudne;
- 4) mają charakter globalny i dlatego można się nimi zająć jedynie w sposób globalnie skoordynowany; oraz
- 5) dotyczą nieproporcjonalnie i tak już najbardziej narażone kraje i grupy ludności.

A jakie są ich odmienności? Istnieje kilka, z których większość ma charakter koncepcyjny i metodologiczny (jak pandemia będąca zagrożeniem zarażenia się, podczas gdy zmiana klimatu i upadek ekosystemu to ryzyko akumulacji), ale dwa, które mają największe znaczenie, to:

1) różnica horyzontu czasowego (ma decydujący wpływ na politykę i działania łagodzące); oraz

2) problem przyczynowości (utrudnia on publiczną akceptację strategii łagodzących):

Ad 1. Pandemie są quasi-natychmiastowym ryzykiem, którego nieuchronność i niebezpieczeństwo są widoczne dla wszystkich. Wybuch epidemii zagraża naszemu przetrwaniu – jako osobnikom lub gatunkom – dlatego w obliczu zagrożenia reagujemy natychmiast i z determinacją. Natomiast zmiany klimatu i utrata przyrody mają charakter stopniowy i kumulują się, a skutki są widoczne głównie w perspektywie średnio- i długoterminowej (i pomimo coraz większej liczby zdarzeń związanych z klimatem i „wyjątkowej” utraty przyrody, nadal istnieje znaczna liczba osób, które nie są przekonane co do bezpośredniości kryzysu klimatycznego). Ta zasadnicza różnica między poszczególnymi horyzontami czasowymi pandemii a zmianami klimatu i utratą przyrody oznacza, że ryzyko pandemii wymaga natychmiastowych działań, po których nastąpią szybkie rezultaty, podczas gdy zmiany klimatu i utrata przyrody również wymagają natychmiastowych działań, ale wynik (lub „przyszła nagroda”, w żargonie ekonomistów) nastąpi tylko z pewnym opóźnieniem. Mark Carney, były gubernator Banku Anglii, który jest obecnie specjalnym wysłannikiem ONZ ds. działań i finansów w dziedzinie klimatu, zauważył, że ten problem asynchroniczności czasu generuje „tragedię horyzontu”: w przeciwieństwie do bezpośredniego i obserwowalnego ryzyka, ryzyko zmiany klimatu mogą wydawać się odległe (pod względem czasu i geografii), w którym to przypadku nie zostaną one potraktowane z powagą, na jaką zasługują i jakiej żądają. Na przykład, materialne ryzyko, że globalne ocieplenie i podnoszące się wody stanowią dla aktywów fizycznych (takich jak ośrodek wypoczynkowy przy plaży) lub spółki (takiej jak grupa hotelowa) niekoniecznie będzie uważane za istotne przez inwestorów i dlatego nie będzie wyceniane w przez rynki.

2. Problem przyczynowości jest łatwy do uchwycenia, podobnie jak przyczyny, które znacznie utrudniają wdrożenie poszczególnych polityk. W przypadku pandemii związek przyczynowy między wirusem a chorobą jest oczywisty: SARS-CoV-2 powoduje COVID-19. Poza garstką teoretyków spiskowych nikt nie będzie tego kwestionował. W przypadku zagrożeń środowiskowych znacznie trudniej jest przypisać bezpośrednią przyczynowość konkretnemu zdarzeniu. Często naukowcy nie są w stanie wskazać bezpośredniego związku przyczynowego między zmianą klimatu a konkretnym zdarzeniem pogodowym (takim jak susza lub nasilenie huraganu). Podobnie nie zawsze zgadzają się co do tego, jak konkretna działalność człowieka wpływa na poszczególne gatunki zagrożone wyginięciem. To sprawia, że łagodzenie ryzyka związanego ze

zmianą klimatu i utratą przyrody jest niezwykle trudne. Podczas gdy w przypadku pandemii większość obywateli będzie skłonna zgodzić się z koniecznością nałożenia środków przymusu, będą opierać się ograniczającej polityce w przypadku zagrożeń dla środowiska, gdzie dowody mogą być kwestionowane. Istnieje również bardziej fundamentalny powód: walka z pandemią nie wymaga istotnej zmiany podstawowego modelu społeczno-gospodarczego i naszych nawyków konsumpcyjnych. Zwalczanie zagrożeń środowiskowych tak.

1.5.1. Koronawirus a środowisko

1.5.1.1. Choroby przyrodnicze i odzwierzęce

Choroby odzwierzęce to te, które przenoszą się ze zwierząt na ludzi. Większość ekspertów i ekologów zgadza się, że w ostatnich latach drastycznie wzrosły, szczególnie z powodu wylesiania (zjawisko związane również ze wzrostem emisji dwutlenku węgla), co zwiększa ryzyko bliskiej interakcji człowiek-zwierzę i skażenia. Przez wiele lat naukowcy sądzili, że środowiska naturalne, takie jak lasy tropikalne i ich bogata przyroda, stanowią zagrożenie dla ludzi, ponieważ to tam można znaleźć patogeny i wirusy będące źródłem nowych chorób u ludzi, takich jak Denga, Ebola i HIV. Dziś wiemy, że to jest złe, ponieważ przyczyna idzie w drugą stronę. Jak twierdzi David Quammen, autor *Spillover: Animal Infections and the Next Human Pandemic*: „Atakujemy lasy tropikalne i inne dzikie krajobrazy, w których żyje tak wiele gatunków zwierząt i roślin – a w tych stworzeniach tak wiele nieznanych wirusów. Ścinamy drzewa; zabijamy zwierzęta lub umieszczamy je w klatkach i wysyłamy na targi. Zaburzamy ekosystemy i usuwamy wirusy z ich naturalnych gospodarzy. Kiedy tak się stanie, potrzebują nowego gospodarza. Często nim jesteśmy”. [104] Do tej pory coraz większa liczba naukowców wykazała, że w rzeczywistości to zniszczenie bioróżnorodności spowodowane przez ludzi jest źródłem nowych wirusów, takich jak COVID-19. Badacze ci połączyli się wokół nowej dyscypliny „zdrowia planety”, która bada subtelne i złożone powiązania istniejące między dobrostanem ludzi, innych żywych gatunków i całych ekosystemów, a ich odkrycia jasno pokazują, że zniszczenie bioróżnorodności może zwiększyć liczbę pandemii. W niedawnym liście do Kongresu USA, 100 grup zajmujących się dziką fauną i florą szacuje, że choroby odzwierzęce wzrosły czterokrotnie w ciągu ostatnich 50 lat.[105] Od 1970 r. zmiany w użytkowaniu gruntów miały największy względny negatywny wpływ na przyrodę (i w ten sposób spowodowały jedną czwartą emisji antropogenicznych). Samo rolnictwo obejmuje ponad jedną trzecią powierzchni lądowej i jest działalnością gospodarczą, która najbardziej niszczy przyrodę. Niedawny przegląd naukowy stwierdza, że czynniki napędzające rolnictwo są związane z ponad 50% chorobami odzwierzęcymi.[106] Ponieważ działalność człowieka, taka jak rolnictwo (wraz z wieloma innymi, takimi jak górnictwo, pozyskiwanie drewna lub turystyka) wkracza w naturalne ekosystemy,

przełamuje bariery między populacjami ludzkimi a zwierzętami, tworząc warunki dla pojawienia się chorób zakaźnych poprzez przenoszenie się ze zwierząt na ludzi. Utrata naturalnego środowiska zwierząt i handel dziką fauną i florą są szczególnie istotne, ponieważ gdy zwierzęta znane jako związane z określonymi chorobami (takie jak nietoperze i łuskowce z koronawirusem) są wyprowadzane z natury i przenoszone do miast - rezerwuar chorób dzikich zwierząt jest po prostu przetransportowany do gęsto zaludnionego obszaru. Tak mogło się stać na rynku w Wuhan, gdzie prawdopodobnie powstał nowy koronawirus (od tego czasu władze chińskie na stałe zabroniły handlu i konsumpcji dzikiej fauny i flory). W dzisiejszych czasach większość naukowców zgodziłaby się z tym, że im większy wzrost populacji, tym bardziej zakłócamy środowisko, im intensywniejsze staje się rolnictwo bez odpowiedniej bio-asekuracji, tym większe ryzyko nowych epidemii. Kluczowym obecnie dostępnym nam antidotum na powstrzymanie postępu chorób odzwierzęcych jest poszanowanie i ochrona środowiska naturalnego oraz aktywna ochrona bioróżnorodności. Aby zrobić to skutecznie, wszyscy będziemy musieli przemyśleć nasz związek z naturą i zastanowić się, dlaczego tak bardzo się od niej wyobcowaliśmy. W ostatnim rozdziale przedstawiamy konkretne zalecenia dotyczące formy, jaką może przyjąć „przyjazne naturze” zdrowie.

1.5.1.2. Zanieczyszczenie powietrza i ryzyko pandemii

Od lat wiadomo, że zanieczyszczenie powietrza, w dużej mierze spowodowane emisją, która również przyczynia się do globalnego ocieplenia, jest cichym zabójcą, powiązanych z różnymi schorzeniami, od cukrzycy i raka po choroby układu krążenia i układu oddechowego. Według WHO 90% światowej populacji oddycha powietrzem, które nie spełnia wytycznych bezpieczeństwa, co powoduje przedwczesną śmierć 7 milionów ludzi każdego roku i skłania organizację do zakwalifikowania zanieczyszczenia powietrza jako „stanu zagrożenia zdrowia publicznego”. Teraz wiemy, że zanieczyszczenie powietrza powiększa wpływ każdego konkretnego koronawirusa (nie tylko obecnego SARS-CoV-2) na nasze zdrowie. Już w 2003 roku badanie opublikowane w trakcie epidemii SARS sugerowało, że zanieczyszczenie powietrza może wyjaśniać różnice w poziomie śmiertelności,[107] po raz pierwszy wyjaśniając, że im wyższy poziom zanieczyszczenia powietrza, tym większe prawdopodobieństwo śmierci z powodu choroby wywołanej przez koronawirusa. Od tego czasu coraz więcej badań wykazuje, że oddychanie brudniejszym powietrzem przez całe życie może sprawić, że ludzie staną się bardziej podatni na koronawirusa. W Stanach Zjednoczonych niedawny artykuł medyczny stwierdził, że te regiony o bardziej zanieczyszczonym powietrzu będą narażone na wyższe ryzyko śmierci z powodu COVID-19, pokazując, że hrabstwa USA o wyższym poziomie zanieczyszczenia będą cierpieć z powodu większej liczby hospitalizacji i liczby zgonów.[108] W społeczności medycznej i publicznej powstało przekonanie, że istnieje efekt synergiczny między narażeniem na zanieczyszczenie powietrza a możliwym wystąpieniem COVID-19, z gorszym wynikiem, gdy wirus uderzy.

Badania, wciąż embrionalne, ale szybko rozwijające się, nie dowiodły jeszcze, że istnieje związek przyczynowy, ale jednoznacznie ujawniają silną korelację między zanieczyszczeniem powietrza a rozprzestrzenianiem się koronawirusa i jego dotkliwością. Wydaje się, że ogólnie zanieczyszczenie powietrza, a w szczególności stężenie pyłu zawieszonego, osłabia drogi oddechowe – pierwszą linię obrony płuc – co oznacza, że ludzie (bez względu na wiek) mieszkający w silnie zanieczyszczonych miastach będą narażeni na większe ryzyko łapania COVID-19 i umierania z tego powodu. To może wyjaśniać, dlaczego ludzie w Lombardii (jednym z najbardziej zanieczyszczonych regionów Europy), którzy zarazili się wirusem, okazali się dwa razy bardziej narażeni na śmierć z powodu COVID-19 niż ludzie niemal gdziekolwiek indziej we Włoszech.

1.5.1.3. Blokada i emisje dwutlenku węgla

Jest zbyt wcześnie, aby określić wielkość, o jaką globalne emisje dwutlenku węgla zmniejszą się w 2020 roku, ale Międzynarodowa Agencja Energetyczna (IEA) szacuje w swoim Global Energy Review 2020, że spadną one o 8%.[109] Chociaż liczba ta odpowiadałaby największej odnotowanej rocznej redukcji emisji, nadal jest znikoma w porównaniu z rozmiarem problemu i pozostaje niższa od rocznej redukcji emisji o 7,6% w ciągu następnej dekady, którą ONZ uważa za konieczną do utrzymania globalnego wzrostu temperatur poniżej 1,5°C.[110] Biorąc pod uwagę powagę blokad, liczba 8% wygląda raczej rozczarowująco. Wydaje się to sugerować, że małe indywidualne działania (zużywające znacznie mniej, nieużywające samochodów i nie latające) mają niewielkie znaczenie w porównaniu z wielkością emisji generowanych przez elektryczność, rolnictwo i przemysł, mający „kupony wielkich emitentów”, którzy nadal działają podczas blokad (z częściowym wyjątkiem niektórych branż). Ujawnia również, że największymi „przestępcami” pod względem emisji dwutlenku węgla nie zawsze są ci, którzy często są postrzegani jako oczywiści winowajcy. Niedawny raport na temat zrównoważonego rozwoju pokazuje, że całkowita emisja dwutlenku węgla wytwarzana podczas produkcji energii elektrycznej wymagana do zasilania naszych urządzeń elektronicznych i przesyłania ich danych jest z grubsza równa emisjom światowego przemysłu lotniczego.[111] Konkluzja? Nawet bezprecedensowe i drakońskie blokady, w których jedna trzecia ludności świata była zamknięta w swoich domach przez ponad miesiąc, nie były nawet w przybliżeniu realną strategią dekarbonizacji, ponieważ mimo to światowa gospodarka nadal emitowała duże ilości dwutlenku węgla. Jak więc mogłaby wyglądać taka strategia? Znaczący rozmiar i zakres wyzwania można rozwiązać jedynie poprzez połączenie:

- 1) radykalnej i poważnej zmiany systemowej w sposobie wytwarzania energii, której potrzebujemy do funkcjonowania; oraz
- 2) strukturalne zmiany w naszych zachowaniach konsumpcyjnych.

Jeśli w epoce po pandemii zdecydujemy się wznowić życie tak jak wcześniej (jeżdżąc tymi samymi samochodami, lecąc w te same miejsca docelowe, jedząc te same rzeczy, ogrzewając nasz dom w ten sam sposób itd.), kryzys COVID-19 pójdzie na marne, jeśli chodzi o politykę klimatyczną. I odwrotnie, jeśli niektóre nawyki, które zostaliśmy zmuszeni przyjąć podczas pandemii, przełożą się na strukturalne zmiany w zachowaniu, skutki klimatyczne mogą być inne. Mniej dojazdów do pracy, trochę więcej pracy zdalnej, jazda na rowerze i spacerzy zamiast jazdy samochodem, aby utrzymać powietrze w naszych miastach tak czyste, jak podczas blokad, wakacje bliżej domu: wszystko to, jeśli zagregowane na skalę, może prowadzić do trwałej redukcji w emisji dwutlenku węgla. To prowadzi nas do niezwykle ważnego pytania, czy pandemia w końcu wywrze pozytywny czy negatywny wpływ na politykę dotyczącą zmian klimatycznych.

1.5.2. Wpływ pandemii na zmiany klimatyczne i inna polityka środowiskowa

Pandemia ma zdominować krajobraz polityczny na lata, z poważnym ryzykiem, że może przyćmić kwestie środowiskowe. W wymownej anegdocie centrum kongresowe w Glasgow, w którym w listopadzie 2020 r. miał się odbyć szczyt klimatyczny ONZ COP-26, zostało przekształcone w kwietniu w szpital dla pacjentów z COVID-19. Negocjacje klimatyczne zostały już opóźnione, a inicjatywy polityczne odroczone, podsycając narrację, że przez długi czas przywódcy rządowi będą zwracać uwagę tylko na wieloaspektowy zakres natychmiastowych problemów stworzonych przez kryzys pandemiczny. Pojawiła się również inna narracja, opracowana przez niektórych przywódców krajowych, kadrę kierowniczą wyższego szczebla i wybitnych decydentów. Działa zgodnie z tym, że kryzys COVID-19 nie może się zmarnować i że teraz nadszedł czas, aby wprowadzić zrównoważoną politykę środowiskową. W rzeczywistości to, co dzieje się z walką ze zmianami klimatycznymi w erze po pandemii, może iść w dwóch przeciwnych kierunkach. Pierwsza koresponduje z powyższą narracją: ekonomiczne konsekwencje pandemii są tak bolesne, trudne do rozwiązania i złożone do wdrożenia, że większość rządów na całym świecie może zdecydować się na „tymczasowe” odłożenie na bok obaw o globalne ocieplenie i skupienie się na ożywieniu gospodarczym. Jeśli tak jest, decyzje polityczne będą wspierać i stymulować przemysł ciężki i emisyjny oparty na paliwach kopalnych poprzez dotowanie ich. Zwrócą również rygorystyczne normy środowiskowe postrzegane jako przeszkoda na drodze do szybkiego ożywienia gospodarczego i będą zachęcać firmy i konsumentów do produkowania i konsumowania jak największej ilości „produktów”. Drugi jest napędzany inną narracją, w której firmy i rządy są ośmielane przez nową społeczną świadomość dużej części populacji, że życie może być inne, i jest popychany przez aktywistów: należy wykorzystać ten moment, aby to wykorzystać wyjątkowe okno możliwości przeprojektowania bardziej zrównoważonej gospodarki dla większego

dobra naszych społeczeństw. Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo obu rozbieżnym możliwym wynikom. Nie trzeba dodawać, że są one zależne od kraju i regionu (UE). Żadne dwa kraje nie przyjmą tej samej polityki ani nie będą działać w tym samym tempie, ale ostatecznie wszystkie powinny podążać w kierunku trendu o mniejszej emisji dwutlenku węgla. Trzy kluczowe powody mogą wyjaśnić, dlaczego nie jest to oczywiste i dlaczego koncentrowanie się na środowisku może zniknąć, gdy pandemia zacznie się wycofywać:

1. Rządy mogą zdecydować, że w najlepszym wspólnym interesie jest dążenie do wzrostu „wszelkimi kosztami” w celu złagodzenia wpływu na bezrobocie.
2. Firmy będą pod taką presją zwiększania przychodów, że zrównoważony rozwój w ogóle, a kwestie klimatyczne w szczególności staną się drugorzędne.
3. Niskie ceny ropy naftowej (jeśli się utrzymają, co jest prawdopodobne) mogą zachęcić zarówno konsumentów, jak i przedsiębiorstwa do jeszcze większego polegania na wysokoemisyjnej energii.

Te trzy powody są na tyle uzasadnione, że są przekonujące, ale są też inne, które mogą po prostu popchnąć trend w innym kierunku. W szczególności cztery mogą odnieść sukces w uczynieniu świata czystszy i bardziej zrównoważonym:

1. Oświecone przywództwo. Niektórzy przywódcy i decydenci, którzy byli już na czele walki ze zmianami klimatycznymi, mogą chcieć wykorzystać szok wywołany pandemią do wprowadzenia długotrwałych i szerszych zmian środowiskowych. W efekcie robią „dobry użytek” z pandemii, nie pozwalając, by kryzys się zmarnował. Wezwanie różnych przywódców, od JKW Księcia Walii po Andrew Cuomo, aby „odbudować świat lepiej”, idzie w tym kierunku. Podobnie jak podwójna deklaracja złożona przez MAE z Danem Jørgensenem, duńskim ministrem ds. klimatu, energii i mediów, sugerująca, że przejście na czystą energię może pomóc w rozkręceniu gospodarek: „Na całym świecie przywódcy przygotowują się już teraz, opracowując masowe pakiety stymulujące gospodarkę. Niektóre z tych planów zapewnią krótkoterminowe impulsy, inne będą kształtować infrastrukturę na nadchodzące dziesięciolecie. Wierzymy, że czyniąc czystą energię integralną częścią ich planów, rządy mogą zapewnić miejsca pracy i wzrost gospodarczy, zapewniając jednocześnie, że ich systemy energetyczne są zmodernizowane, bardziej odporne i mniej zanieczyszczające.” [112] Rządy kierowane przez światłych liderów będą stymulować ich działanie poprzez pakiety uzależnione od zielonych zobowiązań. Na przykład zapewnią bardziej korzystne warunki finansowe dla firm o niskoemisyjnych modelach biznesowych.

2. Świadomość ryzyka. Pandemia odegrała rolę wielkiego „przebudzenia ryzyka”, czyniąc nas znacznie bardziej świadomymi zagrożeń, przed którymi wspólnie stoimy, i przypominając nam, że nasz świat jest ściśle ze sobą powiązany. COVID-19 jasno dał do zrozumienia, że ignorujemy naukę i wiedzę fachową na własne ryzyko, a konsekwencje

naszych wspólnych działań mogą być znaczne. Mamy nadzieję, że niektóre z tych lekcji, które pozwalają nam lepiej zrozumieć, co naprawdę oznacza i pociąga za sobą ryzyko egzystencjalne, zostaną teraz przeniesione na zagrożenia klimatyczne. Jak stwierdził Nicholas Stern, przewodniczący „Grantham Research Institute on Climate Change and the Environment”: „Z tego wszystkiego zaobserwowaliśmy, że możemy wprowadzać zmiany (...). Musimy zdawać sobie sprawę, że będą inne pandemie i trzeba być lepiej przygotowanym. Ale musimy również zdać sobie sprawę z tego, że zmiana klimatu jest głębszym i większym zagrożeniem, które nie znika i jest równie pilne”. [113] Martwiąc się przez miesiące pandemią i jej wpływem na nasze płuca, będziemy mieć obsesję na punkcie czystego powietrza; podczas blokad znaczna liczba z nas zobaczyła i wyczuła na własne oczy korzyści wynikające ze zmniejszenia zanieczyszczenia powietrza, co prawdopodobnie skłoniło do wspólnego uświadomienia sobie, że mamy tylko kilka lat, aby zająć się najgorszymi skutkami globalnego ocieplenia i zmian klimatycznych. W takim przypadku nastąpią zmiany społeczne (zbiorowe i indywidualne).

3. Zmiana zachowania. W konsekwencji powyższego punktu postawy i żądania społeczne mogą ewoluować w kierunku większej trwałości w większym stopniu niż się powszechnie zakłada. Nasze wzorce konsumpcji zmieniły się dramatycznie podczas blokad, zmuszając nas do skupienia się na tym, co najważniejsze, i nie dając nam wyboru, jak tylko przyjąć „bardziej ekologiczne życie”. To może trwać, skłaniając nas do lekceważenia wszystkiego, czego tak naprawdę nie potrzebujemy i wprowadzając w ruch koło korzyści dla środowiska. Podobnie możemy uznać, że praca w domu (jeśli to możliwe) jest korzystna zarówno dla środowiska, jak i naszego indywidualnego samopoczucia (dojazdy są „niszczycielem” dobrego samopoczucia – im dłużej trwają, tym bardziej szkodzi naszemu fizycznemu i psychicznemu zdrowiu). Te strukturalne zmiany w sposobie, w jaki pracujemy, konsumujemy i inwestujemy, mogą trochę potrwać, zanim staną się na tyle powszechne, aby rzeczywiście nawyki zmienić, ale, jak argumentowaliśmy wcześniej, liczy się kierunek i siła trendu. Poeta i filozof Lao Tzu miał rację mówiąc: „Podróż tysiąca mil zaczyna się od jednego kroku”. Jesteśmy dopiero na początku długiego i bolesnego powrotu do zdrowia, a dla wielu z nas myślenie o zrównoważonym rozwoju może wydawać się luksusem, ale kiedy wszystko zacznie się poprawiać, wspólnie będziemy pamiętać, że istnieje związek przyczynowy między zanieczyszczeniem powietrza a COVID-19. Wtedy zrównoważony rozwój przestanie być drugorzędny, a zmiany klimatyczne (tak ściśle skorelowane z zanieczyszczeniem powietrza) wysuną się na pierwszy plan naszych zainteresowań. To, co naukowcy społeczni nazywają „zarażeniem behawioralnym” (sposób, w jaki postawy, idee i zachowania rozprzestrzeniają się w populacji) może wtedy zadziałać swoją magią!

4. Aktywizm. Niektórzy analitycy zaryzykowali mówiąc, że pandemia wywołałaby przestarzałość aktywizmu, ale może się okazać, że jest dokładnie odwrotnie. Według grupy amerykańskich i europejskich naukowców, koronawirus wzmocnił motywację do

zmian i uruchomił nowe narzędzia i strategie w zakresie aktywizmu społecznego. W ciągu zaledwie kilku tygodni ta grupa badaczy zebrała dane na temat różnych form aktywizmu społecznego i zidentyfikowała prawie 100 różnych metod działania bez przemocy, w tym działania fizyczne, wirtualne i hybrydowe. Ich konkluzja: „Nagłe sytuacje często okazują się kuźnią, w której wypracowywane są nowe pomysły i możliwości. Choć nie można przewidzieć, jakie mogą być długoterminowe skutki takich rosnących umiejętności i świadomości, jasne jest, że siła ludzi nie zmniejszyła się. Zamiast tego, ruchy na całym świecie dostosowują się do zdalnego organizowania, budują swoje podstawy, wyostrzają swój przekaz i planują strategie na to, co będzie dalej”. [114] Jeśli ich ocena jest prawidłowa, aktywizm społeczny, stłumiony koniecznością podczas blokad i różnych środków fizycznego i społecznego dystansu, może powrócić z nową energią po zakończeniu okresów zamknięcia. Ośmieleni tym, co zobaczyli podczas blokad (brak zanieczyszczenia powietrza), aktywiści klimatyczni podwoją swoje wysiłki, wywierając dalszą presję na firmy i inwestorów. Jak zobaczymy w rozdziale 2, aktywizm inwestorów również będzie siłą, z którą należy się liczyć. Wzmocni sprawę działaczy społecznych, dodając do niej dodatkowy i mocny wymiar. Wyobraźmy sobie następującą sytuację, aby zilustrować tę kwestię: grupa zielonych aktywistów mogłaby demonstrować przed elektrownią węglową, domagając się większego egzekwowania przepisów dotyczących zanieczyszczeń, podczas gdy grupa inwestorów robi to samo w sali konferencyjnej, pozbawiając dostępu elektrowni do kapitału. Biorąc pod uwagę cztery powody, rozproszone dowody rzeczowe dają nam nadzieję, że zielony trend ostatecznie zwycięży. Pochodzi z różnych dziedzin, ale skłania się do wniosku, że przyszłość może być bardziej zielona, niż się powszechnie zakłada. Aby potwierdzić to przekonanie, cztery obserwacje przecinają się z czterema podanymi powodami:

1. W czerwcu 2020 r. BP, jedna z największych światowych „supermajorów” naftowo-gazowych, obniżyła wartość swoich aktywów o 17,5 mld USD, dochodząc do wniosku, że pandemia przyspieszy globalne przejście na czystsze formy energii. Inne firmy energetyczne zamierzają wykonać podobny ruch. [115] W tym samym duchu duże globalne firmy, takie jak Microsoft, zobowiązały się do osiągnięcia ujemnej emisji dwutlenku węgla do 2030 r.

2. Europejski Zielony Ład zainicjowany przez Komisję Europejską jest ogromnym przedsięwzięciem i najbardziej namacalnym jak dotąd przejawem decyzji władz publicznych, aby nie dopuścić do zmarnowania kryzysu związanego z COVID-19 [116]. Plan przewiduje 1 bilion euro na obniżenie emisji i inwestycje w gospodarkę o obiegu zamkniętym, aby do 2050 r. UE stała się pierwszym kontynentem neutralnym pod względem emisji dwutlenku węgla (pod względem emisji netto) i oddzieliła wzrost gospodarczy od wykorzystania zasobów.

3. Różne badania międzynarodowe pokazują, że znaczna większość obywateli na całym świecie chce, aby żywienie gospodarcze po kryzysie koronowym miało priorytetowe znaczenie dla zmiany klimatu[117]. W krajach wchodzących w skład G20 znaczna większość 65% obywateli popiera ekologiczne żywienie gospodarcze.[118]

4. Niektóre miasta, takie jak Seul, pogłębiają swoje zaangażowanie w politykę klimatyczną i środowiskową, wdrażając swój własny „Zielony Nowy Ład”, sformułowany jako jeden ze sposobów złagodzenia skutków pandemii.[119] Kierunek trendu jest jasny, ale ostatecznie zmiany systemowe będą pochodzić od decydentów politycznych i liderów biznesu, którzy chcą skorzystać z pakietów stymulacyjnych COVID, aby pobudzić gospodarkę pozytywną przyrodą. Nie będzie to dotyczyć tylko inwestycji publicznych. Kluczem do skupienia kapitału prywatnego w nowych źródłach o wartości ekonomicznej pozytywnej dla przyrody będzie zmiana kluczowych dźwigni politycznych i zachęt w zakresie finansów publicznych w ramach szerszego resetu gospodarczego. Istnieją mocne argumenty za podjęciem bardziej zdecydowanych działań w zakresie przepisów dotyczących planowania przestrzennego i użytkowania gruntów, finansów publicznych i reformy dotacji, polityk innowacyjnych, które pomagają stymulować ekspansję i wdrażanie, oprócz badań i rozwoju, finansowania mieszanego i lepszego pomiaru kapitału naturalnego jako kluczowego kapitału. Wiele rządów zaczyna działać, ale potrzeba znacznie więcej, aby skierować system w kierunku nowej, pozytywnej dla przyrody normy i uświadomić większości ludzi na całym świecie, że jest to nie tylko nadrzędna konieczność, ale także znacząca szansa. W dokumencie strategicznym przygotowanym przez „Systemiq” we współpracy ze Światowym Forum Ekonomicznym[120] szacuje się, że budowanie gospodarki przyjaznej przyrodzie może kosztować ponad 10 bilionów dolarów rocznie do 2030 r. – pod względem nowych możliwości gospodarczych, a także unikniętych kosztów ekonomicznych. W perspektywie krótkoterminowej uruchomienie około 250 miliardów dolarów finansowania stymulacyjnego może wygenerować do 37 milionów miejsc pracy, które mają pozytywny wpływ na przyrodę, w wysoce opłacalny sposób. Zmiana stanu środowiska nie powinna być postrzegana jako koszt, ale raczej jako inwestycja, która wygeneruje działalność gospodarczą i możliwości zatrudnienia.

Mamy nadzieję, że zagrożenie ze strony COVID-19 nie przetrwa. Pewnego dnia będzie za nami. Natomiast zagrożenie ze strony zmian klimatycznych i związanych z nimi ekstremalnych zjawisk pogodowych będzie nam towarzyszyć w dającej się przewidzieć przyszłości i dalej. Ryzyko klimatyczne rozwija się wolniej niż pandemia, ale będzie miało jeszcze poważniejsze konsekwencje. W dużym stopniu jego dotkliwość będzie zależeć od reakcji politycznej na pandemię. Każdy środek mający na celu żywienie działalności gospodarczej będzie miał natychmiastowy wpływ na nasz sposób życia, ale będzie miał również wpływ na emisje dwutlenku węgla, które z kolei będą miały wpływ na środowisko na całym świecie i będą mierzone z pokolenia na pokolenie. Jak przekonywaliśmy w tej książce, te wybory należą do nas.

1.6. Reset technologiczny

Kiedy została opublikowana w 2016 r., czwarta rewolucja przemysłowa argumentowała, że „Technologia i cyfryzacja zrewolucjonizują wszystko, sprawiając, że nadużywane i często niewłaściwie używane powiedzenie „tym razem jest inaczej” jest trafne. Mówiąc najprościej, główne innowacje technologiczne są motorem napędzania doniosłych zmian na całym świecie.” [121] W ciągu czterech krótkich lat postęp technologiczny postępuje imponująco szybko. Sztuczna inteligencja jest teraz wszędzie wokół nas, od dronów i rozpoznawania głosu po wirtualnych asystentów i oprogramowanie do tłumaczenia. Nasze urządzenia mobilne stały się trwałą i integralną częścią naszego życia osobistego i zawodowego, pomagając nam na wielu różnych frontach, przewidując nasze potrzeby, słuchając nas i lokalizując nas, nawet jeśli nie są o to poproszone... Automatyzacja i roboty zmieniają sposób działania firm z oszałamiającą szybkością i zwrotami na skalę niewyobrażalną jeszcze kilka lat temu. Innowacje w genetyce, z biologią syntetyczną na horyzoncie, są również ekscytujące, torując drogę dla przełomowych postępów w opiece zdrowotnej. Biotechnologia wciąż nie jest w stanie zatrzymać, nie mówiąc już o zapobieganiu wybuchowi choroby, ale ostatnie innowacje umożliwiły identyfikację i sekwencjonowanie genomu koronawirusa znacznie szybciej niż w przeszłości, a także opracowanie skuteczniejszej diagnostyki. Ponadto najnowsze techniki biotechnologiczne wykorzystujące platformy RNA i DNA umożliwiają opracowywanie szczepionek szybciej niż kiedykolwiek. Mogą również pomóc w opracowaniu nowych metod leczenia bio-inżynierijskiego. Podsumowując, tempo i rozmach Czwartej Rewolucji Przemysłowej były i nadal są niezwykle. Ten rozdział argumentuje, że pandemia jeszcze bardziej przyspieszy innowacje, katalizując już zachodzące zmiany technologiczne (porównywalne z zaostrzeniem, jakie wywarła na inne podstawowe problemy globalne i krajowe) i „turbo doładowując” każdy cyfrowy biznes lub cyfrowy wymiar każdego biznesu. Zaakcentuje również jedno z największych społecznych i indywidualnych wyzwań stawianych przez technologię: prywatność. Zobaczymy, jak śledzenie kontaktów ma niezrównaną wydajność i quasi niezbędne miejsce w zbrojowni potrzebnej do zwalczania COVID-19, a jednocześnie może stać się narzędziem masowej inwigilacji.

1.6.1. Przyspieszenie transformacji cyfrowej

Wraz z pandemią „cyfrowa transformacja”, o której tak wielu analityków mówi od lat, nie będąc do końca pewni, co to znaczy, znalazła swój katalizator. Jednym z głównych efektów zamknięcia będzie ekspansja i postęp cyfrowego świata w zdecydowany i często trwały sposób. Jest to zauważalne nie tylko w najbardziej przyziemnych i anegdotycznych aspektach (więcej rozmów online, więcej strumieniowania do

rozrywki, ogólnie więcej treści cyfrowych), ale także w zakresie wymuszania głębszych zmian w sposobie działania firm, co jest badane głębiej. w następnym rozdziale. W kwietniu 2020 r. kilku liderów technologii zauważyło, jak szybko i radykalnie potrzeby spowodowane kryzysem zdrowotnym przyspieszyły przyjęcie szerokiej gamy technologii. W ciągu zaledwie miesiąca okazało się, że wiele firm pod względem absorpcji technologii przyspieszyło o kilka lat. Dla doświadczonych cyfrowo oznaczało to dobre rzeczy, podczas gdy dla innych bardzo złe perspektywy (czasem katastrofalne). Satya Nadella, dyrektor generalny Microsoft, zauważyła, że wymagania dotyczące odległości społecznej i fizycznej stworzyły „wszystko zdalne”, przyspieszając przyjęcie szerokiej gamy technologii o dwa lata, podczas gdy Sundar Pichai, dyrektor generalny Google, był zdumiony imponującym skokiem w aktywność cyfrową, przewidująca „znaczący i trwały” wpływ na sektory tak różne, jak praca online, edukacja, zakupy, medycyna i rozrywka.[122]

1.6.1.1. Konsument

W czasie blokady wielu konsumentów, którzy wcześniej nie chcieli zbyt połączyć na aplikacjach i usługach cyfrowych, zostało zmuszonych do zmiany swoich nawyków niemal z dnia na dzień: oglądanie filmów online zamiast chodzenia do kina, dostarczanie posiłków zamiast chodzenia do restauracji, zdalne rozmowy z przyjaciółmi zamiast spotykać się z nimi na żywo, rozmawiać z kolegami na ekranie zamiast gawędzić przy ekspresie do kawy, ćwiczyć online zamiast chodzić na siłownię i tak dalej. W ten sposób niemal natychmiast większość rzeczy stała się „e-rzeczami”: e-learning, e-commerce, e-gry, e-książki, e-uczestnictwo. Niektóre ze starych nawyków z pewnością powrócą (radość i przyjemność z kontaktów osobistych nie da się porównać – w końcu jesteśmy zwierzętami towarzyskimi!), ale wiele technicznych zachowań, które zostaliśmy zmuszeni do przyjęcia podczas powodu, stanie się bardziej naturalny. W miarę utrzymywania się dystansu społecznego i fizycznego, poleganie w większym stopniu na platformach cyfrowych do komunikowania się, pracy, szukania porady lub zamawiania czegoś stopniowo zyska na ugruntowanych wcześniej nawykach. Ponadto zalety i wady online i off line będą pod stałą kontrolą za pomocą różnych obiektywów. Jeśli względy zdrowotne stają się najważniejsze, możemy na przykład zdecydować, że zajęcia rowerowe przed ekranem w domu nie pasują do towarzyskości i zabawy z grupą w klasie na żywo, ale w rzeczywistości są bezpieczniejsze (i tańsze !). To samo rozumowanie dotyczy wielu różnych dziedzin, takich jak latanie na spotkanie (zoom jest bezpieczniejszy, tańszy, bardziej ekologiczny i znacznie wygodniejszy), jazda na odległe spotkanie rodzinne na weekend (grupa rodzinna WhatsApp nie jest tak zabawna, ale znowu bezpieczniejsza , tańsze i bardziej ekologiczne) lub nawet uczęszczanie na kurs akademicki (nie tak satysfakcjonujący, ale tańszy i wygodniejszy).

1.6.1.2. Regulator

To przejście w kierunku bardziej cyfrowego „wszystkiego” w naszym życiu zawodowym i osobistym będzie również wspierane i przyspieszone przez organy regulacyjne. Do tej pory rządy często spowalniały tempo wprowadzania nowych technologii, długo zastanawiając się, jak powinny wyglądać najlepsze ramy regulacyjne, ale jak pokazuje przykład telemedycyny i dostaw za pomocą dronów, możliwe jest dramatyczne przyspieszenie wymuszone koniecznością. Podczas blokad nastąpiło quasi-globalne rozluźnienie przepisów, które wcześniej utrudniały postęp w dziedzinach, w których technologia była dostępna od lat, nagle nastąpiło, ponieważ nie było lepszego ani innego wyboru. To, co do niedawna było nie do pomyślenia, nagle stało się możliwe i możemy być pewni, że ani ci pacjenci, którzy doświadczyli, jak łatwa i wygodna była telemedycyna, ani regulatorzy, którzy to umożliwili, nie będą chcieli, aby to się odwróciło. Nowe przepisy pozostaną na swoim miejscu. W tym samym duchu, podobna historia dzieje się w USA z Federalnym Urzędem Lotnictwa, ale także w innych krajach, związana z regulacją przyspieszoną dotyczącą dostarczania przez drony. Obecny imperatyw napędzania, bez względu na wszystko, „gospodarki bezdotykowej” i wynikająca z niej chęć regulatorów do jej przyspieszenia oznacza, że nie ma żadnych blokad. To, co dotyczy do niedawna wrażliwych domen, takich jak telemedycyna i dostarczanie dronami, dotyczy również bardziej przyziemnych i dobrze uregulowanych dziedzin regulacyjnych, takich jak płatności mobilne. Aby podać banalny przykład, w środku blokady (w kwietniu 2020 r.) europejskie organy nadzoru bankowego postanowiły zwiększyć kwotę, jaką kupujący mogą zapłacić za pomocą urządzeń mobilnych, jednocześnie zmniejszając wymagania dotyczące uwierzytelniania, które wcześniej utrudniały dokonywanie płatności za pomocą platformy takie jak PayPal czy Venmo. Takie posunięcia tylko przyspieszą cyfrową „powszechność” w naszym codziennym życiu, aczkolwiek nie bez ewentualnych problemów z cyber-bezpieczeństwem. .

1.6.1.3. Przedsiębiorstwo

W takiej czy innej formie środki dystansowania społecznego i fizycznego prawdopodobnie utrzymają się po ustąpieniu samej pandemii, co uzasadnia decyzję wielu firm z różnych branż o przyspieszeniu automatyzacji. Po pewnym czasie utrzymujące się obawy związane z bezrobociem technologicznym ustąpią, ponieważ społeczeństwa będą podkreślać potrzebę restrukturyzacji miejsca pracy w sposób minimalizujący bliski kontakt z ludźmi. Rzeczywiście, technologie automatyzacji są szczególnie dobrze przystosowane do świata, w którym ludzie nie mogą zbyt blisko siebie zbliżyć lub chcą ograniczyć swoje interakcje. Nasz utrzymujący się i być może trwały strach przed zarażeniem się wirusem (COVID-19 lub innym) przyspieszy zatem nieustanny marsz automatyzacji, szczególnie w dziedzinach najbardziej podatnych na ten proces. W 2016 roku dwóch naukowców z Oxford University doszło do wniosku, że

do roku 2035 może zostać zautomatyzowanych nawet 86% miejsc pracy w restauracjach, 75% miejsc pracy w handlu detalicznym i 59% miejsc pracy w rozrywce.[123] Te trzy branże należą do tych najbardziej dotkniętych pandemią i w których automatyzacja ze względów higienicznych i czystości będzie koniecznością, co z kolei przyspieszy przejście w kierunku większej technologii i cyfryzacji. Istnieje dodatkowe zjawisko, które może wspierać rozwój automatyzacji: kiedy „oddalenie ekonomiczne” może następować po dystansie społecznym. W miarę jak kraje zwracają się do wewnątrz, a globalne firmy skracają swoje super wydajne, ale bardzo delikatne łańcuchy dostaw, istnieje duże zapotrzebowanie na automatyzację i roboty, które umożliwiają większą produkcję lokalną przy jednoczesnym utrzymaniu niskich kosztów. Proces automatyzacji został uruchomiony wiele lat temu, ale kluczowa kwestia ponownie dotyczy przyspieszającego tempa zmian i transformacji: pandemia przyspieszy przyjęcie automatyzacji w miejscu pracy i wprowadzenie większej liczby robotów w naszym życiu osobistym i zawodowym. Od początku blokad stało się jasne, że roboty i sztuczna inteligencja są „naturalną” alternatywą, gdy praca ludzka nie była dostępna. Co więcej, były używane, gdy tylko było to możliwe, aby zmniejszyć zagrożenie dla zdrowia pracowników. W czasach, gdy fizyczne dystansowanie stało się obowiązkiem, roboty były wdrażane w miejscach tak różnych, jak magazyny, supermarkety i szpitale w szerokim zakresie czynności, od skanowania półek (obszar, w którym sztuczna inteligencja dokonała ogromnych osiągnięć) po sprzątanie i oczywiście robotykę dostaw – wkrótce ważny element łańcuchów dostaw opieki zdrowotnej, który z kolei będzie prowadzić do „bezdotykowej” dostawy artykułów spożywczych i innych niezbędnych produktów. Podobnie jak w przypadku wielu innych technologii, które były na odległym horyzoncie pod względem adaptacji (takich jak telemedycyna), firmy, konsumenci i władze publiczne wiele czynią teraz, aby przyspieszyć tempo zastosowań w tych dziedzinach. W miastach tak różnych, jak Hangzhou, Waszyngton i Tel Awiw, podejmowane są wysiłki, aby przejść od programów pilotażowych do operacji na dużą skalę, zdolnych do umieszczenia armii robotów dostawczych na drogach i w powietrzu. Chińscy giganci handlu elektronicznego, tacy jak Alibaba i jd.com, są przekonani, że w ciągu najbliższych 12-18 miesięcy autonomiczne dostawy mogą stać się powszechne w Chinach – znacznie wcześniej niż przewidywano przed pandemią. Maksymalna uwaga jest często skupiana na robotach przemysłowych, ponieważ są one najbardziej widocznymi maszynami automatyzacji, ale radykalne przyspieszenie nadchodzi również w automatyzacji miejsc pracy poprzez oprogramowanie i uczenie maszynowe. Tak zwana Robotic Process Automation (RPA) sprawia, że firmy są bardziej wydajne, instalując oprogramowanie komputerowe, które rywalizuje i zastępuje działania ludzkiego pracownika. Może to przybierać różne formy, od grupy finansowej Microsoft konsolidującej i upraszczającej różne raporty, narzędzia i treści do zautomatyzowanego, spersonalizowanego portalu opartego na rolach, po firmę naftową instalującą oprogramowanie, które wysyła zdjęcia rurociągu do silnika AI w celu porównania zdjęć z istniejącą bazą danych i ostrzegając odpowiednich

pracowników o potencjalnych problemach. We wszystkich przypadkach RPA pomaga skrócić czas poświęcony na kompilowanie i walidację danych, a tym samym obniża koszty (kosztem prawdopodobnego wzrostu bezrobocia, jak wspomniano w sekcji „Reset ekonomiczny”). W szczytowym momencie pandemii RPA zdobyła swoje bodźce, udowadniając swoją skuteczność w radzeniu sobie ze skokami wolumenu; w ten sposób ratyfikowany, w erze po pandemii proces zostanie wdrożony i przyspieszony. Dowodzą tego dwa przykłady. Rozwiązania RPA pomogły niektórym szpitalom w rozpowszechnianiu wyników testów na COVID-19, oszczędzając pielęgniarkom nawet trzy godziny pracy dziennie. W podobnym duchu zaadaptowano cyfrowe urządzenie AI używane zwykle do odpowiadania na prośby klientów online, aby pomóc medycznym platformom cyfrowym w badaniu pacjentów online pod kątem objawów COVID-19. Z tych wszystkich powodów Bain & Company (firma konsultingowa) szacuje, że liczba firm wdrażających tę automatyzację procesów biznesowych podwoi się w ciągu najbliższych dwóch lat, co oznacza, że pandemia może się jeszcze bardziej skrócić.[124]

1.6.2. Kopiowanie kontaktów, śledzenie kontaktów i nadzór

Ważną lekcję można wyciągnąć z krajów, które skuteczniej radziły sobie z pandemią (w szczególności z krajów azjatyckich): technologia w ogóle, a cyfrowa pomoc w szczególności. Skuteczne śledzenie kontaktów okazało się kluczowym elementem skutecznej strategii przeciwko COVID-19. Chociaż blokady skutecznie zmniejszają tempo reprodukcji koronawirusa, nie eliminują zagrożenia stwarzanego przez pandemię. Ponadto wiążą się z niebezpiecznie wysokimi kosztami gospodarczymi i społecznymi. Bardzo trudno będzie walczyć z COVID-19 bez skutecznego leczenia lub szczepionki, a do tego czasu najskuteczniejszym sposobem ograniczenia lub powstrzymania transmisji wirusa są szeroko zakrojone testy, a następnie izolacja przypadków, śledzenie kontaktów i kwarantanna kontaktów narażonych na osoby zarażone. Jak zobaczymy poniżej, w tym procesie technologia może być potężnym skrótem, pozwalającym urzędnikom ds. zdrowia publicznego bardzo szybko zidentyfikować zarażonych ludzi, a tym samym powstrzymać epidemię, zanim zacznie się rozprzestrzeniać. Rozpoznawanie kontaktów i śledzenie są zatem podstawowymi elementami naszej odpowiedzi na temat zdrowia publicznego na COVID-19. Oba terminy są często używane zamiennie, ale mają nieco inne znaczenia. Aplikacja rozpoznająca uzyskuje wgląd w czasie rzeczywistym, na przykład określając aktualną lokalizację osoby na podstawie danych geograficznych za pomocą współrzędnych GPS lub lokalizacji komórki radiowej. Natomiast śledzenie polega na uzyskiwaniu wglądów z perspektywy czasu, takich jak identyfikowanie fizycznych kontaktów między osobami korzystającymi z Bluetooth. Nie oferują też cudownego rozwiązania, które może całkowicie powstrzymać rozprzestrzenianie się pandemii, ale umożliwiają niemal natychmiastowe uruchomienie alarmu, pozwalając na wczesną interwencję,

ograniczając w ten sposób lub powstrzymując wybuch epidemii, szczególnie gdy ma miejsce w środowiskach super rozprzestrzeniających się (takich jak spotkania społeczności lub rodziny). Ze względu na wygodę i łatwość czytania połączymy te dwa elementy i będziemy ich używać zamiennie (jak to często bywa w artykułach prasowych). Najbardziej efektywną formą śledzenia lub namierzania jest oczywiście ta oparta na technologii: umożliwia ona nie tylko cofnięcie się wszystkich kontaktów, z którymi użytkownik telefonu komórkowego był w kontakcie, ale także śledzenie ruchów użytkownika w czasie rzeczywistym, co z kolei daje możliwość lepszego wyegzekwowania blokady i ostrzeżenia innych użytkowników mobilnych znajdujących się w pobliżu przewoźnika, że zostali narażeni na infekcję. Nic dziwnego, że śledzenie cyfrowe stało się jednym z najbardziej wrażliwych problemów w zakresie zdrowia publicznego, budząc poważne obawy o prywatność na całym świecie. We wczesnych fazach pandemii wiele krajów (głównie w Azji Wschodniej, ale także w innych, takich jak Izrael) zdecydowało się na wdrożenie śledzenia cyfrowego w różnych formach. Przeszli z wstecznego śledzenia łańcuchów przeszłych zarażeń na śledzenie ruchów w czasie rzeczywistym, aby odciąć osobę zarażoną COVID-19 i wymusić kolejne kwarantanny lub częściowe blokady. Od samego początku Chiny, SRA Hongkong i Korea Południowa wdrożyły przymusowe i inwazyjne środki śledzenia cyfrowego. Podjęli decyzję o śledzeniu osób bez ich zgody, za pomocą danych z ich telefonów komórkowych i kart kredytowych, a nawet zastosowali nadzór wideo (w Korei Południowej). Ponadto niektóre gospodarki wymagały obowiązkowego noszenia elektronicznych bransoletek dla osób przyjeżdżających w podróż i osób poddanych kwarantannie (w Hongkongu SAR), aby ostrzec osoby podatne na zarażenie. Inni optowali za rozwiązaniami „pośrednimi”, w których osoby poddane kwarantannie są wyposażone w telefon komórkowy, aby monitorować swoją lokalizację i być publicznie identyfikowanym w przypadku naruszenia przepisów.

Najbardziej chwalonym i omawianym rozwiązaniem do śledzenia cyfrowego była aplikacja TraceTogether prowadzona przez Ministerstwo Zdrowia Singapuru. Wydaje się, że oferuje „idealną” równowagę między obawami dotyczącymi wydajności i prywatności, przechowując dane użytkownika na telefonie, a nie na serwerze, oraz anonimowo przypisując login. Wykrywanie kontaktu działa tylko z najnowszymi wersjami Bluetooth (oczywiste ograniczenie w wielu mniej zaawansowanych cyfrowo krajach, w których duży odsetek telefonów komórkowych nie ma wystarczającej zdolności Bluetooth do skutecznego wykrywania). Bluetooth identyfikuje fizyczne kontakty użytkownika z innym użytkownikiem aplikacji z dokładnością do około dwóch metrów, a jeśli wystąpi ryzyko transmisji COVID-19, aplikacja ostrzeże kontakt, po czym przekaże przechowywane dane do ministerstwa zdrowia co jest obowiązkowe (ale anonimowość kontaktu zostaje zachowana). TraceTogether jest zatem nieinwazyjny pod względem prywatności, a jego kod, dostępny w otwartym kodzie źródłowym, umożliwia korzystanie z niego w dowolnym kraju na świecie, jednak zwolennicy prywatności sprzeciwiają się, że nadal istnieje dla niej ryzyko. Gdyby cała populacja

kraju pobrała aplikację i gdyby nastąpił gwałtowny wzrost infekcji COVID-19, aplikacja mogłaby zidentyfikować większość obywateli. Włamanie cybernetyczne, kwestie zaufania do operatora systemu oraz czas przechowywania danych stwarzają dodatkowe obawy dotyczące prywatności. Istnieją inne opcje. Związane są one głównie z dostępnością otwartych i weryfikowalnych kodów źródłowych oraz z gwarancjami dotyczącymi nadzoru nad danymi i długością ich przechowywania. Można by przyjąć wspólne standardy i normy, szczególnie w UE, gdzie wielu obywateli obawia się, że pandemia wymusi kompromis między prywatnością a zdrowiem. Ale, jak zauważyła Margrethe Vestager, komisarz UE ds. konkurencji: Myślę, że to fałszywy dylemat, ponieważ dzięki technologii można zrobić tak wiele rzeczy, które nie ingerują w twoją prywatność. Myślę, że bardzo często, gdy ludzie mówią, że jest to wykonalne tylko w jeden sposób, to dlatego, że chcą danych do własnych celów. Opracowaliśmy zestaw wytycznych, a wraz z państwami członkowskimi przetłumaczyliśmy to na zestaw narzędzi, dzięki czemu można stworzyć dobrowolną aplikację ze zdecentralizowanym przechowywaniem, z technologią Bluetooth. Możesz użyć technologii do śledzenia wirusa, ale nadal możesz dać ludziom wolność wyboru, a robiąc to, ludzie ufają, że technologia służy do śledzenia wirusów, a nie do jakichkolwiek innych celów. Myślę, że to bardzo ważne, abyśmy pokazali, że naprawdę mamy to na myśli, kiedy mówimy, że powinniście móc ufać technologii, kiedy z niej korzystacie, że to nie jest początek nowej ery nadzoru. Służy do śledzenia wirusów, a to może pomóc nam otworzyć nasze społeczeństwa.[125]

Ponownie chcemy podkreślić, że jest to szybko zmieniająca się i wysoce niestabilna sytuacja. Ogłoszenie opublikowane w kwietniu przez Apple i Google, że współpracują w celu opracowania aplikacji, której urzędnicy służby zdrowia mogliby wykorzystać do odtworzenia ruchów i kontaktów osoby zarażonej wirusem, wskazuje na możliwe wyjście dla społeczeństw najbardziej zaniepokojonych danymi prywatności i obawiają się cyfrowego nadzoru nad wszystkimi i o wszystkim. Osoba korzystająca z telefonu komórkowego musiałaby dobrowolnie pobrać aplikację i zgodzić się na udostępnienie danych, a obie firmy wyjaśniły, że ich technologia nie zostanie udostępniona agencjom zdrowia publicznego, które nie przestrzegają ich wytycznych dotyczących prywatności. Jednak dobrowolne aplikacje do śledzenia kontaktów mają wade: chronią prywatność swoich użytkowników, ale są skuteczne tylko wtedy, gdy poziom uczestnictwa jest wystarczająco wysoki – problem wspólnego działania, który po raz kolejny podkreśla głęboko powiązaną naturę współczesnego życia pod indywidualistyczną fasadą prawa i umowne obowiązki. Żadna aplikacja do dobrowolnego śledzenia umów nie będzie działać, jeśli ludzie nie będą chcieli udostępniać własnych danych osobowych agencji rządowej, która monitoruje system; jeśli jakkolwiek osoba odmówi pobrania aplikacji (a tym samym ukryje informacje o możliwej infekcji, ruchach i kontaktach), wszyscy odczuwają negatywne skutki. Ostatecznie obywatele będą korzystać z aplikacji tylko wtedy, gdy uznają ją za godną zaufania, co samo w sobie zależy od zaufania do rządu i władz publicznych. Pod koniec czerwca 2020 r. doświadczenia z aplikacjami śledzącymi

były od niedawne i niezadawalające w całości. Wprowadzono je w mniej niż 30 krajach.[126] W Europie niektóre kraje, takie jak Niemcy i Włochy, wprowadziły aplikacje oparte na systemie opracowanym przez Apple i Google, podczas gdy inne kraje, takie jak Francja, zdecydowały się opracować własną aplikację, podnosząc problemy z interoperacyjnością. Ogólnie rzecz biorąc, problemy techniczne i obawy dotyczące prywatności wydawały się wpływać na korzystanie z aplikacji i szybkość jej przyjmowania. Wystarczy podać kilka przykładów: Wielka Brytania, po technicznych usterkach i krytyce ze strony aktywistów zajmujących się ochroną prywatności, zawróciła i zdecydowała się zastąpić opracowaną w kraju aplikację do śledzenia kontaktów modelem oferowanym przez Apple i Google. Norwegia zawiesiła korzystanie ze swojej aplikacji ze względu na obawy o prywatność, podczas gdy we Francji, zaledwie trzy tygodnie po uruchomieniu, aplikacja StopCovid po prostu nie wystartowała, z bardzo niskim wskaźnikiem adaptacji (1,9 miliona osób), po którym następowały częste decyzje odinstaluj go. Obecnie na świecie istnieje około 5,2 miliarda smartfonów, z których każdy może pomóc w identyfikacji, kto jest zarażony, gdzie i często przez kogo. Ta bezprecedensowa okazja może wyjaśniać, dlaczego różne ankiety przeprowadzone w USA i Europie podczas ich blokad wskazywały, że coraz większa liczba obywateli wydaje się preferować śledzenie smartfonów przez władze publiczne (w bardzo określonych granicach). Ale jak zwykle diabeł tkwi w szczegółach polityki i jej realizacji. Pytania takie jak, czy śledzenie cyfrowe powinno być obowiązkowe czy dobrowolne, czy dane powinny być gromadzone w sposób anonimowy czy osobisty oraz czy informacje powinny być gromadzone prywatnie czy publicznie, zawierają wiele plusów i minusów, co sprawia, że niezmiernie trudno jest się zgodzić na jednolity model śledzenia cyfrowego w sposób zbiorowy. Wszystkie te pytania i niepokój, jaki mogą wywołać, zostały zaostrzone przez wzrost korporacji śledzących zdrowie pracowników, który pojawił się we wczesnych fazach ponownego otwarcia państw. Ich znaczenie będzie stale rosło, gdy pandemia koronawirusowa będzie się utrzymywać i obawiają pojawienia się innych możliwych pandemii. Gdy kryzys koronawirusa ustąpi, a ludzie zaczną wracać do pracy, korporacyjny ruch będzie zmierzał w kierunku większego nadzoru; na dobre lub na złe firmy będą obserwować, a czasem rejestrować, co robi ich siła robocza. Trend ten może przybierać różne formy, od pomiaru temperatury ciała za pomocą kamer termowizyjnych po monitorowanie za pomocą aplikacji, w jaki sposób pracownicy przestrzegają dystansu społecznego. Z pewnością wywoła to poważne problemy regulacyjne i dotyczące prywatności, które wiele firm odrzuci, argumentując, że o ile nie zwiększą cyfrowego nadzoru, nie będą w stanie ponownie otworzyć się i funkcjonować bez ryzyka nowych infekcji (i ponoszenia odpowiedzialności w niektórych przypadkach). Jako uzasadnienie wzmożonego nadzoru powołują się na zdrowie i bezpieczeństwo. Ustawodawcy, pracownicy naukowcy i związkowcy nieustannie niepokoją się, że narzędzia nadzoru prawdopodobnie pozostaną na swoim miejscu po kryzysie, a nawet gdy szczepionka zostanie wreszcie odnaleziona, po prostu dlatego, że pracodawcy nie mają żadnej

motywacji do usunięcia systemu nadzoru, gdy już raz zostały zainstalowane, zwłaszcza jeśli jedną z pośrednich korzyści nadzoru jest sprawdzanie wydajności pracowników.

Tak stało się po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 r. Na całym świecie normą stały się nowe środki bezpieczeństwa, takie jak stosowanie szeroko rozpowszechnionych kamer, wymaganie elektronicznych kart identyfikacyjnych oraz logowania pracowników lub odwiedzających. W tamtych czasach środki te uważano za ekstremalne, ale dziś są używane wszędzie i uważane za „normalne”. Coraz większa liczba analityków, decydentów i specjalistów ds. bezpieczeństwa obawia się, że to samo stanie się teraz z rozwiązaniami technologicznymi wprowadzonymi w celu powstrzymania pandemii. Przewidują przed nami dystopijny świat.

1.6.3. Ryzyko dystopii

Teraz, gdy technologie informacyjne i komunikacyjne przenikają prawie każdy aspekt naszego życia i formy uczestnictwa w życiu społecznym, każde doświadczenie cyfrowe, które posiadamy, może zostać przekształcone w „produkt” przeznaczony do monitorowania i przewidywania naszych zachowań. Z tej obserwacji wynika ryzyko ewentualnej dystopii. W ciągu ostatnich kilku lat stworzyło niezliczone dzieła sztuki, od powieści takich jak „The Handmaid’s Tale” (Opowieść Podręczna) po serial telewizyjny „Czarne lustro”. W środowisku akademickim znajduje to wyraz w badaniach podejmowanych przez uczonych takich jak Shoshana Zuboff. Jej książka *Surveillance Capitalism* ostrzega przed wymyślaniem klientów na nowo jako źródła danych, przy czym „kapitalizm nadzoru” przekształca naszą gospodarkę, politykę, społeczeństwo i nasze życie, wytwarzając głęboko antydemokratyczne asymetrie wiedzy i potęgi, jaką czerpie ono z wiedzy. W nadchodzących miesiącach i latach kompromis między korzyściami dla zdrowia publicznego a utratą prywatności zostanie starannie rozważony, stając się tematem wielu ożywionych rozmów i gorących debat. Większość ludzi, obawiając się niebezpieczeństwa stwarzanego przez COVID-19, zapyta: czy nie jest głupio nie wykorzystywać mocy technologii, aby przyjąć nam na ratunek, gdy jesteśmy ofiarami epidemii i stajemy w obliczu w tego rodzaju sytuacji - życia lub śmierci? Będą wtedy skłonni zrezygnować z dużej części prywatności i zgodzą się, że w takich okolicznościach władza publiczna może słusznie unieważnić prawa jednostki. Wtedy, gdy kryzys się skończy, niektórzy mogą zdać sobie sprawę, że ich kraj nagle przekształcił się w miejsce, w którym nie chcą już dłużej żyć. Ten proces myślowy nie jest niczym nowym. W ciągu ostatnich kilku lat zarówno rządy, jak i firmy wykorzystywały coraz bardziej zaawansowane technologie do monitorowania, a czasem manipulowania obywatelami i pracownikami; jeśli nie będziemy czujni, ostrzegamy zwolenników prywatności, pandemia będzie ważnym punktem zwrotnym w historii inwigilacji.[127] Argument wysuwany przez tych, którzy przede wszystkim obawiają się uścisku technologii na wolności osobistej, jest jasny i prosty: w imię zdrowia publicznego niektóre elementy prywatności osobistej zostaną porzucone na

rzecz powstrzymania epidemii, podobnie jak ataki terrorystyczne 11 września zaowocował większym i trwałym bezpieczeństwem w imię ochrony bezpieczeństwa publicznego. Wtedy, nie zdając sobie z tego sprawy, padniemy ofiarami nowych uprawnień inwigilacyjnych, które nigdy się nie cofną i które można by wykorzystać jako środek polityczny do bardziej złowrogich celów. Ponieważ kilka ostatnich stron ujawniło ponad wszelką wątpliwość, że pandemia może otworzyć erę aktywnego nadzoru zdrowotnego, możliwego dzięki wykrywającym lokalizację smartfonom, kamerom rozpoznającym twarz i innym technologiom, które identyfikują źródła infekcji i śledzą rozprzestrzenianie się choroby w czasie prawie rzeczywistym. Pomimo wszystkich środków ostrożności podejmowanych przez niektóre kraje, aby kontrolować potęgę technologii i ograniczać nadzór (inne nie są tym tak zaniepokojone), niektórzy myśliciele martwią się, jak niektóre z szybkich wyborów, których dokonujemy dzisiaj, wpłyną na nasze społeczeństwa w nadchodzących latach. Jednym z nich jest historyk Yuval Noah Harari. W niedawnym artykule przekonuje, że będziemy mieli fundamentalny wybór między totalitarnym nadzorem a upodmiotowieniem obywateli. Warto szczegółowo przedstawić jego argumentację:

Technologia nadzoru rozwija się w zawrotnym tempie, a to, co 10 lat temu wydawało się science-fiction, jest dziś przestarzałe. Jako eksperyment myślowy rozważ hipotetyczny rząd, który wymaga, aby każdy obywatel nosił bransoletkę biometryczną, która monitoruje temperaturę ciała i tętno przez 24 godziny na dobę. Uzyskane dane są gromadzone i analizowane przez rządowe algorytmy. Algorytmy będą wiedzieć, że jesteś chory, zanim się zorientujesz, a także będą wiedzieć, gdzie byłeś i kogo spotkałeś. Łańcuchy infekcji można by drastycznie skrócić, a nawet całkowicie skrócić. Taki system mógłby prawdopodobnie zatrzymać epidemię w ciągu kilku dni. Brzmi cudownie, prawda? Minusem jest oczywiście to, że dałoby to legitymację nowemu przerażającemu systemowi nadzoru. Jeśli wiesz, na przykład, że kliknąłem link Fox News, a nie link CNN, może to nauczyć cię czegoś o moich poglądach politycznych, a może nawet o mojej osobowości. Ale jeśli możesz monitorować, co dzieje się z temperaturą mojego ciała, ciśnieniem krwi i tętnem podczas oglądania klipu wideo, możesz dowiedzieć się, co mnie śmieszy, co sprawia, że płaczę i co mnie naprawdę, naprawdę złości. Należy pamiętać, że gniew, radość, nuda i miłość to zjawiska biologiczne, podobnie jak gorączka i kaszel. Ta sama technologia, która identyfikuje kaszel, może również identyfikować śmiech. Jeśli korporacje i rządy zaczną masowo zbierać nasze dane biometryczne, mogą nas poznać znacznie lepiej niż my sami siebie, a następnie mogą nie tylko przewidywać nasze uczucia, ale także manipulować naszymi uczuciami i sprzedawać nam wszystko, czego zapragną – czy to produkt lub polityk. Monitorowanie biometryczne sprawiłoby, że taktyka hakowania danych Cambridge Analytica wyglądałaby jak coś z epoki kamienia. Wyobraź sobie Koreę Północną w 2030 r., kiedy każdy obywatel będzie musiał nosić bransoletkę biometryczną 24 godziny na dobę. Jeśli posłuchasz przemówienia Wielkiego Przywódcy, a bransoletka wykryje charakterystyczne oznaki gniewu, to już koniec.[128]

Zostaliśmy ostrzeżeni! Niektórzy komentatorzy społeczni, tacy jak Jewgienij Morozow, idą jeszcze dalej, przekonani, że pandemia zwiastuje ciemną przyszłość techno-totalitarnego nadzoru państwowego. Jego argument, oparty na koncepcji „technologicznego rozwiązania”, przedstawionej w książce napisanej w 2012 roku, zakłada, że proponowane „rozwiązania” techniczne mające na celu powstrzymanie pandemii z konieczności przeniosą stan nadzoru na wyższy poziom. Widzi na to dowód w dwóch odrębnych nurtach „socjalizmu” w odpowiedzi rządu na pandemię, którą zidentyfikował. Z jednej strony istnieją „postępowi zwolennicy rozwiązań”, którzy wierzą, że odpowiednia ekspozycja poprzez aplikację na właściwe informacje o infekcji może sprawić, że ludzie będą zachowywać się w interesie publicznym. Z drugiej strony istnieją „kryminalistyczni osobnicy”, zdecydowani wykorzystać rozległą infrastrukturę cyfrowego nadzoru do ograniczenia naszych codziennych działań i karania wszelkich wykroczeń. To, co Morozow postrzega jako największe i ostateczne zagrożenie dla naszych systemów politycznych i swobód, to fakt, że „udany” przykład technologii w monitorowaniu i powstrzymywaniu pandemii „ugruntuje zestaw narzędzi rozwiązań jako domyślną opcję rozwiązywania wszystkich innych problemów egzystencjalnych – od nierówności - na zmiany klimatyczne. W końcu o wiele łatwiej jest zastosować rozwiązania techniczne, aby wpłynąć na indywidualne zachowanie, niż zadawać trudne pytania polityczne o pierwotne przyczyny tych kryzysów”. [129]

Spinoza, XVII-wieczny filozof, który przez całe życie opierał się opresyjnej władzy, powiedział: „Lęk nie może być bez nadziei ani nadziei bez strachu”. Jest to dobra naczelna zasada na zakończenie tego rozdziału, wraz z myślą, że nic nie jest nieuniknione i że musimy być symetrycznie świadomi zarówno dobrych, jak i złych wyników. Scenariusze dystopijne nie są zgubne. Prawdą jest, że w erze po pandemii zdrowie i dobre samopoczucie staną się o wiele większym priorytetem dla społeczeństwa, dlatego dżin nadzoru technologicznego nie zostanie z powrotem włożony do butelki. Ale to dla tych, którzy rządzą i każdego z nas osobiście, należy kontrolować i wykorzystywać zalety technologii bez poświęcania naszych indywidualnych i zbiorowych wartości i wolności.

2. MIKRORESET (BRANŻA I BIZNES)

Na poziomie mikro, czyli branż i firm, Wielki Reset pociągnie za sobą długą i złożoną serię zmian i adaptacji. W konfrontacji z tym niektórzy liderzy branży i dyrektorzy wyższego szczebla mogą ulec pokusie utożsamienia resetu z restartem, mając nadzieję na powrót do starej normy i przywrócenie tego, co działało w przeszłości: tradycji, sprawdzonych procedur i znanych sposobów robienia rzeczy – w skrócie, powrót do biznesu jak zwykle. To się nie stanie, ponieważ nie może się zdarzyć. W większości „biznes jak zwykle” zmarł na COVID-19 (a przynajmniej został zarażony przez COVID-19). Niektóre branże zostały zdewastowane przez hibernację gospodarczą wywołaną blokadami i środkami dystansu społecznego. Inni będą mieli trudności z odzyskaniem utraconych dochodów, zanim będą podążać coraz węższą ścieżką do rentowności spowodowaną recesją gospodarczą ogarniającą świat. Jednak dla większości firm wchodzących w przyszłość po koronawirusie kluczową kwestią będzie znalezienie odpowiedniej równowagi między tym, co funkcjonowało wcześniej, a tym, co jest potrzebne teraz, aby prosperować w nowej normie. Dla tych firm pandemia jest wyjątkową okazją do przemyślenia swojej organizacji i wprowadzenia pozytywnych, zrównoważonych i trwałych zmian. Co zdefiniuje nową normę krajobrazu biznesowego po koronawirusie? W jaki sposób firmy będą w stanie znaleźć najlepszą możliwą równowagę między sukcesem w przeszłości a podstawami potrzebnymi teraz do odniesienia sukcesu w erze po pandemii? Reakcja jest oczywiście zależna i specyficzna dla każdej branży oraz dotkliwości, z jaką została uderzona przez pandemię. W erze po COVID-19, z wyjątkiem tych kilku sektorów, w których firmy skorzystają średnio z silnych wiatrów w plecy (w szczególności technologii, zdrowia i dobrego samopoczucia), podróż będzie trudna, a czasem zdradliwa. Dla niektórych, takich jak rozrywka, podróże lub iwenty, powrót do środowiska sprzed pandemii jest niewyobrażalny w dającej się przewidzieć przyszłości (a może nigdy w niektórych przypadkach...). Dla innych, a mianowicie produkcja lub żywność, bardziej chodzi o znalezienie sposobów na dostosowanie się do szoku i wykorzystanie nowych trendów (takich jak cyfrowe), aby prosperować w erze po pandemii. Rozmiar też ma znaczenie. Trudności są zwykle większe w przypadku małych firm, które przeciętnie działają na mniejszych rezerwach gotówkowych i niższych marżach zysku niż duże firmy. W przyszłości większość z nich będzie miała do czynienia ze wskaźnikami kosztów do przychodów, które stawiają ich w niekorzystnej sytuacji w porównaniu z większymi rywalami. Jednak bycie małym może przynieść pewne korzyści w dzisiejszym świecie, w którym elastyczność i szybkość mogą mieć ogromne znaczenie pod względem adaptacji. Zwinność jest łatwiejsza dla małej konstrukcji niż dla przemysłowego molocha. To powiedziawszy, niezależnie od branży i konkretnej sytuacji, w której się znajdują, prawie każdy decydent w firmie na całym świecie stanie przed podobnymi problemami i będzie musiał odpowiedzieć na kilka wspólnych pytań i wyzwań. Najbardziej oczywiste są następujące:

1. Czy mam zachęcać do pracy zdalnej tych, którzy mogą to robić (około 30% całkowitej siły roboczej w USA)?
2. Czy ograniczę podróże lotnicze w mojej firmie i ile spotkań twarzą w twarz mogę w znaczący sposób zastąpić wirtualnymi interakcjami?
3. Jak mogę zmienić biznes i nasz proces decyzyjny, aby stały się bardziej elastyczne i działały szybciej i bardziej zdecydowanie?
4. Jak mogę przyspieszyć cyfryzację i adaptację rozwiązań cyfrowych?

Reset makro omówiony w rozdziale 1 przełoży się na niezliczone mikrokonsekwencje na poziomie branży i firm. Poniżej przedstawiamy niektóre z tych głównych trendów, zanim przejdziemy do kwestii „zwycięzców i przegranych” pandemii oraz jej wpływu na określone branże.

2.1. Mikro trendy

Wciąż jesteśmy na początku ery post-pandemicznej, ale potężne nowe lub przyspieszające trendy już działają. Dla niektórych branż okaże się to dobrodziejstwem, dla innych poważnym wyzwaniem. Jednak we wszystkich sektorach od każdej firmy zależeć będzie maksymalne wykorzystanie tych nowych trendów poprzez szybkie i zdecydowane dostosowanie się. Firmy, które okażą się najbardziej zręczne i elastyczne, to te, które staną się silniejsze.

2.1.1. Przyspieszenie cyfryzacji

W erze przed pandemią szum „cyfrowej transformacji” był mantrą większości zarządów i komitetów wykonawczych. Cyfryzacja była „kluczem”, musiała zostać „zdecydowana” wdrożona i była postrzegana jako „warunek wstępny sukcesu”! Od tego czasu w ciągu zaledwie kilku miesięcy mantra stała się koniecznością – w przypadku niektórych firm nawet kwestią życia lub śmierci. To jest wytłumaczalne i zrozumiałe. Podczas pandemicznego uwięzienia byliśmy całkowicie zależni od sieci w większości spraw: od pracy i edukacji po kwestie socjalne. To właśnie usługi online pozwoliły nam zachować pozory normalności i naturalne jest, że „online” jest największym beneficjentem pandemii, dając ogromny impuls technologiom i procesom, które umożliwiają nam robienie rzeczy na odległość: uniwersalność szerokopasmowego internetu - płatności mobilne i zdalne oraz działające usługi e-administracyjne - między innymi. W bezpośredniej konsekwencji firmy, które już działały w Internecie, muszą czerpać korzyści z trwałej przewagi konkurencyjnej. Ponieważ coraz więcej różnorodnych rzeczy i usług jest dostarczanych do nas za pośrednictwem naszych telefonów komórkowych i komputerów, firmy z sektorów tak odmiennych, jak e-commerce, operacje zbliżeniowe, treści cyfrowe, roboty i dostawy dronami (by wymienić tylko kilka) będą się rozwijać. Nieprzypadkowo firmy takie jak

Alibaba, Amazon, Netflix czy Zoom wyszły z blokad jako „zwycięzcy”. Ogólnie rzecz biorąc, sektor konsumencki poruszał się jako pierwszy i najszybciej. Od niezbędnego doświadczenia zbliżeniowego narzuconego wielu firmom spożywczym i detalicznym podczas blokad po wirtualne salony w branży produkcyjnej umożliwiające klientom przeglądanie i wybieranie produktów, które najbardziej im się podobają, większość firm typu business-to-consumer szybko zrozumiała potrzebę oferowania swoim klientom cyfrową podróż „od początku do końca”.

Gdy niektóre blokady dobiegły końca, a niektóre gospodarki wróciły do życia, podobne możliwości pojawiły się w zastosowaniach typu business-to-business, szczególnie w produkcji, gdzie zasady dotyczące fizycznego dystansu musiały być wprowadzane w krótkim czasie, często w trudnych warunkach (n.p.- na liniach montażowych). Bezpośrednim tego rezultatem był imponujący postęp w dziedzinie Internetu Rzeczy (IoT - Internet of Things- m. in. sprzedaż internetowa^{JKR}). Niektóre firmy, które w niedawnym okresie poprzedzającym blokadę opóźniały wdrażanie Internetu Rzeczy, teraz przyjmują go masowo z konkretnym celem wykonywania jak największej liczby rzeczy – spraw na odległość. Konserwacja sprzętu, zarządzanie zapasami, relacje z dostawcami czy strategie bezpieczeństwa: wszystkie te różne czynności można teraz wykonywać (w dużym stopniu) za pomocą komputera. IoT oferuje firmom nie tylko środki do egzekwowania i przestrzegania zasad dystansu społecznego, ale także do redukcji kosztów i wdrażania bardziej elastycznych operacji. W szczytowym momencie pandemii O2O – online do offline – zyskało dużą popularność, podkreślając znaczenie obecności zarówno online, jak i offline oraz otwieranie drzwi (a może nawet śluz) do przewrotu. To zjawisko zaciera się rozróżnienie między online i offline, zidentyfikowane przez słynnego pisarza science fiction Williama Gibsona, który stwierdził, że „Nasz świat wieczne” [130] z nieustannie otwierającą się cyberprzestrzenią, wyłoniło się jako jeden z najsilniejszych trendów post-erze COVID-19. Kryzys pandemiczny przyspieszył to zjawisko przewrotu, ponieważ zarówno wymusił, jak i zachęcił nas do cyfrowego, „nieważkiego” świata szybciej niż kiedykolwiek, ponieważ coraz więcej działalności gospodarczej nie miało innego wyjścia, jak tylko odbywać się cyfrowo: edukacja, doradztwo, wydawnictwa i wiele innych. Moglibyśmy posunąć się do stwierdzenia, że przez pewien czas teleportacja wyparła transport: większość posiedzeń komitetu wykonawczego, posiedzeń zarządu, posiedzeń zespołu, burz mózgów i innych form interakcji osobistych lub społecznych musiały odbywać się zdalnie. Ta nowa rzeczywistość została uchwycona w kapitalizacji rynkowej Zoom (firmy zajmującej się wideokonferencjami), która w czerwcu 2020 r. wzrosła do 70 miliardów dolarów, czyli była wyższa (w tamtym czasie) niż w przypadku jakiegokolwiek amerykańskiej linii lotniczej. Jednocześnie duże firmy internetowe, takie jak Amazon i Alibaba, zdecydowanie rozszerzyły działalność w branży „O2O”, zwłaszcza w handlu detalicznym żywnością i logistycie.

Trendy, takie jak telemedycyna czy praca zdalna, które znacznie się rozwinęły podczas blokad, raczej nie ustąpią – dla nich nie będzie powrotu do status quo, który panował przed pandemią. W szczególności telemedycyna odniesie znaczne korzyści. Z oczywistych względów opieka zdrowotna jest jedną z najbardziej regulowanych branż na świecie, co nieuchronnie spowalnia tempo innowacji. Jednak konieczność zaradzenia pandemii wszelkimi dostępnymi środkami (a także, podczas wybuchu epidemii, potrzeba ochrony pracowników służby zdrowia poprzez umożliwienie im pracy zdalnej) usunęła niektóre z utrudnień regulacyjnych i legislacyjnych związanych z wprowadzeniem telemedycyny. Pewne jest, że w przyszłości więcej opieki medycznej będzie świadczonej zdalnie. To z kolei przyspieszy trend w kierunku diagnostyki bardziej przydatnej i domowej, takiej jak inteligentne toalety zdolne do śledzenia danych dotyczących zdrowia i przeprowadzania analiz zdrowotnych. Podobnie pandemia może okazać się dobrodziejstwem dla edukacji online. W Azji przejście na edukację online było szczególnie zauważalne, z gwałtownym wzrostem liczby studentskich zapisów cyfrowych, znacznie wyższą wyceną firm zajmujących się edukacją online i większym kapitałem dostępnym dla start-upów „ed-tech”. Odwrotną stroną tej konkretnej sprawy będzie wzrost presji na instytucje oferujące bardziej tradycyjne metody edukacji, aby potwierdzić swoją wartość i uzasadnić swoje opłaty (jak rozwinieśmy nieco później). Szybkość ekspansji zapiera dech w piersiach. „W Wielkiej Brytanii mniej niż 1% wstępnych konsultacji medycznych odbyło się za pośrednictwem łącza wideo w 2019 r.; w stanie blokady 100 procent ma miejsce zdalnie. W innym przykładzie wiodący sprzedawca detaliczny w USA w 2019 r. chciał uruchomić firmę z dostawą pod dom; jego plan przewidywał 18 miesięcy. Podczas blokady uruchomiono go w niecały tydzień, co pozwoliło mu obsługiwać klientów przy jednoczesnym utrzymaniu środków do życia swoich pracowników. Interakcje bankowości internetowej wzrosły w czasie kryzysu do 90 procent, z 10 procent, bez spadku jakości i wzrostu zgodności, zapewniając jednocześnie obsługę klienta, która nie dotyczy tylko bankowości internetowej.”[131] Mnóstwo podobnych przykładów. Reakcja łagodzenia skutków społecznych na pandemię i środki dystansowania fizycznego nałożone podczas odosobnienia spowodują również, że handel elektroniczny stanie się coraz silniejszym trendem w branży. Konsumenci potrzebują produktów, a jeśli nie mogą robić zakupów, nieuchronnie uciekają się do zakupów online. W miarę pojawiania się nawyku osoby, które nigdy wcześniej nie robiły zakupów online, poczują się z tym komfortowo, podczas gdy osoby, które wcześniej robiły zakupy online w niepełnym wymiarze godzin, prawdopodobnie będą na nim bardziej polegać. Stało się to widoczne podczas blokad. W Stanach Zjednoczonych Amazon i Walmart zatrudniły łącznie 250 000 pracowników, aby nadążyć za wzrostem popytu i zbudowały ogromną infrastrukturę do dostarczania online. Ten przyspieszający rozwój handlu elektronicznego oznacza, że giganci branży handlu internetowego prawdopodobnie wyjdą z kryzysu jeszcze silniejsi niż w erze przed pandemią. Ta historia ma zawsze dwie strony: w miarę upowszechniania się nawyku

robienia zakupów online, będzie to jeszcze bardziej obniżać poziom handlu stacjonarnego (ulice i centra handlowe) – zjawisko omówione bardziej szczegółowo w następnych rozdziałach..

2.1.2. Odporne łańcuchy dostaw

Sama natura globalnych łańcuchów dostaw i ich wrodzona kruchość sprawia, że od lat toczą się spory o ich skrócenie. Bywają zawiłe i skomplikowane w zarządzaniu. Trudno je również monitorować pod kątem zgodności z normami środowiskowymi i prawem pracy, co może narażać firmy na ryzyko utraty reputacji i szkody dla ich marek. W świetle tej burzliwej przeszłości pandemia wbiła ostatni gwóźdź do trumny zasady, że firmy powinny optymalizować łańcuchy dostaw w oparciu o koszty poszczególnych komponentów i od zależności jednego źródła dostaw krytycznych materiałów - podsumowując - jako faworyzowanie wydajności nad odpornością. W erze po pandemii zwycięży „od początku do końca optymalizacja wartości”, koncepcja, która obejmuje zarówno odporność, jak i wydajność, a także koszty. Jest uosobieniem w formule, że „na wszelki wypadek” ostatecznie zastąpi - „dokładnie na czas”. Wstrząsy w globalnych łańcuchach dostaw analizowane w sekcji makro wpłyną zarówno na globalne firmy, jak i na mniejsze firmy. Ale co w praktyce oznacza „na wszelki wypadek”? Wypracowany pod koniec ubiegłego stulecia model globalizacji, wymyślony i skonstruowany przez globalne firmy produkcyjne, poszukujące taniej siły roboczej, produktów i komponentów, znalazł swoje granice. Doprowadziło to do rozdrobnienia międzynarodowej produkcji na coraz bardziej skomplikowane fragmenty i zaowocowało systemem działającym na zasadzie „dokładnie na czas”, który okazał się niezwykle tani i wydajny, ale także niezwykle złożony i jako taki bardzo wrażliwy (złożoność powoduje kruchość i często prowadzi do niestabilności). Uproszczenie jest zatem antidotum, które z kolei powinno generować większą odporność. Oznacza to, że „globalne łańcuchy wartości”, które stanowią mniej więcej trzy czwarte całego światowego handlu, nieuchronnie ulegną zanikowi. Spadek ten zostanie spotęgowany nową rzeczywistością, w której firmy zależne od złożonych łańcuchów dostaw (just-in-time) nie mogą już przyjmować za pewnik, że zobowiązania taryfowe zawarte przez Światową Organizację Handlu uchronią je przed nagłym wzrostem gdzieś protekcjonizmu. W rezultacie będą zmuszeni do odpowiednich przygotowań poprzez zmniejszenie lub lokalizację swojego łańcucha dostaw oraz opracowanie alternatywnych planów produkcji lub zamówień, aby zabezpieczyć się przed przedłużającymi się zakłóceniami. Każda firma, której rentowność zależy od zasady globalnego łańcucha dostaw just-in-time, będzie musiała przemyśleć sposób działania i prawdopodobnie poświęcić ideę maksymalizacji wydajności i zysków na rzecz „bezpieczeństwa dostaw” i odporności. W związku z tym odporność stanie się podstawową kwestią dla każdej firmy poważnie zajmującej się zabezpieczaniem przed zakłóceniami – czy to zakłóceniami dla konkretnego dostawcy, z możliwą zmianą polityki handlowej, czy też z konkretnym krajem lub regionem. W praktyce zmusi to

firmy do dywersyfikacji bazy dostawców, nawet kosztem utrzymywania zapasów i budowania zwolnień. Zmusi również te firmy do upewnienia się, że to samo dotyczy ich własnego łańcucha dostaw: będą oceniać odporność w całym łańcuchu dostaw, aż do ostatecznego dostawcy, a być może nawet dostawców swoich dostawców. Koszty produkcji nieuchronnie wzrosną, ale będzie to cena za budowanie odporności. Na pierwszy rzut oka branże, które będą najbardziej dotknięte, ponieważ jako pierwsze zmieniają schematy produkcji, to motoryzacja, elektronika i maszyny przemysłowe.

2.1.3. Rządy i biznes

Ze wszystkich powodów, o których mowa w pierwszym rozdziale, COVID-19 przepisał wiele reguł gry między sektorem publicznym i prywatnym. W erze po pandemii biznes będzie podlegał znacznie większej ingerencji rządu niż w przeszłości. Dobroczynna (lub nie) większa ingerencja rządów w życie firm i prowadzenie ich działalności będzie zależeć od kraju i branży, a zatem przybrać wiele różnych postaci. Poniżej nakreślono trzy godne uwagi formy wpływu, które pojawią się z mocą w pierwszych miesiącach okresu po pandemii: warunkowe ratowanie, zamówienia publiczne i regulacje rynku pracy. Po pierwsze, wszystkie pakiety stymulacyjne przygotowywane w gospodarkach zachodnich w celu wsparcia upadających sektorów i poszczególnych firm będą zawierały umowy ograniczające w szczególności zdolność kredytobiorców do zwalniania pracowników, odkupywania akcji i wypłaty premii dla kadry kierowniczej. W tym samym duchu rządy (zachęcane, wspierane, a czasem „popychane” przez aktywistów i nastroje społeczne) będą celować w podejrzenie niskie podatki od osób prawnych i hojnie wysokie wynagrodzenia dla kadry kierowniczej. Nie okażą cierpliwości menedżerom wyższego szczebla i inwestorom, którzy naciskają na firmy, aby wydawały więcej na wykupy, minimalizowały płatności podatków i wypłacały ogromne dywidendy. Amerykańskie linie lotnicze, pod prężeniem szukania pomocy rządowej, które ostatnio i konsekwentnie wykorzystywały duże ilości gotówki firmy na wypłatę dywidendy dla akcjonariuszy, są doskonałym przykładem tego, jak ta zmiana nastawienia publicznego zostanie wprowadzona przez rządy. Ponadto w nadchodzących miesiącach i latach może nastąpić „zmiana reżimu”, gdy decydenci przejmą znaczną część ryzyka niewypłacalności sektora prywatnego. Kiedy tak się stanie, rządy będą chciały czegoś w zamian. Ratowanie przez Niemcy Lufthansy jest przykładem tego rodzaju sytuacji: rząd wstrzymał płynność finansową narodowemu przewoźnikowi, ale tylko pod warunkiem, że firma ograniczy płace kadry kierowniczej (w tym opcje na akcje) i zobowiązuje się nie wypłacać dywidend. W związku z większą ingerencją rządu szczególną uwagę zwróci się na lepsze dostosowanie polityki publicznej do planowania korporacyjnego. Walka o respiratory podczas szczytu pandemii ilustruje dlaczego. W 2010 r. w Stanach Zjednoczonych zamówiono 40 000 respiratorów na podstawie kontraktu rządowego, ale nigdy ich nie dostarczono, co w dużej mierze wyjaśnia niedobory w kraju, które stały się tak widoczne w marcu 2020 r. Co doprowadziło do tej sytuacji niedoboru? W 2012 r. pierwotna firma, która wygrała

przetarg, została kupiona (w nieco wątpliwych i niejasnych okolicznościach) przez znacznie większego producenta (spółkę notowaną na giełdzie, produkującą również respiratory): później okazało się, że firma kupująca chciała uniemożliwić pierwotnemu oferentowi zbudowanie tańszego respiratora, który podważyłby rentowność własnego biznesu. Ta firma zwlekała, zanim ostatecznie anulowała kontrakt i ostatecznie została przejęta przez rywala. Żaden z 40 000 respiratorów nie został nigdy dostarczony rządowi USA.[132] Jest mało prawdopodobne, aby tego rodzaju sytuacja powtórzyła się w erze po pandemii, ponieważ władze publiczne dwa razy zastanowią się nad zlecaniem firmom prywatnym projektów, które mają krytyczne konsekwencje dla zdrowia publicznego (lub rzeczywiście krytyczne konsekwencje dla społeczeństwa, bezpieczeństwa lub inne). Konkluzja: maksymalizacja zysku i towarzysząca jej często krótkowzroczność rzadko lub przynajmniej nie zawsze są zgodne z celem publicznym, jakim jest przygotowanie się na przyszły kryzys. Na całym świecie będzie rosła presja na poprawę ochrony socjalnej i poziomu wynagrodzeń nisko opłacanych pracowników. Najprawdopodobniej w naszym post-pandemicznym świecie wzrost płacy minimalnej stanie się centralną kwestią, która zostanie rozwiązana poprzez większe uregulowanie minimalnych standardów i dokładniejsze egzekwowanie już istniejących przepisów. Najprawdopodobniej firmy będą musiały płacić wyższe podatki i różne formy finansowania rządowego (np. usługi opieki społecznej). „Gig economy” odczuje wpływ takiej polityki bardziej niż jakikolwiek inny sektor. Przed pandemią był już na celowniku kontroli rządowej. W erze post-pandemicznej, z przyczyn związanych z redefinicją umowy społecznej, kontrola ta będzie się nasilać. Firmy, które polegają na pracownikach kontraktowych, będą również odczuwać skutki większej ingerencji rządu, być może nawet w stopniu zdolnym do podważenia ich rentowności finansowej. Ponieważ pandemia radykalnie zmieni społeczne i polityczne postawy wobec pracowników kontraktowych, rządy zmuszą te firmy, które ich zatrudniają, do oferowania odpowiednich umów z takimi świadczeniami, jak ubezpieczenie społeczne i ubezpieczenie zdrowotne. Kwestia pracy będzie dla nich duża, a jeśli będą musieli zatrudniać gimnazjalistów jak normalnych pracowników, przestaną być opłacalne. Ich racja bytu może nawet zniknąć.

2.1.4. Kapitalizm interesariuszy i ESG

W ciągu ostatnich mniej więcej 10 lat fundamentalne zmiany, które zaszły w każdej z pięciu kategorii makro omówionych w Rozdziale 1, dogłębnie zmieniły środowisko, w którym działają firmy. Sprawily, że kapitalizm interesariuszy oraz względy środowiskowe, społeczne i zarządzania (ESG) stają się coraz bardziej istotne dla tworzenia trwałej wartości (ESG można uznać za miarę kapitalizmu interesariuszy).

Pandemia uderzyła w czasie, gdy wiele różnych kwestii, od działań na rzecz zmiany klimatu i rosnących nierówności po różnorodność płci i skandale #MeToo, już zaczęło podnosić świadomość i zwiększać krytyczność kapitalizmu interesariuszy i rozważań

ESG w dzisiejszym, współzależnym świecie. Bez względu na to, czy był odpowiedzialny za to otwarcie, czy nie, nikt nie zaprzeczyłby teraz, że podstawowym celem firm nie może być już po prostu nieokiełznana pogoń za zyskiem finansowym; teraz mają obowiązek służyć wszystkim udziałowcom, nie tylko tym, którzy posiadają akcje. Potwierdzają to wczesne niepotwierdzone dowody wskazujące na jeszcze bardziej pozytywne perspektywy ESG w erze po pandemii. Można to wyjaśnić na trzech frontach:

1. Kryzys wytworzył lub wzmocnił poczucie odpowiedzialności i pilności w większości kwestii dotyczących strategii ESG, z których najważniejszą jest zmiana klimatu. Jednak inne, takie jak zachowania konsumentów, przyszłość pracy i mobilności oraz odpowiedzialność za łańcuch dostaw, wysuną się na pierwszy plan procesu inwestycyjnego i staną się integralnym elementem należytej staranności.
2. Pandemia nie pozostawia wątpliwości w salach zarządów, że brak rozważań ESG może zniszczyć znaczną wartość, a nawet zagrozić rentowności firmy. ESG zostanie zatem w pełni zintegrowany i zinternalizowany w podstawowej strategii i zarządzaniu firmą. Zmieni również sposób, w jaki inwestorzy oceniają ład korporacyjny. Rejestry podatkowe, wypłaty dywidend i wynagrodzenia będą coraz bardziej analizowane z obawy przed poniesieniem kosztów reputacji w przypadku pojawienia się problemu lub upublicznienia go.
3. Budowanie dobrej woli pracowników i społeczności będzie kluczem do poprawy reputacji marki. Coraz częściej firmy będą musiały udowadniać, że dobrze traktują swoich pracowników, przyjmując ulepszone praktyki pracy i zwracając uwagę na zdrowie i bezpieczeństwo oraz dobre samopoczucie w miejscu pracy. Firmy niekoniecznie będą stosować się do tych środków, ponieważ są one naprawdę „dobre”, ale raczej dlatego, że „cena” ich niepodejmowania będzie zbyt wysoka, biorąc pod uwagę gniew aktywistów, zarówno inwestorów-aktywistów, jak i działaczy społecznych.

Przekonanie, że strategię ESG skorzystały na pandemii i najprawdopodobniej przyniosą dalsze korzyści, potwierdzają różne badania i raporty. Wczesne dane pokazują, że sektor zrównoważonego rozwoju osiągnął lepsze wyniki niż konwencjonalne fundusze w pierwszym kwartale 2020 r. Według Morningstar, który porównał zwroty z pierwszego kwartału dla ponad 200 funduszy zrównoważonego rozwoju i funduszy ETF, fundusze zrównoważone radziły sobie lepiej o jeden lub dwa procenty w ujęciu względnym. Raport firmy BlackRock dostarcza dalszych dowodów na to, że podczas pandemii firmy o wysokich ocenach ESG przewyższały swoich konkurentów.[133] Kilku analityków zasugerowało, że te lepsze wyniki mogły po prostu odzwierciedlać zmniejszoną ekspozycję funduszy i strategii ESG na paliwa kopalne, ale BlackRock twierdzi, że firmy zgodne z ESG (inny sposób na stwierdzenie, że przestrzegają zasady kapitalizmu interesariuszy) są zwykle bardziej odporne, ze względu na całościowe

rozumienie zarządzania ryzykiem. Wydaje się, że im bardziej świat staje się podatny na szeroki zestaw ryzyk i problemów makro, tym większa konieczność przyjęcia kapitalizmu interesariuszy i strategii ESG.

Debata między tymi, którzy wierzą, że kapitalizm interesariuszy zostanie poświęcony na ołtarzu ożywienia, a tymi, którzy twierdzą, że nadszedł czas, aby „odbudować lepiej” jest daleka od rozwiązania. Na każdego Michaela O'Leary'ego (dyrektor generalny Ryanair), który uważa, że COVID-19 odłoży na kilka lat rozważania ESG na dalszy plan, przypada Brian Chesky (dyrektor generalny Airbnb), który jest zaangażowany w przekształcenie swojego biznesu w „spółkę interesariuszy”. [134] Jednak niezależnie od opinii kogokolwiek na temat zalet kapitalizmu interesariuszy i strategii ESG oraz ich przyszłej roli w erze post-pandemicznej, aktywizm będzie miał znaczenie, wzmacniając trend. Aktywiści społeczni i wielu aktywistów inwestorów przyjrzy się uważnie, jak firmy zachowywały się podczas kryzysu pandemicznego. Jest prawdopodobne, że rynki lub konsumenci, lub obie strony, ukarzą te firmy, które słabo radziły sobie w kwestiach społecznych. Esej napisany w kwietniu 2020 r. przez Leo Strine'a, wpływowego sędziego w Ameryce korporacyjnej, ukazuje tę kwestię dotyczącą niezbędnej zmiany ładu korporacyjnego: „Ponownie płacimy cenę za system ładu korporacyjnego, który nie koncentruje się na stabilności finansowej, tworzeniu zrównoważonego bogactwa i sprawiedliwego traktowania pracowników. Zbyt długo władza giełdy nad naszą gospodarką rosła kosztem innych interesariuszy, zwłaszcza pracowników. Chociaż ogólne bogactwo wzrosło, stało się to w wypaczony sposób, który jest niesprawiedliwy wobec większości amerykańskich pracowników, którzy są głównymi twórcami za ten wzrost. Zmiana w kierunku zaspokojenia nienasyconych wymagań rynku akcji doprowadziła również do wzrostu poziomu zadłużenia przedsiębiorstw i ryzyka gospodarczego” [135]. Dla aktywistów przyzwoitość okazywana (lub nie) przez firmy podczas kryzysu będzie najważniejsza. Firmy będą oceniane przez wiele lat na podstawie ich działań – krytycznie nie tylko w wąskim sensie komercyjnym, ale widzianym z szerszej perspektywy społecznej. Niewielu zapomni na przykład, że w ciągu ostatnich 10 lat amerykańskie linie lotnicze wydały 96% swoich przepływów pieniężnych na skup akcji własnych i że w marcu 2020 r. EasyJet wypłacił 174 miliony funtów dywidendy swoim udziałowcom (w tym 60 milionów funtów na jego założyciela). [136] Aktywizm, któremu mogą teraz podlegać firmy, wykracza poza tradycyjne ramy aktywizmu społecznego (przez outsiderów) i aktywizmu inwestorskiego; rozwija się wewnętrznie wraz z aktywnością pracowników. W maju 2020 r., gdy epicentrum pandemii przenosiło się z USA do Ameryki Łacińskiej, pracownikom Google, ośmielonym raportem opublikowanym przez Greenpeace, udało się przekonać firmę do zaprzestania tworzenia niestandardowych algorytmów sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego do ekstrakcji przemysł naftowy i gazowy. [137]. Kilka takich przykładów z niedawnej przeszłości ilustruje rosnący aktywizm pracowników, od kwestii środowiskowych po kwestie społeczne i związane z włączeniem. Stanowią wymowny przykład tego, jak różne typy aktywistów uczą się

współpracować, aby osiągnąć bardziej zrównoważoną przyszłość. Równocześnie nastąpił gwałtowny wzrost najstarszej formy aktywizmu: akcji protestacyjnej. Zwłaszcza w USA, podczas gdy wielu pracowników umysłowych uciekało przed pandemią, pracując z domu, wielu nisko opłacanych podstawowych pracowników „w okopach”, którzy nie mieli innego wyboru, jak tylko iść do pracy, zainscenizowało falę przestojów, strajków i protesty.[138] W miarę jak kwestie bezpieczeństwa pracowników, płac i świadczeń stają się bardziej centralne, program kapitalizmu interesariuszy zyskuje na znaczeniu i sile.

2.2. Reset w przemyśle

W wyniku blokad pandemia wywarła natychmiastowy wpływ na każdą możliwą branżę na całym świecie. Wpływ ten trwa i będzie odczuwalny w nadchodzących latach. W miarę rekonfiguracji globalnych łańcuchów dostaw, zmieniających się wymagań konsumentów, większej interwencji rządów, ewolucji warunków rynkowych i zmian technologicznych, firmy będą zmuszone do ciągłego dostosowywania się i odkrywania na nowo. Celem tej sekcji nie jest przedstawienie dokładnego opisu tego, jak każda konkretna branża może ewoluować, ale raczej zilustrowanie impresjonistycznymi pociągnięciami pędzla, w jaki sposób niektóre główne cechy i trendy związane z pandemią wpłyną na poszczególne branże.

2.2.1. Interakcja społeczna i rozproszenie

Wpływ na podróże i turystykę, hotelarstwo, rozrywkę, handel detaliczny, lotnictwo, a nawet przemysł motoryzacyjny

Pandemia znacząco wpłynęła na sposoby, w jakie konsumenci wchodzą ze sobą w interakcje, a także na to, co i jak konsumują. W konsekwencji, wynikający z tego reset w różnych branżach będzie się zasadniczo różnił w zależności od charakteru danej transakcji gospodarczej. W tych branżach, w których konsumenci dokonują transakcji społecznych i osobistych, pierwsze miesiące i być może całe lata po pandemii będą znacznie trudniejsze niż w tych, w których transakcja może odbywać się na większą odległość fizyczną lub nawet wirtualną. W nowoczesnych gospodarkach duża część tego, co konsumujemy, odbywa się poprzez interakcje społeczne: podróże i wakacje, bary i restauracje, imprezy sportowe i handel detaliczny, kina i teatry, koncerty i festiwale, konwencje i konferencje, muzea, biblioteki i edukacja: wszystkie one odpowiadają społecznym formom konsumpcji, które stanowią znaczną część całkowitej aktywności gospodarczej i zatrudnienia (usługi stanowią około 80% wszystkich miejsc pracy w USA, z których większość ma charakter „społeczny”). Nie mogą odbywać się w wirtualnym świecie lub, jeśli mogą, tylko w okrojonej i często nieoptymalnej formie (jak występ orkiestry na żywo na ekranie). Branże, w których u podstaw znajdują się interakcje społeczne, najbardziej ucierpiały w wyniku blokad. Wśród nich jest wiele sektorów, które składają się na bardzo znaczącą część całkowitej działalności

gospodarczej i zatrudnienia: podróże i turystyka, wypoczynek, sport, imprezy i rozrywka. Przez miesiące, a może nawet lata, będą zmuszeni działać przy ograniczonej wydajności, uderzeni podwójnymi obawami o wirusa ograniczającego konsumpcję i nałożeniem przepisów mających na celu przeciwdziałanie tym obawom poprzez stworzenie większej fizycznej przestrzeni między konsumentami. Presja społeczna na fizyczne dystansowanie się będzie trwała do czasu opracowania i skomercjalizowania szczepionki na dużą skalę (co znowu, według większości ekspertów, najprawdopodobniej nastąpi nie wcześniej przed pierwszym lub drugim kwartałem 2021 r.). W międzyczasie jest prawdopodobne, że ludzie będą podróżować znacznie rzadziej zarówno na wakacje, jak i w interesach, mogą rzadziej chodzić do restauracji, kin i teatrów, a także mogą zdecydować, że bezpieczniej jest kupować online niż fizycznie chodzić do sklepu. Z tych fundamentalnych powodów, branże najbardziej dotknięte pandemią będą również najwolniej się odbudowywały. W szczególności hotele, restauracje, linie lotnicze, sklepy i obiekty kulturalne będą zmuszone do dokonywania kosztownych zmian w sposobie dostarczania swojej oferty w celu dostosowania się do nowej po pandemii normy, która będzie wymagała wprowadzenia drastycznych zmian polegających na wprowadzeniu dodatkowej przestrzeni, regularne czyszczenie, zabezpieczenia dla personelu i technologia, która ogranicza interakcje klientów z pracownikami.

W wielu z tych branż, ale szczególnie w hotelarstwie i handlu detalicznym, małe firmy ucierpią nieproporcjonalnie, zmuszone trzymać się bardzo cienkiej granicy między przetrwaniem w związku z zamknięciem nałożonego przez blokady (lub drastyczne ograniczenie działalności) a bankructwem. Praca przy zmniejszonej wydajności przy jeszcze niższych marżach oznacza, że wiele z nich nie przeżyje. Skutki ich porażki będą miały dotkliwe konsekwencje zarówno dla gospodarek krajowych, jak i lokalnych społeczności. Małe przedsiębiorstwa są głównym motorem wzrostu zatrudnienia i w większości rozwiniętych gospodarek odpowiadają za połowę wszystkich miejsc pracy w sektorze prywatnym. Jeśli znaczna ich liczba upadnie, jeśli w danej okolicy będzie mniej sklepów, restauracji i barów, cała społeczność odczuje skutki wzrostu bezrobocia i wysychania popytu, wprawiając w ruch błędną i złą spiralę zmniejszania się liczby małych firm w danej społeczności. Fale w końcu rozprzestrzeniają się poza granice lokalnej społeczności, wpływając, choć miejmy nadzieję, w mniejszym stopniu, na inne, bardziej odległe obszary. Wysoce współzależna i wzajemnie powiązana natura dzisiejszej gospodarki, branż i przedsiębiorstw, porównywalna z dynamicznym łączeniem kategorii makro, oznacza, że każda z nich wywiera szybki efekt domina na inne na niezliczone sposoby. Weźmy restauracje. Ten sektor działalności został dotknięty przez pandemię w tak dramatycznym stopniu, że nie jest nawet pewne, jak biznes restauracyjny kiedykolwiek powróci. Jak ujął to jeden z restauratorów: „Ja, podobnie jak setki innych szefów kuchni w całym mieście i tysiące w całym kraju, zastanawiam się teraz, jak mogą wyglądać nasze restauracje, nasza kariera, nasze życie, jeśli uda nam się je odzyskać.”[139] We Francji i Wielkiej Brytanii kilku

branżowców szacuje, że nawet 75% niezależnych restauracji może nie przetrwać blokady i późniejszych środków dystansowania społecznego. Duże sieci i giganci fast foodów przetrwają. To z kolei sugeruje, że duże firmy będą się powiększać, podczas gdy najmniejsze kurczą się lub znikają. Na przykład duża sieć restauracji ma większe szanse na utrzymanie działalności, ponieważ korzysta z większej ilości zasobów i, ostatecznie, mniejszej konkurencji w wyniku bankructw wśród mniejszych firm. Małe restauracje, które przetrwają kryzys, będą musiały się całkowicie zmienić. W międzyczasie, w przypadku tych, którzy zamykają swoje drzwi na zawsze, zamknięcie będzie miało wpływ nie tylko na restaurację i jej bezpośredni personel, ale także na wszystkie firmy, które działają na jej orbicie: dostawców, rolników i kierowców ciężarówek. Na drugim końcu tego spektrum wielkości, niektóre bardzo duże firmy padną ofiarą tej samej sytuacji, co bardzo małe. W szczególności linie lotnicze będą musiały zmierzyć się z podobnymi ograniczeniami w zakresie popytu konsumenckiego i przepisów dotyczących dystansu społecznego. Trzymiesięczne wyłączenie spowodowało, że przewoźnicy na całym świecie znaleźli się w katastrofalnej sytuacji praktycznie zerowych przychodów i perspektywą dziesiątek tysięcy zwolnień. Na przykład British Airways ogłosiło, że zmniejszy do 30% swojej obecnej - 42 000 - siły roboczej. W momencie pisania tego tekstu (połowa czerwca 2020 r.) restart może dopiero się rozpocząć. Będzie to niezwykle trudne, a powrót do zdrowia potrwa lata. Poprawa rozpocznie się w podróżach rekreacyjnych, a w przyszłości nastąpią podróże służbowe. Jednak, jak omówiono w następnej, nawyki konsumpcyjne mogą ulec trwałej zmianie. Jeśli wiele firm zdecyduje się podróżować mniej, aby zmniejszyć koszty i zastąpić spotkania fizyczne wirtualnymi, gdy tylko jest to możliwe, wpływ na powrót do zdrowia i ostateczną rentowność linii lotniczych może być dramatyczny i trwały. Przed pandemią podróże służbowe stanowiły 30% wolumenów linii lotniczych, ale 50% przychodów (dzięki wyższym cenom miejsc i rezerwacjom last minute). W przyszłości ma się to zmienić, co sprawi, że rentowność niektórych poszczególnych linii lotniczych stanie się wysoce niepewna, a cała branża zmusi się do ponownego rozważenia długoterminowej struktury globalnego rynku lotniczego. Oceniając ostateczny wpływ na konkretną branżę, w całym łańcuchu konsekwencji należy wziąć pod uwagę to, co dzieje się w sąsiednich branżach, których los w dużej mierze zależy od tego, co dzieje się w tej branży wyżej, czyli „na górze”. Aby to zilustrować, przyjrzymy się pokrótce trzem branżom, które całkowicie zależą od sektora lotniczego: lotniska (infrastruktura i handel detaliczny), samoloty (lotnictwo) i wynajem samochodów (motoryzacja).

Lotniska stoją przed takimi samymi wyzwaniami jak linie lotnicze: im mniej ludzi lata, tym mniej tranzytu przez lotniska. To z kolei wpływa na poziom konsumpcji w różnych sklepach i restauracjach, które tworzą ekosystem wszystkich międzynarodowych lotnisk na całym świecie. Co więcej, doświadczenia lotnisk w świecie po COVID-19, związane z dłuższym czasem oczekiwania, bardzo ograniczonym bagażem podręcznym lub nawet bez bagażu podręcznego, oraz innymi potencjalnie niewygodnymi środkami dystansowania społecznego, mogą osłabić chęć konsumentów do podróżowania

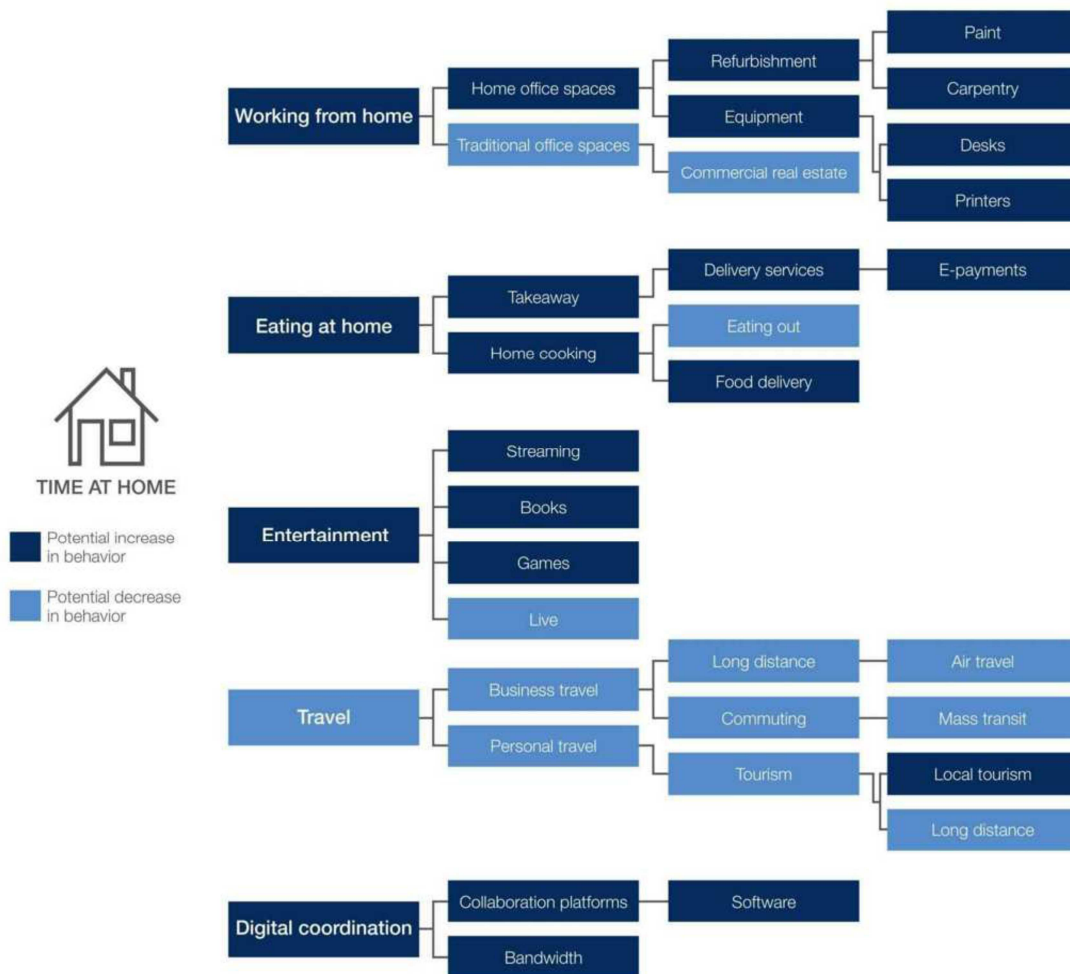
samolotem dla przyjemności i wypoczynku. Różne stowarzyszenia handlowe ostrzegają, że wdrożenie polityki dystansowania społecznego nie tylko ograniczy przepustowość portów lotniczych do 20-40%, ale prawdopodobnie sprawi, że całe doświadczenie będzie tak nieprzyjemne, że stanie się środkiem odstraszającym. Poważnie dotknięte blokadami, linie lotnicze zaczęły anulować lub odraczać zamówienia na nowe samoloty i zmienić wybór konkretnego modelu, co poważnie wpłynęło na przemysł lotniczy. W konsekwencji i w dającej się przewidzieć przyszłości główne zakłady montażu cywilnych statków powietrznych będą działać ze zmniejszoną wydajnością, co spowoduje kaskadowy wpływ na cały łańcuch wartości i sieć dostawców. W dłuższej perspektywie zmiany popytu ze strony linii lotniczych, które ponownie oceniają swoje potrzeby, doprowadzą do całkowitej ponownej oceny produkcji samolotów cywilnych. To sprawia, że sektor obrony powietrznej jest wyjątkiem i stosunkowo bezpieczną przystanią. W przypadku państw narodowych niepewna perspektywa geopolityczna sprawia, że konieczne jest utrzymanie zamówień, ale rządy o ograniczonej gotówce będą domagać się lepszych warunków płatności. Podobnie jak lotniska, firmy wynajmujące samochody są niemal całkowicie uzależnione od wielkości lotnictwa. Hertz, wysoce zadłużona firma z flotą 700 000 samochodów, które w większości pozostawały beczynne podczas blokad, złożyła w maju wniosek o upadłość. Tak dla wielu firm, COVID-19 okazał się przysłowiową ostatnią kroplą.

2.2.2. Zmiany behawioralne – trwałe vs przejściowe

Wpływ na handel detaliczny, nieruchomości i edukację

Niektóre zmiany behawioralne zaobserwowane podczas blokad nie zostaną całkowicie odwrócone w erze po pandemii, a niektóre mogą nawet stać się trwałe. Jak dokładnie to się rozegra, pozostaje bardzo niepewne. Kilka wzorców konsumpcji może powrócić do długoterminowych linii trendu (porównywalnych z podróżami lotniczymi po 11 września), aczkolwiek w zmienionym tempie. Inne bez wątpienia przyspieszą, jak usługi online. Niektóre mogą zostać odłożone w czasie, jak zakup samochodu, podczas gdy mogą pojawić się nowe, trwałe wzorce konsumpcji, jak zakupy związane z bardziej ekologiczną mobilnością. Wiele z tego jest wciąż nieznanych. Podczas blokad wielu konsumentów musiało nauczyć się robić rzeczy dla siebie (piec chleb, gotować od podstaw, strzyc włosy itp.) i odczuwało potrzebę ostrożnego wydawania. Jak głęboko zakorzenią się te nowe nawyki i formy „zrób to sam” i auto konsumpcja w erze po pandemii? To samo może dotyczyć studentów, którzy w niektórych krajach płacą wygórowane opłaty za studia wyższe. Czy po trymestrze spędzonym na oglądaniu swoich profesorów na ekranach zaczną kwestionować wysokie koszty edukacji? Aby uchwycić ekstremalną złożoność i niepewność tej ewolucji zachowań konsumenckich, powróćmy do przykładu zakupów online w porównaniu do sprzedaży osobistej. Jak już wspomniano, jest bardzo prawdopodobne, że sklepy stacjonarne poważnie stracą na

rzecz zakupów online. Konsumenci mogą być skłonni zapłacić nieco więcej za dostarczenie im ciężkich i nieporęcznych produktów, takich jak butelki i artykuły gospodarstwa domowego. W związku z tym powierzchnia handlowa supermarketów będzie się kurczyć, przypominając sklepy typu convenience (mały sklep w pobliżu), w których klienci kupują stosunkowo niewielkie ilości określonych produktów spożywczych. Ale może się również zdarzyć, że mniej pieniędzy zostanie wydanych w restauracjach, co sugeruje, że w miejscach, w których wysoki procent budżetu na żywność tradycyjnie przeznaczany był na restauracje (na przykład 60% w Nowym Jorku), fundusze te mogą być przekierowywane korzystając z dobrodziejstw miejskich supermarketów - mieszkańcy miast na nowo odkrywają przyjemność gotowania w domu. To samo zjawisko może mieć miejsce w branży rozrywkowej. Pandemia może zwiększyć nasz lęk przed siedzeniem w zamkniętej przestrzeni z zupełnie obcymi ludźmi, a wiele osób może uznać, że najmądrzejszą opcją jest pozostanie w domu i obejrzenie najnowszego filmu lub opery. Taka decyzja będzie korzystna dla lokalnych supermarketów ze szkodą dla barów i restauracji (choć opcja dostarczania posiłków online na wynos może być dla nich kołem ratunkowym). Było wiele przykładów tego, co się działo w sposób doraźny w miastach na całym świecie podczas blokad. Czy może stać się ważnym elementem nowego planu przetrwania niektórych restauracji po COVID-19? Istnieją inne efekty pierwszej rundy, które są znacznie łatwiejsze do przewidzenia. Jednym z nich jest czystość. Pandemia z pewnością zwiększy nasz nacisk na higienę. Nowa obsesja na punkcie czystości pociągnie za sobą w szczególności tworzenie nowych form opakowań. Będziemy zachęceni, aby nie dotykać kupowanych przez nas produktów. Proste przyjemności, takie jak wąchanie melona lub wyciskanie owoców, nie będą mile widziane, a nawet staną się przeszłością. Pojedyncza zmiana nastawienia będzie miała wiele różnych konsekwencji, z których każda będzie miała określony wpływ na jedną konkretną branżę, ale ostatecznie wpłynie na wiele różnych branż poprzez efekt domina. Poniższy rysunek ilustruje ten punkt tylko dla jednej zmiany: spędzania więcej czasu w domu:



Na rys.: Potencjalne konsekwencje spędzania większej ilości czasu w domu

Od początku pandemii toczy się gorąca debata na temat tego, czy (lub w jakim stopniu) będziemy w przyszłości pracować zdalnie, a co za tym idzie spędzać więcej czasu w domu. Niektórzy analitycy przekonują, że fundamentalna atrakcyjność miast (zwłaszcza tych największych) jako tętniących życiem ośrodków aktywności gospodarczej, życia społecznego i kreatywności będzie trwała. Inni obawiają się, że koronawirus wywołał fundamentalną zmianę postaw. Twierdzą, że COVID-19 był punktem zwrotnym i przewidują, że na całym świecie mieszkańcy miast w każdym wieku, którzy borykają się z niedogodnościami związanymi z zanieczyszczeniem miasta i niewymiarowymi, zawyżonymi cenami, zdecydują się przenieść do miejsc z większą zielenią, większą przestrzenią, mniej zanieczyszczeń i niższe ceny. Jest za wcześnie, aby stwierdzić, który wybór okaże się słuszny, ale pewne jest, że nawet stosunkowo niewielki odsetek osób wyprowadzających się z największych hubów (takich jak Nowy Jork, SRA Hongkong, Londyn czy Singapur) wywarłby nadmierny wpływ na wiele różnorodnych branż (zyski są zawsze na marginesie). Nigdzie ta rzeczywistość nie jest bardziej widoczna niż w branży nieruchomości, a w szczególności w sektorze nieruchomości komercyjnych. Branża nieruchomości komercyjnych jest zasadniczą siłą napędową globalnego

wzrostu. Jego całkowita wartość rynkowa przewyższa wartość wszystkich akcji i obligacji łącznie na całym świecie. Już przed kryzysem pandemicznym cierpiała z powodu nadmiernej podaży. Jeśli awaryjna praktyka pracy zdalnej stanie się utrwalonym i powszechnym nawykiem, trudno sobie wyobrazić, jakie firmy (jeśli w ogóle) wchłoną tę nadpodaż, spiesząc się z wynajmowaniem nadmiaru powierzchni biurowej. Być może gotowych będzie niewiele funduszy inwestycyjnych, ale będą one wyjątkiem, co sugeruje, że nieruchomości komercyjne mają jeszcze dużo do spadku wartości. Pandemia robi z nieruchomościami komercyjnymi to samo, co z wieloma innymi problemami (zarówno makro, jak i mikro): przyspieszy i wzmocni istniejący wcześniej trend. Połączenie wzrostu liczby firm „zombi” (tych, które sfinansują zadłużenie, a które w ciągu ostatnich kilku lat nie wygenerowały wystarczającej ilości gotówki na pokrycie kosztów odsetek) bankrutujących ze wzrostem liczby osób pracujących zdalnie oznacza, że będzie znacznie mniej najemców do wynajęcia pustych biurów. Deweloperzy (w większości sami mocno zadłużeni) zaczną wtedy doświadczać fali bankructw, przy czym te największe i systemowo ważne będą musiały zostać uratowane przez ich rządy. W wielu najlepszych miastach na całym świecie ceny nieruchomości będą zatem spadać przez długi czas, przebijając globalną bańkę na rynku nieruchomości, która tworzyła się od lat. Do pewnego stopnia ta sama logika dotyczy nieruchomości mieszkaniowych w dużych miastach. Jeśli trend pracy zdalnej się rozwinie, połączenie dojazdów nie jest już brane pod uwagę i brak wzrostu liczby miejsc pracy oznacza, że młodsze pokolenie nie będzie już stać na wynajem lub zakup mieszkań w drogich miastach. Nieuchronnie wtedy ceny spadną. Ponadto wiele osób zda sobie sprawę, że praca w domu jest bardziej przyjazna dla klimatu i mniej stresująca niż dojazd do biura. Możliwość pracy zdalnej oznacza, że największe ośrodki, które skorzystały na wyższym wzroście gospodarczym niż inne miasta lub regiony w ich sąsiedztwie, mogą zacząć tracić pracowników na rzecz następnego poziomu rozwijających się miast. Zjawisko to może z kolei stworzyć falę miast lub regionów wschodzących gwiazd, przyciągających ludzi szukających lepszej jakości życia dzięki większej przestrzeni w bardziej przystępnych cenach. Niezależnie od powyższego, być może pojęcie powszechnej pracy zdalnej, która staje się normą, jest zbyt daleko idące, aby mogło się to wydarzyć w jakikolwiek znaczący sposób. Czy nie słyszeliśmy tak często, że optymalizacja „pracy z wiedzą” (w rzeczywistości najprostszy sektor do odejścia na odległość) zależy od starannie zaprojektowanych środowisk biurowych? Branża technologiczna, która tak długo opierała się takiemu posunięciu, inwestując masowo w wyrafinowane kampusy, teraz zmienia zdanie w świetle doświadczenia z blokadą. Twitter był pierwszą firmą, która zaangażowała się w pracę zdalną. W maju prezes Jack Dorsey poinformował pracowników, że wielu z nich będzie mogło pracować w domu nawet po ustąpieniu pandemii COVID-19, innymi słowy – na stałe. Inne firmy technologiczne, takie jak Google i Facebook, również zobowiązały się do umożliwienia swoim pracownikom dalszej pracy zdalnej co najmniej do końca 2020 roku. Niepotwierdzone dowody sugerują, że inne globalne firmy z różnych branż będą

podejmować podobne decyzje, pozwalając części ich pracowników pracować zdalnie jako część czasu pracy. Pandemia umożliwiła coś, co jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się niewyobrażalne na taką skalę.

Czy coś podobnego i równie destrukcyjnego może się zdarzyć w szkolnictwie wyższym? Czy można sobie wyobrazić świat, w którym znacznie mniej studentów będzie kształcić się na kampusie? W maju lub czerwcu 2020 r., podczas zamknięć, studenci zostali zmuszeni do zdalnego studiowania i ukończenia studiów, wielu zastanawiało się pod koniec semestru, czy fizycznie wrócić na swój kampus we wrześniu. Jednocześnie uczelnie zaczęły ciąć swoje budżety, zastanawiając się, jaki wpływ na ich model biznesowy może mieć ta bezprecedensowa sytuacja. Czy powinni przejść do internetu, czy nie? W erze przed pandemią większość uniwersytetów oferowała niektóre kursy online, ale zawsze powstrzymywała się od pełnego włączenia edukacji online. Najbardziej renomowane uniwersytety odmówiły oferowania wirtualnych stopni, obawiając się, że może to osłabić ich ekskluzywną ofertę, sprawić, że część ich wydziałów stanie się zbędna, a nawet może zagrozić istnieniu fizycznego kampusu. W erze po pandemii to się zmieni. Większość uniwersytetów – zwłaszcza drogich w świecie anglosaskim – będzie musiała zmienić swój model biznesowy lub zbankrutować, ponieważ COVID-19 uczynił go przestarzałym. Jeśli nauczanie online miałoby być kontynuowane we wrześniu (i prawdopodobnie później), wielu studentów nie tolerowałoby płacenia tak samo wysokiego czesnego za edukację wirtualną, domagając się obniżenia opłat lub odraczania zapisów. Ponadto wielu potencjalnych studentów kwestionowałoby zasadność wydawania zaporowych kosztów na szkolnictwo wyższe w świecie naznaczonym wysokim poziomem bezrobocia. Potencjalnym rozwiązaniem może być model hybrydowy. Uniwersytety miałyby wówczas masowo rozszerzyć edukację online, zachowując jednocześnie obecność na terenie kampusu dla innej populacji studentów. W kilku przypadkach zostało to już zrobione z sukcesem, zwłaszcza w „Georgia Tech”, aby uzyskać tytuł magistra informatyki online.[140] Podążając tą hybrydową drogą, uniwersytety rozszerzyłyby dostęp, jednocześnie zmniejszając koszty. Pytanie jednak brzmi, czy ten hybrydowy model jest skalowalny i odtwarzalny dla uniwersytetów, które nie mają środków na inwestowanie w technologię i ekskluzywną bibliotekę treści najwyższej jakości. Jednak hybrydowy charakter edukacji online może również przybrać inną formę, łącząc naukę osobiście i online w ramach jednego programu nauczania poprzez czaty online i korzystanie z aplikacji do prowadzenia korepetycji oraz innych form wsparcia i pomocy. Ma to tę zaletę, że usprawnia naukę, ale wadą jest wymazanie dużego aspektu życia społecznego i osobistych interakcji na kampusie. Latem 2020 roku kierunek trendu wydaje się jasny: świat edukacji, podobnie jak wiele innych branż, stanie się częściowo wirtualny.

2.2.3. Elastyczność

Wpływ na big tech, zdrowie i samopoczucie, bankowość i ubezpieczenia, przemysł motoryzacyjny, elektryczność

Podczas pandemii jakość odporności, czyli zdolność do przetrwania w trudnych warunkach, zyskała na atrakcyjności „must have (musisz mieć)” i stała się hasłem przewodnim – wszędzie! Zrozumiałe. Dla tych, którzy mieli szczęście znaleźć się w branżach „naturalnie” odpornych na pandemię, kryzys był nie tylko łatwiejszy do zniesienia, ale nawet źródłem zyskowych możliwości w czasach niepokoju dla większości. W erze po pandemii będą się rozwijać (łącznie) trzy branże: big tech, zdrowie i dobre samopoczucie. W innych branżach, które mocno ucierpiały w wyniku kryzysu, udowodnienie odporności jest tym, co decyduje o odbiciu się od nagłego, egzogenicznego szoku wywołanego przez COVID-19 lub padnięciu jego ofiarą. Sektory bankowy, ubezpieczeniowy i motoryzacyjny to trzy różne przykłady branż, które muszą zbudować większą odporność, aby przejść przez głęboką i przedłużającą się recesję wywołaną kryzysem zdrowotnym. Ogólnie rzecz biorąc, (big tech) duża technologia była prężnym przemysłem par excellence, ponieważ wyłoniła się z tego okresu radykalnych zmian jako największy beneficjent. Podczas pandemii, gdy zarówno firmy, jak i ich klienci, zostali zmuszeni do przejścia na technologię cyfrową, przyspieszenia planów online, zastosowania nowych narzędzi sieciowych i rozpoczęcia pracy w domu, technologia stała się absolutną koniecznością, nawet wśród tradycyjnie niechętnych klientów. Z tego powodu łączna wartość rynkowa wiodących firm technologicznych biła rekord za rekordem podczas blokad, a nawet wzrosła powyżej poziomów przed wybuchem epidemii. Z powodów omówionych w dalszej części tej książki, jest mało prawdopodobne, aby zjawisko to słabło w najbliższym czasie, wręcz przeciwnie. Odporność, jak każda dobra praktyka, zaczyna się u nas w domu, więc możemy śmiało założyć, że w erze post-pandemicznej staniemy się zbiorowo bardziej świadomi znaczenia naszej fizycznej i psychicznej odporności. Pragnienie, napędzane większą koniecznością, by czuć się dobrze fizycznie i psychicznie oraz potrzeba wzmocnienia naszego układu odpornościowego, oznacza, że dobre samopoczucie i te sektory branż wellness (dobrego samopoczucia, dobrostan), które mogą je zapewnić, okażą się silnymi zwycięzcami. Również rola zdrowia publicznego będzie ewoluować i rozszerzać się. Dobrostan należy traktować całościowo; nie możemy być indywidualnie zdrowi w świecie, który jest chory. Dlatego opieka planetarna będzie równie ważna, jak opieka osobista, stanowiąc równowagę, która silnie wspiera promowanie zasad, o których wcześniej mówiliśmy, takich jak kapitalizm interesariuszy, gospodarka o obiegu zamkniętym i strategii ESG. Na poziomie firmy, gdzie skutki zdrowotne degradacji środowiska są coraz wyraźniejsze, kwestie takie jak zanieczyszczenie powietrza, gospodarka wodna i poszanowanie bioróżnorodności będą miały pierwszorzędne znaczenie. Bycie „czystym” będzie zarówno imperatywem branżowym, jak i nadrzędną koniecznością narzuconą przez konsumenta. Jak w każdej innej branży, cyfryzacja będzie odgrywać znaczącą rolę w kształtowaniu przyszłości wellness. Połączenie sztucznej inteligencji, IoT i czujników oraz technologii do noszenia zapewni nowy wgląd w osobiste samopoczucie. Będą monitorować, jak się mamy i jak się czujemy, i stopniowo zacierają granice między publicznymi systemami opieki zdrowotnej a spersonalizowanymi systemami tworzenia zdrowia – rozróżnienie, które w końcu się załamie. Strumienie danych w wielu oddzielnych domenach, od naszego środowiska po nasze warunki osobiste, zapewnią nam znacznie większą kontrolę nad własnym

zdrowiem i samopoczuciem. W świecie po COVID-19 dokładne informacje na temat naszego śladu węglowego, naszego wpływu na bioróżnorodność, toksyczności wszystkich spożywanych przez nas składników oraz środowisk lub kontekstów przestrzennych, w których ewoluujemy, wygenerują znaczny postęp w zakresie naszej świadomości o dobrostanie zbiorowym i indywidualnym. Branże będą musiały wziąć to pod uwagę. Zbiorowe dążenie do odporności sprzyja także branży sportowej, ściśle związanej z dobrym samopoczuciem. Ponieważ obecnie dobrze wiadomo, że aktywność fizyczna w dużym stopniu przyczynia się do zdrowia, sport będzie coraz częściej uznawany za tanie narzędzie dla zdrowszego społeczeństwa. Dlatego rządy będą zachęcać do ich praktykowania, uznając dodatkową korzyść, że sport stanowi jedno z najlepszych dostępnych narzędzi włączenia społecznego i integracji społecznej. Przez pewien czas dystans społeczny może ograniczać uprawianie niektórych sportów, co z kolei przyniesie korzyści coraz potężniejszej ekspansji e-sportu. Technologia i cyfryzacja nigdy nie są daleko!

Cztery branże, które borykają się z wieloma szczególnymi wyzwaniami związanymi z kryzysem pandemicznym, ilustrują różnorodny charakter odporności. W bankowości chodzi o przygotowanie do cyfrowej transformacji. W ubezpieczeniach chodzi o przygotowanie się na nadchodzące spory. W motoryzacji chodzi o przygotowanie się na nadchodzące skracanie łańcuchów dostaw. W sektorze energii elektrycznej chodzi o przygotowanie się na nieuniknioną transformację energetyczną. Wyzwania są takie same w każdej branży i tylko najbardziej odporne i lepiej przygotowane firmy w każdej z nich będą w stanie „zaprojektować” pomyślny wynik. Ze względu na charakter swojej działalności, gdy dochodzi do kryzysu gospodarczego, banki mają tendencję do znajdowania się w epicentrum burzy. W przypadku COVID-19 ryzyko podwoiło się. Po pierwsze, banki muszą przygotować się na możliwość przekształcenia kryzysu płynności konsumentów w poważny kryzys wypłacalności przedsiębiorstw, w którym to przypadku ich odporność zostanie poddana surowej próbie. Po drugie, muszą dostosować się do sposobu, w jaki pandemia kwestionuje tradycyjne nawyki bankowe - inną formę odporności, która wymaga dalszych zdolności adaptacyjnych. Pierwsze ryzyko należy do kategorii „tradycyjnych” ryzyk finansowych, na które banki przygotowywały się od lat. Radzimy sobie z tym za pomocą buforów kapitałowych i płynnościowych, które muszą być wystarczająco solidne, aby wytrzymać poważny wstrząs. W przypadku kryzysu COVID-19 test odporności przyjdzie, gdy wolumen kredytów zagrożonych zacznie rosnąć. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w przypadku drugiej kategorii zagrożeń. Niemal z dnia na dzień banki detaliczne, komercyjne i inwestycyjne stanęły w obliczu (często) nieoczekiwanej konieczności przejścia do sieci. Brak możliwości osobistego spotkania ze współpracownikami, klientami czy innymi handlowcami, konieczność korzystania z płatności zbliżeniowych oraz nawoływanie regulatorów (decydentów) do korzystania z bankowości internetowej i handlu online w warunkach pracy zdalnej sprawiły, że cała branża bankowa za jednym pociągnięciem płastra musiała przejść w kierunku bankowości cyfrowej. COVID-19 zmusił wszystkie banki do przyspieszenia cyfrowej transformacji, która teraz trwa i która nasiliła zagrożenia dla cyberbezpieczeństwa (co z kolei może mieć wpływ na stabilność systemu, jeśli nie zostanie odpowiednio zabezpieczona). Tym, którzy pozostali w tyle i przegapili szybki cyfrowy pociąg, będzie bardzo trudno przystosować się i przetrwać. W branży ubezpieczeniowej wniesiono wiele różnych roszczeń związanych z COVID-19 w ramach różnych rodzajów ubezpieczeń domowych i komercyjnych, które obejmują

nieruchomości komercyjne i przerwy w działalności, podróże, życie, zdrowie i odpowiedzialność (np. odszkodowanie pracownicze i odpowiedzialność za praktyki zatrudnienia). Pandemia stanowi szczególne zagrożenie dla branży ubezpieczeniowej, ponieważ jej istnienie i funkcjonowanie opiera się na zasadzie dywersyfikacji ryzyka, która została skutecznie stłumiona, gdy rządy zdecydowały się na nałożenie blokady. Z tego powodu setki tysięcy firm na całym świecie nie były w stanie skutecznie wnosić roszczeń i albo stoją w obliczu wielomiesięcznych (jeśli nie lat) sporów sądowych, albo zbankrutują. W maju 2020 roku branża ubezpieczeniowa oszacowała, że pandemia może potencjalnie kosztować ponad 200 miliardów dolarów, co czyni ją jednym z najdroższych wydarzeń w historii branży ubezpieczeniowej (koszt wzrośnie, jeśli blokady wykrócą poza rozważany, prognozowany okres. Dla branży ubezpieczeniowej wyzwaniem po COVID-19 polega na zaspokajaniu zmieniających się potrzeb klientów w zakresie ochrony poprzez budowanie większej odporności na szeroki zakres potencjalnie „nieubezpieczonych” katastrofalnych wstrząsów, takich jak pandemie, ekstremalne zjawiska pogodowe, cyberataki i terroryzm. Musi to zrobić, poruszając się w środowisku wyjątkowo niskich stóp procentowych, przygotowując się na przewidywane postępowania sądowe i możliwość wystąpienia bezprecedensowych roszczeń i strat.

W ciągu ostatnich kilku lat branża motoryzacyjna została pochłonięta przez rosnącą burzę wyzwań, począwszy od niepewności handlowej i geopolitycznej, spadającej sprzedaży i kar za emisję CO₂, po szybko zmieniający się popyt klientów i wieloaspektowy charakter rosnącej konkurencji w mobilności (pojazdy elektryczne, samochody autonomiczne, mobilność współdzielona). Pandemia zaostrzyła te wyzwania, zwiększając znacznie niepewność, z jaką boryka się branża, w szczególności w odniesieniu do łańcuchów dostaw. We wczesnych stadiach epidemii niedobór chińskich komponentów miał szkodliwy wpływ na globalną produkcję motoryzacyjną. W nadchodzących miesiącach i latach branża będzie musiała przemyśleć całą swoją organizację i sposoby działania w kontekście skróconych łańcuchów dostaw i prawdopodobnego spadku sprzedaży pojazdów.

Przez kolejne etapy pandemii, a zwłaszcza podczas blokad, sektor elektroenergetyczny odgrywał zasadniczą rolę w umożliwieniu większości świata dalszego rozwoju cyfrowego, funkcjonowania szpitali i normalnego funkcjonowania wszystkich niezbędnych gałęzi przemysłu. Pomimo poważnych wyzwań związanych z cyber-zagrożeniami i zmianami wzorców popytu, produkcja energii elektrycznej utrzymała się na tym samym poziomie, udowadniając swoją odporność na wstrząsy. W przyszłości sektor energii elektrycznej musi podjąć wyzwanie przyspieszenia transformacji energetycznej. Połączenie inwestycji w progresywną infrastrukturę energetyczną (np. w odnawialne źródła energii, rurociągi wodorowe i sieci ładowania pojazdów elektrycznych) z przebudową kłastr przemysłowych (np. elektryfikacja energii potrzebnej do produkcji chemicznej) może wspierać ożywienie gospodarcze (poprzez tworzenie miejsc pracy i działalności gospodarczej) przy jednoczesnym zwiększeniu ogólnej odporności sektora energetycznego pod względem produkcji czystej energii.

Mikroreset zmusi każdą firmę w każdej branży do eksperymentowania z nowymi sposobami prowadzenia działalności, pracy i działania. Ci, którzy mają pokusę powrotu do starego sposobu działania, poniosą porażkę. Ci, którzy dostosowują się elastycznie i z wyobraźnią, w końcu obrócą kryzys COVID-19 na swoją korzyść.

3. INDYWIDUALNY RESET

Podobnie jak w przypadku efektów makro i mikro, pandemia będzie miała głębokie i różnorodne konsekwencje dla nas wszystkich jako jednostek. Dla wielu już to wstrząsnęło życiem. Do tej pory COVID-19 zmusił większość ludzi na całym świecie do izolowania się od rodzin i przyjaciół, pogrążył się w kompletnym chaosie planów osobistych i zawodowych oraz głęboko podkopał ich poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego, a czasem psychicznego i fizycznego. Wszystkim nam przypomniano o naszej wrodzonej ludzkiej kruchości, naszych słabościach i naszych wadach. Ta świadomość w połączeniu ze stresem wywołanym przez blokady i towarzyszące temu głębokie poczucie niepewności co do tego, co będzie dalej, może, aczkolwiek ukradkiem, zmienić nas i sposób, w jaki odnosimy się do innych ludzi i naszego świata. Dla niektórych to, co zaczyna się jako zmiana, może skończyć się indywidualnym resetem.

3.1. Redefinicja naszego człowieczeństwa

3.1.1. Lepsze anioły w naszej naturze... lub nie

Psychologowie podkreślają, że pandemia, podobnie jak większość wydarzeń transformacyjnych, ma zdolność wydobywania z nas tego, co najlepsze i najgorsze. Anioły czy diabły: jakie są dotychczas fakty? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że pandemia zbliżyła ludzi. W marcu 2020 r. obrazy z Włoch, kraju najbardziej wówczas dotkniętego, dawały wrażenie, że zbiorowy „wysiłek wojenny” był jedną z niewielu nieoczekiwanych korzyści katastrofy COVID-19, która ogarnęła kraj. Gdy cała populacja została zamknięta w domu, niezliczone przykłady pokazały, że w rezultacie ludzie nie tylko mieli dla siebie więcej czasu, ale także wydawali się dla siebie miłsi. Możliwości tej zwiększonej wrażliwości zbiorowej sięgały od słynnych śpiewaków operowych występujących dla sąsiadów z ich balkonów, po wieczorny rytuał ludu śpiewającego pochwały pracownikom służby zdrowia (zjawisko, które rozprzestrzeniło się na prawie całą Europę) oraz różnorodne akty wzajemnej pomocy i wsparcie dla potrzebujących. Włochy w pewnym sensie przodowały, a ponieważ przez cały okres zamknięcia i na całym świecie były porównywalne, rozpowszechnione przykłady niezwyklej solidarności osobistej i społecznej. Wszędzie normą stają się proste akty dobroci, hojności i altruizmu. W zakresie tego, co cenimy, na pierwszy plan wysunęły się pojęcia współpracy, wspólnotowe idee, poświęcenie własnego interesu dla dobra wspólnego i troski. Z drugiej strony, przejawy indywidualnej siły, popularności i prestiżu były mile

widziane, nawet przyćmiona została atrakcyjność „bogaty i sławny”, która zanikła w miarę postępu pandemii. Jeden z komentatorów zauważył, że koronawirus szybko „rozmontował kult celebrytów” – kluczową cechę naszej nowoczesności – zauważając: „Marzenie o mobilności klasowej znika, gdy społeczeństwo się zamyka, gospodarka stoi w miejscu, rośnie liczba zgonów i wszystkich przyszłość jest zamrożona we własnym zatłoczonym mieszkaniu lub pałacowej rezydencji. Różnica między nimi nigdy nie była bardziej oczywista”. [141] Różnorodność takich obserwacji skłoniła nie tylko komentatorów społecznych, ale także samą opinię publiczną do zastanowienia się, czy pandemia zdołała wydobyć z nas to, co najlepsze, a tym samym wywołać poszukiwanie wyższego sensu. Przyszło mi do głowy wiele pytań, takich jak: Czy pandemia może urodzić lepsze ja i lepszy świat? Czy po tym nastąpi zmiana wartości? Czy będziemy bardziej skłonni pielęgnować nasze więzi międzyludzkie i bardziej świadomie utrzymywać nasze więzi społeczne? Mówiąc prosto: czy staniemy się bardziej troskliwi i współczujący?

Jeśli historia jest jakimkolwiek przewodnikiem, klęski żywiołowe, takie jak huragany i trzęsienia ziemi, zbliżają ludzi, podczas gdy pandemie robią coś przeciwnego: rozdzielają ich. Powód może być następujący: w obliczu nagłej, gwałtownej i często krótkiej klęski żywiołowej, populacje łączą się ze sobą i mają tendencję do stosunkowo szybkiego powrotu do zdrowia. W przeciwieństwie do tego, pandemie są trwającymi dłużej, długotrwałymi wydarzeniami, które często wywołują ciągłe odczucia (vis-à-vis innych) zakorzenione w pierwotnym strachu przed śmiercią. Z psychologicznego punktu widzenia najważniejszą konsekwencją pandemii jest wygenerowanie fenomenalnej ilości niepewności, która często staje się źródłem niepokoju. Nie wiemy, co przyniesie jutro (czy nadejdzie kolejna fala COVID-19? Czy wpłynie na ludzi, których kocham? Czy utrzymam pracę?) i taki brak pewności sprawia, że czujemy się nieswojo i niespokojnie. Jako istoty ludzkie pragniemy pewności, stąd potrzeba „zamknięcia poznawczego”, wszystkiego, co może pomóc w wymazaniu niepewności i dwuznaczności, które paraliżują naszą zdolność do „normalnego funkcjonowania”. W kontekście pandemii zagrożenia są złożone, trudne do uchwycenia i w dużej mierze nieznane. W ten sposób skonfrontujemy się z większym prawdopodobieństwem wycofania się, niż spojrzenia na potrzeby innych, jak to zwykle bywa w przypadku nagłych (lub nie) klęsk żywiołowych (i w rzeczywistości wbrew przeważającym pierwszym wrażeniom przekazywanym przez media). To z kolei staje się głębokim źródłem wstydu, kluczowym uczuciem, które wpływa na postawy i reakcje ludzi podczas pandemii. Wstyd jest emocją moralną, która utożsamia się ze złym samopoczuciem: niewygodnym uczuciem, które łączy żal, nienawiść do samego siebie i niejasne poczucie „hańby” za nie robienie „właściwych” rzeczy. Wstyd został opisany i przeanalizowany w niezliczonych powieściach i tekstach literackich na temat gwałtownych wydarzeń historycznych. Może przybierać formy tak radykalne i przerażające, jak porzucanie dzieci przez rodziców na pastwę losu. Na początku Dekameronu, serii nowel, które opowiadają historię grupy mężczyzn i kobiet

schronionych w willi, gdy Czarna Śmierć spustoszyła Florencję w 1348 roku, Boccaccio pisze, że: „stwierdzono, że ojcowie i matki porzucali własne dzieci, bez opieki, nieodwiedzane, na pastwę losu”. W tym samym duchu wiele literackich opisów minionych pandemii, od „Dziennik z roku zarazy” - Defoe po „Narzeczonego” - Manzoni, opowiada, jak często strach przed śmiercią dominuje nad wszystkimi innymi ludzkimi emocjami. W każdej sytuacji jednostki są zmuszone do podejmowania decyzji o uratowaniu własnego życia, które skutkują głębokim wstydem z powodu egoizmu ich ostatecznego wyboru. Na szczęście zawsze zdarzają się wyjątki, jak najbardziej przejmująco widzieliśmy podczas COVID-19 - na przykład wśród pielęgniarek i lekarzy, których wielokrotne akty współczucia i odwagi w tak wielu przypadkach wykraczały daleko poza zakres ich obowiązków zawodowych. Ale wydają się właśnie takie – wyjątki! W książce „Wielka grypa” [142], która analizuje wpływ hiszpańskiej grypy na Stany Zjednoczone pod koniec I wojny światowej, historyk John Barry opowiada, że pracownicy służby zdrowia nie mogli znaleźć wystarczającej liczby ochotników do pomocy. Im bardziej zjadliwa stawała się grypa, tym mniej osób było chętnych do wolontariatu. Zbiorowe poczucie wstydu, które wynikło, może być jednym z powodów, dla których nasza ogólna wiedza na temat pandemii 1918-1919 jest tak skąpa, mimo że w samych Stanach Zjednoczonych zabiła ona 12 razy więcej ludzi niż sama wojna. Być może wyjaśnia to również, dlaczego do tej pory napisano na ten temat tak niewiele książek czy sztuk teatralnych.

Psychologowie mówią nam, że zamknięcie poznawcze często wymaga czarno-białego myślenia i uproszczonych rozwiązań [143] – obszar sprzyjający teoriom spiskowym i propagowaniu plotek, fałszywych wiadomości, nieprawdy i innych zgubnych pomysłów. W takim kontekście szukamy przywództwa, autorytetu i jasności, co oznacza, że pytanie, komu ufamy (w naszej najbliższej społeczności i wśród naszych liderów) staje się krytyczne. W konsekwencji dotyczy to również kwestii równości, której nie ufamy. W warunkach stresu wzrasta atrakcyjność spójności i jedności, co prowadzi nas do zjednoczenia się wokół naszego klanu lub naszej grupy i ogólnie do stania się bardziej towarzyskimi wewnątrz nich, ale nie poza nimi. Wydaje się naturalne, że wzrasta nasze poczucie bezbronności i kruchości, podobnie jak nasza zależność od otaczających nas osób, jak w przypadku dziecka lub słabej osoby. Wzmacnia się nasze przywiązanie do bliskich, z odnowionym poczuciem wdzięczności dla wszystkich tych, których kochamy: rodziny i przyjaciół. Ale jest w tym ciemniejsza strona. Wywołuje również wzrost nastrojów patriotycznych i nacjonalistycznych, a także niepokojące względy religijne i etniczne. W końcu ta toksyczna mieszanka staje się najgorsza z nas jako grupy społecznej. Orhan Pamuk (turecki autor, który w 2006 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, a jego najnowsza powieść, *Nights of Plague*, ukaże się pod koniec 2020 roku) opowiada, jak ludzie zawsze reagowali na epidemie, rozpowszechniając plotki i fałszywe informacje i przedstawianie choroby jako obcej i spowodowanej w złych zamiarach. Ta postawa prowadzi nas do szukania kozła ofiarnego – wspólnego dla wszystkich epidemii w historii – i jest powodem, dla

którego „nieoczekiwane i niekontrolowane wybuchy przemocy, pogłoski, panika i bunt są powszechne w relacjach o epidemiach dżumy od renesansu”. 144] Pamuk dodaje: „Historia i literatura plag pokazuje nam, że intensywność cierpienia, lęku przed śmiercią, metafizycznego lęku i niesamowitości doświadczanej przez dotkniętą ludność determinują również głębię ich gniewu. i polityczne niezadowolenie”. Pandemia COVID-19 jednoznacznie pokazała nam wszystkim, że żyjemy w świecie, który jest połączony, a jednak w dużej mierze pozbawiony solidarności między narodami, a często nawet wewnątrz narodów. Przez cały okres odosobnienia pojawiły się niezwykle przykłady osobistej solidarności, a także kontrprzykłady samolubnego zachowania. Na poziomie globalnym cnota pomagania sobie nawzajem była widoczna przez jej brak – i to pomimo antropologicznych dowodów na to, że tym, co nas wyróżnia jako ludzi, jest umiejętność współpracy ze sobą i tworzenia w tym procesie czegoś wielkiego i większego niż my sami. Czy COVID-19 spowoduje wycofanie się ludzi w siebie, czy też podsyci ich wrodzone poczucie empatii i współpracy, zachęcając ich do większej solidarności? Przykłady poprzednich pandemii nie są zbyt zachęcające, ale tym razem istnieje zasadnicza różnica: wszyscy jesteśmy zbiorowo świadomi, że bez większej współpracy nie będziemy w stanie sprostać globalnym wyzwaniom, przed którymi wspólnie stoimy. Mówiąc najprościej: jeśli jako istoty ludzkie nie będziemy współpracować, aby stawić czoła naszym egzystencjalnym wyzwaniom (m.in. środowisko i globalny upadek ładu), jesteśmy skazani na zagładę. Tak więc nie mamy innego wyboru, jak tylko wezwać lepsze anioły naszej natury.

3.1.2. Wybory moralne

Pandemia zmusiła nas wszystkich, zarówno obywateli, jak i decydentów, do podjęcia, dobrowolnie lub nie, filozoficznej debaty na temat tego, jak zmaksymalizować dobro wspólne w możliwie najmniej szkodliwy sposób. Przede wszystkim skłonił nas do głębszego zastanowienia się nad tym, co naprawdę oznacza dobro wspólne. Dobro wspólne to to, co przynosi korzyści całemu społeczeństwu, ale jak wspólnie decydujemy, co jest najlepsze dla nas jako społeczności? Czy chodzi o utrzymanie wzrostu PKB i aktywności gospodarczej za wszelką cenę, aby nie dopuścić do wzrostu bezrobocia? Czy chodzi o troskę o najbardziej kruchych członków naszej społeczności i składanie ofiar dla siebie nawzajem? Czy jest to coś pomiędzy, a jeśli tak, to jakie kompromisy są w to zaangażowane? Niektóre szkoły filozoficzne, takie jak libertarianizm (dla którego wolność jednostki liczy się najbardziej) i utilitaryzm (dla których dążenie do najlepszego wyniku dla jak największej liczby ma większy sens) mogą nawet kwestionować, że dobro wspólne jest sprawą wartą dążenia, ale czy można rozwiązać konflikty między rywalizującymi teoriami moralnymi? Pandemia doprowadziła ich do wrzenia, z wściekłymi kłótniami między przeciwnymi obozami. Na wiele decyzji sformułowanych jako „zimne” i racjonalne, kierujących się wyłącznie względami ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi, w rzeczywistości głęboko wpływa filozofia moralna – dążenie do znalezienia teorii, która jest w stanie wyjaśnić,

co powinniśmy zrobić. Właściwie prawie każdą decyzję związaną z tym, jak najlepiej radzić sobie z pandemią, można by przeformułować jako wybór etyczny, odzwierciedlając, że w prawie wszystkich przypadkach ludzkie praktyki działają w oparciu o względy moralne. Czy mam dać tym, którzy nic nie mają i okazywać empatię tym, których opinia różni się od mojej? Czy można okłamywać społeczeństwo dla większego dobra? Czy można nie pomagać sąsiadom zarażonym COVID-19? Czy mam zwolnić kilku pracowników w nadziei, że utrzymam swoją firmę dla pozostałych? Czy mogę uciec do domu na wakacje dla własnego większego bezpieczeństwa i komfortu, czy też powinienem zaoferować to komuś, kto potrzebuje więcej niż ja? Czy mam zignorować nakaz odosobnienia, aby pomóc przyjacielowi lub członkowi rodziny? Każda pojedyncza decyzja, duża czy mała, ma element etyczny, a sposób, w jaki odpowiadamy na wszystkie te pytania, jest tym, co ostatecznie pozwala nam dążyć do lepszego życia. Podobnie jak wszystkie pojęcia filozofii moralnej, idea dobra wspólnego jest nieuchwytna i dyskusyjna. Od początku pandemii wywołała zaciekle debaty na temat tego, czy próbując oswoić pandemię, użyć rachunku użyteczności, czy trzymać się świętej zasady świętości życia.

Nic bardziej nie krystalizuje kwestii wyboru etycznego niż debata, która szalała podczas początkowych blokad na temat kompromisu między zdrowiem publicznym a uderzeniem w wzrost gospodarczy. Jak powiedzieliśmy wcześniej, prawie wszyscy ekonomiści obalili mit, że poświęcenie kilku istnień uratuje gospodarkę, ale niezależnie od oceny tych ekspertów, debata i argumenty toczyły się dalej. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, choć nie wyłącznie, niektórzy decydenci uznali, że uzasadnione jest wycenianie gospodarki ponad życie, popierając wybór polityczny, który byłby niewyobrażalny w Azji lub Europie, gdzie takie oświadczenia byłyby równoznaczne z zobowiązaniem do samobójstwa politycznego. (Ta świadomość prawdopodobnie wyjaśnia pochopne wycofanie się premiera Wielkiej Brytanii Johnsona z początkowej polityki propagującej odporność stadną, często przedstawianą przez ekspertów i media jako przykład darwinizmu społecznego). Nadawanie priorytetu biznesowi nad życiem ma długą tradycję, począwszy od kupców sienneńskich podczas Wielkiej Dżumy, aż po tych z Hamburga, którzy próbowali ukryć epidemię cholery w 1892 roku. Wydaje się jednak niemal niestosowne, że pozostałby on żywy do dziś, z całą wiedzą medyczną i danymi naukowymi, którymi dysponujemy. Argument wysunięty przez niektóre grupy, takie jak „Amerykanie dla Pomyślności”, jest taki, że recesja zabija ludzi. To, choć niewątpliwie prawdziwe, jest faktem, który sam w sobie jest zakorzeniony w wyborach politycznych opartych na względach etycznych. W Stanach Zjednoczonych recesje rzeczywiście zabijają wiele osób, ponieważ brak lub ograniczony charakter jakiegokolwiek siatki bezpieczeństwa socjalnego powoduje, że zagrażają życiu. W jaki sposób? Kiedy ludzie tracą pracę bez wsparcia państwa i bez ubezpieczenia zdrowotnego, mają tendencję do „umierania z rozpacz” poprzez samobójstwa, przedawkowanie narkotyków i alkoholizm - jak wykazali i szczegółowo przeanalizowali: Anne Case i Angus Deaton.[145] Recesja gospodarcza powoduje również zgony poza Stanami

Zjednoczonymi, ale wybory polityczne w zakresie ubezpieczenia zdrowotnego i ochrony pracowników mogą sprawić, że będzie ich znacznie mniej. Jest to ostatecznie moralny wybór dotyczący tego, czy priorytetowo traktować cechy indywidualizmu, czy te, które sprzyjają losowi społeczności. Jest to wybór zarówno indywidualny, jak i zbiorowy (który można wyrazić w wyborach), ale przykład pandemii pokazuje, że wysoce indywidualistyczne społeczeństwa nie są zbyt dobre w wyrażaniu solidarności[146]. W erze bezpośrednio po pandemii, po pierwszej fali na początku 2020 r. i w czasie, gdy wiele gospodarek na całym świecie pogrąża się w głębokiej recesji, perspektywa poważniejszych blokad wydaje się politycznie nie do pomyślenia. Nawet najbogatsze kraje nie mogą sobie pozwolić na znoszenie blokady w nieskończoność, nawet przez rok. Konsekwencje, szczególnie w zakresie bezrobocia, byłyby przerażające, powodując dramatyczne konsekwencje dla najbiedniejszych społeczeństw i ogólnego dobrostanu jednostek. Jak ujął to ekonomista i filozof Amartya Sen: „Obecność choroby zabija ludzi, a brak środków do życia również zabija ludzi”. [147] Dlatego teraz, gdy możliwości testowania i śledzenia kontaktów są powszechnie dostępne, wiele indywidualnych i zbiorowych decyzji będzie z konieczności obejmowało złożone analizy kosztów i korzyści, a czasem nawet „okrutny” rachunek użyteczności. Każda decyzja polityczna stanie się niezwykle delikatnym kompromisem między ocaleniem jak największej liczby istnień ludzkich i umożliwieniem jak najpełniejszego funkcjonowania gospodarki. Bioetycy i filozofowie moralności często spierają się między sobą o liczenie utraconych lub uratowanych lat życia, a nie tylko liczby zgonów, które miały miejsce lub których można było uniknąć. Peter Singer, profesor bioetyki i autor książki „Życie, które możesz ocalić”, jest wybitnym głosem wśród zwolenników teorii, że należy brać pod uwagę liczbę straconych lat życia, a nie tylko liczbę straconych żyć. Podaje następujący przykład: we Włoszech średni wiek osób umierających na COVID-19 to prawie 80 lat, co może skłonić nas do zadania pytania: ile lat życia we Włoszech stracono, biorąc pod uwagę, że wiele osób które zmarło z powodu wirusa byli nie tylko starsi, ale także mieli współistniejące schorzenia? Niektórzy ekonomiści z grubsza szacują, że Włosi stracili być może średnio trzy lata życia, co jest bardzo odmiennym wynikiem w porównaniu z 40 czy 60 latami życia utraconymi, gdy wielu młodych ludzi ginie w wyniku wojny.[148]

Cel tego przykładu jest taki: dziś prawie każdy na całym świecie ma zdanie, czy blokada w jego kraju była zbyt surowa, czy niewystarczająco surowa, czy należało ją skrócić, czy wydłużyć, czy została odpowiednio wprowadzona na miejscu, czy nie, bez względu na to, czy było to właściwie egzekwowane, czy nie, często traktując sprawę jako „obiektywny fakt”. W rzeczywistości wszystkie te osądy i oświadczenia, które nieustannie wypowiadamy, są zdeterminowane leżącymi u ich podstaw względami etycznymi, które są wybitnie osobiste. Mówiąc najprościej, to, co ujawniamy jako fakty lub opinie, to wybory moralne, które obnażyła pandemia. Powstają w imię tego, co uważamy za dobre lub złe i dlatego określają nas jako tych, kim jesteśmy. Wystarczy jeden prosty przykład, aby zilustrować tę kwestię: WHO i większość krajowych

organów ds. zdrowia zaleca, abyśmy nosili maskę w miejscach publicznych. To, co zostało sformułowane jako epidemiologiczna konieczność i łatwy środek łagodzący ryzyko, zamieniło się w polityczne pole bitwy. W Stanach Zjednoczonych, a także, choć w mniejszym stopniu, w kilku innych krajach decyzja o noszeniu maski lub jej braku stała się politycznie napięta, ponieważ jest uważana za naruszenie wolności osobistej. Ale za deklarację polityczną odmowa noszenia maski w miejscach publicznych jest moralnym wyborem, podobnie jak decyzja o jej noszeniu. Czy to mówi nam coś o zasadach moralnych, które leżą u podstaw naszych wyborów i decyzji?

Prawdopodobnie tak. Pandemia zmusiła nas również do (ponownie) rozważenia krytycznego znaczenia sprawiedliwości, pojęcia wysoce subiektywnego, ale niezbędnego dla harmonii społecznej. Uwzględnienie uczciwości przypomina nam, że niektóre z najbardziej podstawowych założeń, jakie przyjmujemy w ekonomii, zawierają w sobie element moralny. Czy, na przykład, należy brać pod uwagę uczciwość lub sprawiedliwość, patrząc na prawa podaży i popytu? A co ta odpowiedź mówi nam o nas samych? Ta kwintesencja moralnego problemu wyszła na pierwszy plan w najostrzejszej fazie pandemii na początku 2020 r., kiedy zaczęły pojawiać się niedobory niektórych podstawowych artykułów pierwszej potrzeby (takich jak olej i papier toaletowy) oraz materiałów krytycznych do radzenia sobie z COVID-19 (takich jak maski i respiratory). Jaka była właściwa odpowiedź? Czy prawa popytu i podaży zadziałają magicznie, aby ceny wzrosły wystarczająco wysoko i oczyściły rynek? A może raczej na chwilę regulować popyt, a nawet ceny? W słynnym artykule napisanym w 1986 roku Daniel Kahneman i Richard Thaler (nagrodzony następnie Nagrodą Nobla w dziedzinie ekonomii) zbadali tę kwestię i doszli do wniosku, że wzrost cen w sytuacji nadzwyczajnej jest po prostu nie do przyjęcia ze społecznego punktu widzenia, ponieważ będzie postrzegany jako niesprawiedliwy. Niektórzy ekonomiści mogą twierdzić, że wyższe ceny wywołane podażą i popytem są skuteczne, o ile zniechęcają do paniki przy zakupach, ale większość ludzi uważa, że jest to kwestia, która ma niewiele wspólnego z ekonomią, a więcej z poczuciem sprawiedliwości i osądu moralnego. Większość firm to rozumie: podnoszenie ceny towaru, który jest potrzebny w ekstremalnej sytuacji, takiej jak pandemia, zwłaszcza jeśli jest to maska lub środek do dezynfekcji rąk, jest nie tylko obraźliwe, ale jest sprzeczne z tym, co jest uważane za moralnie i społecznie akceptowalne. Z tego powodu Amazon zabronił śrubowania cen na swojej stronie, a duże sieci handlowe reagowały na braki nie podnosząc ceny towarów, ale ograniczając ilość, którą każdy klient mógł kupić. Trudno powiedzieć, czy te względy moralne stanowią reset i czy będą miały długotrwały, post-koronawirusowy wpływ na nasze postawy i zachowania. Moglibyśmy przynajmniej założyć, że jesteśmy teraz bardziej indywidualnie świadomi faktu, że nasze decyzje są przesycane wartościami i oparte na wyborach moralnych. Może z tego wynikać, że jeśli (ale to jest duże „jeśli”) w przyszłości porzucimy postawę interesowną, która zanieczyszcza tak wiele naszych interakcji społecznych, możemy być w stanie poświęcić więcej uwagi takim kwestiom, jak inkluzywność i uczciwość. Oscar Wilde zwrócił uwagę na ten

problem już w 1892 roku, przedstawiając cynika jako „człowieka, który zna cenę wszystkiego i wartość niczego”.

3.2. Zdrowie psychiczne i dobre samopoczucie

Od lat epidemia zdrowia psychicznego ogarnia większość świata. Pandemia już pogorszyła sytuację i nadal będzie to pogarszać. Większość psychologów (a na pewno wszyscy, z którymi rozmawialiśmy) wydaje się zgadzać z osądem wyrażonym w maju 2020 r. przez jednego z ich kolegów: „Pandemia wywarła druzgocący wpływ na zdrowie psychiczne”. [149] W przeciwieństwie do choroby fizycznej, osoby z zaburzeniami psychicznymi mają problemy zdrowotne często niewidoczne gołym okiem nieprofesjonalisty. Jednak w ciągu ostatniej dekady specjaliści od zdrowia psychicznego donoszą o eksplozji problemów ze zdrowiem psychicznym, od depresji i samobójstw po psychozę i uzależnienia. Szacuje się, że w 2017 roku na depresję cierpiało około 350 milionów ludzi na całym świecie. W tym czasie WHO przewidywała, że depresja stanie się drugą główną przyczyną obciążenia chorobami na świecie do 2020 r., a do 2030 r. wyprzedzi chorobę niedokrwienną serca jako wiodącą przyczynę obciążenia chorobami. W USA CDC oszacowało w 2017 r., że depresja dotyczyło ponad 26% dorosłych. Około 1 na 20 zgłasza objawy o nasileniu umiarkowanym do ciężkiego. W tym czasie przewidywano również, że 25% dorosłych Amerykanów będzie cierpieć na chorobę psychiczną w ciągu roku, a prawie 50% rozwinie przynajmniej jedną chorobę psychiczną w ciągu swojego życia. [150] Podobne liczby (ale może nie tak dotkliwe) i trendy istnieją w większości krajów na całym świecie. W miejscu pracy kwestia zdrowia psychicznego stała się jednym z największych „słoni” w salach korporacyjnych. Wydaje się, że epidemia stresu, depresji i lęków związanych z pracą stale się pogłębia. Jako odkrywczy przykład, w latach 2017-2018 w Wielkiej Brytanii stres, depresja i lęk stanowiły ponad połowę (57%) wszystkich dni roboczych straconych z powodu złego stanu zdrowia. [151] Dla wielu osób przejście pandemii COVID-19 będzie definiowane jako przeżywanie osobistej traumy. Powstałe blizny mogą utrzymywać się latami. Po pierwsze, w początkowych miesiącach epidemii zbyt łatwo było paść ofiarą uprzedzeń dotyczących dostępności i wyrazistości. Te dwa skróty myślowe spowodowały, że popadliśmy w obsesję i rozmyślania na temat pandemii i jej niebezpieczeństw (dostępność sprawia, że polegamy na bezpośrednich przykładach, które przychodzą nam do głowy podczas oceny czegoś, a wyrazistość predysponuje nas do skupienia się na rzeczach bardziej widocznych lub uderzających emocjonalnie). Przez wiele miesięcy COVID-19 stał się prawie jedyną wiadomością, wiadomością, która nieuchronnie była prawie wyłącznie zła. Nieustanne doniesienia o zgonach, przypadkach zakaźnych i wszystkich innych rzeczach, które mogą pójść nie tak, wraz z naładowanymi emocjonalnie obrazami, pozwoliły naszej zbiorowej wyobraźni wyolbrzymić zmartwienia o siebie i najbliższych. Taka niepokojąca atmosfera miała katastrofalny wpływ na nasze samopoczucie psychiczne. Co więcej, lęk wzmacniany przez media może być bardzo zaraźliwy. Wszystko to przekładało się na rzeczywistość, która dla tak

wielu stanowiła osobistą tragedię, definiowaną przez ekonomiczny wpływ utraty dochodów i utraty pracy i/lub emocjonalny wpływ przemocy domowej, dotkliwie izolowanie i samotność lub niezdolność do właściwego opłakiwania bliskich zmarłych.

Ludzie są z natury istotami społecznymi. Koleżeństwo i interakcje społeczne są istotnym elementem naszego człowieczeństwa. Pozbawieni ich obecności -życia przewracamy się do góry nogami. Relacje społeczne są w znacznym stopniu zacierane przez środki odosobnienia i dystans fizyczny lub społeczny, a w przypadku blokady COVID-19 miało to miejsce w czasie zwiększonego niepokoju, kiedy najbardziej ich potrzebowaliśmy. Rytuały nieodłącznie związane z naszą ludzką kondycją – uściski dłoni, bliskość, pocałunki i wiele innych – zostały stłumione. Rezultatem była samotność i izolacja. Na razie nie wiemy, czy i kiedy możemy całkowicie powrócić do naszego starego stylu życia. Na każdym etapie pandemii, a szczególnie pod koniec okresu blokad, dyskomfort psychiczny pozostaje zagrożeniem, nawet po okresie ostrego stresu, co psychologowie nazwali „zjawiskiem trzeciego kwartału”[152] w odniesieniu do ludzi, którzy żyją w izolacji przez dłuższy czas (jak polarnicy lub astronauty) - mają tendencję do doświadczania problemów i napięć pod koniec swojej misji. Podobnie jak ci ludzie, ale na skalę planetarną, nasze zbiorowe samopoczucie psychiczne zostało bardzo mocno nadszarpnięte. Po uporaniu się z pierwszą falą, teraz oczekujemy kolejnej, która może nadejść lub nie, a ta toksyczna mieszanka emocjonalna grozi wywołaniem zbiorowego stanu udręki. Nieumiejętność planowania lub angażowania się w określone czynności, które kiedyś były nieodłączną częścią naszego normalnego życia i istotnym źródłem przyjemności (jak odwiedzanie rodziny i przyjaciół za granicą, planowanie z wyprzedzeniem na kolejnego semestru na uniwersytecie, ubieganie się o nową pracę) ma potencjał, który pozostawi nas zdezorientowanych i zdemoralizowanych. Dla wielu ludzi napięcia i stresy związane z bezpośrednimi dylematami, które nastąpiły po zakończeniu blokad, będą trwać miesiącami. Czy podróżowanie środkami transportu publicznego jest bezpieczne? Czy pójście do ulubionej restauracji jest zbyt ryzykowne? Czy wypada odwiedzić tego starszego członka rodziny lub przyjaciela? Przez długi czas te banalne decyzje będą naznaczone poczuciem lęku – szczególnie dla tych, którzy są podatni na infekcje ze względu na wiek lub stan zdrowia. W chwili pisania tego tekstu (czerwiec 2020 r.) wpływu pandemii na zdrowie psychiczne nie można określić ilościowo ani ocenić w sposób uogólniony, ale znane są ogólne zarysy. Po krótko:

- 1) osoby z wcześniej istniejącymi schorzeniami psychicznymi, takimi jak depresja, będą coraz częściej cierpieć na zaburzenia lękowe;
- 2) środki dystansowania społecznego, nawet po ich wycofaniu, pogorszą problemy ze zdrowiem psychicznym;
- 3) w wielu rodzinach następująca po bezrobociu utrata dochodów pogrąży ludzi w zjawisku „śmierci z rozpacz”;

4) przemoc i nadużycia w rodzinie, szczególnie wobec kobiet i dzieci, będą się nasilać tak długo, jak pandemia będzie trwać; i

5) osoby i dzieci „wrażliwe” – osoby będące pod opieką, osoby znajdujące się w niekorzystnej sytuacji społeczno-ekonomicznej oraz niepełnosprawni potrzebujący ponadprzeciętnego wsparcia – będą szczególnie narażone na nasilenie zaburzeń psychicznych. Przyjrzyjmy się bliżej niektórym z nich.

Dla wielu eksplozja problemów psychicznych nastąpiła w pierwszych miesiącach pandemii i będzie postępowała w erze po pandemii. W marcu 2020 r. (na początku pandemii) grupa naukowców opublikowała badanie w „The Lancet”, które wykazało, że środki odosobnienia spowodowały szereg poważnych skutków dla zdrowia psychicznego, takich jak uraz, dezorientacja i gniew.[153] Chociaż unika się najpoważniejszych problemów ze zdrowiem psychicznym, duża część światowej populacji cierpi na stres w różnym stopniu. Przede wszystkim wśród osób już podatnych na problemy ze zdrowiem psychicznym wyzwania związane z reakcją na koronawirusa (blokada, izolacja, udręka) będą się pogłębiać. Niektórzy przetrwają burzę, ale u niektórych osób diagnoza depresji lub lęku może przerodzić się w ostry przypadek kliniczny. Istnieje również znaczna liczba osób, które po raz pierwszy prezentowały objawy poważnych zaburzeń nastroju, takie jak mania, objawy depresji i różne doświadczenia psychotyczne. Wszystko to wywołały wydarzenia bezpośrednio lub pośrednio związane z pandemią i blokadami, takie jak izolacja i samotność, strach przed zarażeniem się chorobą, utrata pracy, żałoba i obawy o członków rodziny i przyjaciół. W maju 2020 r. dyrektor kliniczny National Health Service England ds. zdrowia psychicznego powiedział komisji parlamentarnej, że „popyt na opiekę zdrowotną w zakresie zdrowia psychicznego wzrośnie, znacznie”, gdy zakończy się blokada i zobaczymy ludzi potrzebujących leczenia z powodu traumy w nadchodzących latach”.[154] Nie ma powodu, by sądzić, że gdzie indziej sytuacja będzie wyglądała zupełnie inaczej.

Podczas pandemii wzrosła przemoc domowa. Wciąż trudno jest zmierzyć dokładny wzrost ze względu na dużą liczbę przypadków, które pozostają niezgłoszone, niemniej jednak jest jasne, że wzrost zachorowań był napędzany połączeniem niepokoju i niepewności ekonomicznej. Wraz z blokadą połączyły się wszystkie możliwe składniki wzrostu przemocy w rodzinie: izolacja od przyjaciół, rodziny i brak zatrudnienia, okazja do ciągłego nadzoru i fizycznej bliskości agresywnego partnera (często będącego w większym stresie) oraz ograniczone lub żadne opcje do zmiany stanu rzeczy. Warunki blokad potęgowały istniejące nadużycia, pozostawiając niewiele lub wcale wytchnienia dla ofiar i ich dzieci poza domem. Prognozy Funduszu Ludnościowego Narodów Zjednoczonych wskazują, że jeśli przemoc domowa wzrośnie o 20% w okresach blokad, w 2020 r. pojawi się dodatkowe 15 milionów przypadków przemocy ze strony partnera intymnego przez średni okres blokad wynoszący trzy miesiące, a około 31 milionów

przypadków, gdy blokada trwałaby sześć miesięcy, 45 milionów przy średniej blokadzie dziewięciu miesięcy i 61 milionów, jeśli średni okres blokady miałby trwać jeden rok. Są to prognozy globalne, obejmujące wszystkie 193 państwa członkowskie ONZ, i reprezentują wysoki poziom zaniżania danych, charakterystyczny dla przemocy ze względu na płeć. Podsumowując, w sumie na każde trzy miesiące trwa blokada, łącznie może być 15 milionów przypadków przemocy ze względu na płeć.[155] Trudno przewidzieć, jak przemoc domowa będzie ewoluować w po pandemii. Trudne warunki sprawiają, że będzie to bardziej prawdopodobne, ale wiele będzie zależeć od tego, w jaki sposób poszczególne kraje kontrolują dwie ścieżki, przez które dochodzi do przemocy domowej:

- 1) ograniczenie działań prewencyjnych i ochronnych, usług społecznych i opiekuńczych;
- 2) współistniejący wzrost częstości występowania przemocy.

Ten podrozdział kończy się kwestią, która może wydawać się anegdotą, ale która zyskała pewne znaczenie w erze nieustających spotkań online, które mogą się rozwinąć w przewidywalnej przyszłości: czy rozmowy wideo i samopoczucie psychiczne są złymi towarzyszami? Podczas blokad dla wielu osób rozmowy wideo były ratunkiem dla życia osobistego i zawodowego, pozwalając nam utrzymywać kontakty międzyludzkie, relacje na odległość i kontakty z naszymi kolegami. Ale wywołały również zjawisko wyczerpania psychicznego, spopularyzowane jako „zmęczenie zoomem”: stan, który dotyczy korzystania z dowolnego interfejsu wideo. Podczas blokad ekrany i filmy były tak szeroko wykorzystywane do celów komunikacyjnych, że równało się to nowemu eksperymentowi społecznemu przeprowadzonemu na dużą skalę. Wniosek: nasze mózgi mają trudności, a czasem niepokojące, przeprowadzanie wirtualnych interakcji, zwłaszcza jeśli i kiedy takie interakcje stanowią prawie całość naszych relacji zawodowych i osobistych. Jesteśmy istotami społecznymi, dla których wiele pomniejszych i często niewerbalnych wskazówek, które zwykle pojawiają się podczas fizycznych interakcji społecznych, ma kluczowe znaczenie dla komunikacji i wzajemnego zrozumienia. Kiedy rozmawiamy z kimś w bliskości fizycznej, nie koncentrujemy się tylko na słowach, które ona wypowiada, ale także skupiamy się na mnóstwie sygnałów poza językowych pomagających nam zrozumieć rozmowę, którą prowadzimy: czy dolna część ciała osoby jest skierowana do nas czy odwrócona? Co robią ich ręce? Jaki jest ton ich ogólnej mowy ciała? Jak oddycha osoba? Rozmowa wideo uniemożliwia interpretację tych niewerbalnych wskazówek o subtelnych znaczeniach i zmusza nas do skoncentrowania się wyłącznie na słowach i mimice, które czasami są zmieniane przez jakość wideo. W wirtualnej rozmowie nie mamy nic poza intensywnym, długotrwałym kontaktem wzrokiem, który łatwo może stać się onieśmielający, a nawet zagrażający, szczególnie gdy istnieje relacja hierarchiczna. Ten problem jest spotęgowany przez widok „galerii”, kiedy centralna wizja naszych mózgów może zostać zakwestionowana przez samą liczbę osób na widoku. Istnieje

próg, poza którym nie możemy rozszyfrować tylu osób naraz. Psychologowie mają na to słowo: „ciągła częściowa uwaga”. To tak, jakby nasz mózg próbował wykonywać wiele zadań jednocześnie - oczywiście na próżno. Pod koniec rozmowy ciągle poszukiwane są niewerbalne wskazówki, których nie można znaleźć, po prostu przytłacza nasz mózg. Odczuwamy poczucie wyczerpania energii i głębokiego niezadowolenia. To z kolei negatywnie wpływa na nasze samopoczucie psychiczne.

Wpływ COVID-19 doprowadził do szerszego i głębszego wachlarza problemów ze zdrowiem psychicznym dotyczących większą liczbę ludności, z których wielu mogłoby zostać oszczędzonych w najbliższej przyszłości, gdyby nie pandemia. Patrząc w ten sposób, koronawirus wzmocnił, a nie resetował problemy ze zdrowiem psychicznym. Jednak to, co pandemia osiągnęła w odniesieniu do zdrowia psychicznego, podobnie jak w wielu innych dziedzinach, to przyspieszenie istniejącego wcześniej trendu; wraz z tym nadeszła zwiększona świadomość społeczna powagi problemu. Zdrowie psychiczne, najważniejszy pojedynczy czynnik wpływający na poziom zadowolenia ludzi ze swojego życia, [156] było już na ekranie radaru decydentów politycznych. W erze po pandemii tym kwestiom można teraz nadać priorytet, na jaki zasługują. To rzeczywiście stanowiłoby istotny reset.

3.3. Zmiana priorytetów

Wiele już napisano o tym, w jaki sposób pandemia może nas zmienić – jak myślimy o rzeczach i jak coś robimy. Jednak wciąż jesteśmy na bardzo wczesnym etapie (nawet nie wiemy jeszcze, czy pandemia już za nami) i wobec braku danych i badań wszystkie przypuszczenia dotyczące naszej przyszłości są wysoce spekulacyjne. Niemniej jednak możemy przewidzieć pewne możliwe zmiany, które współgrają z problemami makro i mikro omówionymi w tej książce. COVID-19 może zmusić nas do rozwiązania naszych wewnętrznych problemów w sposób, którego wcześniej nie braliśmy pod uwagę. Możemy zacząć zadawać sobie podstawowe pytania, które nigdy by się nie pojawiły bez kryzysu i blokad, a przez to zresetować naszą mapę mentalną. Kryzysy egzystencjalne, takie jak pandemia, konfrontują nas z własnymi lękami i obawami oraz stwarzają ogromne możliwości introspekcji. Zmuszają nas do zadawania pytań, które naprawdę mają znaczenie, a także mogą sprawić, że będziemy bardziej kreatywni w naszej odpowiedzi. Historia pokazuje, że po kryzysach gospodarczych i społecznych często pojawiają się nowe formy organizacji indywidualnej i zbiorowej. Podaliśmy już przykłady minionych pandemii, które radykalnie zmieniły bieg historii. W czasach zagrożeń często rozwija się innowacja – konieczność od dawna jest uznawana za matkę wynalazków. Może się to okazać szczególnie prawdziwe w przypadku pandemii COVID-19, która zmusiła wielu z nas do zwolnienia tempa i dała nam więcej czasu na refleksję, z dala od tempa i szaleństwa naszego „normalnego” świata (oczywiście z bardzo istotnym wyjątkiem dziesiątek milionów bohaterskich pracowników służby zdrowia, sklepów spożywczych i supermarketów oraz rodziców z małymi dziećmi lub osób

opiekujących się starszymi lub niepełnosprawnymi krewnymi wymagającymi stałej opieki). Oferując dary w postaci większej ilości czasu, większego spokoju, większej samotności (nawet jeśli jej nadmiar czasami skutkował samotnością), pandemia dała możliwość głębszego zastanowienia się nad tym, kim jesteśmy, co naprawdę ma znaczenie i czego chcemy, zarówno jako jednostki, jak i jako społeczeństwo. Ten okres wymuszonej zbiorowej refleksji może spowodować zmianę zachowania, która z kolei wywoła głębszą rewizję naszych przekonań i przekonań. Może to spowodować zmianę naszych priorytetów, co z kolei wpłynie na nasze podejście do wielu aspektów naszego codziennego życia: jak nawiązujemy kontakty towarzyskie, dbamy o członków rodziny i przyjaciół, ćwiczymy, zarządzamy naszym zdrowiem, robimy zakupy, edukujemy nasze dzieci i nawet jak postrzegamy naszą pozycję w świecie. Coraz częściej na pierwszy plan wysuwają się oczywiste pytania, takie jak: Czy wiemy, co jest ważne? Czy jesteśmy zbyt samolubni i zbyt skupieni na sobie? Czy dajemy naszej karierze zbyt duży priorytet i zbyt dużo czasu? Czy jesteśmy niewolnikami konsumpcjonizmu? W erze po pandemii, dzięki chwili zastanowienia, którą niektórzy z nas sobie zaoferowali, nasze reakcje mogły ewoluować w porównaniu z tym, co mogły odpowiedzieć nasze „ja” przed pandemią. Rozważmy, w sposób arbitralny i niewyłączny, niektóre z tych potencjalnych zmian, których prawdopodobieństwo wystąpienia wydaje nam się, nawet jeśli nie bardzo wysokie, jest jednak większe niż się powszechnie uważa.

3.3.1. Kreatywność

Może to banalność powiedzieć, że „co nas nie zabije, czyni nas silniejszymi”, ale Friedrich Nietzsche miał rację. Nie każdy, kto przeżyje pandemię, wychodzi z niej silniejszy. Wielu osobom daleko do tego. Jednak kilka osób to udaje się, a działania i osiągnięcia, które mogą wydawać się wówczas marginalne, z perspektywy czasu, wydają się mieć ogromny wpływ. Bycie kreatywnym pomaga. Podobnie jak bycie we właściwym miejscu (jak właściwa branża) we właściwym czasie. Nie ma na przykład wątpliwości, że w najbliższych latach będziemy świadkami eksplozji kreatywności wśród start-upów i nowych przedsięwzięć w przestrzeni cyfrowej i biotechnologicznej. Pandemia dmuchnęła w żagle obu, co sugeruje, że zobaczymy duży postęp i wiele innowacji ze strony najbardziej kreatywnych i oryginalnych osób w tych sektorach. Najzdolniejsi przedsiębiorcy będą mieli dni działania! To samo może się zdarzyć w dziedzinie nauki i sztuki. Znakomite odcinki z przeszłości potwierdzają, że kreatywne postacie rozwijają się w zamknięciu. Na przykład Isaac Newton rozkwitł podczas zarazy. Kiedy latem 1665 r. po wybuchu epidemii uniwersytet Cambridge musiał zostać zamknięty, Newton wrócił do swojego rodzinnego domu w Lincolnshire, gdzie przebywał przez ponad rok. Podczas tego okresu przymusowej izolacji, określanego jako annus mirabilis („niezwykły rok”), miał eksplozję twórczej energii, która stworzyła podstawę dla jego teorii grawitacji i optyki, a w szczególności rozwoju prawa grawitacji (obok domu stała jabłoń i pomysł przyszedł mu do głowy, gdy porównał upadek jabłka do ruchu orbitalnego księżyca).[157] Podobna zasada twórczości pod przymusem dotyczy

literatury i jest źródłem niektórych z najszlachetniejszych dzieł literackich w świecie zachodnim. Uczeń twierdzi, że zamknięcie teatrów w Londynie wymuszone przez zarazę z 1593 roku pomogło Szekspirowi zwrócić się ku poezji. To wtedy opublikował „Wenus i Adonis”, popularny poemat narracyjny, w którym bogini błaga chłopca o pocałunek „aby odpędzić infekcję z niebezpiecznego roku”. Kilka lat później, na początku XVII wieku, teatry w Londynie były częściej zamykane niż otwarte z powodu dżumy dymienicznej. Oficjalny przepis przewidywał, że przedstawienia teatralne będą musiały zostać odwołane, gdy zgonów spowodowanych przez zarazę przekroczy 30 osób tygodniowo. W 1606 roku Szekspir był bardzo płodny właśnie dlatego, że teatry zostały zamknięte przez epidemię, a jego trupa nie mogła grać. W ciągu zaledwie jednego roku napisał „Króla Leara”, „Makbeta” i „Antoniusza i Kleopatrę”. [158]

Podobne doświadczenie miał rosyjski pisarz Aleksander Puszkina. W 1830 r., po epidemii cholery, która dotarła do Niżnego Nowogrodu, został zamknięty w prowincjonalnym majątku. Nagle, po latach osobistych zawirowań, poczuł ulgę, wolność i szczęście. Trzy miesiące, które spędził na kwarantannie, były najbardziej twórcze i produktywne w jego życiu. Ukończył „Eugeniusza Oniegina” – swoje arcydzieło – i napisał serię szkiców, z których jeden nosi tytuł „Uczta podczas zarazy”. Przytaczamy te historyczne przykłady rozkwitu osobistej kreatywności u niektórych z naszych największych artystów podczas zarazy lub pandemii, aby nie minimalizować ani nie odwracać uwagi od katastrofalnego wpływu finansowego, jaki kryzys COVID-19 ma na świat kultury i rozrywki, ale zamiast tego zapewnić promyk nadziei i źródło inspiracji. Kreatywność jest najbardziej obfita w sektorach kulturalnych i artystycznych naszych społeczeństw, a historia pokazała, że właśnie ta kreatywność może okazać się głównym źródłem odporności. Istnieje wiele takich przykładów. To nietypowa forma resetu, ale nie powinna nas dziwić. Kiedy dzieją się dewastujące rzeczy, często rozwija się kreatywność i pomysłowość.

3.3.2. Czas

W powieści Joshuy Ferrisa (2007) kiedy dochodzimy do końca jeden z bohaterów zauważa: „Niektóre dni wydawały się dłuższe niż inne. Niektóre dni wydawały się jak dwa całe dni.” Stało się to na skalę światową w wyniku pandemii: zmieniło nasze poczucie czasu. Pośród ich poszczególnych zamknięć, wiele osób wspomniało o tym, że dni w odosobnieniu wydawały się trwać wieczność, a jednak tygodnie mijały zaskakująco szybko. Z fundamentalnym wyjątkiem (znowu) tych, którzy byli w „okopach” (wszyscy najważniejsi pracownicy, o których już wspomnieliśmy), wiele osób w zamknięciu odczuwało identyczność dni, z każdym dniem podobnym do poprzedniego i następnego, i prawie żadne rozróżnienie między dniami roboczymi a weekendem. To tak, jakby czas stał się amorficzny i nieodróżniony, a wszystkie znaczniki i normalne podziały zniknęły. W zupełnie innym kontekście, ale w ramach podobnego rodzaju doświadczenia, potwierdzają to więźniowie, którzy doświadczają najsurowszej i najbardziej radykalnej formy odosobnienia. „Dni przeciągają się, a potem budzisz się, mija miesiąc i myślisz: 'Gdzie to się u diabła podziewało?'”. Victor

Serge, rosyjski rewolucjonista, który był wielokrotnie więziony, powiedział to samo: „Są szybkie godziny i bardzo długie sekundy.”[159] Czy te obserwacje mogą zmusić niektórych z nas do ponownego rozważenia naszego związku z czasem, aby lepiej rozpoznać, jak on jest cenny i nie pozwolić mu prześlizgnąć się niezauważonym? Żyjemy w epoce ekstremalnej prędkości, w której wszystko dzieje się znacznie szybciej niż kiedykolwiek, ponieważ technologia stworzyła kulturę natychmiastowości. W tym społeczeństwie „czasu rzeczywistego”, w którym wszystko jest potrzebne i chciane od razu, nieustannie odczuwamy presję czasu i dokuczliwe poczucie, że tempo życia stale rośnie. Czy doświadczenie blokad może to zmienić? Czy moglibyśmy doświadczyć na własnym, indywidualnym poziomie odpowiednika tego, co robią łańcuchy dostaw „dokładnie na czas” w erze po pandemii – tłumienia przyspieszenia czasu na rzecz większej odporności i spokoju ducha? Czy potrzeba zwiększenia odporności psychicznej zmusi nas do zwolnienia tempa i większej uwagi na upływający czas? Może. Może to być jedna z nieoczekiwanych zalet COVID-19 i blokad. Uświadomiło nam i uwrażliwiło nas na wielkie wyznaczniki czasu: cenne chwile spędzone z przyjaciółmi i rodziną, pory roku i przyrodę, niezliczone drobiazgi, które wymagają trochę czasu (jak rozmowa z nieznajomym, słuchanie ptaka lub podziwianie dzieła sztuki), ale przyczyniają się do dobrego samopoczucia. Reset: w erze po pandemii możemy inaczej oceniać czas, dążąc do większego szczęścia.[160]

3.3.3. Konsumpcja

Odkąd pandemia zapanowała, wiele cali kolumn i analiz poświęcono wpływowi, jaki COVID-19 będzie miał na nasze wzorce konsumpcji. Spora część z nich twierdzi, że w epoce po pandemii staniemy się bardziej świadomi konsekwencji naszych wyborów i nawyków i zdecydujemy się na stłumienie niektórych form konsumpcji. Na drugim końcu spektrum kilku analityków prognozuje „konsumpcję zemsty”, przybierającą postać gwałtownego wzrostu wydatków po zakończeniu blokad, przewidując silne ożywienie naszych zwierzęcych odruchów i powrót do sytuacji sprzed pandemii. Konsumpcja zemsty jeszcze się nie wydarzyła. Może to się wcale nie stanie, jeśli najpierw pojawi się poczucie powściągliwości. Argumentem leżącym u podstaw tej hipotezy jest ten, do którego odnieśliśmy się w rozdziale dotyczącym resetu środowiskowego: pandemia w dramatyczny sposób otworzyła ogółowi społeczeństwa oczy na powagę zagrożeń związanych z degradacją środowiska i zmianami klimatycznymi. Ten sam efekt może powodować zwiększoną świadomość i poważne obawy dotyczące nierówności, w połączeniu ze świadomością, że zagrożenie niepokojami społecznymi jest realne, natychmiastowe i na wyciągnięcie ręki. Po osiągnięciu punktu krytycznego skrajne nierówności zaczynają niszczyć umowę społeczną i coraz częściej prowadząc do zachowań antyspołecznych (nawet przestępczych), często wymierzonych w mienie. W odpowiedzi należy zauważyć, że zmieniają się wzorce konsumpcji. Jak to może się rozegrać? Konsumpcja rzucająca się

w oczy może spaść z łask. Posiadanie najnowszego, najbardziej aktualnego modelu czegokolwiek nie będzie już oznaką statusu, ale będzie postrzegane jako w najlepszym przypadku nieosiągalne, a w najgorszym wręcz nieprzyzwoite. Sygnalizacja pozycyjna zostanie odwrócona do góry nogami. Projektowanie komunikatu o sobie poprzez zakup i obnoszenie się drogimi „rzeczami” może stać się po prostu passé. Mówiąc prościej, w świecie po pandemii, nękanym bezrobociem, nieznośnymi nierównościami i niepokojem o środowisko, ostentacyjny pokaz bogactwa nie będzie już akceptowany. Droga naprzód może być inspirowana przykładem Japonii wraz z kilkoma innymi krajami. Ekonomiści nieustannie martwią się o możliwą japonifikację świata (do której odnosiliśmy się w sekcji makro), ale istnieje znacznie bardziej pozytywna historia japonifikacji, która daje nam poczucie, dokąd możemy chcieć iść w odniesieniu do konsumpcji. Japonia posiada dwie charakterystyczne cechy, które przeplatają się ze sobą: ma jeden z najniższych poziomów nierówności wśród krajów o wysokich dochodach, a od wybuchu bańki spekulacyjnej pod koniec lat 80. wyróżnia ją niższy poziom widocznej konsumpcji. Dziś naśladuje się pozytywną wartość minimalizmu (zainfekowanego przez serię Marie Kondo), trwającą całe życie dążenie do odnalezienia sensu i celu w życiu (ikigai) oraz znaczenie natury i praktyki kąpieli leśnych (shirin-yoku) w wielu częściach świata, mimo że wszyscy opowiadają się za stosunkowo bardziej „oszczędnym” japońskim stylem życia w porównaniu z bardziej konsumpcyjnymi społeczeństwami. Podobne zjawisko można zaobserwować w krajach skandynawskich, gdzie ostentacyjna konsumpcja jest źle widziana i tłumiona. Ale nic z tego nie czyni ich mniej szczęśliwymi, wręcz przeciwnie.[161] Jak przypominają nam psychologowie i ekonomiści behawioralni, nadkonsumpcja nie oznacza szczęścia. To może być kolejny reset osobisty: zrozumienie, że ostentacyjna konsumpcja lub nadmierna konsumpcja w jakiegokolwiek formie nie jest dobra ani dla nas, ani dla naszej planety, a następnie uświadomienie sobie, że poczucie osobistego spełnienia i satysfakcji nie musi być uzależnione od nieustannej konsumpcji – być może całkiem przeciwnie.

3.3.4. Natura i dobre samopoczucie

Pandemia okazała się być ćwiczeniem w czasie rzeczywistym, jak radzić sobie z obawami i lękami w okresie niezwyklego zamętu i niepewności. Wyłoniło się z tego jedno jasne przesłanie: natura jest potężnym antidotum na wiele dzisiejszych bolączek. Najnowsze i obfite badania wyjaśniają bezsprzecznie, dlaczego tak jest. Neuronaukowcy, psycholodzy, lekarze, biolodzy i mikrobiolodzy, specjaliści od sprawności fizycznej, ekonomiści, socjolodzy: wszyscy w swoich dziedzinach mogą teraz wyjaśnić, dlaczego natura sprawia, że czujemy się dobrze, jak łagodzi ból fizyczny i psychiczny oraz dlaczego jest z nim związane wiele korzyści w zakresie dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego. I odwrotnie, mogą również pokazać, dlaczego oddzielenie od natury w całym jej bogactwie i różnorodności – dzięki przyrodzie, drzew, zwierząt i roślin – negatywnie wpływa na nasze umysły, nasze ciała, nasze życie

emocjonalne i nasze zdrowie psychiczne.[162] COVID-19 i ciągłe przypomnienia władz służby zdrowia, aby codziennie chodzić lub ćwiczyć, aby zachować formę, umieszczają te kwestie z przodu i w centrum. Tak też było z miriadami indywidualnych świadectw podczas blokad, pokazujących, jak bardzo ludzie w miastach tęsknili za zielenią: lasem, parkiem, ogrodem czy po prostu drzewem. Nawet w krajach o najsurowszych reżimach blokady, takich jak Francja, władze służby zdrowia nalegały na konieczność spędzania czasu na zewnątrz każdego dnia. W erze po pandemii znacznie mniej ludzi będzie ignorować centralną i zasadniczą rolę natury w swoim życiu. Pandemia umożliwiła tę świadomość na dużą skalę (do tej pory prawie każdy na świecie o tym wie). Stworzy to głębsze i bardziej osobiste powiązania na poziomie indywidualnym z makropunktami, które przedstawiliśmy wcześniej, dotyczącymi ochrony naszych ekosystemów oraz potrzeby produkcji i konsumpcji w sposób szanujący środowisko. Teraz wiemy, że bez dostępu do przyrody i wszystkiego, co ma do zaoferowania w zakresie bioróżnorodności, nasz potencjał dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego jest poważnie osłabiony. Podczas pandemii przypomniano nam, że zasady zachowania dystansu społecznego, mycia rąk i noszenia masek (oraz samoizolacji osób najbardziej narażonych) są standardowymi narzędziami do ochrony przed COVID-19. Jednak dwa inne istotne czynniki, które są silnie uzależnione od naszego kontaktu z naturą, również odgrywają istotną rolę w naszej odporności fizycznej na wirusa: odporność i stany zapalne. Oba przyczyniają się do ochrony nas, ale odporność spada z wiekiem, a stany zapalne wzrastają. Aby zwiększyć nasze szanse na stawienie oporu wirusowi, należy wzmocnić odporność i stłumić stan zapalny. Jaką rolę w tym scenariuszu odgrywa natura? Ona jest główną damą, jak mówi nam nauka! Wysoki poziom stałego stanu zapalnego doświadczanego przez nasze ciała prowadzi do różnego rodzaju chorób i zaburzeń, od chorób sercowo-naczyniowych po depresję i obniżone zdolności odpornościowe. Ten osadowy stan zapalny występuje częściej wśród osób mieszkających w miastach, środowiskach miejskich i obszarach uprzemysłowionych. Obecnie ustalono, że brak związku z naturą jest czynnikiem przyczyniającym się do większego stanu zapalnego, a badania pokazują, że zaledwie dwie godziny spędzone w lesie mogą złagodzić stan zapalny poprzez obniżenie poziomu cytokin (marker stanu zapalnego).[163] Wszystko to sprowadza się do wyboru stylu życia: nie tylko czasu spędzanego na łonie natury, ale także tego, co jemy, jak śpimy, ile ćwiczymy. Są to wybory, które wskazują na zachęcającą obserwację: wiek nie musi być zgonem. Obszerne badania pokazują, że wraz z naturą dieta i ćwiczenia fizyczne mogą spowolnić, a czasem nawet odwrócić nasz biologiczny upadek. Nie ma w tym nic fatalistycznego! Ćwiczenia, przyroda, nieprzetworzona żywność... Wszystkie one mają podwójną korzyść: poprawiają odporność i tłumią stany zapalne.[164] Jest to zgodne z punktem, który właśnie poruszyliśmy na temat nawyków konsumpcyjnych. Byłoby zaskakujące, gdyby wszystkie te nowo odkryte dowody nie prowadziły do większej świadomości na temat odpowiedzialnej konsumpcji. Przynajmniej kierunek trendu – mniej grabieży, więcej zrównoważonego rozwoju – wydaje się jasny. Reset dla

jednostek: pandemia zwróciła naszą uwagę na znaczenie przyrody. W przyszłości zwracanie większej uwagi na nasze zasoby naturalne będzie stopniowo stawało się najważniejsze.

WNIOSEK

W czerwcu 2020 roku, zaledwie sześć miesięcy od wybuchu pandemii, świat jest w innym miejscu. W tym krótkim czasie COVID-19 zarówno wywołał doniosłe zmiany, jak i spotęgował linie uskoków, które już nękają nasze gospodarki i społeczeństwa. Rosnące nierówności, powszechne poczucie niesprawiedliwości, pogłębiające się podziały geopolityczne, polaryzacja polityczna, rosnące deficyty publiczne i wysoki poziom zadłużenia, nieefektywne lub nieistniejące globalne zarządzanie, nadmierna finansjalizacja, degradacja środowiska: to tylko niektóre z głównych wyzwań, które istniały przed pandemią. Kryzys koronawirusowy zaostrzył je wszystkie. Czy klęska COVID-19 może być błyskawicą przed grzmotem? Czy może mieć siłę, by wywołać serię głębokich zmian? Nie możemy wiedzieć, jaki będzie świat za 10 miesięcy, ani tym bardziej, jak będzie wyglądał za 10 lat, ale wiemy, że jeśli nie zrobimy czegoś, aby zresetować dzisiejszy świat, jutrzejszy będzie głęboko dotknięty. W Kronice przepowiedzianej śmierci Gabriela Garcii Marqueza cała wioska przewiduje nadciągającą katastrofę, a mimo to żaden z mieszkańców nie wydaje się być w stanie ani nie chce działać, aby temu zapobiec, dopóki nie jest za późno. Nie chcemy być tą wioską. Aby uniknąć takiego losu, bezzwłocznie musimy uruchomić Wielki Reset. To nie jest „miło mieć”, ale absolutna konieczność. Brak zajęcia się i naprawienia głęboko zakorzenionych chorób naszych społeczeństw i gospodarek może zwiększyć ryzyko, że, jak przez całą historię, ostatecznie reset zostanie narzucony przez gwałtowne wstrząsy, takie jak konflikty, a nawet rewolucje. Na nas spoczywa obowiązek wzięcia byka za rogi. Pandemia daje nam tę szansę: „reprezentuje rzadkie, ale wąskie okno możliwości refleksji, ponownego wyobrażenia i zresetowania naszego świata”[165].

Głęboki kryzys wywołany pandemią dał nam wiele okazji do zastanowienia się nad tym, jak działają nasze gospodarki i społeczeństwa oraz nad sposobami, w jakich tego nie robią. Werdykt wydaje się jasny: musimy się zmienić; powinniśmy się zmienić. Ale czy możemy? Czy nauczymy się na błędach, które popełniliśmy w przeszłości? Czy pandemia otworzy drzwi do lepszej przyszłości? Czy uporządkujemy nasz globalny dom? Mówiąc najprościej, czy wprowadzimy w ruch Wielki Reset? Resetowanie to ambitne zadanie, być może zbyt ambitne, ale nie pozostaje nam nic innego, jak dołożyć wszelkich starań, aby to osiągnąć. Chodzi o to, aby świat był mniej dzielący, mniej zanieczyszczający, mniej destrukcyjny, bardziej inkluzyjny, bardziej sprawiedliwy i sprawiedliwszy niż pozostawiliśmy go w erze przed pandemią. Nie robić nic lub za mało, to lunatykować się w kierunku coraz większej nierówności społecznej, nierównowagi ekonomicznej, niesprawiedliwości i degradacji środowiska. Zaniechanie działania oznaczałoby, że nasz świat stałby się bardziej wredny, bardziej podzielony,

bardziej niebezpieczny, bardziej samolubny i po prostu nie do zniesienia dla dużej części populacji globu. Nie robić nic nie jest realną opcją. To powiedziawszy, Wielki Reset jest daleki od ukończenia. Niektórzy mogą opierać się konieczności zaangażowania się, bojąc się ogromu zadania i mając nadzieję, że poczucie pilności ustąpi i sytuacja wkrótce wróci do „normalności”. Argument za biernością brzmi następująco: już wcześniej przechodziliśmy przez podobne wstrząsy – pandemie, ostre recesje, podziały geopolityczne i napięcia społeczne – i znowu przez nie przejdziemy. Jak zawsze społeczeństwa odbudują się, podobnie jak nasze gospodarki. Życie toczy się dalej! Uzasadnieniem nie resetowania jest również przekonanie, że stan świata nie jest taki zły i że wystarczy naprawić kilka rzeczy na brzegach, żeby było lepiej. Prawdą jest, że obecny stan świata jest przeciętnie znacznie lepszy niż w przeszłości. Musimy przyznać, że jako istoty ludzkie nigdy nie było nam tak dobrze. Prawie wszystkie kluczowe wskaźniki mierzące nasz zbiorowy dobrobyt (takie jak liczba osób żyjących w ubóstwie lub umierających w konfliktach, PKB na mieszkańca, średnia długość życia lub wskaźniki alfabetyzacji, a nawet liczba zgonów spowodowanych pandemią) stale się poprawiają przez minione wieki, imponująco w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Ale poprawiają się „średnio” – statystyczna rzeczywistość, która jest bez znaczenia dla tych, którzy czują się (i tak często są) wykluczeni. Dlatego przekonanie, że dzisiejszy świat jest lepszy niż kiedykolwiek, choć słuszne, nie może być pretekstem do pocieszania się stanem zastałym i nieusuwania wielu bolączek, które go trapią.

Tragiczna śmierć George'a Floyda (Afroamerykanina zabitego przez policjanta w maju 2020 r.) dobitnie ilustruje ten punkt. Było to pierwsze domino lub ostatnia kropla, która oznaczała doniosły punkt zwrotny, w którym nagromadzone i głębokie poczucie niesprawiedliwości odczuwane przez społeczność Afroamerykanów w Stanach Zjednoczonych w końcu przerodziło się w masowe protesty. Czy wskazanie im, że „przeciętnie” ich los jest dziś lepszy niż w przeszłości, uśmierzyłoby ich gniew? Oczywiście nie! Dla Afroamerykanów liczy się ich dzisiejsza sytuacja, a nie to, jak bardzo ich stan „polepszył się” w porównaniu do stanu z przed 150 laty, kiedy wielu ich przodków żyło w niewoli (została zniesiona w USA w 1865 r.), czy nawet 50 lat temu, kiedy małżeństwo z białym Amerykaninem było nielegalne (małżeństwa międzyrasowe stały się legalne we wszystkich stanach dopiero w 1967 r.) Z Wielkim Resetem wiążą się dwie kwestie:

- 1) nasze ludzkie działania i reakcje nie są zakorzenione w danych statystycznych, ale są zdeterminowane przez emocje i sentymenty – narracje kierują naszym zachowaniem; oraz
- 2) w miarę jak poprawia się nasza ludzka kondycja, nasze standardy życia rosną, podobnie jak nasze oczekiwania na lepsze i bardziej sprawiedliwe życie.

W tym sensie szeroko zakrojone protesty społeczne, które miały miejsce w czerwcu 2020 r., odzwierciedlają pilną konieczność rozpoczęcia Wielkiego Resetu. Łącząc ryzyko epidemiologiczne (COVID-19) z ryzykiem społecznym (protesty), wyjaśniliśmy, że w dzisiejszym świecie to systemowa łączność między zagrożeniami, problemami, wyzwaniem, a także szansami ma znaczenie i determinuje przyszłość. W pierwszych miesiącach pandemii, co zrozumiałe, uwaga opinii publicznej koncentrowała się na epidemiologicznych i zdrowotnych skutkach COVID-19. Jednak posuwając się naprzód, najbardziej istotne problemy leżą w połączeniu zagrożeń gospodarczych, geopolitycznych, społecznych, środowiskowych i technologicznych, które wynikną z pandemii, oraz ich nieustannego wpływu na firmy i jednostki. Nie można zaprzeczyć, że wirus COVID-19 był najczęściej osobistą katastrofą dla milionów nim zarażonych oraz dla ich rodzin i społeczności. Jednak na poziomie globalnym, jeśli spojrzymy na niego pod względem procentu globalnej populacji, kryzys koronawirusowy jest (jak dotąd) jedną z najmniej śmiertelnych pandemii, jakich doświadczył świat w ciągu ostatnich 2000 lat. Najprawdopodobniej, o ile pandemia nie rozwinie się w nieprzewidywany sposób, konsekwencje COVID-19 pod względem zdrowia i śmiertelności będą łagodne w porównaniu do poprzednich pandemii. Pod koniec czerwca 2020 r. (w czasie, gdy epidemia wciąż szaleje w Ameryce Łacińskiej, Azji Południowej i dużej części Stanów Zjednoczonych), COVID-19 zabił mniej niż 0,006% światowej populacji. Aby umieścić tę niską liczbę w kontekście śmiertelności, hiszpańska grypa zabiła 2,7% światowej populacji, a HIV/AIDS 0,6% (od 1981 r. do dziś). Plaga Justyniana od jej pojawienia się w 541, aż do ostatecznego zniknięcia w 750, zabiła według różnych szacunków prawie jedną trzecią populacji Bizancjum, a Czarna Śmierć (1347-1351) uważana jest za zabicie od 30% do 40% ludności świata w tym czasie. Pandemia COVID-19 jest inna. Nie stanowi zagrożenia egzystencjalnego ani szoku, który odcisnie piętno na światowej populacji na dziesięciolecie. Jednak wiąże się to z niepokojącymi perspektywami ze wszystkich wspomnianych już powodów; w dzisiejszym, współzależnym świecie, ryzyka miesza się ze sobą, wzmacniając wzajemne skutki i potęgując ich konsekwencje. Wiele z tego, co nadchodzi, jest nieznanych, ale możemy być pewni następujących: w świecie po pandemii na pierwszy plan wysuną się kwestie sprawiedliwości, począwszy od stagnacji realnych dochodów dla ogromnej większości po przededefiniowanie naszych umów społecznych. Podobnie głębokie obawy o środowisko lub pytania o to, jak technologia może być wdrażana i zarządzana z korzyścią dla społeczeństwa, wejdą do programu politycznego. Wszystkie te problemy poprzedzały pandemię, ale COVID-19 obalił je, aby wszyscy mogli je zobaczyć i wzmocnić. Kierunek trendów się nie zmienił, ale w konsekwencji COVID-19 nastąpiło to znacznie szybciej.

Bezwzględnym warunkiem prawidłowego resetu jest szersza współpraca i współpraca w obrębie krajów i między nimi. Współpraca – „najwyższa ludzka zdolność poznawcza”, która wprowadza nasz gatunek na jego wyjątkową i niezwyklej trajektorię – można podsumować jako „wspólną intencjonalność”, wspólnego działania na rzecz wspólnego

celu.[166] Bez tego po prostu nie możemy się rozwijać. Czy era post-pandemiczna będzie charakteryzować się mniejszą czy większą współpracą? Istnieje bardzo realne ryzyko, że jutro świat będzie jeszcze bardziej podzielony, nacjonalistyczny i podatny na konflikty niż dzisiaj. Wiele trendów przeanalizowanych w sekcji makro sugeruje, że w przyszłości nasz świat będzie mniej otwarty i mniej chętny do współpracy niż przed pandemią. Możliwy jest jednak scenariusz alternatywny, w którym zbiorowe działanie w obrębie społeczności i szersza współpraca między narodami umożliwi szybsze i pokojowe wyjście z kryzysu koronawirusowego. W miarę ponownego uruchamiania gospodarek pojawia się szansa na uwzględnienie większej równości społecznej i zrównoważonego rozwoju w procesie ożywienia, przyspieszając zamiast opóźniać postęp w osiąganiu celów zrównoważonego rozwoju do 2030 r. i otwierając nową erę dobrobytu[167]. Co mogłoby to umożliwić i zwiększyć prawdopodobieństwo na korzyść takiego wyniku? Widząc niepowodzenia i linie błędów w okrutnym świetle dnia rzuconego przez kryzys koronowy, może zmusić nas do szybszego działania poprzez zastąpienie nieudanych pomysłów, instytucji, procesów i zasad nowymi, lepiej dostosowanymi do obecnych i przyszłych potrzeb. To jest esencja Wielkiego Resetu. Czy globalne doświadczenie pandemii może pomóc w złagodzeniu niektórych problemów, z którymi borykaliśmy się na początku kryzysu? Czy z blokad może wyłonić się lepsze społeczeństwo? Amartya Sen, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, tak uważa, wierząc, że: „Potrzeba wspólnego działania może z pewnością wzbudzić uznanie dla konstruktywnej roli działań publicznych” [168], przytaczając jako dowód przykłady, takie jak uświadomienie ludziom znaczenie współpracy międzynarodowej i przekonywanie krajów takich jak Wielka Brytania o korzyściach płynących z lepszego dzielenia się żywnością i opieką zdrowotną (i ewentualnego stworzenia państwa opiekuńczego). Jared Diamond, autor: „Przewroty: jak narody radzą sobie z kryzysem i zmianami”, jest podobnego zdania, mając nadzieję, że kryzys koronawirusowy zmusi nas do zajęcia się czterema egzystencjalnymi zagrożeniami, z którymi wspólnie mierzymy się:

- 1) zagrożenia nuklearne;
- 2) zmiany klimatu;
- 3) niezrównoważone wykorzystanie podstawowych zasobów, takich jak lasy, owoce morza, wierzchnia warstwa gleby i słodka woda; oraz
- 4) konsekwencje ogromnych różnic w poziomie życia między narodami świata: „Dziwne może się wydawać, że pomyślnie rozwiązanie kryzysu pandemicznego może zmotywować nas do radzenia sobie z tymi większymi problemami, których do tej pory unikaliśmy.

Jeśli pandemia w końcu przygotuje nas do radzenia sobie z tymi egzystencjalnymi zagrożeniami, może istnieć pozytywna strona czarnej chmury wirusa. Wśród następstw

wirusa może okazać się największą, najtrwalszą i naszą przyczyną wielkiej nadziei” [169]. Te wyrazy indywidualnej nadziei są poparte mnóstwem badań, z których wynika, że wspólnie pragniemy zmian. Obejmują one od sondażu przeprowadzonego w Wielkiej Brytanii, który pokazuje, że większość ludzi chce fundamentalnie zmienić gospodarkę podczas jej ożywienia, w przeciwieństwie do jednej czwartej, która chce, aby wróciła do stanu, w jakim była,[170] po międzynarodowe badania, w których stwierdza się, że znaczna większość obywateli na całym świecie chce ożywienia gospodarczego po kryzysie koronawirusowym, aby nadać priorytet zmianom klimatycznym[171] i wspierać ekologiczne ożywienie gospodarcze[172]. Na całym świecie mnożą się ruchy domagające się „lepszego przyszłości” i wzywające do przejścia do systemu gospodarczego, który stawia nasz wspólny dobrobyt ponad zwykłym wzrostem PKB.

Jesteśmy teraz na rozdrożu. Jedna ścieżka zaprowadzi nas do lepszego świata: bardziej otwartego, bardziej sprawiedliwego i szanującego Matkę Naturę. Drugi zabierze nas do świata, który przypomina ten, który właśnie zostawiliśmy – ale gorszy i nieustannie prześladowany przez nieprzyjemne niespodzianki. Dlatego musimy to zrobić dobrze. Nadciągające wyzwania mogą być bardziej istotne, niż do tej pory wyobrażaliśmy sobie, ale nasza zdolność do resetowania może być również większa, niż wcześniej odważyliśmy się mieć nadzieję.

PODZIĘKOWANIE

Autorzy pragną podziękować Mary Anne Malleret za jej nieoceniony wkład w powstanie rękopisu i znaczne wzmocnienie jego ogólnego stylu, dzięki jej „pióru”, oraz Hilde Schwab za rolę krytycznej lektury. Chcemy również podziękować Camille Martin z Monthly Barometer za pomoc w badaniach oraz Fabienne Stassen, która zredagowała książkę pilnie i dbając o szczegóły, pomimo oczywistych ograniczeń czasowych. Podziękowania należą się również wielu kolegom ze Światowego Forum Ekonomicznego, którzy doradzali, czytali, recenzowali, formatowali, projektowali, publikowali i promowali tę książkę. Są wśród nich koledzy z biur w San Francisco, Nowym Jorku, Genewie, Pekinie i Tokio oraz specjaliści w dziedzinie ekonomii, społeczeństwa, technologii, zdrowia publicznego i polityki publicznej. Specjalne podziękowania kierujemy do Kelly Ommundsen i Petera Vanhama z Biura Przewodniczącego. Wreszcie, opinie, które napłynęły od członków Forum z całego świata i od ludzi z bardzo różnych środowisk, pomogły uczynić tę książkę tym, czym mamy nadzieję jest: aktualną, zrównoważoną i pouczającą książką na temat

najważniejszego wyzwania dla zdrowia publicznego w stuleciu, któremu to wyzwaniu świat nadal musi stawić czoła i sposoby rozwiązania tego problemu i złagodzenia jego wpływu w przyszłości.

Klaus Schwab i Thierry Malleret

Genewa, lipiec 2020

PRZYPISY KOŃCOWE

Press, 2019.

[2] Tuchman, Barbara, *A Distant Mirror – The Calamitous 14th Century*, Random House Trade Paperbacks; Reissue edition, 1987.

[3] Solana, Javier, “Our Finest Hour”, Project Syndicate, 28 March 2020, <https://www.projectsyndicate.org/commentary/global-socioeconomic-landscape-after-covid19-pandemic-by-javier-solana-2020-03>.

[4] Camus, Albert, *The Plague*, Stuart Gilbert translation, Alfred A. Knopf, Inc., 1948, p. 80.

[5] Mahbubani, Kishore, *The Great Convergence: Asia, the West, and the Logic of One World*, PublicAffairs, Perseus Books Group, 2013.

[6] World Economic Forum, *The Global Risks Report 2020*, Insight Report, 15th Edition, http://www3.weforum.org/docs/WEF_Global_Risk_Report_2020.pdf.

[7] Wharton University of Pennsylvania, Risk Management and Decision Processes Center, “The Ostrich Paradox: Why We Underprepare for Disasters”, Issue Brief, May 2018, <https://riskcenter.wharton.upenn.edu/wp-content/uploads/2019/03/Ostrich-Paradox-issue-brief.pdf>.

[8] Wagenaar, William A. and Sabato D. Sagaria, “Misperception of exponential growth”, *Perception & Psychophysics*, vol. 18, 1975, pp. 416–422, <https://link.springer.com/article/10.3758/BF03204114>.

[9] CDC, “2019–2020 U.S. Flu Season: Preliminary Burden Estimates”, <https://www.cdc.gov/flu/about/burden/preliminary-in-season-estimates.htm>

[10] Johns Hopkins University & Medicine, Coronavirus Resource Center, “COVID-19 Dashboard by the Center for Systems Science and Engineering (CSSE) at Johns Hopkins University (JHU)”, 24 June 2020.

[11] Simon, Herbert, “The Architecture of Complexity”, *Proceedings of the American Philosophical Society*, vol. 106, no. 6, 1962, pp. 467–482.

[12] Malleret, Thierry, *Disequilibrium: A World Out of Kilter*, BookBaby, 2012.

[13] Contrary to white-swan events, which are certain, black-swan events are very rare, hard to predict (non-probabilistic) and have outsized consequences. They are called “black swans” in reference to the fact that such swans were presumed not to exist until Dutch explorers discovered them in Western Australia at the end of the 17th century.

[14] Webb, Richard, “Quantum physics”, *New Scientist*, n.d., <https://www.newscientist.com/term/quantum-physics/#>.

[15] Project Gutenberg, “A Journal of the Plague Year by Daniel Defoe”, <http://www.gutenberg.org/ebooks/376>.

[16] Jordison, Sam, “Defoe’s Plague Year was written in 1722 but speaks clearly to our time”, *The Guardian*, 5 May 2020, <https://www.theguardian.com/books/booksblog/2020/may/05/defoe-a-journal-of-the-plague-year-1722-our-time>.

[17] Schama, Simon, “Plague time: Simon Schama on what history tells us”, *Financial Times*, 10 April

2020, <https://www.ft.com/content/279dee4a-740b-11ea-95fe-fcd274e920ca>.

[18] Jordà, Òscar, Sanjay R. Singh and Alan M. Taylor, "Longer-Run Economic Consequences of Pandemics", Federal Reserve Bank of San Francisco, Working Paper 2020-09, 2020, <https://www.frbsf.org/economic-research/files/wp2020-09.pdf>.

[19] Bloomberg, "Coronavirus Is Likely to Become a Seasonal Infection Like the Flu, Top Chinese Scientists Warn", *Time*, 28 April 2020, <https://time.com/5828325/coronavirus-covid19-seasonal-asymptomatic-carriers>.

[20] Kristof, Nicholas, "Let's Remember That the Coronavirus Is Still a Mystery", *The New York Times*, 20 May 2020, <https://www.nytimes.com/2020/05/20/opinion/us-coronavirus-reopening.html>.

[21] Draulans, Dirk, "'Finally, a virus got me.' Scientist who fought Ebola and HIV reflects on facing death from COVID-19", *Science*, 8 May 2020, <https://www.sciencemag.org/news/2020/05/finally-virus-got-me-scientist-who-fought-ebola-and-hiv-reflects-facing-death-covid-19#>.

[22] Moore, Kristine, et al., *COVID-19: The CIDRAP Viewpoint*, Center for Infectious Disease Research and Policy (CIDRAP), 2020, https://www.cidrap.umn.edu/sites/default/files/public/downloads/cidrap-covid19-viewpoint-part1_0.pdf.

[23] Cherukupalli, Rajeev and Tom Frieden, "Only Saving Lives Will Save Livelihoods", *Foreign Affairs*, 13 May 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/2020-05-13/only-saving-lives-will-save-livelihoods>.

[24] Badger, Emily and Alicia Parlapiano, "Government Orders Alone Didn't Close the Economy. They Probably Can't Reopen It", *The New York Times*, 9 May 2020 update, <https://www.nytimes.com/2020/05/07/upshot/pandemic-economy-government-orders.html>.

[25] Wighton, Kate, "Lockdown and school closures in Europe may have prevented 3.1m deaths", Imperial College London, 8 June 2020, <https://www.imperial.ac.uk/news/198074/lockdown-school-closures-europe-have-prevented>.

[26] Hsiang, Solomon, et al., "The effect of large-scale anti-contagion policies on the COVID-19 pandemic", *Nature*, 8 June 2020, <https://www.nature.com/articles/s41586-020-2404-8>.

[27] Goodman, Peter S., "Why the Global Recession Could Last a Long Time", *The New York Times*, 1 April 2020, <https://www.nytimes.com/2020/04/01/business/economy/coronavirus-recession.html>.

[28] Organisation for Economic Co-operation and Development (OECD), "Evaluating the initial impact of COVID-19 containment measures on economic activity", 10 June 2020, https://read.oecdilibrary.org/view/?ref=126_126496-evgsi2gmqj&title=Evaluating_the_initial_impact_of_COVID-19_containment_measures_on_economic_activity.

[29] CPB Netherlands Bureau for Economic Policy Analysis, "Scenarios economic consequences corona crisis", CPB Scenarios, March 2020, <https://www.cpb.nl/sites/default/files/omnidownload/CPBScenarios-March-2020-Scenarios-economic-consequences-corona-crisis.pdf>.

[30] International Monetary Fund, "World Economic Outlook Update", June 2020, <https://www.imf.org/en/Publications/WEO/Issues/2020/06/24/WEOUpdateJune2020>.

[31] Politi, James, "What to know about America's newly unemployed", *Financial Times*, 21 May 2020, <https://www.ft.com/content/5924441b-1cb6-4fbd-891b-0afb07e163d7>.

[32] Frey, Carl Benedikt, "Covid-19 will only increase automation anxiety", *Financial Times*, 21 April 2020, <https://www.ft.com/content/817228a2-82e1-11ea-b6e9-a94cfd1d9bf>.

[33] Jaimovich, Nir and Henry E. Siu, "Job Polarization and Jobless Recoveries", National Bureau of Economic Research (NBER), Working Paper 18334, November 2018 revision, <https://www.nber.org/papers/w18334.pdf>.

[34] Coyle, Diane and Benjamin Mitra-Khan, "Making the Future Count", mimeo, 2017.

[35] Boffey, Daniel, "Amsterdam to embrace 'doughnut' model to mend post-coronavirus economy", *The Guardian*, 8 April 2020, <https://www.theguardian.com/world/2020/apr/08/amsterdam-doughnut-model-mend-post-coronavirus-economy>.

[36] Banerjee, Abhijit V. and Esther Duflo, *Good Economics for Hard Times*, PublicAffairs, 2019.

- [37] Ibid.
- [38] Commission on Growth and Development, *The Growth Report: Strategies for Sustained Growth and Inclusive Development*, World Bank, 2008; Hallward-Driemeier, Mary and Gaurav Nayyar, *Trouble in the Making? The Future of Manufacturing-Led Development*, World Bank Group, 2018.
- [39] Ellen MacArthur Foundation, "What is a circular economy?", 2017, <https://www.ellenmacarthurfoundation.org/circular-economy/concept>.
- [40] As proven by the Platform for Accelerating the Circular Economy (PACE), see <https://pacecircular.org>.
- [41] International Trade Union Confederation (ITCU), "Investing in the Care Economy: A Pathway to Growth", 8 March 2016, <https://www.ituc-csi.org/investing-in-the-care-economy-a>.
- [42] Cassidy, John, "Can We Have Prosperity Without Growth?", *The New Yorker*, 3 February 2020, <https://www.newyorker.com/magazine/2020/02/10/can-we-have-prosperity-without-growth>.
- [43] Degrowth, "Degrowth: New Roots for the Economy", 2020, <https://www.degrowth.info/en/openletter>.
- [44] McAfee, Andrew, *More from Less*, Simon & Schuster, Inc., 2019.
- [45] Blanchard, Olivier, "Designing the fiscal response to the COVID-19 pandemic", Peterson Institute for International Economics (PIIE), Briefing 20-1, 8 April 2020.
- [46] Reinhart, Carmen M. and Kenneth Rogoff, "The Coronavirus Debt Threat", *The Wall Street Journal*, 26 March 2020, <https://www.wsj.com/articles/the-coronavirus-debt-threat-11585262515>.
- [47] Reinhart, Carmen M., "This Time Truly Is Different", Project Syndicate, 23 March 2020, <https://www.project-syndicate.org/commentary/covid19-crisis-has-no-economic-precedent-by-carmenreinhart-2020-03>.
- [48] Saez, Emmanuel and Gabriel Zucman, "Keeping Business Alive: The Government Will Pay", 16 March 2020 revision, <http://gabriel-zucman.eu/files/coronavirus2.pdf>.
- [49] Effective deep negative interest rates would have to be supported with measures to prevent financial firms from hoarding cash, see Rogoff, Kenneth, "The Case for Deeply Negative Interest Rates", Project Syndicate, 4 May 2020, <https://www.project-syndicate.org/commentary/advanced-economiesneed-deeply-negative-interest-rates-by-kenneth-rogooff-2020-05>.
- [50] Blanchard, Olivier, "Is there deflation or inflation in our future?", VOX, 24 April 2020, <https://voxeu.org/article/there-deflation-or-inflation-our-future>.
- [51] Sharma, Ruchir, "Elizabeth Warren and Donald Trump Are Wrong About the Same Thing", *The New York Times*, 24 June 2019, <https://www.nytimes.com/2019/06/24/opinion/elizabeth-warren-donaldtrump-dollar-devalue.html>.
- [52] Kumar, Aditi and Eric Rosenbach, "Could China's Digital Currency Unseat the Dollar?", *Foreign Affairs*, 20 May 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/china/2020-05-20/could-chinas-digitalcurrency-unseat-dollar>.
- [53] Paulson Jr., Henry M., "The Future of the Dollar", *Foreign Affairs*, 19 May 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/2020-05-19/future-dollar>.
- [54] Eichengreen, Barry, Arnaud Mehl and Livia Chițu, "Mars or Mercury? The geopolitics of international currency choice", VOX, 2 January 2018, <https://voxeu.org/article/geopolitics-internationalcurrency-choice>.
- [55] Kissinger, Henry A., "The Coronavirus Pandemic Will Forever Alter the World Order", *The Wall Street Journal*, 3 April 2020, <https://www.wsj.com/articles/the-coronavirus-pandemic-will-foreveralter-the-world-order-11585953005>.
- [56] The expression has been used, and also debunked, repeatedly. For a specific example, see Jones, Owen, "Coronavirus is not some great leveller: it is exacerbating inequality right now", *The Guardian*, 9 April 2020, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/apr/09/coronavirus-inequality-managerszoom-cleaners-offices>.
- [57] El-Erian, Mohamed A. and Michael Spence, "The Great Unequalizer", *Foreign Affairs*, 1 June 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/2020-06-01/great-unequalizer>.
- [58] Dingel, Jonathan I. and Brent Neiman, "How Many Jobs Can be Done at Home?", Becker

Friedman institute, White Paper, June 2020, https://bfi.uchicago.edu/wp-content/uploads/BFI_White-Paper_Dingel_Neiman_3.2020.pdf.

[59] Deaton, Angus, "We may not all be equal in the eyes of coronavirus", *Financial Times*, 5 April 2020, <https://www.ft.com/content/0c8bbe82-6dff-11ea-89df-41bea055720b>.

[60] Milanovic, Branko, "The Real Pandemic Danger Is Social Collapse", *Foreign Affairs*, 19 March 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/2020-03-19/real-pandemic-danger-social-collapse>.

[61] According to the Global Protest Tracker of the Carnegie Endowment for International Peace, <https://carnegieendowment.org/publications/interactive/protest-tracker>.

[62] Milne, Richard, "Coronavirus 'medicine' could trigger social breakdown", *Financial Times*, 26 March 2020, <https://www.ft.com/content/3b8ec9fe-6eb8-11ea-89df-41bea055720b>.

[63] Long, Heather and Andrew Van Dam, "The black-white economic divide is as wide as it was in 1968", *The Washington Post*, 4 June 2020, <https://www.washingtonpost.com/business/2020/06/04/economic-divide-black-households>.

[64] McAdam, Doug, "Recruitment to High-Risk Activism: The Case of Freedom Summer", *American Journal of Sociology*, vol. 92, no. 1, July 1986, pp. 64-90, <https://www.jstor.org/stable/2779717?seq=1>.

[65] Micklethwait, John and Adrian Wooldridge, "The Virus Should Wake Up the West", Bloomberg, 13 April 2020, <https://www.bloomberg.com/opinion/articles/2020-04-13/coronavirus-pandemic-is-wakeup-call-to-reinvent-the-state>.

[66] Knoeller, Herman, "The Power to Tax", *Marquette Law Review*, vol. 22, no. 3, April 1938.

[67] Murphy, Richard, "Tax and coronavirus: a tax justice perspective", Tax Research UK, 24 March 2020, <https://www.taxresearch.org.uk/Blog/2020/03/24/tax-and-coronavirus-a-tax-justice-perspective>.

[68] Mazzucato, Mariana, "The Covid-19 crisis is a chance to do capitalism differently", *The Guardian*, 18 March 2020, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/mar/18/the-covid-19-crisis-is-a-chance-to-do-capitalism-differently>.

[69] Stiglitz, Joseph E., "A Lasting Remedy for the Covid-19 Pandemic's Economic Crisis", *The New York Review of Books*, 8 April 2020, <https://www.nybooks.com/daily/2020/04/08/a-lasting-remedy-for-the-covid-19-pandemics-economic-crisis>.

[70] This is shown in particular in the annual Edelman Trust Barometer, <https://www.edelman.com/trustbarometer>.

[71] Two prominent examples emanate from the International Panel on Social Progress, *Rethinking Society for the 21st Century*, 2018, <https://www.cambridge.org/gb/academic/subjects/politicsinternational-relations/political-economy/rethinking-society-21st-century-report-international-panelsocial-progress>, and the World Bank, *Toward a New Social Contract*, 2019, <https://openknowledge.worldbank.org/bitstream/handle/10986/30393/9781464813535.pdf>.

[72] Kissinger, Henry A., "The Coronavirus Pandemic Will Forever Alter the World Order", *The Wall Street Journal*, 3 April 2020 <https://www.wsj.com/articles/the-coronavirus-pandemic-will-forever-alter-the-world-order-11585953005>.

[73] Hu, Katherine, "I Just Don't Think We Have the Luxury to Have Dreams Anymore", *The New York Times*, 24 March 2020, <https://www.nytimes.com/2020/03/24/opinion/coronavirus-recession-genz.html>.

[74] McNulty, Jennifer, "Youth activism is on the rise around the globe, and adults should pay attention, says author", UC Santa Cruz, 17 September 2019, <https://news.ucsc.edu/2019/09/taft-youth.html>.

[75] As an example, in September 2019, more than 4 million young people demonstrated simultaneously in 150 countries to demand urgent action on climate change; see Sengupta, Somini, "Protesting Climate Change, Young People Take to Streets in a Global Strike", *The New York Times*, 20 September 2019, <https://www.nytimes.com/2019/09/20/climate/global-climate-strike.html>.

[76] For a discussion of current forms of nationalism, see Wimmer, Andreas, "Why Nationalism Works", *Foreign Affairs*, March/April 2019, <https://www.foreignaffairs.com/articles/world/2019-02->

12/why-nationalism-works.

[77] Rudd, Kevin, "The Coming Post-COVID Anarchy", *Foreign Affairs*, 6 May 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/2020-05-06/coming-post-covid-anarchy>.

[78] Rodrik, Dani, *The Globalization Paradox*, Oxford University Press, 2012.

[79] Pastor, Lubos and Pietro Veronesi, "A rational backlash against globalisation", VOX, 28 September 2018, <https://voxeu.org/article/rational-backlash-against-globalisation>.

[80] Huang, Yanzhong, "U.S. Dependence on Pharmaceutical Products From China", Council on Foreign Relations, Blog post, 14 August 2019, <https://www.cfr.org/blog/us-dependence-pharmaceuticalproducts-china>.

[81] Khanna, Parag, "Post-pandemic: welcome to the multi-speed world of regional disparities", *Global Geneva*, 26 April 2020, <https://www.global-geneva.com/post-pandemic-welcome-to-the-multispeed-world-of-regional-disparities>.

[82] Global Business Alliance, "Inbound Investment Survey", May 2020, https://globalbusiness.org/dmfile/GlobalBusinessAlliance_InboundInvestmentSurveyFindings_May2020.pdf

[83] Paulson, Henry, "Save globalisation to secure the future", *Financial Times*, 17 April 2020, <https://www.ft.com/content/da1f38dc-7fbc-11ea-b0fb-13524ae1056b>.

[84] United Nations, Department of Economic and Social Affairs (DESA), Committee for Development Policy, "Global governance and global rules for development in the post-2015 era", Policy Note, 2014,

https://www.un.org/en/development/desa/policy/cdp/cdp_publications/2014cdppolicynote.pdf.

[85] Subramanian, Arvind, "The Threat of Enfeebled Great Powers", Project Syndicate, 6 May 2020, <https://www.project-syndicate.org/commentary/covid19-will-weaken-united-states-china-and-europe-byarvind-subramanian-2020-05>.

[86] Fukuyama, Francis, *Political Order and Political Decay: From the Industrial Revolution to the Globalization of Democracy*, Farrar, Straus and Giroux, 2014.

[87] Shivshankar Menon, a former Indian national security adviser, quoted in Crabtree, James, "How coronavirus exposed the collapse of global leadership", *Nikkei Asian Review*, 15 April 2020, <https://asia.nikkei.com/Spotlight/Cover-Story/How-coronavirus-exposed-the-collapse-of-globalleadership>.

[88] Cabestan, Jean-Pierre, "China's Battle with Coronavirus: Possible Geopolitical Gains and Real Challenges", Aljazeera Centre for Studies, 19 April 2020, <https://studies.aljazeera.net/en/reports/china%E2%80%99s-battle-coronavirus-possible-geopoliticalgains-and-real-challenges>.

[89] Anderlini, Jamil, "Why China is losing the coronavirus narrative", *Financial Times*, 19 April 2020, <https://www.ft.com/content/8d7842fa-8082-11ea-82f6-150830b3b99a>.

[90] Kyngé, James, Katrina Manson and James Politi, "US and China: edging towards a new type of cold war?", *Financial Times*, 8 May 2020, <https://www.ft.com/content/fe59abf8-cbb8-4931-b224-56030586fb9a>.

[91] Lee Hsien Loong, "The Endangered Asian Century", *Foreign Affairs*, July/August 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/asia/2020-06-04/lee-hsien-loong-endangered-asian-century>.

[92] Fedrizzi, Alessandro and Massimiliano Proietti, "Quantum physics: our study suggests objective reality doesn't exist", *The Conversation*, 14 November 2019, <https://theconversation.com/quantumphysics-our-study-suggests-objective-reality-doesnt-exist-126805>.

[93] Jiaming, Li, "Every move to stigmatize China evokes our historical memory", *Global Times*, 19 April 2020, <https://www.globaltimes.cn/content/1186037.shtml>.

[94] Bill of Rights Institute, "Founding Principles and Virtues", n.d., <https://billofrights.org/founding-documents/founding-principles>.

[95] Nye Jr, Joseph S., "No, the Coronavirus Will Not Change the Global Order", *Foreign*

Policy, 16 April 2020, <https://foreignpolicy.com/2020/04/16/coronavirus-pandemic-china-united-states-power-competition>

[96] Mahbubani's latest book, *Has China Won? The Chinese Challenge to American Primacy*, PublicAffairs, came out in March 2020, in the midst of the health crisis.

[97] Mahbubani, Kishore, "How China could win over the post-coronavirus world and leave the U.S. behind", MarketWatch, 18 April 14, 2020, <https://www.marketwatch.com/story/how-china-could-win-over-the-post-coronavirus-world-and-leave-the-us-behind-2020-04-14>.

[98] Sharma, Ruchir, "The Comeback Nation", *Foreign Affairs*, May/June 2020, <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/2020-03-31/comeback-nation>.

[99] This is the subtitle of the article by Kevin Rudd already quoted: "The Coming Post-COVID Anarchy: The Pandemic Bodes Ill for Both American and Chinese Power – and for the Global Order", <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/2020-05-06/coming-post-covid-anarchy>. All quotes in the paragraph are from this article.

[100] Miyamoto, Takenori, "Interview: US is a mess but China isn't the solution: Niall Ferguson", *Nikkei Asian Review*, 21 May 2020, <https://asia.nikkei.com/Editor-s-Picks/Interview/US-is-a-mess-but-China-isn-t-the-solution-Niall-Ferguson>.

[101] Signé, Landry, "A new approach is needed to defeat COVID-19 and fix fragile states", Brookings, 21 April 2020, <https://www.brookings.edu/blog/future-development/2020/04/21/a-new-approach-is-needed-to-defeat-covid-19-and-fix-fragile-states>.

[102] As reported in *Monthly Barometer*, June 2020.

[103] Miller, Adam, "Call unanswered: A review of responses to the UN appeal for a global ceasefire", Armed Conflict Location & Event Data Project (ACLED), 13 May 2020, <https://acleddata.com/2020/05/13/call-unanswered-un-appeal>.

[104] Quammen, David, "We Made the Coronavirus Epidemic", *The New York Times*, 28 January 2020, <https://www.nytimes.com/2020/01/28/opinion/coronavirus-china.html>.

[105] "Coronavirus and Wildlife Letter: Stimulus Package", 24 March 2020, <https://www.documentcloud.org/documents/6819003-CoronavirusWildlifeLetterStimulusPackage.html>.

[106] World Economic Forum, "COVID-19 – Food/Nature/Climate", Internal document, May 2020.

[107] Cui, Yan, et al., "Air pollution and case fatality of SARS in the People's Republic of China: an ecologic study", *Environmental Health*, vol. 2, no. 15, 2003, <https://ehjournal.biomedcentral.com/articles/10.1186/1476-069X-2-15>.

[108] Friedman, Lisa, "New Research Links Air Pollution to Higher Coronavirus Death Rates", *The New York Times*, 7 April 2020, <https://www.nytimes.com/2020/04/07/climate/air-pollution-coronavirus-covid>.

html. The scientific article published by researchers from Harvard University is by Wu, Xiao, et al., "Exposure to air pollution and COVID-19 mortality in the United States: A nationwide cross-sectional study", Harvard T.H. Chan School of Public Health, 24 April 2020 update, <https://projects.iq.harvard.edu/covid-pm>.

[109] International Energy Agency (IEA), *Global Energy Review 2020*, April 2020, <https://www.iea.org/reports/global-energy-review-2020>.

[110] United Nations Environment Programme (UNEP), *Emissions Gap Report 2019*, 2019, <https://www.unenvironment.org/interactive/emissions-gap-report/2019>.

[111] S&P Global and RobecoSAM, *The Sustainability Yearbook 2020*, 2020, <https://www.robeco.com/docm/docu-robecosam-sustainability-yearbook-2020.pdf>.

[112] International Energy Agency (IEA), "How clean energy transitions can help kick-start economies", 23 April 2020, <https://www.iea.org/commentaries/how-clean-energy-transitions-can-help-kick-start-economies>.

[113] Hook, Leslie and Aleksandra Wisniewska, "How coronavirus stalled climate change momentum", *Financial Times*, 14 April 2020, <https://www.ft.com/content/052923d2-78c2-11ea-af44-daa3def9ae03>.

- [114] Chenoweth, Erica, et al., "The global pandemic has spawned new forms of activism – and they're flourishing", *The Guardian*, 20 April 2020, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/apr/20/the-global-pandemic-has-spawned-new-formsof-activism-and-theyre-flourishing>.
- [115] KSTP, "BP takes \$17.5B hit as pandemic accelerates emissions cuts", 15 June 2020, <https://kstp.com/business/bp-takes-over-17-billion-dollar-hit-as-coronavirus-pandemic-acceleratesemissions-cuts/5760005/>; Hurst, Laura, "Supermajors find obstacles, and opportunities, as pandemic drags on", *World Oil*, 16 June 2020, <https://www.worldoil.com/news/2020/6/16/supermajors-findobstacles-and-opportunities-as-pandemic-drags-on>.
- [116] European Commission, "A European Green Deal", https://ec.europa.eu/info/strategy/priorities-2019-2024/european-green-deal_en.
- [117] Gray, Emily and Chris Jackson, "Two thirds of citizens around the world agree climate change is as serious a crisis as Coronavirus", Ipsos, 22 April 2020, <https://www.ipsos.com/en/two-thirds-citizensaround-world-agree-climate-change-serious-crisis-coronavirus>.
- [118] World Economic Forum, *COVID-19 Risks Outlook: A Preliminary Mapping and Its Implications*, Insight Report, May 2020, http://www3.weforum.org/docs/WEF_COVID_19_Risks_Outlook_Special_Edition_Pages.pdf.
- [119] Se-jeong, Kim, "Seoul City to implement 'Green New Deal' to mitigate pandemic fallout", *The Korea Times*, 4 June 2020 update, https://www.koreatimes.co.kr/www/nation/2020/06/281_290628.html.
- [120] Systemiq and World Economic Forum, "Building a Nature-Positive Future – Recommendations for Policy-makers to Reset the Economy through the Power of Natural Capital", July 2020.
- [121] Klaus Schwab, *The Fourth Industrial Revolution*, World Economic Forum, 2016, p. 9.
- [122] Both quoted in Waters, Richard, "Lockdown has brought the digital future forward – but will we slip back?", *Financial Times*, 1 May 2020, <https://www.ft.com/content/f1bf5ba5-1029-4252-9150-b4440478a2e7>.
- [123] Frey, Carl Benedikt and Michael A. Osborne, "The future of employment: How susceptible are jobs to computerisation?", *Technological Forecasting and Social Change*, vol. 114, January 2017, pp. 254-280, <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S0040162516302244>.
- [124] Heric, Michael, et al., "Intelligent Automation: Getting Employees to Embrace the Bots", Bain & Company, 8 April 2020, <https://www.bain.com/insights/intelligent-automation-getting-employeesembrace-bots>.
- [125] Chotiner, Isaac, "The Coronavirus and the Future of Big Tech", *The New Yorker*, 29 April 2020, <https://www.newyorker.com/news/q-and-a/the-coronavirus-and-the-future-of-big-tech>.
- [126] Holmes, Oliver, et al., "Coronavirus mass surveillance could be here to stay, experts say", *The Guardian*, 18 June 2020, <https://www.theguardian.com/world/2020/jun/18/coronavirus-masssurveillance-could-be-here-to-stay-tracking>.
- [127] Harari, Yuval Noah, "The world after coronavirus", *Financial Times*, 20 March 2020, <https://www.ft.com/content/19d90308-6858-11ea-a3c9-1fe6fedcca75>.
- [128] Ibid.
- [129] Morozov, Evgeny, "The tech 'solutions' for coronavirus take the surveillance state to the next level", *The Guardian*, 25 April 2020, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/apr/15/techcoronavirus-surveillance-state-digital-disrupt>.
- [130] Thornhill, John, "How Covid-19 is accelerating the shift from transport to teleport", *Financial Times*, 30 March 2020, <https://www.ft.com/content/050ea832-7268-11ea-95fe-fcd274e920ca>.
- [131] Sneader, Kevin and Shubham Singhal, "From thinking about the next normal to making it work: What to stop, start, and accelerate", McKinsey & Company, 15 May 2020, <https://www.mckinsey.com/featured-insights/leadership/from-thinking-about-the-next-normal-to-makingit-work-what-to-stop-start-and-accelerate#>.
- [132] This anecdote appears in the article by Kulish, Nicholas, et al., "The U.S. Tried to Build a New

Fleet of Ventilators. The Mission Failed”, *The New York Times*, 20 April 2020 update, <https://www.nytimes.com/2020/03/29/business/coronavirus-us-ventilator-shortage.html>.

[133] BlackRock, *Sustainable investing: resilience amid uncertainty*, 2020, <https://www.blackrock.com/corporate/literature/investor-education/sustainable-investing-resilience.pdf>.

[134] Tett, Gillian, “Business faces stern test on ESG amid calls to ‘build back better’”, *Financial Times*, 18 May 2020, <https://www.ft.com/content/e97803b6-8eb4-11ea-af59-5283fc4c0cb0>.

[135] Strine, Leo and Dorothy Lund, “How to restore strength and fairness to our economy” reproduced in “How Business Should Change After the Coronavirus Crisis”, *The New York Times*, 10 April 2020, <https://www.nytimes.com/2020/04/10/business/dealbook/coronavirus-corporate-governance.html>.

[136] Schwab, Klaus, “Covid-19 is a litmus test for stakeholder capitalism”, *Financial Times*, 25 March 2020, <https://www.ft.com/content/234d8fd6-6e29-11ea-89df-41bea055720b>.

[137] Merchant, Brian, “Google Says It Will Not Build Custom A.I. for Oil and Gas Extraction”, OneZero, 19 May 2020, <https://onezero.medium.com/google-says-it-will-not-build-custom-a-i-for-oiland-gas-extraction-72d1f71f42c8>.

[138] Baird-Remba, Rebecca, “How the Pandemic Is Driving Labor Activism Among Essential Workers”, *Commercial Observer*, 11 May 2020, <https://commercialobserver.com/2020/05/how-the-pandemic-is-driving-labor-activism-among-essential-workers>.

[139] Hamilton, Gabrielle, “My Restaurant Was My Life for 20 Years. Does the World Need It Any more?”, *The New York Times Magazine*, 26 April 2020 update, <https://www.nytimes.com/2020/04/23/magazine/closing-prune-restaurant-covid.html>.

[140] Taparia, Hans, “The Future of College Is Online, and It’s Cheaper”, *The New York Times*, 25 May 2020, <https://www.nytimes.com/2020/05/25/opinion/online-college-coronavirus.html>.

[141] Hess, Amanda, “Celebrity Culture Is Burning”, *The New York Times*, 30 March 2020, <https://www.nytimes.com/2020/03/30/arts/virus-celebrities.html>.

[142] Barry, John, *The Great Influenza: The Story of the Deadliest Pandemic in History*, Penguin Books, 2005.

[143] Kruglanski, Arie, “3 ways the coronavirus pandemic is changing who we are”, *The Conversation*, 20 March 2020, <https://theconversation.com/3-ways-the-coronavirus-pandemic-is-changing-who-we-are-133876>.

[144] Pamuk, Orhan, “What the Great Pandemic Novels Teach Us”, *The New York Times*, 23 April 2020, <https://www.nytimes.com/2020/04/23/opinion/sunday/coronavirus-orhan-pamuk.html>.

[145] Case, Anne and Angus Deaton, *Deaths of Despair and the Future of Capitalism*, Princeton University Press, 2020, <https://press.princeton.edu/books/hardcover/9780691190785/deaths-of-despair-and-the-future-of-capitalism>.

[146] Friedman, Thomas L., “Finding the ‘Common Good’ in a Pandemic”, *The New York Times*, 24 March 2020, <https://www.nytimes.com/2020/03/24/opinion/covid-ethics-politics.html>.

[147] Facebook, “Knowledge Capsules: Lockdown or no lockdown”, 26 April 2020, <https://m.facebook.com/KnowledgeCapsules1/posts/2374859852804537>.

[148] Bazelon, Emily, “Restarting America Means People Will Die. So When Do We Do It?”, *The New York Times Magazine*, 10 April 2020, <https://www.nytimes.com/2020/04/10/magazine/coronaviruseconomy-debate.html>.

[149] Twenge, Jean, “New study shows staggering effect of coronavirus pandemic on America’s mental health”, *The Conversation*, 7 May 2020, <https://theconversation.com/new-study-shows-staggering-effect-of-coronavirus-pandemic-on-americas-mental-health-137944>.

[150] Tucci, Veronica and Nidal Moukaddam, “We are the hollow men: The worldwide epidemic of mental illness, psychiatric and behavioral emergencies, and its impact on patients and providers”, *Journal of Emergencies, Trauma, and Shock*, vol. 10, no. 1, 2017, pp. 4-6, <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC5316796>.

- [151] Health and Safety Executive (HSE), "Work related stress depression or anxiety statistics in Great Britain, 2018", Annual Statistics, 31 October 2018, <http://greeningconsultants.co.uk/wpcontent/uploads/2019/03/HSE-Stats-2018.pdf>.
- [152] Bechtel, Robert B. and Amy Berning, "The Third-Quarter Phenomenon: Do People Experience Discomfort After Stress Has Passed?", in A.A. Harrison, Y.A. Clearwater and C.P. McKay (eds), *From Antarctica to Outer Space*, Springer, 1991, https://link.springer.com/chapter/10.1007/978-1-4612-3012-0_24.
- [153] Brooks, Samantha K., et al., "The psychological impact of quarantine and how to reduce it: rapid review of the evidence", *The Lancet*, vol. 395, no. 10227, 14-20 March 2020, pp. 912-920, <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S0140673620304608>.
- [154] Campbell, Denis, "UK lockdown causing 'serious mental illness in first-time patients'", *The Guardian*, 15 May 2020, <https://amp.theguardian.com>.
cdn.ampproject.org/c/s/amp.theguardian.com/society/2020/may/16/uk-lockdown-causing-seriousmental-illness-in-first-time-patients.
- [155] United Nations Population Fund (UNFPA), "Impact of the COVID-19 Pandemic on Family Planning and Ending Gender-based Violence, Female Genital Mutilation and Child Marriage", Interim Technical Note, 27 April 2020, https://www.unfpa.org/sites/default/files/resource-pdf/COVID-19_impact_brief_for_UNFPA_24_April_2020_1.pdf.
- [156] Layard, Richard, "A New Priority for Mental Health", Paper EA035, Centre for Economic Performance, London School of Economics and Political Science, May 2015, <http://cep.lse.ac.uk/pubs/download/ea035.pdf>.
- [157] Falk, Dan, "Must We All Become More Creative because of the Pandemic?", *Scientific American*, 29 March 2020, <https://blogs.scientificamerican.com/observations/must-we-all-become-morecreative-because-of-the-pandemic>.
- [158] Pollack-Pelzner, Daniel, "Shakespeare Wrote His Best Works During a Plague", *The Atlantic*, 14 March 2020, <https://www.theatlantic.com/culture/archive/2020/03/broadway-shutdown-could-begood-theater-coronavirus/607993>.
- [159] Freedland, Jonathan, "Adjust your clocks: lockdown is bending time completely out of shape", *The Guardian*, 24 April 2020, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2020/apr/24/lockdown-timecoronavirus-prisoners>.
- [160] Whillans, Ashley, "Time for Happiness", *Harvard Business Review*, January 2019, <https://hbr.org/cover-story/2019/01/time-for-happiness>.
- [161] Helliwell, John F., Richard Layard, Jeffrey Sachs and Jan-Emmanuel De Neve (eds), *World Happiness Report 2020*, Sustainable Development Solutions Network, 2020, <https://happinessreport.s3.amazonaws.com/2020/WHR20.pdf>.
- [162] This research is summed up in Jones, Lucy, *Losing Eden: Why Our Minds Need the Wild*, Allen Lane, 2020.
- [163] Im, Su Geun, et al., "Comparison of Effect of Two-Hour Exposure to Forest and Urban Environments on Cytokine, Anti-Oxidant, and Stress Levels in Young Adults", *International Journal of Environmental Research and Public Health*, vol. 13, no. 7, 2016, <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC4962166>.
- [164] Nieman, David C. and Laurel M. Wentz, "The compelling link between physical activity and the body's defense system", *Journal of Sport and Health Science*, vol. 8, No. 3, 2019, pp. 201-217, <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S2095254618301005>.
- [165] Klaus Schwab on 3 March 2020; see also World Economic Forum, "The Great Reset", 3 June 2020, <https://www.facebook.com/worldeconomicforum/videos/189569908956561>.
- [166] McGowan, Kat, "Cooperation Is What Makes Us Human", *Nautilus*, 29 April 2013, <http://nautil.us/issue/1/what-makes-you-so-special/cooperation-is-what-makes-us-human>.
- [167] Cleary, Seán, "Rebuild after the crisis on three pillars: Equity, security and sustainability", G20 Insights, Policy Brief, 29 May 2020, https://www.g20-insights.org/policy_briefs/rebuild-after-the-crisison-three-pillars-equity-security-and-sustainability.

[168] Sen, Amartya, "A better society can emerge from the lockdowns", *Financial Times*, 15 April 2020, <https://www.ft.com/content/5b41ffc2-7e5e-11ea-b0fb-13524ae1056b>.

[169] Diamond, Jared, "Lessons from a pandemic", *Financial Times*, 27 May 2020, <https://www.ft.com/content/71ed9f88-9f5b-11ea-b65d-489c67b0d85d>.

[170] Harvey, Fiona, "Britons want quality of life indicators to take priority over economy", *The Guardian*, 10 May 2020, <https://www.theguardian.com/society/2020/may/10/britons-want-quality-of-lifeindicators-priority-over-economy-coronavirus>.

[171] Gray, Emily and Chris Jackson, "Two thirds of citizens around the world agree climate change is as serious a crisis as Coronavirus", Ipsos, 22 April 2020, <https://www.ipsos.com/en/two-thirds-citizensaround-world-agree-climate-change-serious-crisis-coronavirus>.

[172] World Economic Forum, *COVID-19 Risks Outlook: A Preliminary Mapping and Its Implications*, Insight Report, May 2020, http://www3.weforum.org/docs/WEF_COVID_19_Risks_Outlook_Special_Edition_Pages.pdf